

12

SERCE JEZUSOWE.

KAZANIA I SZKICE

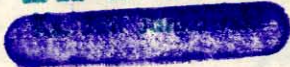
KSIEŻY TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO.



Michałowski

K. prob. Jędrzejowski

EX LIBRIS



KRAKÓW

DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI

1910

Facultas R. P. Provincialis.

Cum opus cui titulus: »Serce Jezusa. Kazania i Szkice Księży Towarzystwa Jezusowego« — duo eiusdem Societatis revisores, quibus id commissum fuit, recognoverint et in lucem edi posse probaverint, facultatem concedimus, ut typis mandetur, si ita iis ad quos pertinet videbitur.

In quorum fidem has litteras manu nostra subscriptas et sigillo muneris nostri munitas dedimus.

Neo-Sandeciae, die 31 Mai 1910.

L. S.

Włodimirus Piątkiewicz,
Praep. Prov. Galic. S. J.

L. 3757.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-biskupiego Konsystorza.

Kraków, dnia 31 maja 1910 r.



H. J. Langer



65451

k-168/76/71802

SPIS RZECZY.

	Str.
<i>Ks. M. Morawski.</i> Słowo o nabożeństwie do N. Serca Jezusowego	I
<i>Ks. K. Antoniewicz.</i> Serce P. Jezusa utajonego w N. Sakramencie	1
<i>Ks. J. Badeni.</i> O symbolach obrazu Serca P. Jezusa	5
<i>Ks. S. Bratkowski.</i> W czasie procesji N. Serca P. Jezusa	9, 15
<i>Ks. I. Czeżowski.</i> O czci Najśłodszego Serca Jezusowego	24
<i>Ks. F. Eberhard.</i> Serce P. Jezusa w Najśw. Sakramencie	35
— O dziele wynagrodzenia Najśw. Sercu Jez.	46
<i>Ks. H. Haduch.</i> O nabożeństwie do Serca Jezusowego	55
<i>Ks. S. Kusiacki.</i> O miłości Serca Jezusowego	70
<i>Ks. A. Langer.</i> Serce Jezusa lekarstwem dusz naszych	80
<i>Ks. J. Lubiewicz.</i> Serce Jezusa krynicą łask wszelkich	92
<i>Ks. A. Mohl.</i> Serce Jezusa symbolem Bożej ku nam miłości	109
— O celu uroczystości Najśw. Serca Jezusowego	119
<i>Ks. M. Morawski.</i> O ofierze Serca Jez. w Najśw. Sakram.	129
— O Apostolstwie Modlitwy	138
— Dziewięć nauk w zarysie o Sercu Jezusowem jako Sercu Kościoła:	
I. Serce Jezusa jest źródłem życia łaski	147
II. Serce Jezusa jest źródłem hierarchii kościelnej	152
III. Serce Jezusa jest źródłem Sakramentów	156
IV. Serce Jezusa jest źródłem Najśw. Sakramentu	162
V. Serce Jezusa jest źródłem ofiary Mszy świętej	169
VI. Serce Jezusa jest źródłem prawa kościelnego	175
VII. Serce Jezusa jest źródłem historii Kościoła	182
VIII. Serce Jezusa jest źródłem hierarchii mistycznej	187
IX. Serce Jezusa jest celem, do którego wszystko dąży w Kościele	194
<i>Ks. J. Nuckowski.</i> Serce Jezusa skarbcem dla umysłu i serca	201
<i>Ks. B. Pilch.</i> Serce Jezusa zdobywcą serc naszych	220

	Str.
<i>Ks. K. Praszalowicz.</i> O złączeniu serca naszego z Sercem Jezusa .	230
— Sześć nauk w zarysie o stosunku Serca Jezusowego do duszy naszej:	
I. Serce Jezusa — serce Brata najukochańszego	235
II. Serce Jezusa — serce Przyjaciela najwierniejszego	239
III. Serce Jezusa — serce Obrońcy najgorliwszego	244
IV. Serce Jezusa — serce Lekarza dusz naszych .	249
V. Serce Jezusa — serce Nauczyciela najcierpliwszego	254
VI. Serce Jezusa — serce Pasterza najlepszego .	259
<i>Ks. K. Riedl.</i> O zacności nabożeństwa do Serca P. Jezusa . . .	264
<i>Ks. S. Załęski.</i> O opiece Serca P. Jezusa nad Kościołem w Polsce	270



SŁOWO
O NABOŻEŃSTWIE
DO NAJŚWIĘTSZEGO SERCA JEZUSOWEGO
W STOSUNKU
DO DOGMATU I KULTU KATOLICKIEGO.

Ks. Marian Morawski.



Święciliśmy w roku 1886 dwuwiekową rocznicę zdarzenia, które odbyło się bez rozgłosu, roku 1686, w pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała, w cichym kościółku Wizytek w Paray-le-Monial — t. j. pierwszego obchodu święta Serca Jezusowego. Upłynione dwa wieki historii tego nabożeństwa, jego dziwne przejścia, trudności, jakich doznało ze strony władz Kościoła, walki z Jansenizmem, podboje i wzrost niesłychany po całym świecie katolickim, zasługują na uwagę nie tylko dusz nabożnych, ale wszystkich umysłów głębszych, których obchodzą dzieje ludzkości, a w szczególności największe tych dziejów zjawiska, Kościoła katolickiego.

Nabożeństwo, o którym mówimy szerzy się w naszym kraju nie mniej, może więcej, niż w innych; ale bywa tylko sercem pojęte. Ci, którzy sercem biorą religię, doznają ku niemu szczególnego pociągu; inni, którzy biorą wszystko pod krytykę rozumu, nie mogą wcale pojąć stosunku tego nabożeństwa do katolicyzmu, i doznają względem niego rozmaitych trudności, czasem i niechęci. Dla jednych i drugich bardzo pożądanem będzie zastanowić się właśnie nad tym sto-

sunkiem, zrozumieć, na podstawie historii i dogmatyki, jakie miejsce zajmuje to nabożeństwo w ekonomii religii — albo raczej, rozszerzając kwestyę — jakie miejsce w niej zajmują wszystkie w ogólności tak zwane nabożeństwa. W tych ramach kwestya zyskuje na znaczeniu i jasności.

I.

Czem są nabożeństwa (*les dévotions*) w katolicyzmie? »Dogmata — mówi pewien głęboki teolog¹⁾ — są wyrazem myśli Kościoła, nabożeństwa tryskają z jego serca«. Dogmata, wprost od Boga podane, co do swej zawartości są zawsze jednakie — i towarzyszy im zawsze jednaki kult, na ofierze i modlitwie zależący. Lecz oprócz tego kultu powszechnego, stanowiącego nabożeństwo Kościoła istotne, pojawiają się raz po raz i po wsze czasy się pojawiały osobne grupy kultu, szczegółowe nabożeństwa, które z mniejszym lub większym zapalem przyjmowane bywały, mniej lub więcej trwałe i krzewiły się, i w różnym stopniu sankcyę Kościoła uzyskiwały.

Jak ów kult powszechny Kościoła odpowiada dogmatowi w całości wziętemu, jest niejako reakcją serca wobec wiary katolickiej w rozumie tkwiącej, tak i te szczegółowe nabożeństwa niczem innem nie są, tylko takimi reakcjami serca, takimi podrywami duszy wobec poszczególnych przedmiotów wiary, które w pewnych czasach i miejscach szczególnie się uwydatniają. To niekiedy pewna tajemnica wiary, to znów któryś z Świętych, to coś dotyczącego życia Chrystusa albo Matki Boskiej — co dogmatem, lub kultem katolickim zawsze objęte było, ale na co nikt szczególnie nie zwracał uwagi — nagle wysuwa się niejako naprzód, i wyjątkowym sposobem serca i umysłu zajmuje. Zdaje się, jak gdyby promień jakiś z nieba ten punkt religii wyjątkowo w tej chwili oświecił, resztę w półcieniu zostawiając. I w tej

¹⁾ *Rev. Dalgairns*, Oratoryanin z Birmingham, w dziele p. t. »Nabożeństwo do Serca Jezusowego w przeciwieństwie do jansenizmu«.

chwili, ku temu oświetlonemu przedmiotowi zwracają się oczy i serca, budzi się względem niego jakaś szczególna miłość wiernych, wymyślają się nowe uczczenia go sposoby, zawiązują się pod jego hasłem bractwa, wznoszą się świątynie, teologia go objaśnia, sztuka go wstawia... Czasem ten zapal nie przechodzi granic pewnej miejscowości, pewnego kraju, innemi razy opanowuje cały świat katolicki: jak nabożeństwa Różańca św. w XII wieku, Bożego Ciała w XIII, św. Józefa w XVI, Serca Jezusowego w XVII, Niepokalanego Poczęcia w XIX wieku¹⁾.

Fakt ten w dziejach Kościoła jest dosyć widocznym. Ale podług jakich praw ten fakt się pojawia, i z jakich przyczyn pochodzi? jaki ma udział w tem powstawaniu nabożeństw pobożność wiernych, jaki udział ma Kościół rządzący, jaki Duch święty?

W ogólności mówiąc, inicjatywę w nabożeństwach bierze, nie władza kościelna, jak w orzekaniu dogmatów, ale lud wierny. Jest to całkiem zgodne z podanemi wyżej pojęciami: dogmata do Głowy należą, nabożeństwa z serca tryskają. Lud się porywa samorzutnie do czci jakiejś świętości, Kościół tę cześć sądzi, reguluje i sankcyonuje. Niekiedy długimi laty nabożeństwo jakieś kiełkuje między wiernymi. Przedstawiciele ludu, monarchowie, kapłani, wielokrotne do Głowy Kościoła prośby zanoszą. Dopiero po wielu zwłokach, badaniach, roztrząsaniach, niekiedy odmowach, Kościół przychyła się do tych próśb, i nadaje istniejącemu już nabożeństwu urzędową sankcyę i postać liturgiczną.

Ze strony wiernych rozmaite okoliczności mogą dać początek takim porywom pobożności. Cud, łaski nadzwyczajne, objawienie komuś uczynione... niekiedy napaść heretyków na pewien dogmat lub osobę świętą, wywołują w ludzie wiernym szczególne nabożeństwa, zwrócone ku pewnym miejscom lub pewnym świętościom. Kościół zaś nauczający — któremu powiedziano: *depositum custodi*, strzeż depozytu wiary²⁾ — kiedy zwraca oko na ten nowy objaw pobożności

¹⁾ *Dalgairns* l. c. ²⁾ *Tym.* VI. 20.

ludu, co innego ma na uwadze. Nie wydaje on sądu o tem co wywołało takie nabożeństwo, nie ma nawet pretensyi, że się tak wyrażę, do sądenia o prawdziwości prywatnych objawień, ale sądzi właściwie o tem, co to nabożeństwo zawiera, jak się ono zgadza z dogmatem, czy nie wyraża mylnego pojęcia rzeczy świętych, czy nie mieści w sobie zabobonu, czy ludzi do prawdy i świętości prowadzi. Nabożeństwo do obrazów świętych rozkwitło się nadzwyczajnie na Wschodzie, wskutek zaczepki obrazoborców i cudów, które podówczas miały miejsce, czego ślady widzimy dotąd w bogatych ikonostazach; ale polega ono i na soborach potwierdzonem zostało jedynie na tej podstawie, że katolicka cześć obrazów różni się najistotniej od bałwochwalstwa, i pożyteczną jest w ogólności do podnoszenia myśli wiernych ku rzeczom niewidzialnym. Nabożeństwo Różańca wprowadzone zostało w świat cudami wielkiego zakonodawcy Dominika św.; ale polega jedynie na tem, że ta praktyka czczenia w taki sposób Matki Boskiej, i rozpamiętywania tajemnic życia Chrystusowego, jest absolutnie dobrą, i dla uświętobliwienia wiernych pożyteczną. Nabożeństwo do Matki Boskiej Częstochowskiej wywołane zostało łaskami i cudami bez liku, których w tem miejscu wierni doznali, ale zasadza się właściwie na tem, że cześć Maryi jest święta, i szczególne Jej czczenie, czy to pewnymi sposoby, czy w pewnych miejscach, jest dobre, niezabobonne, z naturą ludzką i z istotą religii zgodne. Nabożeństwo do Serca Jezusowego kilkakrotnej najprzód odmowy ze strony Stolicy św. doznało, dlatego głównie, że ci, którzy się o nie starali, opierali swe prósy na fackie objawienia Bł. Małgorzacie uczynionego, jak świadczy Benedykt XIV, który wówczas jako kardynał brał udział w pracach Kongregacyi Obrządków — a dopiero wtedy sankcyę kościelną otrzymało, kiedy przedłożonem zostało niezależnie od tego objawienia, jako praktyka sama w sobie pobożna i święta, z dogmatem i kultem kościelnym zgodna. Słowem, nabożeństwa kościelne wywoływane bywają względnymi i przejściowymi powodami, ale polegają na bezwzględnym i wiecznotrwałym dogmacie.

Z tego punktu, orzeczenia Kościoła o nabożeństwach mają charakter dogmatyczny, nie podlegający krytyce. Może katolik nie mieć skłonności do pewnych nabożeństw, przez Kościół zatwierdzonych, może powątpiewać o pewnych faktach historycznych lub nadprzyrodzonych, towarzyszących ich założeniu — ale tylko heretycy mogli krytykować ich treść i potępiać ich praktykę, jak Nestoryanie potępiali cześć Bogarodzicy, Ikonoklaści kult świętych obrazów, Janseniści nabożeństwo do Serca Jezusowego.

Wszelako nie na tem koniec znaczenia nabożeństw. Wznosząc się wyżej, postawić sobie jeszcze musimy pytanie: jaki jest w myśli Bożej cel tych nabożeństw? jaka rola Ducha św. w ich wskrzeszaniu? — »Nabożeństwa — powiada wyżej przytoczony autor — są środkiem Ducha św., dla poruszenia w świecie chrześcijańskim stojących wód pobożności«. Stygnięcie, zamieranie w rutynie, są nieoddzielnymi ułomnościami natury ludzkiej. Wszystko, co się w niej złoży, i największa świętość, jaką jest religia, temu złemu podlega. I dlatego, gdy widzimy w dziejach Kościoła te »stojące wody« poruszane raz po raz — jak gdyby ręką Anioła, zstępującego nad sadzawką Siloe — poruszane nowymi zapałami serc, nowymi instytucjami, nowymi nabożeństwami, które odmładniają stygnącą pobożność, jakżeż w tem nie uznać działania tego Ducha, który — jak mówi św. Ireneusz — »jest pierwiastkiem życia wciąż odmładniającym Kościół, i zadatkem jego nieskazitelności?«

Wiem, że wiele takich nabożeństw powstaje z przyczyn naturalnych, bez nadprzyrodzonej interwencyi; przypuszczam, że niektóre mogły się zacząć od źle sprawdzonego faktu — cudu lub objawienia nierzeczywistego — bo, jak powiedziałem, nie na tych faktach stoją katolickie nabożeństwa; ale nie wątpię oraz, że nad tym całym posiewem i wzrostem nabożeństw panuje Duch św., że często naturalnych środków używa do spełnienia swych cudownych zamiarów, a że nie raz także wyraźnem natchnieniem, objawieniem prywatnej osobie udzielonem, niekiedy cudem, a nawet szeregiem cudów

wprowadza w świat i zaszczenia takie nabożeństwa, do całości Jego planów należące.

Wiara ta nikomu się nie narzuca; bo nabożeństwa te, nawet przez Kościół uznane, stoją niezależnie od faktów, które im dały początek. Ale widząc znaczenie, jakie te nabożeństwa w całym ustroju religii mają, wierząc, że Duch św. jest duszą Kościoła, niepodobna sądzić, żeby to zjawisko, tak powszechne w Kościele, tak doniosłe, tak głęboko sięgające, było Mu obcem, przypadkowym, żeby On nie był w jakiejś mierze jego motorem i kierownikiem. Jak na wiosnę, pod wpływem promieni słońca, jakaś siła życiodajna budzi się w ziemi, i wypiera na jaw coraz nowe formy życia, tak w Kościele, pod wpływem tego Ducha żywota, który *flat ubi vult*, kielkują ustawicznie coraz nowe kształty pobożności, praktyki, nabożeństwa. Duch św. jest w Kościele n a u c z a j a c y m, aby, według obietnicy Pana Jezusa, strzegł nieskazitelności dogmatu, ale jest też w Kościele n a u c z a n y m, w sercach wiernych — według słów Apostoła: *vos unctionem habetis*¹⁾ — aby utrzymywać i ciągle budzić, pod kierunkiem władz nauczających, to życie religijne, wiecznie młode, wciąż jednakże w pierwiastkach, a wciąż nowe w objawach.

Co więcej, nietylko ten rozkwit nabożeństw w ogólności jest niezawodnie wpływem działania Ducha św., ale też niektóre z tych nabożeństw w szczególności przedstawiają niewątpliwe znamiona nadzwyczajnej interwencji i woli Bożej. Jakież są te znamiona? Jak nadprzyrodzona misja chrystyanizmu zatwierdza się dwojakim sposobem: rozszerzeniem się w świecie za pomocą środków po ludzku najnieudolniejszych, i skutkami w świecie wywartymi ponad ludzką możliwość, tak też w pewnej mierze sposób powstania niektórych nabożeństw, i więcej jeszcze wpływ, jaki w świecie katolickim wywarły, świadczą o ich nadludzkiem pochodzeniu. Ludzkie dzieła wymagają zawsze odpowiednich środków i podstaw: ludzkie pomysły, w sferze moralnej zwłaszcza, mają zawsze bardzo ograniczoną doniosłość; kiedy więc jakieś nabożeń-

¹⁾ 1. Jan II. 20.

stwo przyszło na świat, nie z inicjatywy wielkiego męża, z nauką Augustyna, z wielkimi czynami Bernarda, nie pod wpływem wielkiego wypadku, który głęboko może wstrząsnąć społeczeństwem, i tłumaczy jakkolwiek naturalnie rozbudzenie się pobożności, ale jak ziarnko gorczyczne, ubogiej i nieśmiałej zakonnicy, kiedy z takiego początku, bez pomocy, mimo oporu możnych i uczonych, rozszerzyło się na cały Kościół, kiedy zwłaszcza takie nabożeństwo utwierdziło wiarę, podniosło obyczaje, rozgrzało serca miłością Bożą, wówczas sądzę najpewniej możemy powiedzieć: *Digitus Dei est hic*. Najwybitniejszą może cechą Boskiego pochodzenia nabożeństwa jest jego przeciwieństwo z jakimś kacerstwem czasu, walka z herezyą. Herezya ma dobry węch. Kiedy wydaje walkę jakiemuś nabożeństwu, jest to najlepszy znak, że jest w niem coś wyższego, coś Bożego, co duchowi kłamstwa staje oporem, i do wściekłości go doprowadza. Tak nestoryanizm piorunował przeciwko czci Bogarodzicy, i przez tę cześć został pokonany. Tak jansenizm, usiłujący wykluczyć z chrystyanizmu ducha miłości, a zgalwanizować zimnego trupa kalwinizmu, z niesłychaną zawziętością miotał się przeciwko nabożeństwu do Serca Jezusowego, zwalczał je wszelką bronią, agitacją w Rzymie i pamfletami w Paryżu; ale w końcu duchem z tego nabożeństwa płynącym stanowczo pokonany i wyparty został.

I tu widać, że rozwój nabożeństw w Kościele odbywa się podobnym sposobem, jak rozwój wiary. Jak nauka wiary rośnie w dziejach Kościoła ewolucyjnie, nie przez zewnętrzne dodatki, ale przez rozwój tego, co się w zasadach od początku znanych i wierzonych zawierało, a główną podniętą do tego ewolucyjnego procesu bywają herezye — tak i nabożeństwa w Kościele powstające są szczegółowaniem się tego, co już w pierwotnym kulcie Kościoła się mieściło, prawidłowem pączkowaniem tego kultu, na korzeniu dogmatu rosnącego, i znów herezye, zaczepiające z różnych stron religię, są główną tego rozwoju sprężyną. A jakżeżby Duch św., ten »włodarz Chrystusów w winnicy Kościoła«, jak Go Ter-

tulian nazywa, miał być temu rozwojowi obcy? jakżeżby nie miał go swoim wpływem i natchnieniem kierować?

Przychodzimy więc do wniosku, że już nietylko ganić treść i zawartość nabożeństw, przez Kościół zatwierdzonych, jest rzeczą z wyznaniem katolika niezgodną, jak powiedzieliśmy wyżej, ale też lekceważyć ryczałtem wszystkie nadprzyrodzone fakta, cuda i objawienia, które nabożeństwom dały początek, uważać je wszystkie, bez różnicy i rozbioru, za wymysły ludzkie, jest z punktu katolickiego czemś nieracjonalnym i nielogicznym, co się nie inaczej tłumaczy, tylko resztką tego deistycznego racjonalizmu, który wszelką interwencję Boga instynktowo uchyla. Katolik z zupełną swobodą ducha przywłaszcza sobie z pomiędzy nabożeństw to, co jego sercu odpowiada, wstępuje lub nie wstępuje do bractw, używa lub nie używa praktyk do przykazań Kościoła nienależących, według własnej woli i skłonności; ale nabożeństwa w ogólności szanuje i czci, uznając w nich powagę władzy duchownej, i skutek tego impulsu Ducha św., który Kościół wiecznie porusza, odradza, użyźnia.

II.

Zastosujmy teraz te ogólne o nabożeństwach pewniki do czci Najśw. Serca Jezusowego w szczególności.

Na czem właściwie zależy to nabożeństwo? Jak Wcielenie jest najwyższym wyrazem miłości Boga dla ludzkości, tak adoracja Wcielonego Boga jest głównym wyrazem, istotą religii chrześcijańskiej. Już w pierwszych chwilach chrystyanizmu dogmat, że Słowo stało się Ciałem — czyli, że Chrystus jest w jednej Osobie Bogiem i człowiekiem — wstępuje na pierwszy plan, jako hasło i treść całej nauki uczniów Chrystusowych. Herezye ohydne i dziwaczne, niby widma poganizmu, zaczepiają to z jednej, to z drugiej strony, chcą rozerwać ten dogmat. Raz człowieczeństwo Chrystusowe mieniają być marą, drugi raz Bóstwo jego ogłaszają za podrzędne, za jeden z tysiąca Eonów z Bóstwa wyłonionych, in-

nemi razy o jedności osoby sofistykują. Ojcowie Kościoła kruszą kopie z kacerzami, prawdę w coraz większym świetle stawiają. Ale podczas gdy uczeni rozprawiają, Kościół podaje wiernym do adoracyi Człowieka-Boga — i wśród wrzawy i sofistyki kacerzy, od Docketów aż do Nestoryanów, ta adoracja zwycięża, ta adoracja jest najkrótszą drogą do prawdy. Kto Narodzonemu z Maryi i Ukrzyżowanemu Boską cześć oddaje, ten niemylnie pojmuje, choćby się i wysłowić nie umiał, że to człowieczeństwo, które czci, jest realnem, że jego Bóstwo jest prawdziwem, i że jeden i ten sam, który się narodził z Maryi człowiekiem, jest też wiekuistym Bogiem. Później, gdy już adoracja człowieczeństwa Chrystusowego utwierdzona, a tem samym dogmat Wcielenia w serca wszczepiony został, duch herezyi, zwalczony co do całości Boskiego człowieczeństwa, czepia się szczegółów: powstają monoteizm, adopcyанизm, kacerstwo Berengaryusza i t. p. Ale w walce z herezyą i dogmat się wyjaśnia, i nabożeństwo zwraca się do szczegółów dotyczących człowieczeństwa Chrystusowego; pod wpływem czasowych okoliczności i pod tchnieniem Ducha łaski rodzą się nabożeństwa do Ziemi Św., do Grobu Pańskiego, do Bożego Ciała, do Krwi Pańskiej, do pięciu Ran...

Nabożeństwo do Serca Jezusowego jest tylko epizodem tej walki około człowieczeństwa Chrystusowego, fazą rozwoju jego czci. Jest to ta sama adoracja, ta sama miłość Boskiego człowieczeństwa, która, jak się zwracała w wiekach średnich do Grobu Chrystusa, później do jego Krwi i Ran, tak zwróciła się w wieku XVII do jego Serca. Jest to także ten sam sposób wyszczególniania w tej adoracyi Chrystusa czegoś, co z pewnych powodów przyciąga szczególnie serca i umysły wiernych: jak Ziemia święta przypomina im, co dla nich uczynił Zbawiciel, i jest areną Jego prac, jak Krew i Rany Chrystusowe przypominają im, co dla nich przeboleł, i same są częścią tego, co ucierpiał, tak Serce Jego przypomina im, jak ich ukochał, i jest właśnie narzędziem, siedliskiem tej miłości.

W tych prostych słowach mieści się cała istota tego

nabożeństwa, i odprawa na nieskończone dysputy, i na teologiczne, filozoficzne, fizyologiczne nawet szykany, jakimi przeciwnicy przez długie lata to nabożeństwo zwalczali: czci się Serce prawdziwe Zbawiciela nie w oderwaniu od jego Boskiej Osoby, ale z wyszczególnieniem w jego Osobie, i czci się miłość Zbawiciela dla rodzaju ludzkiego, której to Serce jest naturalnym organem i symbolem. Janseniści zarzucali odłączanie Serca od Osoby Zbawcy, mówili, że Serce w ten sposób oderwane nie może być przedmiotem adoracji Bogu należnej; czcicielom Serca Jezusowego zarzucali wręcz bałwochwalstwo, nazywając ich *cordicolae*, sercochwalcami. Czyż nie słyhać w samej tej nazwie echa owego krzyku *ἀνθρωπολάτραι*, człowiekochwalcy, którym Nestoryanie piętnowali katolików? Widocznie ten sam duch piekielny w obu razach zrzynał się przeciwko adoracji tego Człowieka Boga, któremu on przed wiekami pokłonu odmówił, a ta sama prawda w obu razach broniła wiernych: jedność Boskiej Osoby Chrystusa, do której cześć i jego człowieczeństwa, i każdej jego części się odnosi.

Później, gdy już Kościół wyraźnie nabożeństwo do Serca Jezusowego uznał i pochwalił, przeciwnicy jęli znów utrzymywać, że przedmiotem potwierdzonego nabożeństwa nie jest realne i fizyczne Serce Zbawcy, ale tylko miłość Jego, wyrażona symbolicznie ogólnikowym znakiem serca. Akta rozpraw Kongregacji Obrządków o tem nabożeństwie odbywanych pod Benedyktem XIII i Klemensem XIII, które O. Nilles w znakomitem dziele: *O święcie Serca Jezusowego*, wydał¹⁾, pełne są takich wybiegów i wykrętów; ale pokazało się najwidoczniej, że w myśl pobożnych czcicieli Serca Jezusowego, i w myśl orzeczeń Kościoła, przedmiotem tego nabożeństwa jest rzeczywiste Serce Pana Jezusa, jako symbol naturalny i organ Jego miłości ku lu-

¹⁾ De rationibus festorum Sacr. Cordis Jesu et Pur. Cordis Mariae libri IV, auctore Nicolao Nilles S. J. Vol. 2, edit. quinta Oeniponte, 1885.

dziom: czyli jedno w drugim, serce i miłość, przedmiot materialny i przedmiot duchowy, w nierozdzielnej łączności¹⁾.

Czci się więc samo Serce Zbawiciela, czcią adoracyi: bo jak człowieczeństwo Jego odbiera tę cześć, ponieważ do Boskiej osoby, nakształt części, należy, tak każda część tego człowieczeństwa, i dusza i ciało i krew i rany i Serce tej czci najwyższej wymagają, bo tak samo do Boskiej osoby należą, są *ἐνυπόστατα*, są duszą Boga, ciałem Boga, krwią, ranami, Sercem Boga.

Czci się w tem Sercu Zbawiciela Jego miłość ku ludziom, i ona jest głównym, końcowym tego nabożeństwa przedmiotem. Z tego już względu to nabożeństwo staje poniekąd nad innemi, i przedstawia się jako najczystsza kwintesencja chrystyanizmu. Miłość ku Bogu, jak wiadomo, jest najwyższem i zupełnem chrystyanizmem zadaniem: *koniec zakonu miłość*. A najistotniejszym do wzniecenia tej miłości środkiem jest miłość Boga ku ludziom, objawiona w Wcieleniu. Serce ludzkie jest tak zbudowane, że tylko miłość może je do miłości skutecznie pobudzić. Piękność, mądrość, wszechmoc Stwórcy, objawione w naturze, obudzą w nim podziw, może bojaźń przed Nim; miłować Boga wtedy dopiero będzie, kiedy się dowie, że i Bóg go miłuje. A tego znów, że Bóg go miłuje, nie pojmie, nie wyobrazí sobie, nie spocznie w tej myśli, aż Bóg mu się objawi z sercem ludzkim, czującym, kochającym, tak jako ono samo czuje i kocha²⁾.

¹⁾ Nawet obrazom Serca Jezusowego zarzucano nieprawdziwość i nieprzyzwoitość. To ostatnie nie warte nawet słowa odpowiedzi. Co się tyczy nieprawdziwości, trzeba wiedzieć, że prawda obrazów religijnych nie zależy wcale na realizmie, ale na tem, żeby wyrażały lub oznaczały w jakikolwiek sposób wierzenie dogmatycznie prawdziwe. Obrazy Boga Ojca pod postacią starca, Aniołów pod postacią ludzi, symbole baranka, gołąbka, zwierząt apokaliptycznych nie są wcale błędne, ale prawdziwe, bo prawdziwe wyrażają pojęcia. Tak i obrazy, przedstawiające Najśw. Serce odosobnione, albo uwidoczniające to Serce na piersiach lub w ręku Pana Jezusa, są również prawdziwe, bo wyrażają myśl wiernych, która wyszczególnia a nie odrywa Najśw. Serce. Rozchodzi się tylko może o różnice gustu i wymagań artystycznych.

²⁾ U pogan pojęcia miłości Boga nie było; ledwo parę razy

Dlatego to Apostołowie, stawiając miłość ponad wszystkie cnoty i wszystkie przykazania — *major autem horum est caritas* ¹⁾ — za powód i pobudkę i niejako mus do tej miłości podają w pierwszym rzędzie miłość Boga wcielonego ku nam. *Miłość Chrystusowa przyciska nas* ²⁾. — *Bóg zaleca miłość swoją ku nam... iż Chrystus za nas umarł* ³⁾. — *Umiłował mnie i wydał samego siebie za mnie* ⁴⁾. — *I myśmy poznali (iż Jezus jest Syn Boży) i uwierzyli w miłość, którą Bóg ma ku nam* ⁵⁾. — *Umiłował nas i omył nas z grzechów naszych* ⁶⁾...

Więc ostatniem słowem chrystyanizmu jest: kochaj Boga, — a najwyższym do tego środkiem: bo cię Bóg ukochał sercem ludzkim. Otóż nabożeństwo do Serca Jezusowego jest właśnie ujęciem tej kwintesencji chrystyanizmu: w Sercu Zbawiciela każe ono czcić, rozważać, uwielbiać Jego miłość — wszystkie Jego dzieła, słowa, zwłaszcza cierpienia dla nas podjęte każe rozpamiętywać jako dzieła i dowody miłości — i tak najprostszą i najnaturalniejszą drogą prowadzi do tej miłości Bożej, która jest końcem zakonu.

Co więcej, zwracając wciąż myśl ku Sercu Zbawiciela, to nabożeństwo naprowadza do rozważania, obok miłości, innych uczuć, cnót i doskonałości wewnętrznych Pana Jezusa, do wpatrywania się w Jego życie wewnętrzne, którego tyle rysów charakterystycznych wyczytać można z Ewangelii, a z tych tyle innych odgadnąć. A to jest skrócona droga do wewnętrznej doskonałości, do wypełnienia tego, co św. Paweł nazywa »przyobleczeniem Chrystusa«, i co wyraża o sobie temi głębokimi słowy: *Żyje, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus* ⁷⁾. I to tłumaczy, z jednej strony, dlaczego nowsi mistrzowie życia duchownego uważają powszechnie nabożeństwo do Najśw. Serca za jedną z najpotężniejszych dźwigni

to słowo filozofia nieśmiało wyszepnęła. W Izraelu, mimo formalizmu synagogi, były już jakieś objawy tej miłości, uprzedzające Oczekiwanego; ale dopiero po rozgłoszeniu Wcielenia, miłość Boga stała się polską, i jakby naturalną.

¹⁾ I. Korynt. XIII. 13.

²⁾ 2. Kor. V. 14.

³⁾ Rzym. V. 8.

⁴⁾ Gal. II. 20.

⁵⁾ I. Jan. IV. 16.

⁶⁾ Obj. I. 5.

⁷⁾ Gal. II. 20.

doskonałości, a dusze do wyższych stopni doskonałości dochodzące doświadczeniem to stwierdzają. Z drugiej strony jest to nowa kongruencya tego nabożeństwa z najistotniejszym znamieniem chrystyanizmu, który jest *par excellence* religią wnętrza, religią serca, w przeciwstawieniu do wszystkich innych religij, który — jak powiada Donoso Cortez — reformuje grzesznego człowieka i upadłe społeczeństwa, rękę przykładając nie do form społecznych, ale do serca ludzkiego.

III.

Jeżeli więc nabożeństwo do Serca Jezusowego jest tak ściśle spojone z główną myślą chrystyanizmu, jeżeli jest tak prostem, tak naturalnem — bo cóż naturalniejszego, jak do miłości ku Bogu pobudzać się miłością Jego ku nam, a tę znowu miłość uosabiać sobie w jego Sercu? — jakimże sposobem to nabożeństwo nie wykłuło się w pierwszej wiosnie chrześcijaństwa? dlaczegoż dopiero w XVII wieku zakwitło?

W istocie po wsze czasy dusze, najwyżej w doskonałości sięgające, przejęte były tym samym duchem, który się później w tem nabożeństwie wcielił, często nawet Serce Jezusowe miały wyraźnie na ustach i pod piórem, i używały tych samych sposobów mówienia i modlenia się, tych samych praktyk, które się kiedyś pod wpływem tego nabożeństwa rozpowszechnić miały. Już św. Paweł używa zwrotu: »we wnętrzościach Chrystusowych«. *Testis enim mihi est Deus, quomodo cupiam omnes vos in visceribus* — ἐν σπλάγχνοις — *Jesu Christi*, co można przetłumaczyć: »Bóg świadkiem, jak pragnę, żebyście wszyscy byli w Sercu Jezusa Chrystusa« ¹⁾. I z wieków męczeńskich są ślady, że wyznawcy Chrystusowi, idąc na katusze, mieli Boskie Jego człowieczeństwo na myśli, w Jego miłości krzepili swe męstwo, i niekiedy niemal wyraźnie o Jego Sercu wspominali. Jeden z najautentyczniejszych dokumentów z onych czasów, znany List

¹⁾ Filip. I. 8.

kościół Lugduńskiego, zastanawiając się nad wytrwałością w mękach dyakona Sanktusa, jednego z towarzyszy św. Blandyny, czyni tę uwagę: iż »święty dyakon skropiony był i wzmocniony źródłem wody żywej, wytryskującej z Serca (νῆδός) Chrystusa«.

W następnych paru wiekach walka z arianizmem prze-ważnie do Bóstwa Chrystusowego myśl wiernych zwracała. Ale zaraz w początkach wieków średnich, w VII stuleciu, św. Gertruda, ksieni z Nivelles, pisze, że, zapytawszy w pierwszym zachwyceniu św. Jana Ewangelisty, czemu nie wspomniał wyraźnie w swej Ewangeliї o Sercu Jezusowem, otrzymała odpowiedź: »Mojem zadaniem było ogłaszać Kościołowi naukę o Słowie Wcielonem, słodczye zaś Jego Serca oznajmi Bóg ludziom dopiero w ostatnich czasach, ażeby świat, w miłości Bożej ostygły, poznał je i na nowo miłością Jego się zapalił«.

W XI wieku św. Piotr Damian niejednokrotnie o Najśw. Sercu wyraźnie wspomina: »Ponieważ w Sercu Jezusa, mówi on w jednym kazaniu¹⁾, ukryte są wszystkie skarby mądrości, przeto wybrał Pan z tej niebieskiej skarbnicy bogactwa, któremi niedostatek nasz obficie uposażył... W tem uwielbienia godnem Sercu znajdujemy broń, ażeby się zasłonić przed nieprzyjaciółmi, środki, ażeby sobie pomagać w dobrem, potężne wsparcie przeciwko pokusom, najśodsza pociechę w cierpieniu, i najczystsze wonie na tej łąz dolinie...«

W XII wieku miódopłynny Bernard tak często, tak pięknie i głęboko o Najśw. Sercu wspomina, że widoczna, iż życie w tem Sercu stanowiło treść jego życia wewnętrznego. Z pod jego pióra płyną te wspaniałe porywy duszy ku Sercu Jezusowemu, których Kościół miał później użyć w liturgicznych pacierzach tego święta. »Ponieważesmy raz przyszli do Serca Jezusowego, nie dajmy się łatwo od Niego oderwać! O jak dobrze, jak słodko mieszkać w tem Sercu... Wszakże dlatego Ono zostało na krzyżu zranione, ażebyśmy przez tę widomą ranę poznali niewidomą, którą Ci miłość zadała...«

W XIII wieku żyły i pisały te dwie słynne w nauce

¹⁾ Sermo 63. »De S. Joanne Ewang.«

ascetycznej dziewicy, Mechtylda i siostra jej Gertruda, ksieni z Eisleben. Pierwszej, jak sama pisze, powiedział Chrystus: »Uściesz sobie gniazdko w Sercu Mojem«; i pewnej osobie kazał przez nią powiedzieć, »ażeby wszystkiego, czego pragnie, szukała w Sercu Jego, ażeby miała wielkie nabożeństwo do tego Serca, i o wszystko przez to Najśw. Serce prosiła, jak dziecię, które nie zna innego sposobu wypraszenia sobie czego chce od ojca, prócz tego, który mu miłość podaje«¹⁾. Druga również udarowaną była łaską nabożeństwa do Boskiego Serca, a to w nagrodę za gorliwość swej miłości. »Odkąd się starasz, rzekł jej Pan Jezus, lepszą częstkę twej istoty, t. j. serce twoje nieść mi w ofierze, i Ja też za stosowne uważam za wszelkie rozkosze dać ci Serce moje...«²⁾. Równocześnie żył wielki mistrz teologii mistycznej i wielki czciciel Najśw. Serca Jezusowego, św. Bonawentura, z którego pism wyjęte też zostały ustępy do liturgii święta Serca Jezusowego. »O szczęśliwa włócznio, odzywa się ten święty Doktor, błogosławione gwoździe, któreście taki otwór uczyniły! Patrz, duszo, twój najśodszy Oblubieniec otworzył ci bok swój, ażeby ci darować Serce swoje... tam jako synogarlica twe płody czystej miłości ukrywaj, tam usta przykładaj, ażebyś piła ze źródeł Zbawicielowych...«³⁾.

W XIV wieku, ta przedziwna święta, która wymową swoją uśmierzała Florencję, jednała z nią papieża, Urbana VI z Awinionu sprowadzała do Rzymu, Katarzyna z Sienny otrzymała od Chrystusa, jak opowiadają pisarze jej życia, dziwną i tajemniczą łaskę wymiany z Nim serca. »Córko, rzekł jej Pan, odebrałem ci twe serce a dałem ci moje, ażebyś niem żyła na zawsze«. — »Nabywszy tedy to Serce, pisze dalej jej biograf, niemniej łaskawie jak cudownie, z obfitości łaski Jego przechwalebne na zewnątrz spełniała czyny, a przedziwne objawienia wewnątrz odbierała«.

W XV wieku słynął św. Wawrzyniec Justiniani, pierw-

¹⁾ De gratia spir. l. II. c. 14. et l. IV. c. 10.

²⁾ Insinuat. divinae pietat. l. IV. c. 60.

³⁾ De stimul. div. amor. c. I.

szy patriarcha Wenecki, także znakomity mistrz doskonałości chrześcijańskiej. Pisma jego tchną duchem, a niekiedy i wyrażeniami temu nabożeństwu właściwemi. »Nie wahaj się, pisze, wejść do Serca Jezusowego, tam są niezmierzone przestrzenie, drogocenne wonie odnawiające wewnętrzne uczucia duszy, tam najszczęśliwszy pokój«¹⁾.

W XVI wieku ozdabiała Kościół ta plejada wielkich świętych i ascetów: Ignacy Lojola, Filip Neri, Tomasz z Wilanowy Augustyanin, Jan Lanspergiusz Kartuzyanin, Teresa, Magdalena de Pazzis... z których każdy był duchem tego nabożeństwa przejęty, i każdy go w pismach swoich mniej albo więcej wyraził. »Usiłuj, powiada Lanspergiusz, pobudzić się do gorącej czci Najśw. Serca Pana Jezusa, przepelnionego miłosierdziem i miłością, nawiedzaj Je pilnie i pobożnie, tul się do Niego. Ono jest źródłem wszelkich łask, bramą i drogą, którą my do Boga a Pan Bóg do nas się zbliża«. Zwracaj oko twoje, mówi znów św. Teresa, do boku otwartego, poznawaj to Serce i zgłębiaj miłość Jego; gdyż On chciał, ażeby to Serce było gniazdkiem naszym i ucieczką naszą«²⁾.

W początkach XVII stulecia pisał swe głębokie dzieła św. Franciszek Salezy, którego później Kościół uczcił tytułem doktora życia duchownego. Pisma jego zawierają tak wyraźne i tak dokładne tego nabożeństwa omówienie, że one głównie posłużyły obrońcom tegoż wobec Kongregacji Obrzędów do pokonania oporu przeciwników i do uzyskania uznania Kościoła.

Ale wśród tego pocztu świętych i nauczycieli życia duchownego, pierwszy, który napisał książkę o Sercu Jezusowem, był to Polak, wielbny O. Kasper Druzbicki T. J., zmarły roku 1672, a więc 3 lata przed objawieniem Bł. Małgorzaty, a 28 lat przed jej śmiercią. Książka ta, wydana dopiero po śmierci autora, r. 1683, pod tytułem: *Cor Jesu meta cordium* — Serce Jezusowe ogniskiem, czyli metą serc — zawiera w przedmowie najdokładniejsze pod względem teolo-

¹⁾ Tract. De cast. connub. c. VIII.

²⁾ W liście 8 n. 9.

gicznym określenie przedmiotu i treści tego nabożeństwa: »Te ćwiczenia na cześć Serca Jezusowego odnoszą się do Serca Jezusa fizycznego (*corporeum et carneum*), nie inaczej jednak, jak o ile takowe ożywione jest najśw. Jego duszą... i o ile osobową spójnią na osobie Słowa się opiera«. Następnie mieści ta książka rozmyślenia i strzeliste modlitwy, w których cały duch tego nabożeństwa jest dziwnie głęboko pojęty, i z wielką siłą wyrażony.

Ale ci wszyscy uczeni, wpływowi, cudotwórcy, czcili Serce Zbawiciela w swoim życiu wewnętrznym, mówili i niekiedy pisali o Niem dla wybranego otoczenia, nie czuli się wcale powołani do szerzenia tego nabożeństwa w całym świecie. Św. Bernard głosi nabożeństwo do św. Grobu, o Sercu Jezusa mówi tylko do braci zakonnej w Clairvaux; Katarzyna z Sienny szerzy we Włoszech nabożeństwo do Krwi Pańskiej, Serce Zbawiciela, które w darze otrzymała, dla siebie chowa. — Widać, że czasy jeszcze nie po temu; a raczej widać w tem niezawodnie rękę Opatrzności, która dobiera chwili stosownej, czeka z jednej strony, ażeby życie duchowne doszło w świecie katolickim do tego delikatnego rozkwitu, iakiego wymaga rozumienie i kosztowanie tego nabożeństwa; z drugiej strony zachowuje ten potężny środek na czas, kiedy pod tchnieniem skażonych doktryn prawdziwa, serdeczna pobożność chrześcijańska pocnie obumierać. A narzędzie do spełnienia tych zamiarów Opatrzności wybrane ma być według tego, co św. Paweł o pierwocinach chrystyanizmu powiedział: *Elegit infirma mundi, ut confundat fortia* — Wybrał słabe, ażeby zawstydzic mocne¹⁾. Do założenia tego nabożeństwa w Kościele katolickim powołaną jest cicha, bojaźliwa, w murach jednego klasztoru na zawsze zamknięta Widytk. Jej dopiero pokazuje Chrystus Serce swoje, koroną cierniową i płomieniami otoczone, skarży się na niewdzięczność ludzką, nakazuje ustanowienie święta Boskiego Serca, i najobfitsze obiecuje błogosławieństwa tym, co Jego Serce czcić i cześć Jego szerzyć będą.

¹⁾ 1. Kor. I. 17.

Fakt ten nadprzyrodzony, jak już powiedziałem, ani do wiary katolickiej ani nawet do istoty tego nabożeństwa nie należy. Zważywszy jednak, że impuls od tego faktu datujący był historycznie początkiem tego nabożeństwa, pokonał napiętrzone wszelkiego rodzaju trudności, i — czego wspomniani wprzód Świątobliwi nie dokonali — do założenia tego nabożeństwa po całym świecie doprowadził; zważywszy, że życie siostry Małgorzaty przeszło ogniową próbę procesu beatyfikacji — trzeba, sądzę, uchylić czoło przed bijącą w oczy powagą tego faktu, i uznać, że i tu Palec Boży się objawił.

Nie zapuścimy się w dalsze tego nabożeństwa dzieje. Prośby przez królów i miasta do Stolicy św. o ustanowienie święta zanoszone, rozprawy wobec kongregacji rzymskich, dwukrotne odmowy Stolicy św. za Innocentego XII i Benedykta XIII, wreszcie uznanie tego nabożeństwa i zaprowadzenie święta przez Klemensa XIII, i rozszerzenie go na cały świat przez Piusa IX, — historia to już skądinąd znana, a zwłaszcza w wspomnianem dziele O. Nilles'a źródłowo i wyczerpująco obrobiona. Ale pominąć tu nie mogę chwalebnej inicjatywy, jaką Polska w tej sprawie wzięła. Jeszcze ledwo gdzie w świecie o tem nabożeństwie słyszano, kiedy już OO. Pijarzy zakładali je w Warszawie, za pozwoleniem Klemensa XI roku 1705, Wizytki w Krakowie roku 1718, a w parę lat potem w Wilnie i Lublinie¹⁾. Niebawem, gdy skromne supliki Wizytek o zaprowadzenie święta Serca Jezusowego za Innocentego XII odrzucone zostały, a szło o wznowienie tej sprawy za Benedykta XIII, znowu Polska w urzędowych instancjach zajęła pierwszeństwo, i prośby do Stolicy św. zasłali: Konstanty Szaniawski, biskup krakowski, i król August II, roku 1726. »Ponieważ stałe nabożeństwo wiernych do Najśw. Serca Jezusowego, pisze Szaniawski, w Królestwie Polskiem kwitnie, pałają także pragnieniem pobożne dusze, ażeby Serce Zbawiciela coraz większą z dniem każdym cześć i miłość odbierało... Tym pobożnym żądzom zadośćuczyni Wasza Świątobliwość, jeżeli z pasterskiej ła-

¹⁾ Ks. Stojałowski. »Ostatnia nadzieja Serce P. Jezusa«, str. 49.

skawości i Apostolską powagą, wedle życzeń prawowiernego ludu, święto Serca Jezusowego z osobną Mszą i modlitwami liturgicznymi ustanowić raczy«. — »Ponieważ królestwo moje, pisze znów król August, szczególnej opieki Najśw. Serca doznaje i szczególną cześć i nabożeństwo ku Niemu i ja i cały naród Polski mamy, uznałem za stosowne prosić Świątobliwość Waszą, ażeby nietylko dla mojej i poddanych moich pociechy duchownej, ale też dla zbudowania wiernych innych krajów, to nabożeństwo Apostolską powagą na cały świat rozszerzone zostało. Skąd obfitości błogosławieństwa Boskiego i dla siebie i dla królestwa mojego się spodziewam«¹⁾.

Gdy i tym razem, z powodu niewłaściwego umotywowania rzeczy przez promotora, sprawa w Rzymie upadła, ponownie za Klemensa XIII wznowioną została, i na ten raz znowu inicjatywa należy do biskupów polskich, którzy obszerny podają memoriał z następującymi podpisami: *Wacław Sierakowski*, arcybiskup lwowski, *Ignacy Massalski*, biskup wileński, *Hieronim Szeptycki*, biskup płocki, *Jędrzej Bayer*, biskup chełmiński, *Jędrzej Załuski*, biskup kijowski, *Adam Krasieński*, biskup kamieniecki, *Adam Grabowski*, biskup warmiński, *Walenty Wężyk*, biskup chełmski. Prócz tego zanoszą prośby: król August III, Stanisław Leszczyński, wówczas już książę Lotaryngii, i Marya Leszczyńska, królowa francuska. Szczególnie podniosły i bolesnym nastrojem chwili nacechowany jest list króla Augusta.

»Ponieważ bolesne klęski i trudności obecnej chwili, pisze on do Papieża, coraz więcej się wzmagają, do tego stopnia, że stają się widocznie biczem Bożym, który zaciężył powszechnie nad ludźmi wszelkiego stanu, świeckimi i kościelnymi, w doczesnych i duchownych interesach, przeto uciekam się w tem powszechnem i ciężkiem utrapieniu do Najśw. Serca Jezusowego, i natchniony, jak sądzę, z nieba, dla przebłagania Boskiego Majestatu, zanoszę prośby do Świątobliwości Waszej, aby raczyła moją pobożną myśl po-

¹⁾ Nilles. De rat. fest. l. I, p. 34. (editio 5-a).

twierdzić i Apostolską powagą przyczynić się do rozszerzenia w mojem Królestwie Polskiem i w W. Ks. Litewskiem rzezonego nabożeństwa, które już skądinąd w wielu kongregacjach rozpowszechnionem zostało. Racz więc Świątobliwość Wasza zaprowadzić Oficjum i Mszę o Najśw. Sercu Jezusowem na piątek po oktawie Bożego Ciała dla całego mego Królestwa Polskiego i W. Księstwa Litewskiego; a wielką mam ufność, że miłosierdzie Boże da się nakłonić tą świętą gorliwością do uchylenia sprawiedliwych chłost, które w tych opłakanych czasach na ludzkości ciążą. Obiecuując sobie tę łaskę od Świątobliwości Waszej, z synowskim uszanowaniem skłaniam się wraz z ludami mymi pod Jego błogosławieństwem, i całuję święte stopy.

Dan w Warszawie, dnia 21 sierpnia 1762 r.

Świątobliwości Waszej posłuszny syn

August król Polski ¹⁾.

Prośby te wysłuchane zostały. Po nowem zbadaniu rzeczy papież Klemens XIII cofnął dawne odmowne odpowiedzi i przychylił się, *petentibus plerisque Poloniae Episcopis*, do zaprowadzenia żadanego święta i nabożeństwa. Polsce w tem przypadła chwała wobec świata katolickiego, i zasługa wobec Boga. Niestety, ponad głowami wierzących i gorliwych, którzy te piękne i rzewne słowa kładli pod pióro Króla, wznosiła się już fala niewiary, swawoli i rozwiązłości, która miała wszystko pogrążyć i gniew Boży przyspieszyć. Ale, *sine poenitentia sunt dona et vocatio Dei — Bóg nie żałuje i nie cofa darów i powołań raz danych* ²⁾. Serce Zbawiciela, które raczyło ojczyznę naszą do przewodztwa w założeniu Jego czci powołać, nie zapomni jej tej szlachetnej inicjatywy. A jeśli kiedy, to dziś zaiste, spełnianie królewskiej obietnicy — »uciekania się w tem powszechnem i ciężkiem utrapieniu do Najśw. Serca Jezusowego« — całemu narodowi na sercu leżeć powinno.

¹⁾ Oryginalny dokument po włosku, przytoczony u Nilles'a l. c. str. 97.

²⁾ Rzym. XI. 29.

NAUKA

O SERCU P. JEZUSA UTAJONEM W N. SAKRAMENCIE¹⁾.

Ks. Karol Antoniewicz.

Synu mój, daj mi serce Twoje.

Przyp. XXIII. 26.

Uroczystość Serca Jezusa Chrystusa jest oraz uroczystością miłości Jego. Za łaską Jego święto to zaprowadzone zostało jedynie, aby serce nasze odrętwiałe pobudzić do wzajemnej Serca tego miłości. Oto przedmiot czci naszej. W dniu tym miłsze jest to Serce miłością pałające: dzień więc ten szczególniejszym sposobem czci i miłości poświęćmy hołdom i uwielbieniu tegoż najświętszego Serca — podług ducha tej uroczystości wzbudzając miłość naszą, aby odpowiadała miłości, którą Syn Boży ma ku nam i ku wszystkim, i przeprasząc Go za naszą i wszystkich ludzi niewdzięczność. Poczniemy więc dzień dzisiejszy od ofiarowania serca naszego, i ponówmy kilkakrotnie tę ofiarę. Przepędźmy ile możemy dzień ten w zebraniu ducha i milczeniu. Wszystkie sprawy nasze z miłości ku Niemu odbywajmy — ile czas nam dozwala w domu i kościele — poświęćmy dzień ten modlitwie. Przystąpmy do Komunii św. z gorącością i miłością, na zado-

¹⁾ Ze spuścizny po ks. Antoniewiczu: Nauka na dzień 22 nabożeństwa majowego, oraz na uroczystość Serca Jezusowego i Serca Maryi Panny — w Piątek po Oktawie Bożego Ciała.

syńuczynienie nieskończonej miłości Serca tego za wszystkie Komunie oziębłe i niedbale przyjmowane przez nas i przez wszystkich ludzi. Ale jeżeli nie znajdziemy w sobie, pomimo woli i starania naszego, jak tylko oschłość w nabożeństwie naszym, niechaj nas to nie zraża, i od nabożeństwa nie odciąga. Czyńmy, co możemy, tak, jakobyśmy największej słodyczy i pociechy doznawali. Do pobudzenia się ku większej miłości Serca tego dzisiejszą poświęćmy naukę.

1. Jakie są uczucia tego Boskiego Serca w tym Najświętszym Sakramencie względem ludzi? Są to uczucia miłości najszczerzej. To, czem jest słońce w samo południe, tem jest miłość Jezusa w tym Sakramencie utajona, jest na najwyższym szczycie światłości i gorącości swojej. Co czyni Zbawiciel w tym Sakramencie? Kocha nas! To słowo wszystko zawiera, i na wszystkie odpowiada pytania! Czemuż przebywa? Bo nas kocha! Jako przebywa! Jako Bóg, który nas kocha! Czego żąda? Miłości. Na krzyżu miłość ze sprawiedliwością — tu sama miłość panuje. Mądrość, wszechmoc, opatrność, nieskończoność — wszystko się tu łączy, aby miłość zaspokojoną została. Oto, czem jest dla nas to Serce Jezusa w tym Sakramencie. Pytam wszystkich, którzy szukali pociechy u świata, co oni znaleźli? — pytam tego, który tutaj szukał pociechy, czy nie odszedł pocieszony? Czyż nie doznajemy tego w dniu każdym? Dusze grzeszne! patrzcie jak On was przyjmuje, żali się, skarży, wyrzuca wam niewdzięczność waszą — ach! nawet ta trwoga wewnętrzna, która serce wasze nieraz niepokoi, to wszystko skutkiem i znakiem miłości Jego. Dusze oziębłe i niedoskonałe! czyż was kiedy odegnał od oblicza swego? czyż przeciwnie nie zsyłał na was oświecenia? czyż was nie zachęcał? nie pocieszał? nie chronił od rozpacz? Dusze sprawiedliwe i czyste! Wy wydajcie świadectwo światu, co to jest Serce Jezusa, Boskie, w Najświętszym Sakramencie. Jaka dobroć, jakie pociechy, jakie łaski i dary Jego! Ach! może w całym ciągu życia naszego nie podziękowaliśmy temu Sercu najświętszemu za tyle ku nam dobroci i miłości? Jakież, zważmy teraz, są uczucia — po większej części — ludzi względem Jezusa Chrystusa, utajonego w tym Najświętszym

Sakramencie? Wieluż to ani wiedzą, że to dla ich miłości Bóg tak się poniżył raczył! Pomiędzy tymi niestety jest wielu, którzy dobrowolnie są ślepi; którzy nie chcą tego wiedzieć, a będąc powołani do poznania prawdy i światłości, z ciemności wyjść nie chcą i w kłamstwie się kochają! O Jezu! czyż to nie jest wzgarda okropna miłości Twojej? Ach! lecz to nie jest najdotkliwszą jeszcze obelgą, jaką Tobie oni czynią, o Jezu! Oni wiedzą i wierzą w miłość nieskończoną Boga w Sakramencie utajonego — i sami to wyznają — a jednak, jakże na to odpowiadają? — przez nieuszanowanie, zapomnienie, obrazę, świętokradztwo. Na widok tyłu niegodziwości sprawiedliwie gniewem uniesie się serce nasze.

2. Ale zwróćmy tylko uwagę na nas samych. Jakże dotychczas i myśmy się zachowali względem tego Miłośnika dusz naszych? Przejdźmy życie nasze przeszłe. Ach! może niewdzięczność nasza wzrastała z wiekiem, i wzrasta jeszcze dotychczas! Może ta miłość i gorącość, z którąśmy w niewinności młodych lat naszych przystępowali do przyjmowania tego Najświętszego Ciała, pomału ostyga i grozi, że całkiem wygaśnie! Wstydem pokryci, rzućmy się do stóp tego tronu miłości, prośmy, prośmy o łaskę, abyśmy lepiej poznali i siebie i Boga, aby nienawidzieć siebie, a miłować Jego! Jakie uczucia wzbudza ta najczarniejsza niewdzięczność ze strony ludzi w Sercu Jezusa Chrystusa? Wiemy, jako była ukarana niewdzięczność Izraelitów, którzy zapomnieli o tej wielkiej łasce, którą im Bóg uczynił, obrawszy Kościół ich za przybytek dla siebie! Oto zburzył ten Kościół, nie zostawwszy kamienia na kamieniu, i odstąpił, i odrzucił ulubiony od siebie naród wybrany! Czyśmy na taką również karę nie zasłużyli? my, którym Bóg daleko więcej łask wyświadczył, niżeli Żydom! Ale miłość Serca tego przechodzi wszelkie złości i niewdzięczności nasze! Jakaż z Jego strony cierpliwość, łagodność, i słodycz! I dzisiaj, i dzisiaj jest to ten Baranek, który nie otworzył ust swoich, wiedziony na zabicie. Wyrzekł raz do Małgorzaty Alacoque, skarżąc się na niewdzięczność ludzką: »Ta niewdzięczność ludzi jest dla mnie boleśniejszą nad wszelkie boleści męki mojej!« O Serce przenajświętsze Jezusa, tronie wszel

kiej miłości, źródło niewyczerpane wszelkich łask, cóżes mógł znaleźć w naszych sercach, żeś nas, żeś mnie taką umiłował miłością? — w tych sercach, które całkiem światu oddane, dla Ciebie zawsze tak twarde i obojętne! Przyjm więc, o naj-słodszy Zbawicielu, chęć moją, który chcę się Tobie poświęcić. Przyjm ofiarę moją, którą czynię Tobie z całego siebie. Poświęcam i oddaję Tobie osobę moją, życie moje, uczynki moje, boleści moje; chcę się stać ofiarą chwały Twojej! Przyjm tę ofiarę, i zapal serce moje płomieniem miłości Twojej! Wszystkie terazniejsze i przyszłe uczucia serca mego Tobie oddaję, nie chcąc, aby co we mnie było, coby Twojem nie było. O jakże wielkie, o Boże, jest miłosierdzie Twoje względem mnie! Czemże ja jestem, że Ty raczysz przyjąć to serce moje? Bądź o naj-słodszy Jezu mój Ojcem moim, nauczycielem moim, wszystko moje. Ach! jakże mało Tobie daję — ale jednak to wszystko, co mam, gdyż daję Tobie serce moje, abym go nigdy od Ciebie nie odbierał więcej! Naucz mnie o Jezu, abym, o sobie całkiem zapomniawszy, nie myślał jak tylko o Tobie, i o wszystkim tylko z miłości ku Tobie. A ponieważ wszystko co czynię chcę jedynie czynić dla Ciebie — daj mi miłość doskonałą, jaką pałały serca Świętych ku Tobie — daj mi najgłębszą pokorę, bez której nikt Tobie przypodobać się nie może — daj mi łagodność w znoszeniu bliźniego — daj cierpliwość w znoszeniu krzyżyków, które na mnie zesłesz, daj czystość duszy i ciała, w uczynkach, słowach i myślach — daj wolę doskonałą, aby w niczem woli Twojej się nie sprzeciwiała. O najśw. Panno Maryo, Boga Rodzico, użyż mi i wyproś dla mnie u Syna Twego prawdziwe i gorące nabożeństwo do Serca Syna Twego, abym w weselu i radości mógł służyć Tobie i Synowi Twemu. O, naj-łaskawszy i najśłodszy Jezu! rzucam się do nóg Twoich, i proszę i błagam i zaklinam Cię całą gorącością serca, całą szczerością ducha mego, abys raczył wyryć w sercu mojem żywe uczucia wiary, nadziei i miłości, prawdziwy żal za grzechy moje, i mocną wolę poprawy. Oby najśodsze Serce Jezusa i Niepokalane Serce Maryi było od wszystkich ludzi, na wszystkich miejscach, i po wszystkie wieki chwalone, czczone, miłowane i błogosławione. Amen.

NAUKA

O SYMBOLACH OBRAZU SERCA P. JEZUSA ¹⁾.

Ms. Jan Badeni.

Umiłowawszy swoje, do końca je umiłował.
Jan XIII. 1.

Pan Jezus nie zadowolił się tem, że zstąpił dla nas na ziemię; nawet się tem nie zadowolił, że pozostaje z nami w Najśw. Sakramencie, karmi nas swem Ciałem. Jeszcze w szeregu wieków, w miarę potrzeb, coraz to nowe tajemnice miłosierdzia swego otwiera, orędowników zsyła, nowemi nabożeństwami serca krzepi, do nieba wznosi, zapala. Tak jedne błędy i herezye zwalcza męstwem niezłomnem męczenników, pokutą pustelników, inne ubóstwem Franciszkanów, inne żarliwością Dominików, Ignacych, nabożeństwem Szkaplerza, Różańca. Tak gdy coraz większa oziębłość mroziła serca chrześcijan, gdy w miarę tej rosnącej oziębłości wzrastać zaczął nawet kult ciała i rozumu ludzkiego, Jezus, umiłowawszy swoje do końca, daje najwyższy skarb: własne swe Serce. Nabożeństwo do tego Serca Bożego dziś po całym świecie, dzięki Bogu, rozkrzewione. A czem jest dla nas to Serce, jakie tajemnice się w niem mieszczą? Po-

¹⁾ Miana w Krakowie u Wizytek 1893 r.

kazał nam je Chrystus w tym obrazie, który, Błogosławionej Małgorzacie objawiony, dziś jest czczony na ołtarzach naszych, w sercach naszych jest wryty. Patrzmy na Serce Jezusowe. Z rany ogień się dobywa: to ogień miłości, co, świecąc i paląc, lekarstwem ma być na oziębłość serc naszych. Cierń otacza Je dokoła: to Jezus uczy nas, jak być pokornymi sercem, to lekarstwo na pychę naszą. Krzyż w płomieniach się wznosi: to Jezus uczy nas, jak cierpieć dla Boga, ciało podbijać. To serce płomieniami buchające, cierzni opasane, uwieńczone krzyżem, jest dziś dla nas wśród pustyni tego świata tym węzłem zbawczym, wysoko zawieszonym, przed obliczem ludu całego, na którego kto patrzy, ten z niemocy swej wywiedzion jest. O patrzmy, o uczmy się, patrząc na to Serce Boże, co w Niem mamy, a czego sercom naszym potrzeba.

1. Ogień z Serca tego się dobywa, wskazując, że ma przymioty ognia: świeci i pali. Świeci, bo to ta jasność Boża wszystkie narody oświecająca; to ta księga, w której wyczytać możemy, co piękne, czego pragnąć, co czuć powinniśmy, jak serca nasze ukształcić, aby Bogu miłe były. Czytajmy w tej księdze, a wyczytamy w niej nieskończoną dla nas miłość Jezusa, cichość, pokorę; wyczytamy, jakie uczucia to Serce ożywiają: żarliwość o chwałę Bożą: *Zawistna miłość domu twego mię gryzła*¹⁾, gorliwość o zbawienie dusz ludzkich; pragnienie najściślejzego połączenia się z ludźmi: *Pożąda niem pożądałem pożywać tej Paschy z wami*²⁾.

Czytajmy, a patrząc w to światło, zbliżając się do niego, żar jego poczujemy. *Przyszedłem puścić ogień na ziemię*³⁾. Rzucił Jezus ogień miłości; z miłości na świat przyszedł, na śmierć poszedł, miłości pełne to Serce Kościołem św. rządzi; miłością przeniknione całe prawo nowe; o miłości wszystkie Sakramenta, cały świat i przyrodzony i nadprzyrodzony mówi: z miłości, z Serca Boga mego wszystkie łaski popłynęły... Jakże tym ogniem się nie zapalić!?

2. Jeżeli ten ogień Boży oświeci nas i zapali, wtedy

1) Ps LXVIII 10. 2) Łuk. XXII. 15. 3) Tamże XII. 49.

zrozumiemy i pokochamy ciernie i krzyż. Opasane Serce Jezusowe cierniami, jakby protestem przeciw wszystkim myślom pysznym, próżnym, zarozumiałym, które w naszych sercach się gnieźdzą. Porównajmy nasze serce z Jezusowem. Ono ciche i pokorne w Betleem, w ucieczce do Egiptu, w Nazarecie; ciche i pokorne na owej górze, na której uczy: błogosławieni ubodzy duchem, cisi, płaczący; ciche i pokorne na tej innej górze, na Golgocie, gdy bluźnierstwa, jęki, szyderstwa wokoło się rozlegają; na ołtarzach naszych w Najśw. Sakramencie, gdy często nową na nich Golgotę serca nasze Mu gotują.

A serca nasze? Czy to nie serca Adama i Ewy, co bogami być chcą; serca Saula i Amana, zawiścią pałające, że innym się lepiej dzieje; serce Goliata, ufne w moc swoją, wszystkie pokusy do walki śmiało wyzywające, i za karę kamyczkiem Dawidowym pobite; serce Judasza, pragnące błyszczeć pieniędzmi, choćby za krew Jezusową nabytymi? Ciernie na naszym sercu — ale czy takie same, jak na Sercu Jezusowem?

3. Nad cierniami krzyż zatknięty, rodzący się z płomieni miłości. Tak Jezus umiłował świat, że, aby nas nauczyć, czym jest cierpienie, i jaka dzisiaj dla nas jego wartość, od Betleemu do Golgoty niósł krzyż ciężki, zawisł na krzyżu nagi i opuszczony; przebywa w Najśw. Sakramencie niby na krzyżu nagi i opuszczony. Chcesz iść za mną, woła Jezus, weź krzyż! Chcesz iść za mną, woła świat, wygodami się otocz, o ciele tylko myśl, ciało za Boga miej. Krzyż, pieczęć wybranych, zabezpieczenie zbawienia, znak Kościoła prawdziwego, chwała nasza! Czy w sercach naszych jest ta miłość krzyża Chrystusowego? Jeśli kochamy krzyż — nie od świata nam dany, lecz przez Chrystusa — znak, że jest w nas miłość Boża.

Patrzmy, uczmy się od Serca Jezusowego, czego nam potrzeba: miłości — miłości Boga, wzdary i krzyża. Miłością swą zapal nas Jezu, przyodziej uczuciami, opasz serce cierniami, zatknij krzyż i godło zbawienia — naucz pokory i cierpie-

nia, daj je pokochać, dla miłości Twej, któryś do końca nas umiłował.

»O Serce Jezusowe, Serce najczystsze, ołtarzu świętości, oczyść plugawe serce moje, tylu grzechami zarażone! Oddal oziębłość tak Ci wstrętną, a nowego ducha wlej, wlej ducha żarliwości! O Serce ciche, Serce najpokorniejsze, Serce pełne dobroci, ukształć serce moje wedle Serca Twego, a ogień miłości twej zapal!« Amen.



KAZANIE

W CZASIE PROCESYI N. SERCA P. JEZUSA ¹⁾.

Ks. Stefan Bratkowski,

Zostań z nami (Panie), boć się ma ku wieczorowi, i dzień się już ku zachodowi nachylił. — I wszedł z nimi.

Luk. XXIV. 29.

Eminencyo, i wy najmilsi słuchacze! Gdy patrzę na ten wspaniały pochód Boga naszego utajonego w N. Sakramencie miłości, na tę uroczystą szatę, którą przywdziało na powitanie Jego miasto nasze, na to ucieszenie zgiełku, zawieszenie pracy, na hasło przejścia Pana Jezusa wśród nas, na to morze światła, co zabłysły jako gwiazdy przed majestatem Pana swego, na te tłumy wierzących i kochających, bo przecież jest tu wielu, których nie ciekawość tylko, ale żywa wiara i miłość przywiodły — o jakże jasno poznaję tę niepojętą potęgę Pana ukrytego, co w utajeniu swoim włada i panuje nad tysiącami serc. I wołam z głębi duszy: *O, zostań Panie z nami!* A tego Pana serc naszych, otacza orszak tak liczny sług Jego wiernych, duchownych i zakonnych, a tego Pana w mury tego starego grodu, ze starej a szczupłej Jego świątyni, wnosi w objęciach Arcykapłan nasz, jak Symeon po-

¹⁾ Wypowiedziane w Krakowie na Małym Rynku, wobec JE. ks. Biskupa krakowskiego, Albina Dunajewskiego, 1 czerwca 1894 r.

chylony wiekiem a gorący miłością, na stopnie ołtarza zgotowanej mu świątyni, której sklepieniem niebios a podnóżkiem ta ziemia nasza. A wynosi Go, by umieścić na tronie chwały, aby się ten naród cały, co z każdej dzielnicy wysłał mu przedstawiciele swoich, pokłonił, swą wiarę niezachwianą Mu wyznał, oddał się ponownie na służbę wiekuiącą, jawnie za grzechy i obrazy czci Jego wyrządzone przebłagał. Widząc to wszystko, patrząc na ten cichy Majestat Pana, wśród nas, ludu swego, znów z głębi duszy wołam: *O, zostań z nami*, Panie! Zostań z tą ziemią Twoją, *boć się ma ku wieczorowi* — bo coraz nam ciężej i smutniej, zostań, bo blaski szczęścia gasną, bo promienie chwały zakrył obłok żałobny. Zostań Panie z tym narodem Twoim, co za Ciebie walczył, i chwałę Twą szerzył; dziś dzień jego ma się ku zachodowi, bo część tego narodu w ucisku — w łzach — i w krwi, a w części jego zachodzi słońce wiary, miłości Tobie należnej. O, zapal wiarę, rozgrzej serce narodu, dodaj siły do walki z błędem wciskającym się i trującym go jadem swoim — zostań z nami, bo zbłądzimy i zginiemy, gdy odejdiesz od nas. Zostań z miastem naszym, by jaśniało wiarą i cnotą ku ozdobie i zachęcie narodu całego.

Zostań Panie, odróżź serca nasze, złącz je wszystkie jednością przywiązania do Osoby Twojej, do wiary Twojej, złącz nas w służbie i oddaniu się Tobie Jezu i Kościołowi Twemu, *Zostań* więc Panie *z nami*, i prowadź nas Ty sam, a za Tobą niech idą biskupi, kapłani, a za nami naród cały, wszystkie jego stany, drogą wierności i oddania się Tobie w tej smutnej narodu naszego pielgrzymce!

Czemuż ja tak błagam Pana Jezusa, by został z nami? Bo drzę, by nie odszedł, dla grzechów naszych i niewierności naszej, dlatego, że tyłu z nas, uwiedzionych fałszem świata, odchodzi od Niego! Ach, czy zostanie? Jeśli zważy na szali sprawiedliwości swojej nieprawości nasze, czy one Go nie odwrócą od nas? Najmilsi moi! Miałyżby się na nas nieszczęśliwie spełnić te straszne groźby proroka, grożącego Izraelowi, że jeśli się nie opamięta, to zostanie bez kapłana, bez ołtarza,

a tem samem bez Jego najdroższej obecności!? O tak, gdyby nas oceniał wedle sprawiedliwości Swojej, a ślepoty naszej, wedle ciągle nurtującej w nas niewierności względem Siebie, toby odszedł — ale On nie odejdzie — czemu? Bo ma Serce! O kto się tylko zbliżył szczerze do Jezusa, to nietylko olśniła go mądrość i wszechmoc Jego, ale przede wszystkim poczuł niewysłowioną w Nim dobroć, a dobroć to miłość, to Serce. Spójrzmy, ale z wiarą żywą na ten Ołtarz! Pod nikłą postacią tego chleba Jezus na nim stanął, a ta sama obecność Jego wśród nas woła dobitnie: Jezus ma Serce dla nas! Ta Hostya cicha, na oko martwa, bezwładna, ona dowodem, że ma Serce bez granic, oddające się nam z zapomnieniem o Sobie, o własnej chwale, o czci Sobie należnej. Ofiara nieustająca Mszy św., to nieprzerwane odwiedzanie nas i karmienie w Komunii św., to woła do nas, jakie On ma Serce! I dlatego to w XVII wieku, nie mogąc znieść już tego zaślepienia i niezrozumienia Siebie, jakim Mu płacą ludzie w zamian za to poświęcenie wszystkiego dla nas w Najświętszym Sakramencie Ołtarza, rozdarł zasłony Eucharystyi, i ukazał oczom ludzkim przyczynę swego pozostania z nami. *Oto Serce, które tak bardzo ukochało ludzi, a w zamian otrzymuje obojętność i zniewagi* — zawołał.

Więc to Serce przy nas, Najmilsi moi! A my tak bardzo serca potrzebujemy! Serca spragnieni, bośmy smutni, a tak ciężki nasz smutek, że tylko takie Wszechmocne Serce zdoła nas pocieszyć. Serca potrzebujemy, bośmy nędzni i grzeszni, grzechy nasze odarły nas z praw do Ojczyzny ziemskiej i niebieskiej — tylko tak wielkie Serce, jak Twoje Boże, zdoła nam przebaczyć, ratować i dźwignąć. Czuli Ojcowie nasi i Święci nasi, jak nam tego Pana Jezusa z tem Sercem potrzeba, dlatego to związali nasz naród z tym Panem, z Jego gorącym Sercem, co płonie pod zasłoną tego Najśw. Sakramentu. O tak, my grzeszni i niegodni, zapominamy o tem związaniu się naszym z Tobą, ale spójrzj Panie na sługi Twe wierne. Na Stanisława Biskupa, związał nas on z Tobą, bo zginął w czasie Najśw. Ofiary, z ustami pełnemi Krwi Twej Najśw. Na Jacka św., który Cię ratował, unosząc po falach rzeki, przed

zniewagą nieprzyjaciół Twoich. Na niewinnego Kazimierza, co u stóp Twoich, u drzwi ołtarzów Twoich spędzał noce w łzach i modlitwie. Na anioła tej ziemi, Stanisława Kostkę, co Cię tak kochał i tak pożądał, że musiałeś ręką Aniołów uspokajać głód tego dziecięcego serca! O tak, oni to wołają do Ciebie: Zostań Panie z nimi! bo masz Serce, które ich ukochało! Więc i my ze łzami do Ciebie wołamy: Nie patrz Panie na nieprawości nasze, przepuść Panie, przepuść ludowi Twojemu, i zostań z nami. Oto wyszedł Pan nasz ukochany, wyszedł ku nam, byśmy wszyscy w imieniu narodu całego, dziś jeszcze wyznali nasze winy, przebłagali za nie, i oddali się na nowo sercem całym Sercu Jego. A winy są i są wielkie wobec tego Boga utajonego, który nas zgromadził wkrótce na sąd straszny. O Bracia drodzy! wyznawajmy winy, póki czas, przypomnę wam je wszystkie z miłości i z miłością. Niech tego Bóg słuca, wasi Duszpasterze i Biskup ten Arcypasterz słucać będzie, w ich obecności śmiało *opowiadam ludowi memu złości ich*¹⁾.

Są katolicy — bo któż z nas przez Chrztost św. nie należy do Kościoła? — ale niema w nas czynów katolickich. Patrzając na życie nas wielu, nie można poznać w niem zasad wiary i obowiązków. Są chrześcijanie, lecz tylko z imienia, ale nie z życia!

Jesteśmy katolikami, ale wielu obojętnych na obowiązki z przykazań płynące, obojętnych na głos Kościoła, sumienia, dla Sakramentów, na modlitwę, dla Stolicy św., a więc obojętni na to wszystko, co życiem swem Chrystus okupił, za nietykalność czego z zapalem tyłu przodków na szczyt życia oddało.

Są katolicy w Polsce, ale są raczej wprost nieprzyjaciółmi, bo sprawdza się przez nich na nas straszna przepowiednia Apostoła narodów: *Będzie czas, gdy zdrowej nauki nie ścierpią: ale według swoich pożądliwości nagromadzą sobie nauczycielów, mając świerzbujące uszy, od prawdy słuchanie odwrócą, a ku baśniom się obrócą*²⁾. Toć powrót do

¹⁾ Isai. XVIII. 1. ²⁾ 2. Tim. IV. 3, 4.

pogaństwa, powrót jednostek, powrót rodzin — w końcu powrót społeczeństwa! Pogaństwo przyszłości.

I czyż nie odejdzie od nas Jezus, czy my już wkrótce nie staniemy się Mu obcymi — skoro On dla nas już obcym się stał prawie?

2. Ducha katolickiego w nas brak, żywej wiary, przywiązania — zrozumienia — umiejętności wiary! Stąd wielu tylko formy bezduszne daje Bogu, a przyczyna tego podwójna: a) gwałcenie świąt, a więc ani modlitw, ani Słowa Bożego, a więc gardzimy całą czcią Bożą, gardzimy tem, co wszystkie narody najdziksze nawet swoim bóstwom oddają, my gardzimy tem lekkomyślnie względem Boga prawdziwego b) Gubienie młodzieży przez złe wychowanie bez zasad, wydzieranie Sercu Jezusa tego, co umiłował i o co wołał: *Dopuszczcie dziatkom przyjść do mnie*¹⁾. A wy dzieci odwołujecie od Niego, pytacie, jak się uczą? ale nie — jak żyją? O to nikt się nie troszczy, czy nie stracił niewinności — ale jaki ma stopień nauki? A wszak z tych dzieci będzie naród, będą mężowie, ojcowie, i oni odejdą od Jezusa. W imieniu tego Jezusa wołam: Ojcowie i matki, oddajcie dzieci dziś Jezusowi, by je z tego tronu błogosławił. *Dopuszczcie dziećcom przyjść do mnie, a nie zabraniajcie im*. Na sądzie Bożym zapyta cię samo dziecko tve, ojczu, matko, z gorzkim wyrzutem: czemuż zawiniłem wam, iżście mię opuścili, rodzice w mem niedoświadczeniu dziecinmem? czemuż zasłużyłem, że wasza rada mnie nie wsparła, wasza miłość nie wyrwała z paszczęki piekielnej. O Jezu, wskrzesiłeś młodzieńca i oddałeś go matce jego; wskrzesz wiarę i niewinność w sercu młodzieży naszej, weź ją sobie, odbierz ją światu!

3. Jak się nie mam lękać, aby nie odszedł od nas Jezus, skoro Osobę Jego znieważamy, a Sercem Jego pogardzamy.

We Mszy św. Jezus pała miłością — a my jak jej słuchamy?

Komunia święta to wyraz, jako nas kocha — a my

¹⁾ Mat. XIX. 14.

jak rzadko, jak źle i oziębło do niej przystępujemy. Odejdzie Jezus, bo nie będzie widział serca, w którymby mógł zamieszkać, któreby Go pragnęło przyjąć.

Tak! źle jest Jezusowi wśród nas. Ale Panie spojrzysz na Europę całą, na wszystkie jej narody, a ujrzysz wśród niej tylko jeden naród nieszczęśliwy bardzo, i często niewierny, ale z tego jednego narodu stają przed obliczem Twojem zastępy całe, krwią i ranami okryte. Cóż to za rany? — zapytasz. Za co ta krew się leje? Za wiarę Twoją, w obronie Kościoła Twego. Spójrz na Kroże, tam walczą i piersią zasłaniają Twoją Osobę, Twoją chwałę, aż do krwi — a kto? to Polacy, to nasi bracia, oni swoją pobożnością, swoim poświęceniem, swoją szlachetnością niech Ci wynagrodzą naszą oziębłość, naszą bezbożność, naszą niewdzięczność. Niech krew tych braci naszych osłania naszą niegodziwość, niech miłość ich zasłoni ojczyznę od chłosty sprawiedliwości Twojej.

I ty odejdiesz? O nie! nie odchodź! nam dziś serca potrzeba. Ty z nami Sercem wszystko uczynisz. Otuchy i siły w tej strasznej walce nam trzeba.

Zostań, my dziś głośno wyznajemy winy, i jawnie wypowiadamy, że chcemy być Twoimi, na nowo związać się z Tobą, poddać się prawom Twoim, Kościołowi Twemu, a więc umysł pod Twą mądrość, serce Twej miłości, wolę Twoim rozkazom, życie Kościołowi Twemu! Nie odtrącaj — co mamy, to dajemy, to biedne życie, te rodziny, te dzieci nasze, weź! A Ty, Arcypasterzu, coś Boga i Ojczyznę umiłował, i zcierpiał tyle, oddaj nas Sercu Pana Jezusa, by On Sam został jako przy swoich, panował i rządził nami tak długo, aż dojdziemy wszyscy z tej ziemi tam, gdzie nas już żadna przemoc od Niego nie oderwie. Amen.

KAZANIE

W CZASIE PROCESYI NAJŚWIĘTSZEGO SERCA P. JEZUSA¹⁾.

Ms. Stefan Bratkowski.

Widziałem rzeszę wielką, której nie mógł nikt policzyć, ze wszech narodów i pokolenia i ludzi i języków, stojących przed Stolicą i oblicznością Baranka, przyobleczeni w szaty białe, a palmy w ręku ich.

Obj. VII. 9.

Najmilsi moi! Św. Jan widział rzeszę wielką, już zwycięską, w szatach białych, na które nie padł cień brudu tej ziemi, przychodzącą »z ucisku wielkiego«, przed tron zwycięscy świata tego, Pana naszego Jezusa Chrystusa, składającą Mu pod stopy palmy zdobyte w walkach zwycięskich, stoczonych na ziemi o Jego chwałę, i za wiarę, którą zostawił, a której prawdę nieomylną Sam swą śmiercią stwierdził! A z piersi ich słyszał wznoszący się śpiew tryumfu pełen: *Błogosławienie i chwała i dziękowanie i cześć Bogu naszemu na wieki wieków*²⁾.

A cóż ja widzę, już tu na tej ziemi, obejmując wzrokiem obecnych pod tem niebios sklepieniem? Widzę również

¹⁾ Wypowiedziane w Krakowie na Małym Rynku d. 10 czerwca 1904 r., w czasie uroczystej procesy, w dzień Najśw. Serca Pana Jezusa, której przewodniczył N. X. Biskup Sufragan Anatol Nowak.

²⁾ Obj. VII. 12.

rzeszę wielką. A co najmilsze dla serca, z jednego narodu, z jednej tej ziemi, wielką, choć z jednego tylko plemienia. Widzę, jak ta wielka rzesza, w szatach białych kapłaństwa, z liliami dziewictwa, z krzyżem wyznawców i obrońców wiary św., z ranami walk o nią stoczonych, idzie śmiało za tymże samym, co w niebie jaśniej chwałą, Panem naszym, utajonym w tym Najświętszym Sakramencie, a niesionym jako skarb najdroższy narodu na rękach Arcykapłana — Biskupa naszego! To co objąć mogę wzrokiem, to tylko cząstka tej rzeszy wielkiej, wciąż idącej we wszystkich dzielnicach Polski za Panem utajonym w Najśw. Hostyi. Idzie ten pochód wielki tu na ziemi, mimo jej stuletniego skrępowania i rozdziału, stanowiąc cudowne i nierozzerwalne przedłużenie tego pochodu wielkiego, co przez tę ziemię krocząc wieki całe, doszedł już jako zastęp świętych męczenników, wyznawców, obrońców, królów, niewiast, młodzieńców, do oblicza Najwyższego, i złożył Mu już z pieśnią chwały swe palmy zwycięskie!

Słyszę jak z milionów piersi tej rzeszy wielkiej, idącej tu za Panem, płynie przed Majestat Jego utajony, jak ta ziemia długa i szeroka, jeden śpiew, hymn od wieków nam znany, hymn sakramentalny: Święty Boże, święty mocny, święty a nieśmiertelny zmiłuj się nad nami! A nawet w niektórych punktach tej ziemi widzę, jak przemoc brutalną siłą porywa się, by w tej rzeszy wielkiej stłumić dźwięki tego hymnu św, przerwać ten wielki śpiew całego narodu — lecz napróżno! Im bardziej przytłumają, tem głośniej woła wszędzie nasza rzesza głosem wielkim na widok Najśw. Sakramentu: Święty Boże, święty mocny! To śpiew wiary — tak, ten śpiew płynie z ust, ale on z serca pochodzi, płonącego wiarą — wiarą Świętych — wiarą nieugiętą i nieustraszoną, która im w tej nikłej postaci chleba ukazuje Boga żywego, i dlatego że tak wierzą, dlatego tak głośno wołają: Święty Boże, święty mocny, święty a nieśmiertelny zmiłuj się nad nami — dlatego, że w Nim jednym zaufali, i gdy wszystko im wydarto lub usiłują wyrzucić, tego skarbu wiary nie odbiorą, bo nie darmo

słyszysz ten Bóg ukryty: Święty Boże, święty mocny, święty a nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami. Zmiłowanie też Jego spływa na dusze i serca idących za Nim, zapala w wytrwaniu, prowadzi niestrudzonych za sobą, bo słysząc lituje się nad nami, sprawiając ukrytą a rzeczywistą swą mocą, *by nie ustali w drodze*¹⁾.

Widzę dalej, że gdy się ta rzesza wielka narodu mego zbliży, i otoczy wieńcem Pana utajonego, tak wszystkie te tłumy, pochylając skronie i kolana przed wyniszczonym Majestatem, śpiewają piersią całą: Przed tak Wielkim Sakramentem, i póty płynie ta pieśń uwielbienia i zachwytu, póki nie otrzyma błogosławieństwa Pana w tej Hostyi utajonego, na dalszy pochód, na nową pracę, i na choćby najzaciętszą walkę o Niego i o Jego wiarę najdroższą!

I oto przyszliśmy tutaj, zmieniając ten Mały Rynek w wielką Bożą świątynię, ucichł gwar ludzkiej mowy, zawieszono pracę, ściany tych domów płoną światłem, mienią się blaskiem kwiatów i kobierców, a gdy oczy wzniesiemy w górę, niebiosy same stały się sklepieniem tej świątyni, a ponad tyśiącami skroni pochylonych jaśniej na tym ołtarzu Ten, za którym szliśmy, Pan nasz Jezus Chrystus w Najświętszym Sakramencie! On to nas tu zwołał, On przywiódł tę rzeszę wielką do stóp swoich, abyśmy tu się zbiegli w ilości takiej, jakiejby żadna nie objęła świątynia, by Mu wspólną cześć i uwielbienie oddać, by napatrzeć się na Niego, o łaski i błogosławieństwa Go prosić.

Posłuchajmy, dlaczego Pan Jezus daje nam na tym rynku pełne łaskowości posłuchanie? Oto przeszło 3 wieki temu, gdy jedna herezyja oderwała Mu tysięczne zastępy wierzących, a potem druga herezyja, przedzierzgając swój fałsz w pozory nadzwyczajnej czci dla Niego, pracowała nad wydarciem Mu nowych serc ludzkich, ten sam Pan Jezus usunął zasłonę tych sakramentalnych postaci, przerwał swe wieki trwające milczenie, zajaśniał blaskiem niebieskim, i przemówił do ludzkości zobojętniałej na pobyt Jego sakramentalny na ziemi. Obrął



sobie Bł. Małgorzate, pokorną zakonnicę Nawiedzenia, wielbiącą Go w ciszy modlitwy w N. Sakramencie Ołtarza, i przed jej zdumionym wzrokiem, miasto cichej Hostyi, zajaśniał pełnią chwały Bóg-Człowiek Jezus Chrystus, i przemówił do jej serca, ukazując tej ukorzonej duszy płonące miłością Serce swe własne. Zdawałoby się, że trudno będzie, by głos ten przedarł się na cały świat chrześcijański, że z trudnością uwierzą temu całe zastępy, co jedna tylko i to w życiu klasztor-nem ukryta istota widziała i słyszała od Pana! O nie, zaiste, najmilsi moi! bo Pan Jezus, ukazując swą obecność w Hostyi najśw., nic nowego do wierzenia nie objawił, On tylko potwierdził tym faktem to, w co wierzył od wiecznika cały Kościół katolicki, przecież on wieki całe wierzył i wyznawał, że w Najśw. Sakramencie Ołtarza jest obecny prawdziwie i rzeczywiście sam Bóg-Człowiek Pan nasz Jezus Chrystus, Ten sam, co umarł za nas na krzyżu, Ten co zmartwychwstał i już więcej nie umiera! A więc tak jak w niebie po prawicy Ojca zasiada pełen życia i chwały, tak równocześnie Ten sam żywy w utajeniu Sakramentu wśród ludzi przebywał! Dlatego właśnie ukazuje Błog. Małgorzacie organ i źródło życia, objawiając jej Serce swoje! Serce ukazał jej jako źródło i przyczynę oddania się nam sakramentalnie, aby, jak sam Apostołom powiedział, *nie zostawić nas sierotami*. Przecież w to wszystko wierzył i tego nauczał, i ten chleb żywy wszędzie niósł przez wieki wszystkie Kościół św. katolicki.

Jednak widocznie ludzie oswoili się z tym żywym, nieustającym cudem Jego miłości, dlatego to Pan Jezus zajaśniał i przemówił do nich, by uprzytomnić ludziom żywą obecność swoją pod osłoną postaci sakramentalnych, oraz wyraził dobitnie, że odczuwa boleśnie tę obojętność, zniewagi i świętokradztwa, jakie w zamian za tak żywą miłość, za swe gorące ku nim Serce, od nich odbiera w Sakramencie Ołtarza! Pragnie On zapalić serca wierzących tem jawnem potwierdzeniem nieomyślności ich wiary do umiłowania Go w tej tajemnicy, ale miłością żywą, czynną i troskliwą o Jego chwałę na ziemi, zachęcić tych wszystkich, którzy usłyszą i odczują to objawienie, do wynagradzania Mu

tej obojętności i zniewag, któremi, nieporuszone niczem i jakby skamieniałe serca ludzkie, nie przestają Go nasycać w utajeniu sakramentalnem.

Gdy odgłos tego objawienia doszedł do Polski naszej, w swej gorącej wierze zapragnęła żywo być pierwszą w objawach czci i wynagradzania, składanych już Panu przez ludy należące do Kościoła św. W ostatnich latach nieopodległości swej przez usta Biskupów i Królów błaga Stolicę św. o zaprowadzenie w obszarach swej ziemi publicznej czci Najśw. Serca Pana Jezusa. Myśmy odczuli to Serce Boże i potrzebę Jego! O tak, w tej czci Najśw. Serca Jezusa właśnie w najsmutniejszych dla nas czasach, obejmującej ogniem swym świętym kraj nasz, był dla nas, Polaków, znak wielkiej wagi.

Pan Jezus bowiem chciał nam widocznie pokazać, że jakkolwiek dopuszcza na naród nasz karę niewoli i cierpień z niej wypływających, jednak nie z mieczem pomsty, lecz z Sercem otwartym ku nam się zbliża równocześnie, i Serce swe odkrywa nam jako źródło łask i sił do zniesienia tej próby! Cóż więc dziwnego, żeśmy skorzystali ze swobody większej, jaką mamy w tej dzielnicy polskiej, i od szeregu lat tym wspólnym pochodem, w którym nie tylko mieszkańcy tego starego grodu naszego, ale przedstawiciele z całej Ojczyzny naszej, tak liczny biorą udział, usiłujemy temu Najśw. Sercu, żyjącemu wśród nas w Najśw. Sakramencie miłości, najwymowniej służyć hołd czci i uwielbienia w imieniu całego narodu złożyć, i cały ten naród duchowo z nami u stóp Jego zjednoczyć, w przemożną Jego opiekę rok rocznie ponownie oddawać. Tym hołdem staramy się zadośćuczynić pragnieniu Jego, objawionemu Błog. Małgorzacie, by w pierwszy piątek po Okta-wie Bożego Ciała obchodzono uroczyste dzień Jego Najśw. Sercu poświęcony! Dlatego to w tym starym naszym Krakowie, w imieniu całego narodu, publicznie na tym rynku, zamienionym w olbrzymią świątynię, duchowni i świeccy, uczeni i prostaczkowie, starsi i młodsi, składamy nie tylko uwielbienie i cześć, ale hołd, tym aktem poświęcenia się, który za chwilę z ust naszego Arcypasterza Pan nasz usłyszy, za-

twierdzamy nanowo przynależność naszą do Niego, wyrażając Mu z głębi duszy uroczyście, że trwamy przy Nim, i na wieki trwać wiernie przy Nim chcemy i postanawiamy!

Nie zapominajmy jednak, najmilsi moi, że Pan Jezus oświadczył również Błog. Małgorzacie, jak gorąco pragnie, aby wierni jak najliczniej, osobliwie w dniu Sercu Jego poświęconym, i w pierwsze piątki każdego miesiąca, przyjmowali Go do serc swoich w Komunii św.! Zaiste pragnienie godne serca, i zdolne zaspokoić serce tak kochające. Na cóż bowiem pozostał On w Najśw. Sakramencie Ołtarza? Same słowa postanowienia tej cudownej tajemnicy mówią: *Bierzcie i pożywajcie!* Tak wołał do Apostołów, podając im Siebie, ten chleb żywy, który z nieba zstąpił... A jakże ten głos Pański jest przez wielu z nas zapoznany i niezrozumiany! Prawda, że w miarę jak część Najśw. Serca wewnątrznie przenikać zaczyna coraz to szersze warstwy chrześcijan, Komunie św. stają się częstsze, głód św. tego pokarmu Bożego zapala coraz więcej serc. Coraz jaśniej odczuwają ci, co częściej spieszą do Stołu Pańskiego, tę prawdę życiową, iż nigdzie tak nie poznajemy Pana Jezusa, jak w Komunii św., iż pragnąc żyć tak, jak On nam przykazał, t. j., stosując czyny nasze do praw Jego świętych, nic nam takiej siły do tego życia hartu i zapału nie wlewa, jak On sam, dający się na pokarm duszy pod postacią chleba. Przecież Pan Jezus nam to wyraźnie przyrzekł, zapowiadając Komunię św.: *Kto mnie pożywa, żyć będzie dla mnie*¹⁾.

Tak, ale jeszcze raz powtarzam, za mało tę prawdę żywotną ogół nasz rozumie. Wśród nas, mężczyzno osobliwie i młodzieży naszej, pokutuje to zimno w stosunku do Komunii św., ta łatwość w usuwaniu się nieraz lata całe od tego najśw. obowiązku i łaski najwyższej. Do nas na to nie-szczęście można śmiało zastosować te słowa Ewangelii św.: *A oczy ich były zatrzymane, aby Go nie poznali*²⁾, i dlatego to głównie nam, mężczyznom, w obecnej dobie tak zbywa na zapale dla wiary św., dla sprawy Bożej na ziemi, dlatego to

¹⁾ Jan. VI. 8.

²⁾ Łuk. XXIV. 16.

tak mało wśród nas dzielnych chrześcijańskich charakterów, tak wielu obojętnych i śpiących. *Zwiądnęłam jako siano, i wyschło serce moje, iżem zapomniał pożywać chleba mego*¹⁾. Ach, idźmy najmilsi moi, idźmy za głosem Pana, bo to On przez niegodnego sługę swego woła was do Siebie! O, cóżbym dał, by ten mój słaby głos, wzmocniony mocą Bożą, przeniknął was wszystkich bez wyjątku aż do głębi, byście odczuli to wezwanie Boże! Wszystkobyś oddał bez wahania, żeby móżdż zapalić dziś serca wasze głodem św. tego pokarmu Bożego!

Panie Jezu, tu obecny w Najśw. Sakramencie Ołtarza, który mnie słyszysz i posyłasz do dusz braci mojej, wejrzyj na te zastępy mężów, młodzieńców i dzieci z narodu Tobie oddanego, i jakoś niegdyś, patrząc na rzeszę słuchającą słów Twych, tknięty miłosierdziem, zawołał: *Żal mi tego ludu*²⁾, i cudownie nakarmiłeś ich chlebem doczesnym — tak dziś niech Serce Twe tknięte litością wrzuci te dusze i serca — *niech nie ustają w drodze* — niech poznają moc i słodycz Twoją w Komunii św. — O tak, najmilsi moi! Gdy zastępy mężczyzn i młodzieży zaczną często przystępować do Komunii św., poczują siły nowe i moc nadziemską do zwalczania namiętności, do deptania względów ludzkich, krępujących nas tak często w spełnianiu najświętszych obowiązków chrześcijańskich! Dusze wasze, posilone tym *Chlebem żywota*, zespolone z Panem Jezusem, odczują zapał św. do wyznawania i bronienia wiary św.! Życie wasze zajaśnieje wobec całego społeczeństwa blaskiem nadprzyrodzonym chrześcijańskiego żywota — zachowacie, osobliwie wy młodzi, skarb wiary i czystość nieskażoną obyczajów, nabierzecie sił koniecznych do zwalczania podstępów, usiłujących wam wydrzeć te skarby nadprzyrodzone, a tem samem przekażecie i następnym pokoleniom miłość i wierność wierze ojców naszych. — O jakże nam dziś osobliwie potrzeba takich dzielnych zastępów! To jedyna droga do odrodzenia wewnętrznego, która i społeczeństwo i naród przywiedzie do odrodzenia!

¹⁾ Ps. CI. 5.

²⁾ Jan VI.

Pozostaje nam dzisiaj, najmilsi moi, zadość uczynić jeszcze jednemu pragnieniu Pana Jezusa, które On również objawił Bł. Małgorzacie, a mianowicie, by w dniu poświęconym Jego Najśw. Sercu wszyscy wierni i żarliwi publicznie z głębi serca złożyli Mu hołd przebłagalny, wynagradzając te zniewagi, świętokradztwa i opuszczenia, jakich doznaje, przebywając wśród nas i dla nas na ołtarzach naszych w Sakramencie miłości!

Otóż w tym celu wzniesiony ten ołtarz pod niebios sklepieniem, w tym celu ten pochód nasz tłumny, w tym celu przemawiamy do was, by to wszystko przejęło nas gorącą żądzą wynagrodzenia Panu Jezusowi za to wszystko, czego od nas i od całego narodu, na nieszczęście, doznaje w tym Najśw. Sakramencie. Oto za chwilę zagrzmi ten rynek pieśnią wielką, tym hymnem przebłagalnym: »Przed oczy Twoje, Panie, winy nasze składamy«. O, tak Panie Jezu, składamy winy stare a jeszcze nieodpokutowane, składamy winy ciężkie, osobliwie w stosunku bezpośrednim do Ciebie w Najśw. Sakramencie utajonego, a tak lekkomyślnie przez nas popełniane. Wynagradzamy Ci za świętokradzkie przyjmowanie Cię w Komunii św., którym odtwarzamy nanowo w Twym Sercu boleść pocałunkiem Judasza zadaną! Wynagradzamy Ci te Komunie św. oziębłe, bez serca, dla formy, usta tylko a nie duszą przyjmowane! Wynagradzamy Ci za tych biednych ślepych braci naszych, których serca przez lata całe zamknęły się przed Tobą, których nie możesz nakarmić chlebem żywota i przegarnąć do Serca Twego! Wynagradzamy za te Msze św. tak lekkomyślnie opuszczone, i za to bezmyślne w nich uczestniczenie, a to wtedy właśnie, gdy Ty, o Panie, w ogniu miłości wyniszczasz się za nas i w oczach naszych w Najśw. Ofierze! Wreszcie za wszystkich, co obojętnością i chłodem płacą Ci Panie za miłość bezgraniczną Serca Twego, która Cię zatrzymuje wśród nas pod osłoną Sakramentu! Oto masz nas korażących się Tobie, Najśłodszy nasz Zbawicielu, i wyznających publicznie, jawnie, głosem całym, że wielbimy Cię, wierząc, żeś prawdziwie i rzeczywiście w tym Najśw. Sakramencie, tu,

na tym ołtarzu obecny! Gdy usłyszysz, Panie, z piersi tego ludu »Święty Boże, święty mocny«, przyjm ten śpiew jako zaprzysiężenie Ci ponowne wiary przodków naszych i gotowości naszej do bronienia, wyznawania i walczenia za ten dar najśłodszy!

Pochylmy, najmilsi moi, nie tylko kolana i skronie nasze, ale dusze i serca »Przed tak Wielkim Sakramentem«, złożymy w to Serce Najśw. dla nas otwarte nasze życie, walki, prace, bóle, nadzieje — nasze rodziny, dzieci i kraj nasz ukochany, a powstawszy, pójdziemy za Nim, niosąc Go do świątyni Jego! A Ty Panie, pozwól, abyśmy, jako dziś do tego ziemskiego Twego przybytku za Tobą i z Tobą idziemy, dojść przez życie mogli do świątyni Twej chwały i tam w zjednoczeniu z tą *rzęsą wielką*, która nas uprzedziła, zaśpiewać wiekuiłą pieśń chwały, i złożyć pod stopy Twoje palmy zwycięskie, z tej ziemi uniesione. Amen.

KAZANIE

O CZCI NAJSŁODSZEGO SERCA JEZUSOWEGO¹⁾

Ks. Frnc Czeżowski.

Wyszła krew i woda.

Joan. XIX. 34.

Z całego ciała i ze wszystkich członków Jezusa wyszła już wszystka Krew przez rany liczne bardzo i straszne, bo całe ciało Jezusowe na krzyżu było jedną wielką świeżo rozognioną raną; tylko w Sercu Jezusowem kilka kropel krwi jeszcze zostało, i tę chciał wylać dla nas — *Jeden z żołnierzy włócznią otworzył bok Jego, a natychmiast wyszła krew i woda* — aby nam, Bracia Najmilsi, pokazać szczerłość i zupełność ofiary swojej, iżby każdy szczerze i prawdziwie mógł sobie powiedzieć: tak mię umiłował Jezus, iż do ostatniej kropelki Krew swoją wylał za mnie. Była też inna, ważniejsza tego przebicia boku Chrystusowego przyczyna, to jest ta, iż Pan Jezus, pojmując, jako nieskończenie święty i mądry, złość grzechu każdego, i nas grzeszników wszystkich wogóle i każdego w szczególności znając, i kary gniewu i pomsty Bożej za każdego grzech wiedząc, chciał nam biednym nędznym grzesznikom dać przytułek i ochronę w przebitem Sercu swoim, abyśmy i brzemię grzechów tam składając znowu do łaski Jego wrócić mogli. Ze zbytku miłości swojej ku nam podjął P. Jezus krwawą mękę swoją,

¹⁾ Miane w roku 1861.

i Krew do ostatniej wysączył kropelki — bo do zbawienia naszego ani krzyża, ani gwoździ, ani cierni, ani biczów nie było potrzeba, dosyć było jednej drobiny Krwi — i by ten zbytek miłości nam ludziom zmysłowym zmysłowo pokazać, dozwolił włócznią otworzyć Serce swoje. Miłość przybiła ręce i nogi Jezusa do krzyża, miłość przebiła Serce Jezusowe. Miłość miłością płacić należy. Ludzie zwyczajem swoim zapomnieli na tą miłość, i właśnie, kiedy najbardziej się od Niego oddalali, przypomniał im się P. Jezus, ustanawiając nabożeństwo do Serca Swego Najśłodszego, które to nabożeństwo wtedy, kiedy cały świat zdawał się zapierać Chrystusa, od Kościoła św. potwierdzone i po całym katolickim świecie rozszerzone zostało. Nad tem więc nabożeństwem ku Najśłodszemu Sercu Jezusowemu dziś się zastanówmy, na czem ono polega, a tak się do czci tego Boskiego Serca zapalmy.

Każde nabożeństwo jeżeli prawdziwe jest, musi być wewnętrzne i zewnętrzne, wewnętrzne, bo znaki zewnętrzne o tyle jeno wartość mają, o ile z wewnętrznego usposobienia pochodzą, zewnętrzne, bo natura człowieka tak jest usposobiona, iż, co wewnątrz czuje, zewnątrz okazać musi. Każde więc prawdziwe nabożeństwo musi być wewnętrzne i zewnętrzne, zatem i nabożeństwo ku Najśłodszemu Sercu Jezusowemu.

Na czem polega nabożeństwo wewnętrzne poznamy z słów samegoż Jezusa, które powiedział w objawieniu się św. Małgorzacie, polecając jej zaprowadzenie tego nabożeństwa. Kiedy ta czcigodna zakonnica przed Najśw. Sakramentem na modlitwie trwała, pokazał się jej P. Jezus widomie z Sercem odsłoniętem, płomieniejącem, otoczonem koroną cierniową, z krzyżem u wierzchu zatkniętym, z raną otwartą, z której się wydobywały krople Krwi Jego najświętszej, tak jak to na obrazach widzimy, a wskazując na Serce swoje: »Oto Serce — powiada — które tyle ukochało ludzi, iż, na nic się nie oglądając, wydało się za nich całkowicie, by ich przekonać o swojej miłości. W zamian za to odbieram w tym Sakramencie mojej miłości po większej części tylko niewdzięczność, pogardę, brak uszanowania, świętokradztwa, obo-

jętność». P. Jezus tu się widocznie uskarża na brak miłości i wdzięczności u ludzi. Moje Serce tak ludzi umiłowało iż się całkowicie wydało, by ich przekonać o mojej miłości, a ludzie co? — nie miłują mnie — nie szanują mnie — zdradzają mnie — obojętnymi są ku mnie — niewdzięcznymi są ku mnie — gardzą mną.

Chcemyli więc Bracia ująć tego słusznego i sprawiedliwego wyrzutu Chrystusa Pana i być prawdziwymi czcicielami Serca Jego Boskiego, tak bardzo oziębłością i niewdzięcznością ludzką zranionego — miłości i wdzięczności ku Chrystusowi nam potrzeba. Na miłości i wdzięczności ku Chrystusowi polega prawdziwe nabożeństwo do Najśłodszego Serca Jezusowego, a wszystkie inne zewnętrzne ćwiczenia i przysługi wtedy jeno służą ku czci Serca Jezusowego, kiedy się na miłości i wdzięczności gruntują.

Tu tylko dwie krótkie czynię uwagi: 1) że czcząc Serce P. Jezusa, czcimy tylko Jego miłość ku nam, i z długu miłości Mu się wyplacamy, bo serce jest godłem miłości; 2) że P. Jezus, przypominając się nam i to nowe nabożeństwo ku czci Serca swego ustanawiając, szukał w tem tylko pożytku naszego, i chciał sobie nas tym nowym dowodem miłości swojej bardziej jeszcze zobowiązać. Bo P. Jezus nas nie potrzebuje, ale my Jego, bo P. Jezus bez nas nieskończenie szczęśliwym będzie, ale nie my bez Niego.

Otóż Bracia całe nabożeństwo zasadza się na miłości wzajemnej i wdzięczności. Miłość miłością się płaci. Jezus nieskończenie nas umiłował, więc i my Go ze wszystkich sił naszych miłować winniśmy. Miłość w uczynkach się pokazuje; tak i miłość P. Jezusa ku nam w uczynkach się pokazała. Co Pan Jezus dla nas uczynił — wiemy.

On Bóg stał się dla nas człowiekiem.

On. Bóg stał się dla nas niemowlęciem słabem i nieodolnym — dla nas ucieka do Egiptu, dla nas pracuje w warsztacie ubogiego cieśli, dla nas trzodzi się przez trzy lata w nauczycielskim zawodzie, dla nas znosi pęta, kajdany, potwarze, bicz i ciernie, gwoździe i śmierć haniebną na

krzyżu, dla nas, abyśmy z synów szatańskich synami Bożymi, z dzieci zatracenia dziećmi zbawienia się stali, z piekła poszli do nieba. Oto są dowody Jego ku nam miłości.

My ich dość jasno nie pojmujemy — pojęlibyśmy je lepiej, gdybyśmy więcej mieli miłości. I oto te płomienie w koło Serca to są godłem tej gorącości miłości P. Jezusa ku nam, a ten krzyż zatknięty na wierzchu Serca to znak zbytku i ogromu tej miłości. Patrząc na nie, kto ma jeno iskierkę wiary, przyznać musi, że P. Jezus bardzo nas umiłował. Dowodem tego nowym jest ustanowienie tego nabożeństwa, bo On chce być od nas miłowanym, dlatego, że nam z tem dobrze.

Teraz Bracia powiedzmy sobie: Miłość miłością się płaci. P. Jezus mię tak umiłował, toć i ja Go umiłował, toć i ja Go miłować powinienem — gdzież ta miłość moja ku Niemu? jakżeż ona jest?

Chcesz wiedzieć miarę miłości twojej ku Jezusowi, popatrz na uczynki twoje — bo jakie uczynki taka miłość, bo miłość z uczynków się pokazuje. Popatrz na uczynki twoje, na życie twoje, postępkę twoją, zasady, zdania i dążności twoje — zapytaj się sam siebie, ale nie pytaj się miłości własnej, bo ta cię zdradzi, ale pytaj się sumienia twego. Mówisz, że wierzysz... Mówisz, że miłujesz P. Jezusa, a serce twoje pełne niewiary, oziębłości, myśli złych i żądź światowych — miłujesz P. Jezusa, a 7 albo i 20 lat się nie spowiadałeś, ani Go do serca twego w Najświętszym Sakramencie nie przyjąłeś, — lub może, o zbrodni straszna, świętokradzkimi tylko usty. O jeśli tak jest, wiedz, że nie masz miłości ku Panu Jezusowi, owszem, że masz nienawiść ku Niemu.

Bracia moi, miłość w uczynkach się pokazuje. Pamiętajmy na to: kto żyje po chrześcijańsku, po Bożemu, ten Chrystusa miłuje — kto żyje po światowemu, ten świat miłuje, kto po szatańsku, ten szatana miłuje. Miłość Chrystusowa do nieba, miłość świata i szatana do piekła nas zaprowadzi. Czemu tyle między nami złego, takie zatopienie się w rzeczach materyalnych i zmysłowych, taka gnuśność, leni-

stwo i opieszalność ku rzeczom niebieskim, rzeczom wiary św., tak jakbyśmy nie mieli innego życia, jak to ziemskie, innego celu jak dobry byt materialny? Skąd to pochodzi? Czy, że wiary nie mamy? Nie. Gdybym się spytał każdego z was, czy wierzysz w naukę Chrystusa Pana, każdyby mi powiedział, że wierzy i możeby się oburzył na pytanie moje, i każdyby mi powiedział, że miłuje P. Jezusa, i więcej jak siebie samego, jak wszystko inne; a przecie życie i uczynki z tem przekonaniem się nie zgadzają. Co to jest? Oto to, że nie mamy wiary żywej — mamy wiarę, lecz uśpioną na samem dnie serca, przywaloną zmysłowością i żądzami światowemi — wiara na nadzie, a zmysłowość ciała na wierzchu — i stąd pochodzi ta sprzeczność w przekonaniu i postępkach naszych.

Wierzymy, że Chrystus P. stał się dla nas człowiekiem i cierpiał i umarł za nas, ale ta wiara mdła jest, nie ma siły i skutku, mękę i śmierć Chrystusa Pana spuszczaemy z oczów naszych jako rzecz, która się przed 2000 lat stała, a my na nią jako na rzecz dnia dzisiejszego patrzeć powinniśmy. Stąd zimnota ku P. Jezusowi.

Wiemy, że raz umrzeć musimy, iż z śmiercią wszystkie nasze zabiegi i starania się skończą, iż wszystko co tak namiętnie miłujemy, i my, sami w proch się obrócim, wierzmy, że po śmierci jest sąd straszny z każdego uczynku i słowa i myśli i żądy naszej — ale na to spoglądamy jako na rzecz dopiero kiedyś może za 50 i więcej lat nastąpić mogącą, a my ją zawsze każdego dnia i godziny każdej przed oczyma mieć winni, bo nikt z nas nie wie momentu, którego Bóg na sąd swój nas pozwie, i stąd zatapiamy się w zmysłowościach i wygodach, i całe nasze staranie, aby byt materialny sobie ulepszyć i zabezpieczyć godziwym czy niegodziwym sposobem, i żyjemy tak, jakby Boga nie było, jakbyśmy z postępków i życia naszego przed nikim sprawy zdać nie mieli.

Wierzmy, że jest piekło, ale nam się zdaje, jakby to piekło nie dla nas było, ale dla innych, jakbyśmy mieli przywilej i zapewnienie, że do piekła nie pójdziem — a ono każdy z nas do piekła pójść może. I dlatego, że na to piekło

nie spoglądamy jako na miejsce kar, które rzeczywiście nas spotkać muszą, jeżeli nie będziemy chodzić drogą przykazań Jego, brniemy z grzechów w grzechy najszkaradniejsze, najstraszniejsze.

Wierzmy, że jest niebo, ale nie patrzymy na to niebo jako nagrodę, która nam wkrótce i pewnie w podziale się dostanie, ale jako na rzecz, która dopiero kiedyś i może spełnić się ma, i dlatego w cierpieniach i przeciwnościach upadamy na duchu i szemrzemy przeciw Bogu.

To samo można powiedzieć o innych artykułach wiary. Oto taka wiara jest martwa. Nie takiej wiary nam potrzeba, nie taka wiara nas zbawi — ale wiary żywej, czynnej, która się w uczynkach pokazuje.

Chcesz wiedzieć, kto ma taką żywą czynną wiarę? Oto ten, kto wierzy we wszystko bez wyjątku, i tak wierzy, co i jak Kościół katolicki naucza, kto oddala od siebie wszystkie powątpiewania o wierze, odrzuca od siebie zasady i zdania, choćby tylko cień miały sprzeczności z nauką kościelną, kto wiernie chowa przykazania Boskie i kościelne, i grzechu się wszelkiego strzeże i z grzechów się spowiada, — kto w nieszczęściu nie rozpacza, w szczęściu się zbyt nie wynosi — drugimi nie gardzi, siebie nie wywyższa — ten ma żywą czynną wiarę.

Kto ma taką wiarę, ma zarazem i miłość ku Jezusowi Panu. Mając żywą wiarę, masz zarazem niezachwianą ufność i miłość nieugiętą; nie mając wiary, ani miłości ku Jezusowi mieć nie możesz, i właśnie dlatego mówiło się tu o wierze. Bo miłość ku Chrystusowi Panu w uczynkach chrześcijańskich się pokazuje — już zaś nie można mieć uczynków chrześcijańskich bez żywej czynnej wiary, bo sprawiedliwy z wiary żyje.

O Bracia moi, oddajmy miłość za miłość — ale czynem i życiem cnotliwym, nie słowem. Wpisywanie się do bractwa Serca Jezusowego, odmawianie paciery pewnych, dobre, święte i chwalebne jest — ale nie dosyć na tem — przytem życie cnotliwe, nieskazitelne, bogobojne być powinno, bo na tem zasadza się miłość prawdziwa ku Jezusowi.

Mamy w sercu naszym miłość ku ludziom, którzy może najmniej na miłość naszą zasługują lub o nią dbają — chętnie wypełniamy każde skinienie ich woli — a tylko dla P. Jezusa, który na wszelką miłość zasługuje, i, jak sam w dobroci swojej oświadczył, tak pragnie być od ludzi miłowanym, nie iżby On miłości naszej potrzebował, ale że nam dobrze jest z tem, a On dobra naszego pragnie — dla samego Pana Jezusa iskierki miłości nie mamy, i, jakby Jemu na złość, wszystko wbrew woli Jego czynimy. O czasby się już poprawić! dość już nadużywania cierpliwości i dobroci Jego! dość już się nagrzeszyło, nażyło dla świata i zmysłowości! czas już służbie Boga i życiu pobożnemu chwil kilka poświęcić!

Rzekło się, że wewnętrzne nabożeństwo zależy jeszcze na wdzięczności.

Co to jest wdzięczność? Wdzięczność jest to cenić sobie otrzymanego dobrodziejstwa i pamiętać na nie i chęć odplacenia się według możliwości za nie. Człowieka, który umie cenić wyświadczone sobie dobrodziejstwo, i pamiętać na nie, i stara się przy każdej sposobności wypłacić za nie, wdzięcznym nazywamy. P. Jezus jest pierwszym i największym dobroczyńcą naszym. Stworzenie, odkupienie, na synów Bożych poświęcenie, powołanie do prawdziwej wiary, zaiste wielkie to dobrodziejstwa. Pomijam inne, które P. Jezus każdemu z nas w szczególności w różnych okolicznościach i czasach udzielił. Jakże cenisz dobrodziejstwa Boskie? Jak cenisz dobrodziejstwo stworzenia? Stworzył cię Bóg dla Nieba i Siebie, zbawienie duszy twojej i Bóg jest celem i końcem twoim, a ty żyjesz właśnie tak, jakbyś na potępienie i dla czarta był stworzony. Jakie sprawy, taki i koniec ich, sprawy twoje szatańskie, więc i koniec ich szatański, a koniec szatana — piekło.

Jak cenisz dobrodziejstwo odkupienia? Patrz — urodziłeś się dzieckiem zatracenia — Jezus przez wysługi Krwi i męki swojej przemienił cię w dziecko łaski Bożej — dziecko Boże, gdzie jest Krew Jezusa? Wglądnij do serca twego, kto tam mieszka? — grzech; a gdzie grzech, tam niema Jezusa,

bo Jezusa z grzechem nigdy nie pogodzisz, a gdzie niema Jezusa, tam szatan gospodaruje. I na toż to Jezus ucierpiał, abyś był niewolnikiem szatana? O jaki sąd Boży, jaka wieczność cię oczekuje, pomyśl a popraw!

Jak cenisz powołanie do wiary katolickiej? Jak wielkie to dobrodziejstwo! Tyle milionów ludzi w pogaństwie, herezyach, odszczepieństwie, tyś w Kościele katolickim, gdzie jedynie zbawić duszę swoją możesz, bo krom Kościoła katolickiego niemasz zbawienia. O chowaniu przykazań kościelnych nie myślisz — a katolikiem się nazywasz? O niewdzięczności nasza!

Religia, mówisz, to dla chłopstwa, aby je w posłuszeństwie utrzymać, spowiedź to dla prostaków, nie dla uczonych. O Bracia moi, nie mówcie tak, nie mówcie! Kmiotkowie, ubodzy, i ludek wiejski, i ci prostaczekowie, którymi pomiatamy, przyjdą do nieba, a wy do piekła. O ma, ma lud nasz wiarę, wiarę żywą, jaką miał cały naród, póki się nie popsuł, i nikt mu tej wiary wydrzeć nie zdołał, ani chytrość i moc złutrzających, zheretyczających magnatów, pod których niewolniczym jarzmem biedny chłopiek jęczał, ani naigrawania filuterskie, tak zwanych filozofów i świata oświecicieli, ani przemoc i gwałty panujących. To też ten lud polski pójdzie do nieba, a my oświeceni, uczeni, co mówimy, »wiarą dla chłopów, spowiedź dla prostaków«, do piekła się dostaniemy. O tam spowiadać się będziem, nie księdzu, który Chrystusa miejsce zastępuje i grzechy nam odpuścić może, ale szatanowi! Lecz szatan nas nie rozgrzeszy, szatan cieszyć się będzie, i piekielnym, szyderczym śmiechem na tę spowiedź odpowie! — O niewdzięczności nasza!

Seneka powiedział: »Jeśli powiesz o człowieku, iż jest niewdzięcznym, powiedziałaś wszystko złe o nim, coś tylko mógł powiedzieć«. O! Jezus każdemu z nas śmiało i prawdziwie powiedzieć może: Niewdzięczniku! zdradzasz mię jak drugi Judasz grzechami swemi.

Ale to teraz wszystkim urojeniem się nam i marzeniem zdaje. Przyjdzie dzień straszny Sądu Pańskiego, gdzie P. Jezus, nie jako Zbawiciel łaskawie przemawiać do nas będzie

słowami, które do czcigodnej Małgorzaty Alacoque mówił, ale jako sędzia sprawiedliwy, zasiadający na sądowym trybunale w majestacie swoim, rzecze do każdego z nas: oddaj liczbę włodarstwa twego. O tam się nam oczy otworzą, ale już po czasie, tam poznamy, że to, co nam kapłani i kaznodzieje z miejsc świętych mówili, nie było urojeniem, ale prawdą, szczerą prawdą, którejsmy przyjąć nie chcieli.

O Boże, uchowaj nas od takiej ślepoty i zakamieniałości. Odpłacić za otrzymane dobrodziejstwa P. Jezusowi nie możemy, bo tym tylko świadczyć je można, którzy dla braku i niedostatku w jakiegokolwiek rzeczy zdolnymi i sposobnymi są je odbierać. A Pan Jezus, źródło wszelkiej obfitości i doskonałości, żadnego niedostatku w niczem doznać nie może. Ale czem innym możemy mu się wypłacić. A czemże? Oto tem, iż wiernie i stale wypełniać będziemy Jego wolę. A skądże poznamy Jego wolę? Oto w przykazaniach, w nauce Kościoła — objawia się wola P. Jezusa. Żyjże wedle tych przykazań i nauki, a spełniłeś wolę P. Jezusa, a odpłaciłeś Mu się z otrzymanych dobrodziejstw, o ileś był w stanie.

Na miłości więc i wdzięczności polega wewnętrzne nabożeństwo do Serca Jezusowego, a miłość tą i wdzięczność wtedy prawdziwie okażemy Chrystusowi Panu, jeśli życie i postępek nasze będą, według przykazań i nauki Jego jeśli strzedz będziemy ścieżek rozkazań Jego. To wewnętrzne nabożeństwo nie może nie wyjść na zewnątrz, bo, jak się już powiedziało, takie jest usposobienie człowieka, iż, co wewnątrz czuje, zewnętrznymi znakami okazać musi.

Na czemże więc polega to zewnętrzne nabożeństwo? Na tem najprzód, abyśmy się w Kościele, tym domu Bożym, gdzie jest nietylko obraz Serca Jezusowego, ale prawdziwe Serce w Najśw. Sakramencie, jak najprzycieiej, najskromniej zachowali, co już wszystkim katolikom chować należy, ale szczególnie tym, którzy są czcicielami Serca Jezusowego. Bo kto w przytomności rzeczywistej P. Jezusa źle się zachowuje, napróżno sobie pochlebia, że jest czcicielem Serca Jezusowego. Wieleby się o tem mówić

mogło, to tylko powiem, że wielu z tych co się to czcicielami Serca Jezusowego mienią, tak się w Kościele zachowują, iżby lepiej było, gdyby wcale do Kościoła nie przyszli.

Do zewnętrznego uczczenia Serca Jezusowego należy towarzyszenie księdzu Najświętszy Sakrament do chorego niosącemu. Zastępuje na to P. Jezus, i dawny a chwalebny to zwyczaj, ale już bardzo teraz ustaje; dziś dobrze, jeśli kto czapkę zdejmie, a inny i tego nie czyni, i przyjdzie broń Boże do tego, że w miastach katolickich księża pod płaszczem i tajemnie Najświętszy Sakrament do chorych nosić będą musieli, tak jak się to w luterskich i akatolickich miastach dzieje.

Gorące a częste przystępowanie do Stołu Pańskiego, które poprzedziła szczerą dokładną spowiedź, wielką jest czią Sercu Jezusowemu. O, wielkie w tej mierze jest lenistwo nasze! Jedni raz w rok i to z przymusem i gwałtem sobie zadanym komunikują się, drudzy i tego nie czynią — inni, choć częściej Ciało i Krew Pańską przyjmują, ale bez należytego przygotowania, oziębłe i bez winnego dziękczynienia. O, wiele, wieleby tu poprawić trzeba!

Wpisanie się do bractwa Serca Jezusowego, odmawianie pewnych modlitw i pacierzy należy także do zewnętrznej czci Serca Jezusowego, i dobre, święte i chwalebne jest, ale wtedy tylko, kiedy życie jest katolickie.

Otóż, Bracia najmilsi, na czem całe nabożeństwo do Serca Jezusowego zależy. Mówiło to się dlatego, iż liczne a wielkie w tej mierze zachodzą u nas błędy. Wielu sądzi, iż, gdy się wpisali do bractwa, i pacierze odmawiają, i obraz Serca Jezusowego pilnie odwiedzają, już są czcicielami Serca Jezusowego, a o życie katolickie, chrześcijańskie mało dbają. Inni znowu utrzymują, iż tem samem, że nie źle żyją, i przykazania Boskie jako tako chowają, już są gorliwymi czcicielami Serca Jezusowego, i tymi zewnętrznymi oznakami pomiatają.

Nie dosyć na tem — prawdziwe nabożeństwo nietylko w sercu jest, ale i na jaw występuje; jak przyjaźń prawdziwa nietylko w sercu jest, ale w zewnętrznych oznakach i przy-

sługach wzajemnych na wierzch wychodzi. Miłości i wdzięczności prawdziwej, i życia cnotliwego i bogobojnego potrzeba, ale i tych zewnętrznych usług prawdziwemu czcicielowi Serca Jezusowego opuszczać się nie godzi. Dopomóż nam P. Jezu Chryste dojść do takiego ku Sercu Twemu Boskiemu nabożeństwa. Amen.

KAZANIE O SERCU PANA JEZUSA.

Ks. Franciszek Sberhard.

Daj mi synu mój serce Twoje!

Przyp. XXIII. 26.

Żyjemy obecnie w czasie łaski, w czasie miłosierdzia, w czasie, w którym Bóg w dobroci i miłości swojej nieocenione dowody miłości grzesznemu rodzajowi ludzkiemu wyświadcza.

Oto bowiem moi najmilsi zaledwo upłynął piękny miesiąc maj, ów piękny miesiąc, podczas którego Królowa Niebios i ziemi, Najśw. Królowa Wszystkich Świętych na wierzch Kościoła świętego synów swe łaski wylewała, nadszedł miesiąc czerwiec, poświęcony szczególnej czci najśłodszego Serca Jezusowego, który to miesiąc według niedościgłych wyroków mądrości swojej Boski nasz Zbawiciel Jezus Chrystus wybrał, aby nam dobrze czynić — aby nam dać poznać niepojętą Serca swego miłość ku nam grzesznym. Gdybyśmy to mogli odgadnąć, czemu to Boski Zbawiciel przedewszystkiem przez miesiąc czerwiec chciał, aby się Serce Jego stało dla nas źródłem pociechy, źródłem łaski i miłosierdzia! Ach, między innymi przyczynami zapewne i ta się znajduje, że nam chciał dać nagrodę za te hołdy, któreśmy złożyli w przeciągu miesiąca zeszłego Matce Jego Niepokalanej, Królowej Dziewic. Chciał, abyśmy poznali, że przez Maryę

droga do Niego, że przez tę Bramę Niebieską najpewniej do samego Serca Jego trafimy.

I zaiste, ktokolwiek prawdziwie był nabożnym w przeszłym miesiącu do Maryi, ten dziś znalazł Jezusa, ten dziś pała miłością ku Sercu Jezusowemu, ten tę niezachwianą żywi w sercu swoim nadzieję, że Serce Jezusa stanie się dlań źródłem wszelkiego błogosławieństwa. Zawitał więc dla nas czas łaski i miłosierdzia. Przez Serce Niepokalane Maryi znaleźliśmy Serce Jezusa, które to Serce jest tronem miłości Jezusa Chrystusa ku rodzajowi ludzkiemu. Ta ostatnia myśl moi najmilsi toruje mi drogę do owego przedmiotu, albo raczej ta ostatnia myśl stanowi ów przedmiot, o którym wam w tem kazaniu mówić postanowiłem. Chcę wam pokazać mianowicie, że Najśodsze Serce Pana Jezusa przepelnione jest najgorętszą ku nam miłością. Nie trudno to będzie, jeśli uwagę waszą zwrócę na tę miłość, którą Serce Jego wyświadczyło nam w ustanowieniu Najświętszego Sakramentu ołtarza — nie trudno to będzie, jeśli wam dowiodę, że Serce Jezusa jest studnią wody żywej i wytryskującej ku żywotowi wiecznemu, że jest prawdziwą wiecznego szczęścia bramą, że jest ukrytym skarbem wszystkich łask i darów, że jest źródłem w ogrodzie rajskim, że jest ucieczką wszystkich grzeszników, że jest ucieczką naszą i mocą naszą w czasie smutku, że jest zbawieniem słabych i życiem umierających, że jest wszystkich wiernych chrześcijan powszechnym i ostatnim w życiu i w śmierci przytułkiem.

Oto w krótkości treść naszych rozmyślań.

Nie bez obawy podejmuję się tej pracy — ach, lękać się muszę, że grzeszne usta moje nie będą w stanie godnie uczcić to Serce Boskie. Dlatego wspierajcie, tak, wspierajcie mnie pobożnymi modlitwami waszemi, aby, czego nieudolność moja nie potrafi, wasze modlitwy uzyskały.

Lecz co pragnę osiągnąć przez to kazanie?

O, cel, com sobie wytknął, jest szlachetny, jest święty, jest nam zbawienny. Chcę i pragnę was wszystkich uczynić miłośnikami Serca Jezusowego; chcę i pragnę, abyście wy zadośćuczynili Boskiemu Sercu za te krzywdy i obelgi, które

Mu wyrządzają właśnie w naszych czasach niewdzięczni Kościoła synowie i niewierni; chcę i pragnę, abyście choć jeden cień wyciągnęli z owego wieńca cierniowego, którym tak boleśnie uwieńczone jest to Serce Boskie; chcę i pragnę, abyście uczynili raz na zawsze zadosyć owemu miłociwemu Sercu Jezusowego wołaniu: »Daj mi synu mój serce twoje«. Módlmy się najmilsi, aby to słowo Boże nie zginęło, ale stokrotny przyniosło owoc, błagajmy Niebios Królowej, by pokazała nam drogę, po której dojść możemy do jak najgorętszej miłości tego Serca, co ludzi tak umiłowało. — O Jezu, o Serce Boskie Zbawiciela, przyjmij naszą cześć, przyjmij nasze postanowienia. Pragniemy stać się hołdownikami, czcicielami, miłośnikami Serca Twego, o daj, o co prosimy, przez przyczynę Królowej Anielskiej, którą pozdrawiamy z Archaniołem, wołając: *Zdrowaś Maryo*.

Uroczystość dzisiejsza, moi najmilsi, uroczystość Bożego Serca, daje nam najpewniejsze świadectwo o niepojętej miłości Serca Jezusowego ku nam grzesznym. *Umiłowawszy swoich*, mówi św. Jan, *którzy byli na świecie, aż do końca ich umiłowal*. Tak przez ustanowienie Najsw. Sakramentu Boskie Serce Zbawiciela wyświadczyło nam miłość, której wielkość wyrazić napróżno usiłujemy. Wielka niegdyś była owa miłość, którą żywił książę Jonatan w sercu swoim dla uboższego Daniela. Wszystko dla niego uczynił, bronił go w niebezpieczeństwie, aby mu dać świadectwo o swojej miłości, własną suknię mu dał, i wszystkimi sposobami się starał, aby go obronił od gniewu ojca swego: *I uczynił Jonathan z Dawidem przymierze*, mówi Pismo św., *bo go umiłowal, jako duszę swoją. Bo zdjął z siebie Jonathas szatę, w której chodził, i dał ją Dawidowi*¹⁾. Wielka była miłość, którą żywił prorok Eliasz w sercu swoim dla ucznia swego Elizeusza. Kiedy bowiem wstąpił Eliasz do nieba, zostawił płaszcz swój Elizeuszowi, którym to płaszczem Elizeusz takie czynił cuda, iż mówili: spoczął duch Eliasza na Elizeuszu.

¹⁾ 1. Reg. XVIII. 3, 4.

Więcej jednak jak Jonathan, więcej jak Eliasz uczynił nam Boski nasz Zbawiciel Jezus Chrystus. Nierównie większą miłość żywił On dla nas w Sercu swoim, bo nie tylko płaszcz swój, ale samego siebie, ale Serce swoje Boskie nam zostawił w tym Sakramencie miłości, pod figurą chleba i wina, na pociechę duszy naszej, i na zadatek wiecznego szczęścia naszego.

O duszo chrześcijańska, zastanów się tutaj nad przepaścią Boskiej miłości! Morzu kiedyś Bóg nazaczył granice. *Aż póty przyjdiesz, rzekł do morza, a dalej nie postąpisz*¹⁾, miłość jednak Serca Jezusa Chrystusa w Najśw. Sakramencie nie ma granic, nie zna granic. O zaiste, woła św. Jan Chryzostom, do końca umiłował nas, to jest do końca miłości, ponieważ nie mógł coś większego uczynić dla miłości naszej, jak wydać samego siebie za nas.

Ustanowieniu Najśw. Sakramentu towarzyszą różne okoliczności, na te okoliczności chcę przedewszystkiem dzisiaj uwagę waszą zwrócić, aby was przekonać o miłości Serca Jezusowego ku nam. Kiedy to Jezus Chrystus ustanowił ten Najświętszy Sakrament? Odpowiedź daje nam św. Paweł, kiedy mówi: *Pan Jezus, nocy której był wydan, wziął chleb, a dzięki uczyniwszy, łamał i rzekł: Bierzcie a jedzcie; to jest ciało moje, które za was będzie wydane: to czynicie na moją pamiątkę*²⁾. W owej tedy nocy, w której Jezus Chrystus miał być wydany na śmierć, dwie miłości, jak pięknie uważa Dydak Stella, dwie miłości sobie przeciwne walczyły w Sercu Jezusowym, jedna miłość Go napominała, aby nas opuścił, aby od nas odszedł, druga miłość, aby został między nami. Największa miłość, którą miał ku nam, w Wieczerniku przy stole znajdującego się Zbawiciela nagliła do odejścia od nas, ponieważ śmierć Jego nasze życie, nasze zbawienie sprawić miała, i dlatego był powiedział uczniom swoim: *Potrzebnem to dla was, abym odszedł*. Tak więc jedna miłość Mu mówiła: Opuść ich! Inna jednak miłość również wielką radziła Mu, aby został z nami — bo, ponie-

¹⁾ Job. XXXVII. 11. ²⁾ 1. Kor. XI. 23, 24.

waż nas nadewszystko miłował, nie mógł być bez nas, nie chciał być bez nas, bo kto wielce miłuje, nie chce być oddalonym od przedmiotu, który miłuje. Dwojakiej więc tej miłości zadosyć uczyniło Serce Jezusowe: opuścił nas i z nami pozostał. Stąd te słowa, te piękne słowa w owej pieśni Serca Jezusowego: »Tyś powiedział, że na ziemi, nie zostawisz nas samymi, Twoje Serce czuło w niebie, jak nam ciężko żyć bez Ciebie«. Odszedł od nas, poszedł na mękę, poszedł na krzyż, na śmierć; został między nami w Najśw. Sakramencie, w którym to Sakramencie, według słów Soboru Trydenckiego, bogactwa miłości swojej ku ludziom niejako wylał.

Lecz ta miłość w jaśniejszem jeszcze przedstawia się świetle myślącemu chrześcijaninowi. Gdyby P. Jezus Chrystus w innym czasie był ustanowił Najśw. Sakrament, na przykład kiedy żydzi w tryumfie Go prowadzili, wołając: »Hosanna Synowi Dawidowemu, błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie — albo kiedy zdumieni z Jego władzy cudotwórczej królem swoim obrać Go chcieli — pojąłbym łatwiej Jego sposób działania — możnaby wtenczas było powiedzieć, że chciał im dać jaką nagrodę za ich wdzięczność — ale oto ustanowił ten Sakrament miłości w owej nocy, w której miał być wydany na śmierć. W owej nocy, w której zesłi się książęta z Izraela, aby radzić nad śmiercią Jego, w owej nocy, w której lud Izraelski chciwy był Krwi Jego, w owej nocy, w której szukali fałszywych świadków, którzy przed sędziami niesprawiedliwymi przeciwko niemu świadczyć mieli — we wilią owego dnia, w którym się świat na Boskiej Jego osobie największego, najokropniejszego grzechu miał dopuścić, w owej nocy, kiedy zaślepieni żydzi w swojej wściekłości wołali: »Zgładźmy go ze ziemi żyjących« — w owej nocy wziął Jezus Chrystus chleb, błogosławił, łamał, dzięki czynił — w owej nocy zostawił nam ciało swoje na pokarm i krew swoją na napój — w owej nocy wyrzekł to wszechmocne, to tajemnicze słowo: *To jest Ciało moje, to jest Krew moja, to czynicie na moją pamiątkę*.

I cóż to za miłość, cóż to za miłość bezinteresowna! O moi najmilsi, jeśli nam zagraża jakie niebezpieczeństwo,

jeśli zbliża się do nas jaka ciężka choroba, jeśli łzę boleści oko nasze roni, jeśli smutek zbolełe serce nasze przyciska — wtenczas zapominamy o wszystkim innym, i zajęci jesteśmy li samymi sobą — wtenczas chcemy, aby wszystkich oczy na nas były zwrócone, aby nam niesiono choć słaby ratunek. Nie tak Jezus Chrystus, On widzi — On przewiduje co Go czeka — widzi już teraz zdradę Judasza — widzi łańcuchy — widzi bicze — koronę cierniową — płaszcz purpurowy — widzi gwoździe — widzi to łoże najokrutniejszych boleści, krzyż — a oto o tem wszystkim zapomina, — wyłącznie nami zajęty — środek wymyśla, aby skutecznie słowa niegdyś do Apostołów wyrzeczone: *Nie zostawię was sierotami*. O dobry Jezu, obecny tu w tym Najśw. Sakramencie, jeśli mnie wolno, abym ja proch i ziemia z Tobą rozmawiał, o powiedz nam, jakim się ołtarzem posługiwałaś przy ustanowieniu tego N. Sakramentu? Moi najmilsi, nie jest tu mowa o owym materialnym ołtarzu, który się dziś jeszcze zachowuje w kościele św. Jana w Rzymie, nie, mówię o owym niebotycznym ołtarzu, o owym duchownym ołtarzu, na którym Boski Zbawiciel pierwszą ofiarę mszy św. Bogu sprawował.

Dla dokładniejszego wytłumaczenia tej myśli posłuży nam owo zdarzenie o świętym biskupie i męczenniku Lucyanie, o którym historia kościelna opowiada następujący fakt. Ten święty, prawie już na śmierć zamęczony, wrzuconym został do brudnego więzienia. Tu leżał, ranny już, rzucony na ostre skorupy, z innymi Męczennikami przez dni dwanaście. Pragnął jednak jeszcze raz przed śmiercią ofiarę najświętszą sprawować, aby tym chlebem żywota i siebie i uczniów swoich umocnić do walki ostatniej. Nie było jednak w owym ciemnym więzieniu ani stołu, ani ołtarza, na którymby świętą Tajemnicę mógł sprawować. Cóż więc uczynił? Nogi jego były ciężkim łańcuchem związane, tylko ręce miał wolne. Obnażył więc pierś swoją i, spoglądając na Męczenników, rzekł: »To serce moje, o mocni Chrystusa Męczennicy, będzie ołtarzem, wy zaś będziecie świątynią — i na tem sercu mojem ofiarować będę Bogu ofiarę chwały«. Wyrzekł, Mszę świętą zaczął i odprawił na ołtarzu serca swojego.

Z tego to zdarzenia wnioskuje, jakiego ołtarza Jezus Chrystus użył dla sprawowania Najświętszej Ofiary w Wierczniku. Zbliżył się już ów dzień, w którym Jezus Chrystus miał być wydany w ręce grzeszników. Cóż uczynił? O cudo miłości! Wziął chleb, błogosławił — ale cóż Mu służyło za ołtarz? Oto Najśłodsze Serce Jego było ołtarzem, ołtarzem miłości ku nam grzesznikom. Miłość Serca pobudziła go do sprawowania tej pierwszej ofiary, miłość owego Serca, na którym Jan św. spoczął. Tak, gdyby miłość Serca Jezusowego ku nam grzesznym nie była tak gorącą, nie mielibyśmy Najświętszego Sakramentu, nie mielibyśmy Boga między nami, bo ustanowienie Najśw. Sakramentu jest pomysłem Serca Jezusowego w nas rozkochanego.

Lecz inne jeszcze okoliczności w ustanowieniu Najśw. Sakramentu przypominają nam gorącą Serca Jezusowego ku nam miłość. Chciał Boski Zbawiciel, abyśmy Go nie tylko między nami mieli, mieszkającego na ołtarzach, ale chciał oprócz tego, aby z nami jak najściślej mógł się połączyć. Cóż więc uczynił dla zadowolenia pragnień Serca swego? Został między nami nie jako Król chwały, majestatem wielkim otoczony, ale osłoniony chleba i wina postacią, nie tylko jasność świętego Bóstwa, ale nadto i powaby swego świętego kryje człowieczeństwa. Miłość Serca Jego pobudziła Go do największego poniżenia, do zupełnego wyniszczenia w tej tajemnicy miłości. Bóg pod postacią chleba i wina! Za dni śmiertelnego żywota swego krył również chwałę swoją pod płaszczem pokory, promienie jednak tej wiecznej chwały odbijały się nieraz na Jego czcigodnej osobie, i zdradzały tajemnicę, którą się okrył. Urodził się w stajence betleemskiej z Przczystej Dziewicy jako biedna dziecina, lecz oto Niebo ogłasza nad kolebką chwałę Jego, ledwo bowiem dało się słyszeć pierwsze kwilenie Boga - Dziecięcia, a już Aniołowie opiewają z wysokości niebios chwałę, jaką przynosił Ojcu swemu przez ukorzenie swe w żłóbku. Leżał w żłóbku między bydlętami nierozumnymi, lecz oto na wschodzie cudownie okazuje się gwiazda, która przywodzi do szopki trzech mędrców, a przed Bogiem - Dziecięciem między bydlętami leżącym

królowie zginają swe kolana. Na Kalwaryi umiera, okryty hańbą, wyśmiany i wzgardzony, między zbrodniarzami, lecz Jego miłość, Jego heroiczna cierpliwość mówi, wszystkim mówi, że Ten co cierpi więcej jest niżli człowiekiem — stąd też łotr sławi Boskie Jego panowanie. Lecz tu w Eucharystyi wszystko wyniszczone — wszystko przyćmione — wszystko bezwładne — jedno tylko oko wiary widzi Majestat Boga, co się kryje z miłości, co osłania swoją potęgę i chwałę. Oto nowy pomysł miłości Serca Jezusowego, aby tak mógł zdobyć serca nasze, i ułatwić nam przystęp do tego świętego Stołu, do którego nie poważylibyśmy się zbliżyć, gdyby choć najlżejsze światełko wrodzonej mu chwały błysło oczom naszym.

O moi najmilsi! Któż nie poznaje dobroci Serca Jezusowego, to rozważając. Ach, a nic jeszcze nie mówiłem o sposobie, który wybrał, aby w Kościele katolickim nietylko przy jednym, ale przy wszystkich kapłanach była możliwość i moc konsekrowania — nic nie mówiłem, że nie na jednym tylko miejscu całego świata chciał zostawać — nic nie mówiłem o powszechności Jego miłości, że pragnie aby wszyscy do Niego mieli przystęp, że chciał, aby jeden tylko grzech stanowił przeszkodę zbliżenia się do Niego — nic nie mówiłem o tem świętem Serca Jego pragnieniu, by przystępowanie do tego Stołu świętego tyle nam razy dozwolone było, ilekroć sami zapagniemy, z tym tylko warunkiem, by sumienie nasze było czyste i wolne od wszelkiego grzesznego przywiązania. Do jak wielkiej więc Serca Jezusowego obojętności jesteście wdzięczności za ten Najświętszy Sakrament! A gdzie nasza wdzięczność? gdzie nasza miłość? »Cóż oddam Panu za wszystko, co mnie dobrze uczynił?« wołał niegdyś ukoronowany Dawid. A czem były dobrodziejstwa Dawidowi wyświadczone w porównaniu do tych dobrodziejstw, czy tego dobrodziejstwa, że Serce Jezusa zapragnęło mieszkać między nami!? Lecz ach mało wdzięcznych synów, mało wdzięcznych córek ma Boski nasz Zbawiciel Jezus Chrystus.

Dziki Amerykanin z podziwieniem patrzył na katolickiego kapłana, siadającego z nim w łódź, przebiegającego spodem

jego pustynie, z podziwieniem patrzył na Stwórcę świata, zstępującego na ołtarz na głos kapłana — lecz kiedy potem przyjął Go do serca, zachwycony takiej miłości nadmiarem, zasnuł się rzewnie, iż nie prędzej poznał tyle kochającego i pełnego dobroci Boga.

A my chrześcijanie, a wierni Kościoła, wychowani w Kościele katolickim! O jest w tem tajemnica, że Serce Jezusa tak mało ma prawdziwych miłośników. Aby ożywić nabożeństwo do Najsw. Sakramentu, dlatego przedewszystkiem objawił nam Jezus Chrystus Serce swoje — a my — ach mówmy prawdę, a my tak ciemni — a my tak obojętni — a my tak nieczuli — a my tak oziębli co do wszystkiego, co się tyczy tego Sakramentu miłości! Już był Chrystus Pan na ziemi — widzieli Go żydzi — Jego cuda — słuchali głosu Jego, przekonali się o dobroci Serca Jego, a jednak odezwać się wtenczas do żydów musiał św. Jan Chrzyciel: *Stanął w pośrodku was, którego nie znacie*. Obchodzili się z P. Jezusem, jak z owym nieznanym świat się obchodzi, który z dalekiej krainy przyjechał, i nie ma żadnych krewnych, żadnego znaczenia. Nikt na niego nie zważa, nikt prawie nie troszczy się o niego. Tak i Jezus Chrystus dla wielu ludzi jest obcym, nieznanym. Stał się obcym braciom Swoim. Kto się pyta o Jezusa? kto się stara o wypełnienie pragnień Serca Jego? Chrześcijanie, stanął w pośrodku was, którego wy nie znacie! Stał w pośrodku was Jezus Chrystus, Bóg i Zbawiciel wasz, i mówi: *Oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata*. Stał w pośrodku was — jest między wami w tym Sakramencie miłości, goreje tu Serce Jego miłością — wyniszcza się tu dla was, a wy Go nie znacie, wy żyjecie, jak gdybyście o Nim nic nie wiedzieli, nic nie słyszeli. Wam może wszędzie jest dobrze, tylko nie przed P. Jezusem; wam każde towarzystwo jest przyjemne, tylko nie towarzystwo Jezusa Chrystusa; wam może każdy inny pokarm jest pożądany, tylko nie ten pokarm niebieski — ten chleb Aniołów — Komunia św. Albo jak sobie wytłumaczyć tę obojętność tylu chrześcijan, że nie czują żadnej w sobie ponęty, aby odwiedzać czasem Pana Jezusa w Najświętszym

Sakramencie? jak wytłumaczyć sobie lekkomyślność tylu chrześcijan, którzy przestępują owe przykazania kościelne, aby wysłuchali przynajmniej co niedzielę Mszy świętej, aby przynajmniej raz w roku przystąpili do Stołu Pańskiego!

O mój Boże, mój Boże, czy te świeckie zabawy, które was odciągają od P. Jezusa — od Jego towarzystwa — od Komunii św., tak są przyjemne i słodkie? Czy wyszłaś już kiedy szczęśliwszą z jakiejś świeckiej zabawy? Ach, choć różne są zabawy, w których miłośnicy tego świata szczęścia swego szukają, pod jednym jednak względem równe są wszystkie: że napełniają serce człowieka goryczą. A czy towarzystwo P. Jezusa w Najświętszym Sakramencie, czy Komunia św. choć raz kiedy goryczą serce twoje napełniła? Któż szczęśliwszy, czy ów młodzieniec i owa dziewica, którzy, niepomni wysokiego powołania swego, w uciechach tego świata, w rozkoszach zakazanych szczęście pokładają — czy owa dziewica, która w cichej modlitwie pragnienie serca swego wylewa!? O, był czas, w którym inaczej sądzili ci niewdzięczni o częstej Komunii, o nawiedzeniu Najśw. Sakramentu. Cóżże sądził o tym Sakramencie wtedy, kiedyś Go po raz pierwszy przyjął do serca? Wtenczas mówiłeś: dzień dzisiejszy jest najpiękniejszym dniem życia mego. Tak nawet i ów starzec zlodowaciały wiekiem czuje, jak serce pała, ilekroć wspomina dzień jedynie piękny swojego życia — jedynie szczęśliwy, z liczby długich dni jego. I nawet grzesznik bezbożny, oddawna zdala od Boga swego żyjący, skrapia łzami swe oczy, widząc, jak Jego Syn gorliwy i czysty, tak jak on sam niegdyś, spieszy zająć po raz pierwszy miejsce u tego Stołu, który on zdawna opuścił. Na widok szczęścia swego dziecka wspomina dzień, który i dla niego był dniem niewinności i wesela — a wspomnienie to przejmując duszę jego, rodząc w niej zbawienne wyrzuty sumienia. O jak inaczej sądzimy, kiedy namiętności nasze milczą!

O moi najmilszy, my tu zgromadzeni, my, którzy pragniemy być Najśłodszego Serca Jezusa miłośnikami, chcemy zadosyćuczynić gorącemu pragnieniu Serca Jezusowego. Tak, o dobry Jezu, miłość Serca Twego nagli nas do wzajemnej miło-

ści. Nie możemy zostać obojętnymi na wspomnienie owej miłości, którą Serce Twe Boskie pałało przy ustanowieniu Tego Najśw. Sakramentu.

O dobry Jezu, od dzisiejszej chwili częściej nas zobaczysz przed Twymi przybytkami, częściej łączyć się będziem z Tobą przez Komunię świętą, ze Sercem Twojem w Twem Sercu! O dobrze nam jest mieszkać w Sercu Twojem, i nigdy nie damy się odłączyć od miłości Serca Twego. Amen.

KAZANIE
NA UROCZYSTOŚĆ NAJSWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA.
O DZIELE WYNAGRODZENIA.

Ks. Franciszek Sberhard.

Uraganie i nędze czekało serce moje.
I czekałem, ktoby się społem smucił,
a nie było, i ktoby pocieszył, a nie znalazłem.
Ps. LXVIII. 21.

Jeśli od tych smutnych a bolesnych słów naukę moja do was zaczynam, to nie sądzcie słuchacze, żebym chciał niemi wyrzucać wam oziębłość i brak pobożności. Nie, bynajmniej. Zgromadziliście się przecież w tej świątyni Pańskiej, by najśłodszemu ze wszystkich Sercu powinny złożyć hołd, by Mu dziękować za te wszystkie dary i łaski, któremi z tego przybytku was i domy wasze obsypuje, by Go przebłagać za te niewdzięczności, niesprawiedliwości i zniewagi, których się ludzie względem Serca najświętszego dopuszczają. Lecz nie wszyscy podzielają dziś te pobożne uczucia, nie wszyscy garną się jak owieczki do Serca tego dobrego Pasterza, nie wszyscy mają tak wielkie i kochające serce dla Serca Jezusowego, co tak ukochało ludzi, iż ostatnią kroplę krwi na krzyżu dla nas przelało.

Tak, obcem się stało to Serce dla wielu i obojętnem! Darownie woła Zbawiciel na wielu z tego tronu swego: *Daj*

*mi synu mój serce twoje!*¹⁾ Lecz do nich się dziś odezwać, napowrót ich do owczarni Jezusowej przyprowadzić nie mogę, bo niema ich wśród nas, daleko od nas bawią: tam, gdzie pożyłki ciała i pożyłki oczu swój pokarm znajduje, gdzie lilia niewinności blask swój traci, tam w owych salach zabawy, gdzie na nich wołają: *Chodźmy we wieńcach różanych póki nie uwiedną*²⁾ — tam oni teraz siedlisko swoje założyli, tam się rozgościli, tam każą swej próżności złożyć hołd i uszanowanie, tam ukrzyżują na nowo Zbawiciela naszego. Do was więc, chrześcijanie, wierne owieczki dobrego Pasterza, gorliwi czciciele Serca Jezusowego się udaję — was wzywam do współczucia, do litości nad Jezusem, was proszę, smućcie się z zasmuconem Sercem Jezusa. O tak, mówić dziś do was będę o tych cierpieniach, które najśłodsze Serce Zbawiciela właśnie w tych czasach od ludzi niewdzięcznych ponosić musi. O Jezu, dobry Pasterzu, daj nam poznać miłość i cierpienie Serca Twego, byśmy się tak zachęciłi do zadosyćczynienia za te obelgi, które Sercu Twemu tu przytomnemu wyrządzamy, o to prosimy Ciebie za wstawieniem się Tej, która Ciebie przez dziewięć miesięcy przy Sercu swem niepokalanem i Ciebie tak gorąco kochającym nosiła. *Zdro- waś Maryo.*

Świat niewdzięcznością płaci. Smutna to prawda i trudna do pojęcia — lecz prawda aż zanadto jasna, tak iż może nikogo wśród nas niemasz, któryby za wyświadczone łaski i dobrodziejstwa niewdzięczności nie doznał. A Serce Zbawiciela, to najmiłosierniejsze ze wszystkich serc, co odbiera za swe dobrodziejstwa, któremi rodzaj ludzki miłościwie nawiedza? *Uraganie* — odpowiada — *i nędze czekało serce moje, i czekałem, ktoby się społem smucił, a nie było, ktoby pocieszył, a nie znalazłem. I dali żółt na pokarm mój, a w pragnieniu mojem napawali mię octem*³⁾.

O otwórzmy tylko oczy nasze, zwróćmy je na Jezusa tu w tym przybytku wśród nas mieszkającego, a przekonamy

1) Przyp. XXIII. 26. 2) Mądr. II. 8. 3) Ps. LXVIII. 21 i 22.

się. *Pójdźcie do mnie wszyscy — woła On — którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę*¹⁾. Któż czyni Jego wołaniu zadosyć? Wyczerpnijcie łaski zdroje. *Ktoby pił z wody, którą mu ja dam, stanie się w nim źródłem wody, wyskakującej ku żywotowi wiecznemu*²⁾. A co świat na wołanie Jezusa? Ach, pójść za Jezusem, pójść do tego źródła wieków, to dziś zdaje się wielom rzeczą niepodobną. Niemasz, któryby, wstępując w ślady pobożnej Samarytanki, wołał: *Panie daj mi tej wody, abym nie pragnęła już wody światowej*. Inne dziś ma świat zadanie, ważniejsze ma zatrudnienie. *Stałem się obcym braciom moim i cudzoziemcem synom matki mojej*³⁾. Smutną tę skargę powtarza dziś Zbawiciel nie w jednym mieście, nie w jednej wiosce, nie w jednym kościele! Tak chrześcijanie, świat dziś na wszystko ma czas! Pragnie aby był wielbiony, poważany, aby słyszeć kilka komplementów, które łechcą uszy jego; jeśli skąpy pragnie wyciskać, wydzierać ubogim pieniądze; jeśli obłudnik, by uchodzić za pobożnego; jeśli pijak i rozpustnik, by dogadzać swoim zwierzęcym chuciom; jeśli strojuś, jeśli elegantka, by błyszczeć w salonach i wabić oczy ludzkie na siebie. Ci wszyscy, bez długiego namysłu i zastanowienia się, gotowi są poświęcić swój czas, swoją sławę, swoje dobre imię, swoje zdrowie, swoje siły, swoje życie, ba nawet swoją duszę nieśmiertelną dla swych chuci i rozkoszy, a dla Serca Jezusowego niemasz majątku, niemasz poświęcenia.

I czemu to tak? Ach, bo Serce Pana Jezusa cierniem jest zranione, świat zaś obiecuje wieniec różany. *Chodźmy we wieńcach różanych, póki nie uwieźdną*. Nie mamy czasu dla tego Serca, bo nie mamy miłości, bo Jego miłość potępia miłość światową. A czy sądzicie, że to zatykanie uszu tylu chrześcijan na Jego wołanie nie zadaje najsłodszeemu Jego Sercu głębokiej rany? O pewno włócznia żołnierza głębiej nie przebodała Serca Zbawicielowego!

Pokazał kiedyś Zbawiciel Boskie swe Serce wybranej swej służebnicy Małgorzacie Alacoque, mówiąc: »Oto Serce,

¹⁾ Mat. XI. 28. ²⁾ Jan IV. 13, 14. ³⁾ Ps. LXVIII 9

które ludzi tak bardzo ukochało, iż niczego nie szczędziło, aż do wyniszczenia siebie, by im dowieść mogło swojej dla nich miłości — od największej zaś z nich liczby same tylko odbieram niewdzięczności, oziębłości, wzgardy i świętokradztwa, jakich się dopuszczają względem Sakramentu miłości. Opuszczony jestem i daremno wołam ich do siebie i zapraszam, by w swoich boleściach, w swym smutku, w swoich potrzebach w Sercu mojem bezpiecznego szukali schronienia«. A tymczasem *stałem się obcym braciom moim i cudzoziemcem synom matki mojej*.

Lecz na tej jeszcze obojętności nie przestawa złość ludzka. Cóż to musiała kiedyś być za boleść dla Serca Jezusa, kiedy się widział od ludzi opuszczonym i wyśmianym, kiedy Go ludzka złość ze szat obnażyła, i ciało Jego dziewicze krwawem biczowaniem szarpała, kiedy Piłat w płaszczu purpurowym, w koronie cierniowej wściekłym pokazał Go żydom, drwiąc: *Oto człowiek!* kiedy gwoźdźmi przebili tę rękę, które kiedyś ich dziatkom błogosławiły, kiedy napoiły octem i żółcią te usta, które przez 33 lata jedynie o miłosierdzie dla rodzaju ludzkiego wołały. O jak musiało się Serce Jezusa zakrwawić, kiedy wisiał na krzyżu, nagi, opuszczony, wyśmiany, ranami okryty, krwią całkiem oblany. Gdybyśmy się byli znajdowali w owym dniu na górze kalwaryjskiej, pewno bylibyśmy objawili całe ludzkie współczucie nad Zbawcą naszym kochanym, bylibyśmy jak córki jerozolimskie gorzkiemi się zalali łzami! Chrześcijanie, otwórzmy oczy nasze, patrzmy na Baranka Bożego, na Serce Zbawiciela tu wystawione? Czy się jego cierpienia zmniejszyły? Bracie, czy ty nie wierzysz, że w tej monstrancji pod postacią chleba jest ten sam Jezus prawdziwie przytomnym, który na krzyżu wisiał? czy wierzysz, że tu to samo Serce, co na krzyżu dla nas włócznią otwórzono zostało? O jeśli o tem przekonany jesteś, a z drugiej strony jeżeli patrzysz na świat, na jego obchodzenie się z tym pod postacią pokorną utajonym Bogiem, nie możesz zaprzeczyć, że cierpienia Jego dzisiejsze nierównie większe od tych, które wtedy ponosił.

Pomijam już wszystkie te krzywdy, które Serce Jezusa

w tym Sakramencie miłości od niewiernych, żydów i here-tyków cierpi. Mój Boże, mój Boże, któżby mógł wierzyć, żeby ludzie Boga swego nogami deptać mogli? A to przecież prawda! Czyż bowiem heretycy w swojej wściekłości Hostyj prze-najświętszych z kielichów nie wrywali, i nogami nie deptali!? O co za boleść patrzeć na Serce Boga naszego pod nogami bezbożników! Ileż to razy żydzi kłóli święte Hostye nożami, tak iż cudownym sposobem krew wypłynęła. Donatyści rzu-cali je zwierzętom na pokarm, jak pisze Opatus, inni palili te Hostye, gotowali we wrzącej wodzie, słowem, wszystką złość wyczerpnęło piekło, aby za bezmiar miłości oddać Bogu utajo-nemu całą ohydę złości.

Straszne są te zniewagi Sercu Jezusa i przytomności Jego w najśw. Sakramencie przez niewiernych wyrządzone, ale czy są najboleśniejse? Gdyby mi był złorzeczył nieprzyjacieli mój, zniósłbym był chętnie — gdyby był ten, który mnie nie-nawidził, przeciwko mnie wielkie rzeczy mówił, byłbym się skrył przed nim — ale że przyjaciel mój, znajomy mój, który pospołu ze mną jadał słodkie pokarmy, ale że ten tak nie-wdzięcznie ze mną postępuje, o to okropna dla serca mego rana. Że wy chrześcijanie, dla których szczególnie tu mie-szkam, dla których chętnie wszystkim od żydów i niewiernych mnie wyświadczonym krzywdom się poddaję, że i wy tak nie-godnie, z taką niewdzięcznością ze mną postępujecie, o to najboleśniejse dla serca mego rana. Tę samą skargę Proroka powtórzył Chrystus Pan niegdyś przed swoją wybraną sługą Małgorzatą, kiedy się do niej odezwał: »Gdyby mi się ludzie wzajemnością wyplacali, małobym cenił, com dla nich uczyni-ł, i gdyby podobna, uczyniłbym i więcej, ależ oni tylko mają oziębłość i wstręt wobec żarliwych mych chęci. Lecz co mi najdolegliwsza, to obojętność osób mnie poświęconych, a źle ze mną się obchodzących. Ta ich nikczemna obojętność wię-ciej mnie boli, niż wszystko, com dla nich w czasie wycier-piał«. Kogo tyczą te słowa, jeśli nie chrześcijan katolików! I nie sądzmy, żeby to użalenie Chrystusa Pana było niesłu-sznem, żeby świat katolicki na ten zarzut nie zasługiwał. Bo czyż niema chrześcijan katolików, którzy w złości heretyków

i żydów nieraz przewyższają? Czyż niema chrześcijan kato-lików, którzy jeszcze tu przytomnego w największej samot-ności zostawują, i chyba tylko w święto jakie i to z cieka-wości do kościoła zagoszczą? Czyż niema chrześcijan kato-lików, którzy się poprostu mówiąc wstydzą towarzyszyć ka-płanowi najświętszy ten Sakrament do chorych niosącemu, co niegdyś dla królów i cesarzów największym było zaszczy-tem? Nie sąże to ci chrześcijanie katolicy, którzy w kościele jawne dają świadectwo, że wątpią o obecności Chrystusa w tym Najśw. Sakramencie? Bo czy jest rzeczą podobną, aby, będąc przekonani o Jego przytomności, odważyli się na takie zniewagi? Ale to mało. Nie sąże to chrześcijanie katolicy, którzy czę-sto w tym samym momencie, kiedy ten Król królów, ten Pan wszystkich książąt, ten Bóg z Boga, Światłość z światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego, tu na ołtarzu jest wy-stawiony, by się przed Nim zginało wszelkie kolano, co jest na ziemi, pod ziemią i na niebie, nie sąże to, pytam, ci chrze-ścijanie katolicy, którzy właśnie wtenczas oczy swoje od Niego odwracają i w swych sercach ogień namiętności rozniecają, któ-rzy wtenczas nawet świętokradzkimi usty na mowy plugawe i bezczelne się odważają! Nie sąże to nareszcie chrześcijanie katolicy, którzy się dopuszczają największej, najokropniejszej, najbardziej do nieba o pomstę wołającej zbrodni ze wszystkich, jakie tylko bezbożność ludzka wymyślić może! Odgadujecie, o czym tu mówię? O świętokradzkiej Komunii. O, kto ją po-pełnia? Szatani wierzą i drżą przed tym Sakramentem, chrze-ścijanin katolik, już nie drży przed Bogiem swoim. Nie, z obłudnem nabożeństwem, z niesłychaną obojętnością przy-stępuje do ołtarza, aby Pana swego jako drugi Judasz na nowo zdradzić. *Przyjacielu, pocóżes przyszedł?* — woła na takiego Serce Jezusa. By nadużyć Twojej dobroci, by odno-wić cierpienia Twoje, by splugawić Ciebie w sercu mojem nie-rozsądnie. Człowiecze, upamiętaj się, zastanów się, co czynisz! *Sąd sobie jesz i pijesz, nie rozsądzając Ciała Pańskiego*¹⁾, mie-ścisz w sercu swoim niewinność z grzechem, świętość z bez-

¹⁾ 1. Korynt. XI. 9.

bożnością. »Nędzniku, woła na ciebie św. Hieronim, jak na świętokradcę Sabiniana, czemuż się oczy twoje nie zaćmiły? czemuż nie odpadły ci ręce, czemuż się język twój nie wykręcił, kiedyś w grzechu śmiał stanąć przy ołtarzu?«. »Biada temu, woła św. Bernard, kto się od Boga oddala, ale większe biada temu, który przystępuje do ołtarza z nieczystym sumieniem«. »Biada świętokradzkim rękóm, woła św. Tomasz de Villanova, biadu sercu nieczystemu bezbożnych. Każda kara zamała jest na tak straszną zbrodnię. Tak świętokradco, idź, spiesz do przybytku, porwij święte naczynia z Hostyami, rzuć je na ziemię, zdepcz to Serce Jego najśodsze nogami, wielka to krzywda, czarna to zbrodnia, niepojęta to złość, lecz godniejsze miejsce dla Jezusa, aniżeli tve serce — lepiej Sercu Jezusowemu pod twemi nogami, aniżeli w twem sercu, gdzie czart mieszka«. A tych niesłychanych okropności i świętokradztw czy się chrześcijanie rzadko dopuszczają?

Ach chrześcijanie! w Rzymie, tam gdzie Piotr św. za świadectwo swej wiary i swojej miłości w Chrystusa Pana ukrzyżowany został, tam na tej ziemi, która krwią tylu męczenników przesiąkła, tam dopuszczono się, jak to wiarygodni świadkowie nam podali, w domu dziś już odkrytym, a to niedawno temu, takich czynów niecznych. Znalazło się właśnie 12 bezbożnych i bezwstydných niewiast, które zrana uduana i obłudną pobożnością przystępowały do stołu Baranka niepokalanego, i najświętsze Hostye zaraz z brudnych swych ust do chustek chowały, aby je zanieść wieczorem ze sobą w znane szatańskie towarzystwa. Tam wystawiono ołtarz, koło którego te same podłe niewiasty tańczyły, i, poświęcone na kapłanki, wśród bluźnierstw, których nie godzi się powtarzać, swoją ofiarę Baranka czyniły. Kto wyliczy te Hostye, które tu przesyte, rozdeptane, posiekane, i na spalenie do ognia wrzuczone zostały! Zgroza was przejmuje, nie chcecie mi wierzyć, a jednak to prawda.

O Serce Jezusa, o Jezu najdroższy! kiedyś na krzyżu triumfującym głosem jako zwycięzca zawołałeś: *Skończyło się* — teraz wszystkie trudy zwyciężyłem, teraz każda boleść się skończyła!... Ale dziś w tym Sakramencie miłości nie możesz

tak mówić, bo nie skończyły się jeszcze te cierpienia, które Ci zadaje ludzka złość, ile i gdzie tylko może. Chrześcijanie, jeśli mnie pytacie, skąd to taka oziębłość, skąd taka zatwardziałość, nieczułość i niewdzięczność ku Sercu temu tak gorąco rodzaj ludzki kochającemu, nie mam innej odpowiedzi jak tylko: nie wiem. A Boski Zbawiciel, Jego Serce kochające co na to? Czy nie woła jako krew Abła niewinnego do nieba o pomstę? O cudo miłosierdzia! Miecz pomsty Bożej wisi wyciągnięty nad głowy naszymi, Aniołowie mściciele gotowi zniszczyć i spustoszyć cały okrąg ziemi, a Serce Jezusa nie zna zemsty. Miłosierdzia, Ojczy, miłosierdzia! — to Jego głos pomsty — zatrzymaj gniew Twój, a nie patrz na grzechy tych ludzi, ale raczej na moje zadosyćuczynienie. Oni są dzieci boleści moich, na krzyżu urodziłem je, i tu w tabernakulum zostają dla nich, aby je pocieszyć w smutku, ratować w potrzebie, ducha dodawać w przeciwnościach... O dobry Jezu, czy to Twoja pomsta? i tak to odpłacasz naszą nieczułość?

Chrześcijanie, czy jest jeszcze kto wśród nas, któryby nie pragnął zadosyćuczynić temu Sercu za niewdzięczności ludzkie? Czy jeszcze więcej potrzeba mi mówić, by rozpalic serca wasze do najtkliwszej ku Sercu Jezusowemu miłości? czy Jezus tą swoją dobrocią i miłosierdziem zupełnego tryumfu nad sercami naszymi jeszcze nie odniósł? Lecz jakim sposobem zadosyćuczynić? Nie mogę lepszego sposobu podać od tego, który sam Zbawiciel objawił. *Masz Serce moje*, mówił kiedyś Zbawiciel do błogosławionej Małgorzaty Alacoque, Serce moje pałające miłością ku ludziom, Serce, które pragnie rozlać płomień miłości po tej biednej ziemi, okazać swą potęgę, rozsypać nieprzebrane skarby łaski, zdolne zmiękczyć najtwardsze serca i wyrwać je z przepaści bezprawia. Dla wynagrodzenia przeto memu Sercu i prześlągania za wszystkie zniewagi, nieuszanowania, świętokradztwa, pragnę, aby wierni skruczą serdeczną i grzechów wyznaniem cześć Mu oddawali. Przyrzekam ci, że Serce moje wyleje obfitość łask, rozpali ogniem Boskiej miłości tych wszystkich, którzy Mu taką cześć składać będą. Pragnie więc Zbawiciel, a pragnie usilnie, byśmy Serce Jego za przedmiot naszej czci i miłości obrali.

Nuże, chrześcijanie, najdrożsi, pokażmy, że serce nasze jeszcze bije dla Jezusa. Pocieszmy Go. Oby nam w sercach wciąż brzmiała ta Jego skarga i te wyrzuty! Obyśmy dziś nie przedziej stąd wyszli, aż uczynimy Sercu Jezusowemu tę obietnicę, że się staniemy gorliwymi czcicielami Jego Serca. Oby powróciły te czasy, w których mógł August II król polski w imieniu narodu, a Konstanty Szaniawski biskup krakowski w imieniu duchowieństwa do Ojca św. pisać: »Polska stateczną pobożnością ku Najśw. Sercu Jezusowemu pała; król i cały naród szczególniejszą czcią i uwielbieniem dla tego Serca są przejęci«. Gdyby mowię powróciły te czasy, to tłumnie zapisywalibyśmy się do tego bractwa, i z powrotem tych czasów powróciłoby szczególniejsze błogosławieństwo Boskie, i Serce Jezusa na wszystkich Polski mieszkańców wylewałoby, jak obiecał, potoki łask swoich.

O Jezu, chociaż mała trzódka Twoja, jednak nie wszyscy Ciebie odstąpili. Patrz na ten lud, który Tobie jeszcze wiernym pozostał. O jak chętniebyśmy uczynili Tobie zadość za wszystkie grzechy i nieprawości całego świata, lecz samiśmy grzesznikami. Oby oczy nasze wylewały potoki łez, oby odtąd już nikt więcej Serca Twego tak strasznie nie ranił, oby się cały okrąg ziemi złączył, by Tobie śpiewać jednym głosem i jednym sercem: Niech będzie znane, kochane i wielbione Najśw. Serce Zbawiciela teraz i przez nieskończone wieki. Amen.

Wszystkie serca nasze biją dla Jezusa. Pocieszmy Go. Oby nam w sercach wciąż brzmiała ta Jego skarga i te wyrzuty! Obyśmy dziś nie przedziej stąd wyszli, aż uczynimy Sercu Jezusowemu tę obietnicę, że się staniemy gorliwymi czcicielami Jego Serca. Oby powróciły te czasy, w których mógł August II król polski w imieniu narodu, a Konstanty Szaniawski biskup krakowski w imieniu duchowieństwa do Ojca św. pisać: »Polska stateczną pobożnością ku Najśw. Sercu Jezusowemu pała; król i cały naród szczególniejszą czcią i uwielbieniem dla tego Serca są przejęci«. Gdyby mowię powróciły te czasy, to tłumnie zapisywalibyśmy się do tego bractwa, i z powrotem tych czasów powróciłoby szczególniejsze błogosławieństwo Boskie, i Serce Jezusa na wszystkich Polski mieszkańców wylewałoby, jak obiecał, potoki łask swoich.

KAZANIE NA UROCZYSTOŚĆ SERCA JEZUSOWEGO ¹⁾.

Ms. Henryk Kaduń.

Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy
pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was
ochłodzę. *Mat. XI. 28.*

Zaledwie, sto lat temu z górą, nabożeństwo do Najśw. Serca Pana Jezusa nieomylną powagą Kościoła św. zatwierdzone i wiernym poleczone zostało, a natychmiast, niby dobre i zdrowe nasienie, przyjęło się na roli serc ludu Bożego, i z zadziwiającą szybkością rozkrzewiło się po wszystkich krajach, i aż w najdalszych zakątkach ziemi. Niema już kraju na świecie, w którymby nie wznosiły się świątynie, dźwignione kosztem ofiarności publicznej ku czci Najśłodszego Serca Jezusowego; niema kościoła, w którymby nie można zobaczyć w ołtarzu lub obrazie jakim tkliwego wyobrażenia Serca w płomieniach, z cierniami i krzyżem; niema mieszkania katolickiego, którego ścian nie zdobiłby jakiś, chociaż nieudolną ręką nakreślony, obraz Serca Zbawiciela naszego. Całe narody, gminy, rodziny, jednostki, posłuszne wezwaniu Boskiego Zbawcy: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę*, cisną się i tulą do Jego Najśw. Serca; i z milionów serc, jakby

¹⁾ Powiedziane w Jaćmierzu d. 17 czerwca 1898 r.

woń kadzidla, wznosi się ku Niemu modlitwa cicha, dziękczynna, wynagradzająca. A to Serce miłościwe przyjmuje wszystkich, błogosławi im, wysłuchuje ich prośby, daje im ochłodę w cierpieniach, i zapala zimne ich serca tem ogniem miłości, który Zbawiciel Pan, jak się sam wyraził, *przyszedł puścić na ziemię*¹⁾.

Patrząc, najmilsi, na tak szybki a olbrzymi wzrost nabożeństwa do Serca Jezusowego, niepodobna nie uznać, że to nabożeństwo nie jest bez doniosłego znaczenia, ale że w niem tkwi jakiś wielki cel, jakieś wielkie zadanie, które ono z woli Bożej ma spełnić w naszych czasach dla odrodzenia ludzkości. A jeżeli tak, toć warto bliżej się z niem zapoznać, a nawet przyswoić je sobie; a niech nas Pan Bóg zachowa od tego, abyśmy mieli je lekceważyć i ostudzać w drugich, boby to znaczyło odrzucać zuchwale jeden z środków najskuteczniejszych, jaki Opatrzność Boża na uleczenie naszych słabości podać nam raczyła.

Przyczyny szybkiego rozrostu tego nabożeństwa, a zarazem i to, co nas ku temu nabożeństwu pociąga, będą przedmiotem tej nauki. Dadzą się one łatwo odnaleźć jużto w samej istocie tegoż nabożeństwa, jużto w zadaniu, jakie ono z woli Bożej ma spełnić na świecie.

a) Rozważanie istoty nabożeństwa do Serca Pana Jezusa pokaże nam, że ono jest dobre i zacne bardzo — i o tem w pierwszej części.

b) Zadanie tego nabożeństwa pouczy nas, że ono jest pożyteczne, a nawet konieczne dla nas — i o tem w drugiej części.

Zwróćmy się w pierw do Zbawcy naszego z pokorną prośbą, aby ten ogień miłości, który On w sercach ludzkich rozpalić postanowił, także i w naszych sercach rozniecił przez nabożeństwo do Serca swego. Wyproś nam to u Boskiego Twojego Syna, Matko najmilsza! — *Zdrowaś Maryo.*

¹⁾ Łuk. XII. 49.

I.

Pójdźcie do mnie wszyscy! woła Pan Jezus na ludzi już od dziewiętnastu wieków, abyśmy się do Niego zbliżali. W dwojaki sposób zbliżamy się do Chrystusa. Zbliżamy się wiarą w dogmaty, t. j. prawdy przezeń objawione; i to zbliżenie się jest koniecznem, aby nie być na zawsze odrzuconym od Jezusa, bo *kto nie uwierzy, będzie potępion*¹⁾ — naucza Pismo św. Ale jest jeszcze drugi sposób zbliżania się do Chrystusa — o którym właściwie zamierzyłem dziś mówić — oparty na pierwszym, jako na fundamencie. Mam na myśli różne nabożeństwa, które w biegu czasów powyrastały na niwie Kościoła pod tchnieniem ożywczego ciepła Ducha Św., jako piękne i pełne życia kwiaty wiary chrześcijańskiej. Takim jest i nabożeństwo do Najśł. Serca Pana Jezusa.

A czemże są te nabożeństwa? Są to środki Ducha Św., za pomocą których porusza On w świecie chrześcijańskim stojące wody pobożności, ożywia wiarę, rozbudza miłość ku cnotom; — są to, inaczej mówiąc, różne sposoby jednej i tej samej czci i adoracyi składanej Bogu. A ponieważ człowiek, biorąc udział w takim nabożeństwie, silniej wierzy, potężniej ufa, goręcej się modli, przeto też i większe — dzięki właśnie takiemu nabożeństwu — ściąga na siebie łaski Boże. Nabożeństwa nadto są to porywy dusz kochających Boga, które, skoro objawiły się na zewnątrz, udzielają się też drugim, i, zataczając coraz większe koła, ogarniają okolice i kraje, czasem cały okrąg świata, na lata i wieki całe. Kościół takowe potwierdza, reguluje, bez względu na ich powstanie, patrząc tylko na to, czy one same w sobie są dobre i na czasie, i czy dla zbawienia pożyteczne.

A nabożeństwo do Najśłodszeo Serca Pana Jezusa jak wiele razy potwierdzone było przez Stolicę Apostolską, któz

¹⁾ Marek XVI. 16.

nie wie? Czyż na gorące prośby, najpierw z naszej Polski w XVIII stuleciu, a później z całego świata płynące, nie odpowiedzieli papieże: Benedykt XIII, Klemens XIII, Pius IX, Leon XIII, pochwałami tegoż nabożeństwa, zachęceniem gorącym, odpustami i przywilejami nadzwyczajnymi? Jakżeż tedy my katolicy mogliśmy tem nabożeństwem gardzić? Wszak my wszystko to kochamy i szanujemy, co się odnosi do czci naszych rodziców, przyjaciół, blizkich — i słusznie; a nie mielibyśmy kochać tego, co się odnosi do czci Pana naszego Jezusa Chrystusa? A cóż dla katolika powinno być droższem, nad cześć swego Zbawcy? A jeśli już to nam zaleca nabożeństwo do Serca Jezusowego, o ile więcej zachęcić nas winien wybitny charakter tego nabożeństwa!

Przedmiotem tego nabożeństwa jest Serce fizyczne Pana Jezusa, nie w oderwaniu od Jego osoby, ale w połączeniu z nią, tak, iż czcząc to Serce, czcimy zarazem całego Pana Jezusa jako Boga-człowieka. Tak dziecko, całując matkę w rękę, i rękę czci, która dla niego pracuje, i matce cześć winną oddaje. My więc Sercu Jezusowemu oddajemy cześć Boską, gdyż Ono, będąc hipostatycznie złączone z drugą Osobą Trójcy Przenajświętszej, jest w prawdziwym tego słowa znaczeniu Sercem Boga. O jaka to wielka cześć! godna człowieka cześć!

W kolei wieków dużo powstało nabożeństw, niosących tę samą cześć Boskiemu Zbawcy, co i to nabożeństwo do Serca Jezusowego. I tak czczono rany Pana Jezusa, ręce, nogi, głowę, krew Jego najświętszą. Lecz ponad temi wszystkimi nabożeństwami góruje bez porównania nabożeństwo do Serca Jezusowego, o ile serce przewyższa zacnością swą i znaczeniem inne części ciała. Dosadnie zaznaczyli to biskupi francuscy, zgromadzeni na synodzie awenioneńskim: »Ze względu na Pana naszego niema w pobożności chrześcijańskiej nabożeństwa, któreby było Chrystusowi przyjemniejszym, Kościołowi pożyteczniejszem, jak nabożeństwo do Jego Boskiego Serca. To Serce czcigodne jest częścią ciała, które na siebie wzięło Słowo Boże, a wskutek hipostatycz-

nego złączenia stało się Sercem Słowa Bożego, i naturalnym symbolem Jego miłosierdzia i miłości«¹⁾.

Ach, bracia najmilsi! ta właśnie miłość, która jest pobudką tegoż nabożeństwa, tak ponętne i pociągające ku sobie je czyni. Miłość bowiem jest to uczucie najszlachetniejsze, najpotężniejsze, najpożądańsze. Ona najbardziej uszlachetnia i aż do wyżyn Boskich podnosi myśli, słowa, czyny człowieka. Lekarza pracującego dla pieniędzy, dla zysku, nikt nie podziwia, ale przed poświęcającym się dla miłości ludzi lub Boga nawet wróg głowę skłoni, i hołd szlachetnym jego czynom odda. Mądrość nas zachwyca, męstwo nam imponuje, dowcip zadziwia, talent podoba się — jedna jedyna miłość, a miłość polegająca na czynach i poświęceniu się dla drugich, przykuwa nas do siebie. Stąd apostołowie przewrotu, by lud pociągnąć za sobą, jeno mu tylko o miłości swojej ku niemu i poświęceniu się dla niego prawią. Miłość, ta królowa cnót, ona tylko jedna będzie królowała w niebie, jak naucza Apostoł narodów, mówiąc: *Miłość nigdy nie ginie, choć prorocтва zniszczą, chociaż języki ustana, chociaż umiejętność będzie zepsowana*²⁾.

Otóż w nabożeństwie do Najśłodszego Serca Pana Jezusa miłość właśnie jest pobudką, ta miłość Chrystusa prawdziwa, olbrzymia, wzniosła. Pobudzamy się do czci Serca Jezusowego, bo to Serce mówi nam, jak nas Chrystus ukochał. O jaka to miłość wspaniała! Patrzcie, jak to słońce miłości Chrystusowej wielkie i jasne, rozproszone promieniami po czynach życia Jego od żłóbka Betleemskiego aż do krzyża na Kalwaryi, odbite w każdej kropelce krwi Jego, jaśniające w każdej ranie najświętszego ciała Jego, jako się w tem Sercu, jakby ognisku, skupia, a całą potęgą blasku swego bijąc w oczy, ciepłem miłości swojej zimne serca nasze zagrzewa, ponętą słodczy swojej ku sobie ciągnie, przykuwa! Zaiste, prawdziwe są słowa biskupów polskich w prośbie o zatwierdzenie tegoż nabożeństwa: »Niema rzeczy podlegającej zmysłom, którąby ku czci wiernych

¹⁾ Collect. Lac. IV. ²⁾ 1. Kor. XIII. 8.

zaciej, słuszniej, pożyteczniej podać można, jak to najukochańsze, a zarazem najwięcej uciśnione Serce. Niema zaiste rzeczy żadnej, coby wspanialsze kryła w sobie tajemnice i takowe ujawniała; niema żadnej rzeczy, coby niezmierną miłość Chrystusa Pana oczom ciała i duszy lepiej pokazywała; żadnej rzeczy, coby odpowiedniej i lepiej ludziom dobrodziejstwa Boże i najukochańszego naszego Zbawiciela przypominała; żadnej rzeczy, coby najstraszniejsze boleści ciała i duszy Chrystusa, dla naszego zbawienia wycierpiane, zmysłom naszym pokazywała. To wszystko Serce Jezusa nie tylko kryje w sobie i ujawnia, ale oczom naszym jakby wypisane, jakby wyrte podaje.

O jak wzniosłe, jak piękne to nabożeństwo dla tej miłosnej jego pobudki! To kwiat nabożeństw, co się w kolei wieków na niwie Kościoła św. tak licznie zrodziły! Po co mi już innych dowodów szukać, że wyrosło ono na gruncie najwznioślejszych prawd naszej wiary świętej, że jest ono jakby złotą nicią, na której nanizała Opatrzność Boża najgłębsze tajemnice życia Jezusa Chrystusa i odkupu naszego? W tem Sercu czytasz, że Bóg dla ciebie stał się człowiekiem, że cierpiał, że umarł na krzyżu, że w Tajemnicy miłości zamieszkał z tobą na ołtarzach często wśród wzgardy i zapomnienia. Słowem, tam czytasz ostatni wyraz całej wiary świętej: kochaj Boga, bo cię Bóg ukochał! Co mówić, że to nabożeństwo podobne jest do wiary świętej w rozszerzeniu i rozroście swoim, bo, niestłumione prześladowaniem, świat cały ogarnia i przenika coraz więcej. Co katolickie, hołd temu Sercu niesie pieśnią czy pędzlem, dźwiękiem czy piórem, budownictwem czy muzyką, wołaniem ust zbolełych proszących o ratunek, czy szepciem serca dziękującego w uniesieniu za niezliczone łaski.

O jakoż nam stronić od tego Najśłodszego Serca Zbawiciela! Odznaczmy pierś naszą oznaką czcicieli Serca Jezusowego, i z tym milionowym zastępem ludów wszystkich lądów, krajów i pokoleń idźmy śmiało pod hasłem tegoż Boskiego Serca na bój z nieprzyjacielem w obronie Kościoła i wiary św., na ratunek dusz naszych, rodzin i społeczeń-

stwa — idźmy na zwycięstwo! O! bo Serce Jezusa łączy zaginione niebo z ziemią grzeszną jakby strunami złotymi, na których wygrywając pieśń przebaczenia, pokoju, miłości, rozprasza trwogę, a przynosi naszym nędzom upragniony ratunek. A któż się do takiego Serca nie pokwapi?

II.

Pytam was, bracia najmilsi, czy nabożeństwo do Serca Pana Jezusa ot tylko na to w naszych czasach dane światu, aby więcej było w Kościele nabożeństw — czy też ma ono jakiś szczególny cel, prócz celu wspólnego wszystkim nabożeństwom, jakim jest cześć i adoracya Chrystusa? Jeśli ono jest tak piękne w sobie, tak zacne i miłe Chrystusowi Panu, czemuż dopiero w naszych czasach zostało zaprowadzone po całym świecie i przez Kościół św. potwierdzone? Jeżeli ludzie zwykli to najpierw czcić w Chrystusie, co jest w Nim najpiękniejszego i najwznioślejszego, czemuż właśnie już dawniej nie czcili Jego Najśłodszy Serca? A byli i dawniej tacy, owszem było ich bez porównania więcej niż dzisiaj, co kochali Chrystusa aż do wydania życia w obronie Jego czci, a w kolei wieków ukochali wszystko, co Chrystusowe: krzyż, ciernie, gwoździe, rany, krew najświętszą — czemuż tedy nie Serce Jezusa? Lecz, co ja mówię? Przecież nabożeństwo do Boskiego Serca Pana Jezusa znane było od samego początku chrześcijaństwa niektórym uprzywilejowanym Świętym. Patrzcie, jak ono się ciągnie, niby nić złota, po sercach największych Świętych, począwszy od Jana św., co spoczął na tem Sercu i wyczerpnął z Niego tyle słodyczy, przez serca takiej św. Giertrudy w VII wieku, św. Piotra Damiana w XI w., św. Bernarda w XII w., św. Mechtyldy w XIII w., św. Katarzyny Seneńskiej w XIV w., św. Justyniana w XV w., po sercach całej plejady wielkich Świętych XVI stulecia: Ignacego Lojoli, Filipa Nereusza, Jana od Krzyża, Teresy i innych, aż do Bł. Małgorzaty Maryi Alacoque w XVII wieku. Dziwna rzecz! ci Święci znali

to nabożeństwo, cenili je, kochali, dźwigali się niem do wielkiej świętości — a czemuż go nie rozszerzali? Czemu dopiero w naszych czasach danem jest ludziom tulić się do Boskiego Serca Pana Jezusa? Czy tu nie tkwi w tem zrządzeniu palec Opatrzności Bożej? Czy tu się nie ukrywa jakiś szczególny cel, który to nabożeństwo dopiero w naszych czasach z woli Bożej ma spełnić?

Tak jest! Pan Bóg zachował to nabożeństwo, tak stare a tak nowe, na najkrytyczniejsze czasy dla świata i wiary świętej, jak ojciec rodziny chowa starannie klejnoty i skarby po dziadach odziedziczone, aby się nimi chyba w ostateczności, kiedy już znikąd nie będzie pomocy, ratować. O jak ta myśl zgodna z objawieniem, jakie w VII wieku miała św. Gertruda, i z tem, na co teraz patrzymy. Pokazał się pewnego razu tej Świętej Jan św. Ewangelista, a ona go pyta, czemu nic nie napisał w Ewangelii swojej o Najśłodszym Sercu Jezusowem. Św. Jan tak jej na to odpowiedział: »Mojem zadaniem było głosić naukę o Słowie wcielonym. Słodczyce Jego Serca oznajmi Bóg ludziom dopiero w ostatnich czasach, ażeby świat, w miłości Bożej ostygł, poznał je i na nowo miłością się Boga zapalił«¹⁾. Któż z nas nie widzi, że to do naszych czasów odnoszą się te słowa, że dla naszych właśnie serc, w których ostygła miłość Boża, nabożeństwo do Serca Jezusowego ma być ratunkiem i lekarstwem?

Znamy przecie nasze czasy; wiemy, co się dziś kolo nas i gdzieindziej dzieje. Jestże w dzisiejszych ludziach miłość Boga? Znakiem miłości Boga to miłość prawdziwa bliźniego, mówi bowiem Jan św.: *Jeśli by kto rzekł, że miłuje Boga, a bratoby swego nienawidził, kłamcą jest*²⁾. Jestże pomiędzy nami miłość bliźniego? Niby dziś dużo mówią i piszą o miłości bliźniego, o miłości ludu; szpalty gazet i gazetki napełniają się frazesami na jej cześć — po miastach tańczą i piją, by tak zarobionym groszem otrzeć łzę z oka

¹⁾ Porównaj artykuł ks. Morawskiego o Sercu P. Jezusa, podany tu na wstępie. ²⁾ 1. Jan IV. 20.

nędzarzy: ale mimo to wszystko, wszędzie jeno większa nędza, jeno straszniejsze łachmany, jeno zawziętsza nienawiść, jakby na urągowisko tej zachwalanej miłości! Więc jest dziś miłość bliźniego — ale czy miłość prawdziwa? Bracia najmiłsi, czy miłość prawdziwa rozdziera, kłóci, gniewem i nienawiścią zapala? O, jest dziś miłość! ale miłość samolubna, miłość ciała, miłość świata. Kocha się niby jednych, ale nie nawidzi drugich; chce się ulgi dla jednych, ale z krzywdą drugich! Gdzież dziś szukać tej miłości Chrystusowej, co zapomina o sobie, a myśli o drugich; co przebacza, a nie mści się; łączy, a nie rozdwaja; co goi rany, a nie rozjątrza; co ociera łzy, a nie wyciska? Gdzie zasada Chrystusowa: *Będziesz miłował bliźniego twego, jako siebie samego?*¹⁾ I owa druga: *Miłujcie nieprzyjacioly wasze; czyncie dobrze tym, co was nienawidzą?*²⁾ Znika, znika w naszych oczach prawie coraz więcej miłość Chrystusowa, a na jej miejsce zagnieżdżyło się straszne samolubstwo, wyzysk, nienawiść Boga i bliźniego, wściekła zemsta! *O jako pośniedziało złoto, zmieniła się barwa najlepsza!*³⁾ Patrzcie jeno na życie kraju naszego, gmin naszych, rodzin naszych i jednostek, a wnet się znaków tego braku miłości dopatrzycie. Czemu kraj nasz rozdarty na wrogie sobie stronnictwa, i to ręką dzieci własnych? Czemu tyle nienawiści i zemsty po miastach i wioskach naszych? A tam — u ogniska miłości, ach! jak często na ustach ojca, matki, dzieci przekleństwo i złorzeczenie? Zda się, że wszystko pędzi w strasznym pośpiechu ku przepaści, by się tam we własnej krwi potopić. A wśród takiego upalenia zemsty i nienawiści kogoż pytać o miłość Boga, o zachowanie przykazań?! Pusto i jałowo i straszno dziś po duszach, jak w świątyni, z której wyrzucono Boga, jeno wstrętny wąż zmysłowości, wylęły na bagnisku samolubstwa, opasuje oślizłymi sploty serce człowiecze, i broni doń wstępu Bogu i cnocie!

Na Boga! zginiemy, jeśli nam ręka Opatrzności nie poda jakiegoś ratunku. Bracia katolicy! na złą naukę lekar-

¹⁾ Mar. XII. 31. ²⁾ Łuk. VI. 27. ³⁾ Tren. IV. 1.

stwem — dobra, zdrowa nauka; na zdziczałe drzewko ratunkiem — szlachetna latorośl; na chore więc serce cóż będzie lekarstwem, ratunkiem, jak nie zdrowe serce? na brak miłości Boga i bliźniego czegoż potrzeba, jak nie prawdziwej miłości Boga i bliźniego? A chore nasze serca i brak w nich miłości. Czegoż im więc gwałtownie potrzeba, by były zdrowymi, jeśli nie serca, któreby i Boga nadewszystko kochało, i ludzi prawdziwie kochało? A gdzież takie serce znaleźć? Patrzcie! na ołtarzach naszych płonie Serce Jezusa, a na Niem wypisane płomiennymi zgłoski: kochaj! O! teraz nam jasno, dlaczego Serce Jezusa zachowane na nasze czasy. Bóg chce nas ratować, byśmy w szalonej nienawiści we krwi się tu własnej nie potopili, a od żaru tejże płomienie się piekielne dla nas nie zajęły. Wykrzykujmy przeto Bogu, że dobry jest i wielkie miłosierdzie Jego! — i kupmy się około tegoż Serca, jako około lekarza, jako około wodza, co nas uzdrowionych ma wieść na zwycięstwo.

Ale może kto zarzuci: to chyba już za wielkie pretensye, aby jakieś kościelne nabożeństwo miało uleczyć społeczne rany! Bracia katolicy! nie ludzie, ale Pan Bóg i łaska Jego świat chory leczy i dźwiga. Nie kusa ludzkich ekonomistów mądrość, ale Kościół i wiara święta naprawia i buduje. Kto w IV wieku ostatecznie wytrąca berło panowania z rąk pogaństwa? Krzyż święty i nabożeństwo do niego, cudownem cesarza Konstantyna zwycięstwem zaprowadzone. Kto w średniowieczu zbliża Zachód do Wschodu, daje początek tak bardzo sławionym i w bogate dla cywilizacji następstwa doniosłym wyprawom krzyżowym? Nabożeństwo do Ziemi świętej i grobu Chrystusa! Kto w XII wieku rozbija tłumy barbarzyńskie Albigensów, grożące spustoszeniem i ruiną wierze i Kościołowi, a zagładą cywilizacji? Czy może nauka świata? czy może państwo prawem, więzieniem, torturą? Patrzcie! oto Dominik św., uzbrojony nie w mądrość tego świata, nie w dzidę i miecz, ale w Różaniec święty, zdziczałe tłumy tym Ró-

zańcem uspokaja, cywilizuje, Bogu i ludziom jedna. Kto dziś, pytam, wytrąci sztylet z zaciśniętej zemstą ręki milionów niezadowolonych? Kto wypłeni nienawiść sianą szczerze między ludem? Kto uratuje zagrożoną rodzinę i społeczeństwo? Kto biednego, opuszczonego do serca przycisnie jak brata, nauczy, pocieszy, nakarmi, choćby dopiero na gruzach tego porządku, choćby dopiero po krwawej kąpieli? Kto? pytacie zdumieni! A któż, jak nie ten, co będzie miał w sobie dużo miłości ku Bogu i ku ludziom? A któż takim, jak nie Jezus i Serce Jego Boskie, jak nie ci, co na wzór tegoż Serca i przy tem jeno Sercu wychowani, rozgrzani, bohaterami się staną miłości, zaparcia, poświęcenia? Kto nie pójdzie lub nie idzie z Kościołem, kto się od tego Serca nie nauczy miłości, choćby tysiącem gazetek chwalił swoje poświęcenie, kłamcą jest, zdolnym tylko do burzenia. Śmiećcie się, śmiećcie, ślepi tego świata mędrzy, z nabożeństwa do Serca Jezusowego! lecz ono mimo i wbrew waszej woli, jak kwas po cieście szerzy się — jednostki, rodziny, gminy, miasta i kraje obejmuje, serca i wolę ku męstwu zapala, wiarę słabnącą dźwiga, dłoń na poratowanie nędzy i ubóstwa otwiera.

Któż w tem nie widzi palca Opatrzności Bożej? Kto za tą wolą nieba nie zechce pójść?!

Mylą się i bardzo mylą świata tego wielcy, że bezpieczni za ścianą, że kula zabije w milionach posiane hojnie i wzrosłe nienawiści i przewrotu ziarna! Zasady bagnetem czy kulą się nie zabija. Ona na widok materyalnej przewagi potrafi przycichnąć na chwilę, ale tylko na to, aby przy danej sposobności wybuchnąć tem straszliwiej. Zasadę tylko zasadą się zwycięża. Więc zasadę przewrotu zasadą pokoju; zasadę nienawiści zasadą miłości. A któż zdolniejszy — powiedzcie mi — kto zdolniejszy pociągnąć ludzi do tej zasady miłości, jak nie sam Bóg, jak nie to, co jest streszczeniem miłości: Serce Jezusa?

Pytacie: dlaczego Serce Jezusa? kiedy wogóle miłość Pana Jezusa, jaką pokazał światu, wystarczy na to zupełnie.

Ona przez dziewiętnaście wieków wydała już tylu bohaterów miłości, jak św. Franciszka z Assyżu, jak św. Wincentego à Paulo i tylu innych. O! słuchajcie i bierzcie to sobie głęboko w serca wasze. W naszych czasach stało się coś dziwnego: wyziębliśmy liberalizmem, niewiarą i złem życiem tak bardzo, że ta miłość Chrystusowa, potężna w sobie, a po czynach Jego, po ranach Jego, po nauce Jego rozproszona, jakby na nas nie czyniła już wrażenia, jakby już na ratowanie nas nie wystarczała. Cóż tedy miłosierny Jezus czyni? Jak kiedy rębacze w lesie, nie mogąc w pojedynkę podnieść z ziemi ściętego drzewa, chwytają za nie połączonemi siły i podnoszą: tak Jezus, nie mogąc zwykłym swej miłości objawem poruszyć zimnych serc naszych i pociągnąć ku sobie, tę miłość rozproszoną po całym swym życiu skupia w jedno, w swe Serce, i woła: O patrz, człowiecze, na to Serce! na niem odrazu widzisz i krzyż i ciernie i rany i krew i płomienie miłości; zali cię to nie poruszy? zali cię to ku mnie i ku miłości bliźnich nie pociągnie?

Bracia drodzy! nie lekceważmy sobie głosu wołającego Pana. Bierzmy to lekarstwo w rękę — a śmiało, a z ochotą! Czegoż się bać? miłości? Miłość nie karze, ale przebacza; nie rani, ale goi; nie zasmuca, ale uszczęśliwia. Bracia! chcemy uratować siebie, rodzinę i społeczeństwo — nam nie wolno cofnąć się przed tem nabożeństwem. Biada choremu, gdy wzgardzi lekarstwem — biada mu po trzykroć, gdy wzgardzi ostatniem lekarstwem! A Bł. Małgorzata Marya Ala-coque woła z polecenia Pańskiego: »Ludzie! garnijcie się do Najśl. Serca Pana Jezusa, bo to ostatnie lekarstwo, jakie Ojciec niebieski zgotował dla ginącego świata«¹⁾. Nie wierzycie?

Gdyby jakaś matka pracowała nad nawróceniem złego syna i używając rozmaitych środków od prośby aż do groźby, a nic nie zyskując, aż do ostateczności się posunęła, i, chcąc syna koniecznien odwrócić od złej drogi, po której

stacza się w przepaść, na tej drodze ze łzami w oczach, z jękiem i żebraniem na ustach, pełna smutku i boleści stanęła, a rozrywając na widok nadchodzącego syna odzienie na piersiach, do nógby mu się rzuciła i wołała: synu mój! na te piersi moje, które cię wykarmiły, na te ręce moje, które cię wypieściły i od złego chroniły, na te oczy moje, które cię strzegły a teraz nad tobą płaczą, na te usta moje, które cię o litość nad matką żebrzą, na miłość matki zaklinam cię, powstrzymaj się od złego! — i gdyby ten syn kopnął matkę nogą i po jej ciele dalej poszedł: pytam się, zaliby jeszcze został ratunek dla niego? Zdeptana miłość matki to ostatnie lekarstwo!!

A oto przed nami, bracia katolicy, staje już nie matka, ale Jezus, Pan i Bóg nasz; zastępuje nam drogę, drogę nienawiści, zemsty, rozdziwienia, występku. Patrzcie! Czoło Jego otoczone cierniem, oczy Jego zalane łzami, pierś Jego otwarta — On z tej piersi swojej bierze na ręce Serce swoje, oplata je cierniem, wbija weń krzyż, otwiera szeroką ranę, otacza płomieniami i, skupiwszy tak w jedno, na co tylko Jego miłość bezgraniczna dla nas się zdobyła, woła głosem kochającej matki: Ludzie, bracia moi! na rany moje, którym w obronie waszej otrzymał, na ten krzyż mój, na którymem na zbawienie wasze skonał, na to Serce oplecione cierniem, na te płomienie miłości, dla któregoem z nieba na ziemię zstąpił i ciało moje na pokarm wam wydał, zaklinam was: odwróćcie się od złego, powróćcie do miłości Boga i bliźnich!

Bracia moi! jeśli odrzucicie ten głos, jeśli mimo albo i po Sercu Jezusa ze wzgardą pójdziecie dalej: pytam się, jakież lekarstwo, jakież ratunek, dla was będzie jeszcze?! Jeśli ogień przyłożym do ciała niby śpiącego człowieka, a on się nie poruszy — on trupem już. Jeśli w gminie, w rodzinie, w pojedynczych, na widok Serca Jezusa, które woła, żebrze nagli ku miłości Bożej i bliźnich, niema odmiany: ach! tam trupy już — tam dusze umarłe dla Boga i dla dobra ludzi. Bracia! to nie wymyśli dewocyi. Serce Jezusa lekarstwem i to

¹⁾ List 95.

ostatniem na nasz ratunek! O! to nie nabożeństwo lekkie i tkliwe, do czułej duszy — jakby się zdawało — dostrojone. To nabożeństwo na wskrós życiowe, domagające się od nas nie słów, ale czynu; nie czułych uczuć, ale ofiar największych, ofiar bolesnych wprawdzie dla zepsutej natury naszej, ale koniecznych, by nie było gorzej, by było lepiej — nie bukietów i wieńców, co więdniją, nie świec jarzących się i lamp, co gasną — ale serca naszego, serca drgającego życiem, serca gorejącego miłością Boga i bliźnich, przebaczącego urazy i krzywdy.

Stoimy nad przepaścią — tego nikt nie zaprzeczy. Serce Jezusa podaje nam ratunek jedyny skuteczny, jak to widzieliśmy. A któż z nas ratunku nie pragnie? Kto chciałby zgubić siebie i duszę swoją i rodzinę i społeczeństwo? Do Serca więc Jezusa ochotnie, skwapliwie, tłumnie garnijmy się. To Serce tak miłościwe, otwarte szeroko, czeka jeno, rychło przyjdziemy, by wziąć poratowanie i broń na odparcie nieprzyjaciół wiary i dusz naszych, rodzin i społeczeństwa naszego — by wziąć ochłodę w trudzie, nagrodę w pracy, przebaczenie za winy — by znowu nawzajem się szczerze, jako dzieci jednej matki, pokochać i w członki się ciała Chrystusowego, w to budowanie Boże na tej ziemi, około tegoż Najśłodsze Serca skupić. Czegóż nam się lękać? Boga proszącego nas? Jezusa szukającego nas? Serca kochającego nas i przebaczącego nam? Ach, któreż dziecko stroni od kochającego serca matki?!

Bracia katolicy! my musimy oddać się cali na służbę Sercu Pana Jezusa, Jego uczuciami się przejąć, Jego pragnienia w życie wcielić, jeśli chcemy siebie ocalić docześnie i wiecznie. Bo to Serce Jezusa uczy nas miłości — miłości czynnej, wielkiej, wzniosłej, szerokiej, prawdziwej — miłości, co świat obejmuje cały, co dosięga samego Boga. A gdzie miłość, tam zgoda; gdzie zgoda, tam pokój; gdzie pokój, tam szczęście — szczęście przez miłość tu w zgodzie między ludźmi na ziemi; szczęście przez miłość tam w niebie, w posiadaniu Boga.

Nie łudzmy się, Bracia! Świat nas zawiedzie, P. Jezus nas nie zawiedzie, ale uczyni z nami według mnóstwa miłosierdzia swego, bo niemasz zawstydenia ufającym Jemu, bo On jest Pan Bóg sam i chwalebny na okręgu ziemi¹⁾. Amen.

¹ Dan. III. 40—45.

KAZANIE

O NAJSŁODSZYM SERCU JEZUSA.

Ms. Stanisław Hłusiński.

Jeśli serce twoje proste, jako Serce
moje z sercem twojem?

4. Król. X. 15.

O przedmiocie najświętszym, naszej czci i miłości najgodniejszym, mam, najmilsy, dzisiaj do was mówić, tj. o Boskim Sercu P. Jezusa, w którym, według słów Apostoła, *mieszka wszystka zupełność Bóstwa cielesnie*¹⁾. Z tego Boskiego Serca, jakby z obfitej i niewyczerpanej krynicy, płyną dla nas wszystkie łaski, i owa obfita woda na żywot wieczny. W tem Boskim Sercu znajdujemy światło na rozjaśnienie ciemności dusz naszych, moc i wytrwałość w przeciwnościach, pociechę w smutkach, zwycięstwo w pokusach. I jestże kto między nami, któryby nie doznał kiedy na sobie tych cudownych skutków, i innych podobnych łask od Boskiego Serca Jezusa? A ponieważ to Serce dla nas jest tak dobre i łaskawe, zdaje mi się, jakoby każdemu z nas zadawał Jezus to pytanie, które niegdyś Jehu zadał idącemu przeciw sobie Jonadabowi: *Festli serce twoje proste, jako Serce moje z sercem twojem?* Chcąc na to pytanie dać P. Jezusowi odpowiedź, porównajmy Jego Serce z naszym. Rzućmy okiem na

¹⁾ Kol. II. 9

obraz Serca Jezusowego; cóż tam widzimy? Płomienie i ciernie. Oboje mają swe znaczenie. Płomienie — to godło miłości P. Jezusa ku nam; ciernie — to nieszczęsne godło naszej niewdzięczności ku Niemu. I to będzie stanowiło podział dzisiejszego kazania.

Rozważmy więc, a) jakim jest Serce Jezusa ku nam, a zobaczymy w Niem same płomienie miłości; b) jakim jest serce nasze względem Serca Jezusa, a zrozumiemy, co oznaczają owe ostre ciernie, które ranią Serce Jezusa najśodsze.

Gdy te uwagi zestawimy ze sobą, nietrudno wam wrzecie będzie odpowiedzieć na to pytanie: czy serce nasze jest tak proste z Sercem Jezusa, jak Jego z naszym. *Zdrowaś Maryo.*

I.

Zobaczymy najprzód, jakie jest Serce Jezusa ku nam. I cóż w tem Sercu widzimy więcej, prócz gorejących płomieni miłości? Zaiste, nic więcej. W Boskim Sercu Jezusa płonie ustawicznie i nigdy nie stygnie Jego nieskończona ku nam miłość, bo to Serce a) ukochało nas aż do końca; b) ukochało nas bez końca.

1. Ukochało nas do końca, t. j. aż do ostateczności. Pan Jezus objawił nam przez Błog. Małgorzatę swoje Serce w postaci gorejącego ogniska, z którego buchają płomienie najwyższych względem nas uczuć. Jak zaś te uczucia są gorące, jak płomienne, dał nam znać Zbawiciel Pan, gdy wyrzekł: »Pożądaniem pożądałem...« Czegóż tak pożądał Jezus? Z miłości ku nam ludziom umrzeć, i dać nam Serce swoje przy śmierci. Gdyby nic więcej nie był nam darował, prócz drogich skarbów swych łask, swych zasług, przykładów, trudów i cierpień, jużby tym dowodem najwidoczniej stwierdził nieskończoną miłość ku nam niegodnym stworzeniom swoim. Lecz On nie zadowolił tem jeszcze swej miłości, i nie pierwszej spoczął, aż nam wszystko, a wkońcu i swe Serce oddał. O! gdyby tak wolno nam było wstąpić choć na chwilę do Jego Boskiego Serca, byśmy te Jego płomiennej miłości żary mogli lepiej poznać, odczuć, uwielbić!

Lecz oto widać otwór. Wnijdźmy tedy przezeń i przekonajmy się, czy jest jeszcze w tem Sercu coś, czegoby nam Jezus nie oddał na własność, czegoby nam nie darował? Ach, nie znajdziemy tam już ani jednej kropelki krwi. Skoro bowiem ostra włócznia przeszła bok najświętszy i otworzyła Serce, miłość wyczerpnięta z niego i wytoczyła do reszty krew przenajświętszą, tak, że po ostatniej jej kropelce już tylko woda wyciekła, jak świadczy Ewangelista, mówiąc: *Jeden z żołnierzy włócznią otworzył bok Jego, a natychmiast wyszła krew i woda*¹⁾. I czyż to nie znaczy ukochać aż do końca? Jest to dziwo i cud prawdziwy, mówi św. Tomasz, że z martwego ciała krew wypłynęła. A któż uczynił ten cud, jeśli nie miłość Jezusa nieograniczona? Dozwolił swej krwi aż do ostatniej kropelki wypłynąć, aby ludzi upewnić, że ich ukochał nad życie, więcej niż Serce i krew swoją.

Takiem jest Serce Jezusa ku nam. Nie masz w niem nic, oprócz wybuchających na zewnątrz płomieni miłości, i to jakiej miłości? Miłości czułej, która to Boskie Serce nawskróś przenika, trawi i wyniszcza. Miłości szczerzej, bo gdzie nie usta, ale samo serce mówi, i swoje uczucia objawia, tam tylko szczerza prawda, tam rzetelna tkliwość być musi. Miłości hojnej, bo czyż można coś więcej dać, dając Serce, a w tem Sercu wszystkie dobra i bogactwa, których ono źródłem i początkiem? Miłości bezinteresownej, boć Boski nasz Zbawca nic w nas godnego miłości nie widział, ale umiłował nas, jak mówi Apostoł, gdyśmy jeszcze Jego nieprzyjaciołmi byli²⁾; więc tylko w niezgłębionem morzu swego miłosierdzia znalazł powody do kochania nas, pomimo naszej niegodności. Miłości wspaniałomyślnej, której ani nędza trzydziestoletnia, ani najokrutniejsze męczarnie pokonać nie mogły. W końcu miłości trwałej i stałej, bo nas nie tylko ukochał do końca, lecz

2) Ukochał nas bez końca, ciągle, nieustannie. Jeżeli gdzie, to w Najśw. Sakramencie ukochał nas P. Jezus bez końca, w sposób niepojęty i zadziwiający. Ta cudowna tajemnica

¹⁾ Jan XIX. 34. ²⁾ Rzym, V. 10.

jest największym, istic Boskim wynalazkiem miłości, by nam swe Serce nie tylko obrazowo, lecz prawdziwie i istotnie pod postacią chleba zostawić — zostawić nie na sto, nie na tysiąc lat, lecz po wszystkie czasy. *Oto ja jestem z wami* — mówi — *po wszystkie dni aż do skończenia świata*¹⁾. Nie dla innego zaiste powodu, jak tylko, aby, godnie i pobożnie do naszych wnętrzości przyjęty, mógł swe Serce jak najściślej z naszym sercem połączyć, płomieniami swej świętej miłości rozpalić, i z nami nie tylko teraz, lecz przez całe wieki, być jedno, jako On i Ojciec są jedno²⁾.

Tak więc Serce P. Jezusa umiłowało nas do końca, aż do ostateczności; miłuje bez końca, ciągle, nieustannie.

II.

A cóż spostrzega Boski Zbawca w naszych sercach, gdy je ze swoim porównuje, zapytując każdego z nas: *Jestli serce twoje proste, jako Serce moje z sercem twojem?* Smutna odpowiedź, którą nam własne sumienie daje. P. Jezus widzi w sercach terażniejszych chrześcijan niezliczone niewdzięczności, same ciernie kolące, które Jego Boskie Serce nieustannie ranią. Prawda, że tu i ówdzie między ludźmi znajduje i dzisiaj wiernych swych miłośników; lecz cóż On w sercach największej części ludzi dostrzega? Dostrzega a) bardzo mało szczerzej miłości, b) jeszcze mniej miłości wspaniałomyślnej, c) a najmniej stałej i trwałej.

1. Serce Jezusa znajduje w sercach ludzkich najprzód mało szczerzej miłości. Objawia się to osobliwie na modlitwie, w przyjmowaniu Komunii świętej. Jak mało w nas natenczas serdecznego nabożeństwa, tego wylania uczuć przed Bogiem naszym! Jak powierzchowną, jak zimną jest nasza modlitwa! Niekiedy zapala się wprawdzie w naszym sercu jakiś ogień miłosnego zapału, ale jakżeż słabym tli on płomyczkiem, i jak prędko gasnącym!... Kiedy Pan Jezus, Bóg

¹⁾ Mat. XXVIII. 20. ²⁾ Jan XVII. 11.

żywy, z Sercem swoim płomiennem, do serca naszego zawitał, czyśmy się wtedy z Nim serdecznie rozmówili? Jakieśmy Mu wtedy złożyli postanowienia? Jakąż wadę obiecaliśmy wykorzenić? Czyśmy sercem gorącym i szczerem przemówili do Niego w ten mniej więcej sposób: Panie, ty znasz serce moje; ach, ono jeszcze nie jest takim dla Ciebie, jakim być powinno! Serce moje niestety Ignie zbyt do stworzeń... przywiązuje się grzesznie do ludzi... ubiega się za marnem szczęściem ziemskim... goni za nicością... lubuje sobie w gwarze i zgiełku tego świata... chwieje się we wierze, chwieje w ufności, w miłości stygnie... Panie! ja tego serca mojego poskromić nie mogę... Weźmij je Ty w całkowite posiadanie... odmień, przekształć je na wzór Serca Twego, aby ono było pokorne, cierpliwe, ciche jak Twoje, oderwij je, Panie, od świata, rozpal ogniem świętej miłości Twojej... Ja zaś wszystkich sił przyłożę, abym w tych pięknych pragnieniach i postanowieniach, które mi podsuwasz, wytrwał, abym Cię w twej pracy nad mojem uświęceniem przez współdziałanie wspomógł, abym głosu twego usłuchał, i świętą Twą wypełnił wolę, a tak cel mój i zadanie całkowicie osiągnął... Takby nam trzeba rozmawiać z Sercem Jezusa, gdy się Ono z sercem naszym połączyło. Takby nam się należało w tej drogiej chwili przed Nim wywnętrzać, jeśli miłość nasza ku Niemu ma być szczerą. Lecz cóż się dzieje? Poprzestając na powierzchownem nabożeństwie, serce tymczasem mamy, według Proroka, twarde jak dyament¹⁾, który z wierzchu błyszczący i wabi oko, lecz wewnątrz — inaczej jak złoto lub srebro — ani się zmiękczy ani zmienić nie daje.

Przejrzyjcie, najmilsi, kryjówki serc waszych, czy tam się nie ukrywa coś takiego, coby was w oczach P. Jezusa nieszczerymi czyniło. Postępujcie względem Zbawcy waszego z otwartością i szczerością, aby was ten Miłośnik niebieski za swe zwolenniki uznał, do Serca przycisnął, i ogniem swej miłości jeszcze więcej rozpalił. Nie uskarżajcie się na oschłość na modlitwie, do której nie daliście powodu; nie troszczcie

¹⁾ Zachar. VII. 12.

się o zapal serca, li tylko na uczuciu polegający. Przynieście tylko dobry materiał, t. j. serce proste, szczerze, oczyszczone z cierni kolących i wybujałych namiętności. Tylko w ten, a nie w inny sposób Serce Jezusa może być jedno z waszem sercem; tylko w ten a nie w inny sposób może się serce wasze od miłosnych płomieni Serca Jezusowego zapalić.

2. Jeśli Boskie Serce Jezusa w sercach ludzkich mało znajduje miłości szczerzej, to tem mniej wspaniałomyślniej. Przyjmujemy w Komunii św. najwspaniałomyślniejsze Serce tego, którego Pismo św. nazywa lwem mocnym z pokolenia Judy¹⁾. Dlatego powinniśmy też, mówi św. Jan Złotousty, wracać od stołu Pańskiego, jako lwy ogień ziejące, tj. mocni i odważni do walki o cześć Boską i o nasze zbawienie. Lecz gdzież są dzisiaj tacy odważni i wspaniałomyślni chrześcijanie? My śpimy na łożu martwego nabożeństwa: wiele afektów, wiele uczuć i westchnień, lecz ani energii, ani wytrwałości... Mamy nieraz dużo wrodzonej skłonności do modlitwy, lecz do zwycięstwa brak nam siły i dzielności, którą z Komunii świętej, z tego pokarmu wzmacniającego, powinniśmy czerpać. Nie jesteśmy lwami wspaniałomyślnymi, gotowymi napaść i zniszczyć wszelkie złe serca skłonności. Nasza miłość nie chce być lwicą, nie chce się zdobyć na wielkie postanowienia, na odważne wysilenia, aby pobić domowe wrogi, aby poskromić złe żądze, które nam przeszkadzają do zjednoczenia serca z Boskiem Sercem P. Jezusa.

Zbliżając się do Boskiego Serca w Komunii świętej, pragniemy pociech daleko chciwiej, niż zgłodniały Jonatas leśnego miodu, lecz nigdy Samsonowej gadki zgadnąć nie możemy, który rzekł: *Z mocnego wyszła słodkość*²⁾. Samson znalazł plastr miodu w paszczęce lwa, lecz pierwej musiał się zdobyć na czyn odwagi, musiał tego lwa powalić w otwartej walce. Tak i my musimy w pierw te dzikie bestye, te nałogi i występki nasze poskromić i zwalczyć, a wtedy, uspokoiwszy serce, zakosztujemy prawdziwej słodkości niebiańskiej. A właśnie Najśw. Sakrament, ów chleb mocnych,

¹⁾ Obj. V. 3. ²⁾ Sędz. XIV. 14.

w którym ukryte jest Serce P. Jezusa, może, byleśmy z niego korzystali, wzmocnić nasze siły, przemienić nas w dzielnych wojowników, w wielkich olbrzymów, byśmy wszelkie trudności i przeszkody na drodze cnoty pokonali, i tak przygotowali się do zakosztowania prawdziwej słodkości. Lecz my przeciwnie, zamiast u Boskiego Serca w Komunii świętej szukać siły do zapasów z wrogami, szukamy wprost uczuciowych pociech, łez, chwilowych zachwyty, a to bez zadania sobie pracy; skutek czego daleko nam do miłości wspaniałomyślnej, daleko do prawdziwej serca pociechy.

3. Ale najmniej w naszych sercach znajduje Boskie Serce P. Jezusa stałej i trwałej miłości.

Powiedział niegdyś ukoronowany Prorok: *A jam rzekł w dostatku moim: nie będę poruszony na wieki*¹⁾. Tak i my mawiamy, gdy nasze oczy łzy nabożeństwa ronią, a serce w czułościach się rozpląwa. Sądzimy, że mamy nowe, odrodzone serce, żeśmy dość mocni na przyszłość, aby się oprzeć wszystkim burzom i pokusom. Mówimy pewni siebie: *Nie będę poruszony na wieki. Lecz jakże to długo trwa? Zaledwieśmy się z tego słodkiego zachwyty obudzili, wnet, jak przedtem, zaglądamy w oczy okazyom do grzechu, pozwalamy się, jak przedtem, unieść wybuchom gniewu, zazdrości... bijemy czołem przed światem, i jak słabe trzciny, chwiejemy się na wszystkie strony za powiewem lada wietrzyku względu ludzkiego... I czegoż tacy chrześcijanie, których niestety wielka liczba, czegoż oni szukają, czego chcą? Rano chleb, a wieczór mięso*²⁾ mieć pragną, jak niegdyś niewierni Żydzi na puszczy. Rano u Stołu Pańskiego, a wieczór na miejscu rozpusty. Dziś płoną żarem miłości, a jutro skostnieją od zimna obojętności. Teraz całkiem w Sercu Jezusa, a potem całkiem w niegodziwych zabawach!

O Zbawco świata! jak to bolesnem jest dla Twego miłującego Serca! Ileż kolących cierni — ach, co mówię? — ileż włóczni jadem grzechowym zapuszczonych rani Twe Serce? O, co za boleść dla Twego Serca, gdy pośród tych, co się

¹⁾ Ps. XXIX. 7. ²⁾ 2. Mojż. XVI. 12.

czcicielami Twymi być mienią, tyle widzisz niestałych, zmiennych i niewiernych serc! O, co za boleść dla Twego Serca, kiedy tak mało liczysz serc ludzkich, o którychbyś mógł powiedzieć: *To odpocznienie moje na wieki wieków, tu mieszkać będę, bom je obrał*¹⁾.

Otóżemy widzieli, jakim jest Serce Jezusa ku nam, a jakim serce nasze z Sercem Jezusa. Gdyby się teraz P. Jezus każdego z nas zapytał: *Jeśli serce twoje proste, jako Serce moje z sercem twojem?* — cóżbyśmy odpowiedzieli, widząc w Sercu Jego sam ogień miłości, a w naszych sercach tysiączne niewdzięczności i grzechy, które, jak ostre ciernie, ranią Jego Serce najświętsze. I jakże nie mamy podziwiać niepojętą miłość Zbawiciela, że raczy wejrzeć jeszcze na to nasze serce, choć ono tak niewdzięczne, tak niedołączne i nędzne; że go nie odpycha od siebie, lecz owszem pragnie je posiadać, mówiąc: Synu, córko, daj mi serce twoje!²⁾ Jeśli mi je teraz oddasz szczerze, przyjmę je z całą miłością. Choćby ono zestarzało się w nieprawościach, ja zapomnę i odpuszczę mu wszystkie przemieszania, a pomny na mnogość dawniejszych zlitowań moich, chcę je łaskami moimi obdarzyć. Nawróć się więc do mnie, a nie odwrócę oblicza mego od ciebie³⁾ i przynajmniej od tego czasu nazywaj mię: Ojciec mój⁴⁾.

Najmilsi! czy możemy dłużej słuchać obojętnie tych nalegań, tych prośb naszego Miłego, a nie oddać Mu naszego serca zupełnie, całkowicie, nieodwołalnie? Wszak nasze serce Jemu się słusznie należy. Ono jest Jego dziełem; sam je utworzył, a utworzył dla siebie. Ono jest Jego najdroższym skarbem. Posiadanie całego materialnego świata nie ma dlań tyle wartości, jak serce nasze. Jest ono Jego zdobyczą najwładniejszą. Pan Jezus sam je sobie zdobył wszystką krwią swoją, kupił za cenę najboleśniejszej swej śmierci na krzyżu. A komuż oddamy nasze serce, jeśli je odmówimy P. Jezu-

¹⁾ Ps. CXXXI. 14.

²⁾ Przyp. XXIII. 27.

³⁾ Jerem. III. 12.

⁴⁾ Tamże w. 4.

sowi? Czy ono znajdzie gdzieindziej pokój, jeśli nie w Sercu Jezusa? Cóż bowiem bez Niego kiedykolwiek znalazło, prócz czczych marzeń, goryczy, niepokoju?..

Wspomnijmy sobie, najmilsi, z boleścią na owe dni upadku i ciemności, gdyśmy, uwiedzeni powabami zwodniczego świata, ujarzmieni przez dumę, chciwość, zmysłowość i inne występne nałogi, stawiali sobie ze stworzeń cielce i bōższcza wedle woli naszej, i im spokój, wolność, swobodę, sumienie, wiarę, Boga nawet prawdziwego składali w ofierze, gdyśmy, krótko mówiąc, zdala od Serca Jezusa, błakali się po manowcach grzechu? Alboż wtenczas zażyliśmy prawdziwego szczęścia? Lub przeciwnie, czyż w tym stanie serce nasze nie doznało niewypowiedzianych udręczeń, smutków i wyrzutów sumienia? Czyż złe skłonności, jakby jędze piekielne, nie zadały naszemu sercu okropnych męczarni, będących jakby przedsmakiem piekła? A co gorsza, chociaż poznawaliśmy to nasze nieszczęśliwe położenie, nie mieliśmy jednak na tyle siły, aby porzucić ten stan, który nam się już sprzykrzył, aby skruszyć te kajdany piekielnej niewoli, w której jęczeliśmy; aby zrzucić z siebie owo brzemień grzechów, które nas przygniatało. Otóż własne niestety doświadczenie nauczyło nas, że prawdziwy pokój, rzeczywistą swobodę i istotne szczęście dla naszego serca nie gdzieindziej znaleźć możemy, jedno w miłości i przyjaźni Boskiej, w zjednoczeniu serca naszego ze Sercem Jezusa. O jak przeto niesłusznie, nierozsądnie, jak głupio postępowaliśmy, Ignąc sercem naszym do stworzeń, i upatrując prawdziwy spokój gdzieindziej, niż w Sercu Pana Jezusa naszego.

Kiedy więc P. Jezus serca naszego żąda, czyż mieliśmy Mu go odmówić? O, nie odmawiajmy, ale oddajmy je natychmiast bez zastrzeżenia, tembardziej, że nawet jeszcze teraz, gdy to serce nasze jest tak schorzałe, wynędzniałe i skalane grzechami, chce je P. Jezus przyjąć, chce uleczyć, oczyścić, uświęcić i uszczęśliwić sobą samym.

O, gdzieżby teraz było to biedne serce moje, gdzieby się znajdowało teraz, gdybyś je, Boże, po pierwszym grzechu był od siebie odrzucił? Ach, byłoby w tej chwili łuczycem

piekielnem, pastwą ognia i wiecznych udręczeń. A ty chcesz, aby ono nie ogniem piekielnym, lecz niebieskim ogniem miłości gorzało... Ty chcesz, aby ono było nie ohydną siedzibą szatana, lecz uświęconym przybytkiem twoim, w którymbyś mile spoczywać mógł... aby ono nie w piekle nienawiścią ku Tobie, lecz w niebie miłością wieczną gorzało.

O Serce, Serce najśodsze Jezusa! przyjm na wyłączną własność serca nasze, które Ci dziś składamy w ofierze! Odtąd chcemy Cię niemi szczerze, wspaniałomyślnie i statecznie kochać; Ty zaś wspieraj nas i wzmacniaj, rządź i władaj sercami naszemi, i nie pozwalaj nam odłączać się od Ciebie, aż w niebie połączywszy się nierozdzielnie z Tobą, kochać Cię i wychwalać będziemy po wszystkie wieki. Amen.

KAZANIE

NA UROCZYSTOŚĆ SERCA JEZUSOWEGO ¹⁾.

Ms. Antoni Langer.

Szemrali faryzeuszowie i doktorowie
mówiąc: iż ten przyjmuje grzeszniki.

Łuk. XV. 2.

Jak piękny i pełen pociechy obraz maluje nam dzisiajśwa św. Ewangelia ²⁾. Chrystus Pan — w otoczeniu grzeszników, których z tak pociągającym wdziękiem przyjmuje, z taką dobrocią i łagodnością naucza, iż faryzeusze aż gorszą się z Niego, mówiąc, iż *Ten przyjmuje grzeszniki*. Zapewne, pyszni i obłudni nie mogli zrozumieć, jak człowiek podający się za Syna Bożego, owszem za prawdziwego Boga, zniżyć się mógł do miłości ku grzesznikom, i to takiej miłości. Sami bez miłości, miłości Serca Bożego pojąć nie mogli. Dlatego szemrzą, a to ich szemranie daje właśnie sposobność Boskiemu Zbawicielowi do odsłonięcia nam tajemnic swego najmiłościwszego Serca. Jakże głębokie, jak dla rozumów ludzkich niedościgłe te tajemnice! Nie nużą Go częste upadki grzeszników, bo On *nie chce śmierci niebożnego, ale żeby*

¹⁾ Mówione w Krakowie, w kościółku OO. Jezuitów na Wesołej, 1875 r.

²⁾ Mianowicie Ewangelia z trzeciej niedzieli po Świątkach, na którą przypada uroczystość Serca P. Jezusa.

*się nawrócił niebożny od drogi swojej, a żył*¹⁾. Owszem, raduje się z nawrócenia grzesznika, wybiega przeciw synowi marnotrawnemu, aby mu dać pocałunek pokoju, przytulić go do Serca swego, i godową szatą przyodziać. I oto dzisiaj, najmilsi, Kościół św. ukazuje nam właśnie to słodkie Serce Zbawiciela, pragnąc, abyśmy Mu hołd winny i cześć oddali. Zastanówmy się przeto nad tą Jego ku grzesznikom miłością, a niewątpliwie to rozważanie stanie się dla nas źródłem niewypowiedzianych pociech.

I czemże, pytam, jest to Serce Jezusowe? Utworzone przez Ducha Św. z przeczystej krwi Niepokalanej Dziewicy, czyż nie jest Ono cudem natury i łaski, świątynią Bóstwa uposażoną we wszelkie skarby mądrości i świętości, krynicą nieprzebraną dobroci, wspaniałomyślności i miłosierdzia Bożego? Czyż Ono samo nie jest wiecznym pomnikiem wszystkich cudów zmiłowania, jakie miłość Boża od wieków postanowiła spełnić, w czasie spełniła, i przez wszystkie wieki spełniać nie przestanie? Wiadomo nam, jak ścisły związek zachodzi w człowieku między jego duszą a sercem. Każde uczucie duszy odbija się w sercu, każdy akt miłości w sercu znajduje najwierniejszego uczestnika. Kiedy dusza przepefniona miłością, wtedy i serce drga żywiej, silniej bije, pała goręcej.

Lecz jeśli tak się rzecz ma z sercem naszym i uczuciami naszymi, jakież dopiero udział musiało mieć cielesne Serce Jezusowe w tej Boskiej miłości, której św. Paweł uwielbia *szerokość i długość i wysokość i głębokość* ²⁾ — w tej miłości tak głębokiej, że z nieba aż do przepaści grzechów naszych zstępuje; w tej miłości tak wysokiej, że nas podnosi aż do godności synów Bożych; tak szerokiej, że obejmuje świat cały; a tak długotrwałej, że sięga od wieków do wieków. O zaiste, jakże niezmierną okazuje się ta Jego miłość w poniżeniu i wyniszczeniu własnym, byle nas chwałą i szczęściem obdarzyć. Patrzcie, najmilsi, na miłość tego Boga, uwinionego w pieluszki, zawieszzonego na krzyżu! Patrzcie na tę miłość

¹⁾ Ezech. XXXIII. 11.

²⁾ Efez. III. 8.

Jego, która od żłóbka aż do krzyża, całe życie Jego uczyniła jednym pasmem zmiłowań, która przemawiała do ludzi jedynie słowy błogosławieństwa, pociechy i zbawienia, która nie jako wyczerpnęła swą mądrość i wszechmoc w utworzeniu źródeł łaski nie mających się zamknąć dla nas aż do chwili, gdy Bóg, oddając nam siebie samego na pokarm i ofiarę, większe cuda miłości sam sobie niemożebnie uczynił. I w czemże miłość ta oddźwięk znalazła, jeśli nie w Sercu najlitościwszem Jezusa Chrystusa? Tak, Serce Jego było ołtarzem, na którym miłość Jego złożyła tyle ofiar dla naszego zbawienia. Serce Jego było przybytkiem i widownią czynów Jego miłości. To też, kiedy Chrystus Pan przekazał nam to Najśw. Serce jako przedmiot szczególniejszej czci i uwielbienia, to nie inny miał cel na myśli, jak ciągłe przypomnienie nam swej miłości ku nam, i rozgrzanie serc naszych wzajemnem ku sobie uczuciem.

Wszelako, jeśli tak jest, czemuż Pan Jezus tak późno objawił nam swą wolę, byśmy czcili Jego Serce osobnem nabożeństwem? Dlaczego wierni, przez tyle wieków czcąc i uwielbiając miłość Chrystusową, nie zdołali jednak wpaść na tę myśl, aby i Jego Sercu, będącemu narzędziem, siedliiskiem i tronem teje miłości, oddawać kult szczególny? Bracia moi! tu podziwiać nam trzeba mądrość i opatrność Boga nad nami — mądrość i opatrność Boga, który w każdym czasie stosowne dla ludzkiej słabości umie znaleźć lekarstwo. Ach! bo to nabożeństwo do Najśłodszego Serca Jezusowego, ta cześć i miłość ku Niemu, to jedyne lekarstwo na charakterystyczną chorobę naszych czasów, na zgniliznę moralną coraz więcej zarażającą serca dzisiejszych ludzi. Oto przedmiot naszego rozważania, pełen pociechy i nauki.

Lecz aby promień miłości Najśw. Serca Jezusowego istotnie godnymi i sposobnymi nas uczynił do przyjęcia tych pociech i nauk, poprośmy o to wpraw samo Serce Jezusowe, przez przyczynę panieńskiego Serca Jego Najśw. Matki, mówiąc pobożnie: *Zdrowaś Maryo...*

Świat ciągle choruje; chorobą jego: grzech, nieposkromione namiętności, niczem nienasycona żądza uciech i bogactw. W dawnych czasach siedzibą jej był raczej rozum, z którego coraz inne herezye przeciw wierze świętej wyrastały. Choroba, która dzisiaj świat dręczy, ma swą siedzibę w sercu; serce ludzkie chore jest i zarażone zgnilizną. Z tej dopiero zgnilizny podnoszą się zaraźliwe wyziewy, które oślepiają umysł, szczepią niewiarę i cnotie grożą zagładą. Objawami tej choroby moralnej świata, to a) owa lodowata obojętność względem Boga, religii i cnoty; b) owo odpychające samolubstwo, które poza sobą samym nie człowiekowi kochać nie pozwala.

I.

I jakżeż mądrość i opatrność Boża zaradza tej pierwszej chorobie naszych wieków, t. j. oziębłości i obojętności względem Boga i wszystkiego, co się do Boga odnosi? Oto Chrystus Pan ofiaruje nam swoje Serce, płomienne ofiarną miłością, zasobne we wszelkie cnoty, nieskończone w zasługach swych poświęceń i zwycięstw. Sam On to oznajmił wiernej swej słudze, Bł. Maryi Małgorzacie Alacoque, podobnie jak znacznie przedtem uczynił to względem św. Gertrudy ulubiony uczeń Jezusowy, Jan święty. Z tych objawień dowiadujemy się, że poznanie Serca Jezusowego miało być lekarstwem zachowanym na ostatnie czasy, aby od tego ognia miłości, którem pała to Boskie Serce, świat zapalił się nową gorliwością, i ozdrowiał z oziębłości i chorobliwej obojętności swojej. A czyż można wymyślić lepsze i skuteczniejsze lekarstwo na tak ciężką chorobę?

Przypatrzmy się tylko tej oziębłości i obojętności świata względem Boga i religii. Cóż go obchodzi, czy Bóg jest, czy Go niema? czy Bóg jest świętym, sprawiedliwym, wszechmocnym? czy Jego wola jest dla nas prawem obowiązującym do posłuszeństwa? Alboż świat o tem wszystkim kiedy myśli, gdy obfituje w dobra ziemskie? Toż nawet, gdy brak

tych dogodności życiowych odczuć się daje, pierwszym jego uczuciem: rozpacz, zwątpienie i zaprzeczenie istnienia Boga! A cóż mówić dopiero o obojętności względem Chrystusa Pana i Jego świętego Kościoła? Kogóż to boli, gdy po dziś dzień jeszcze Chrystus Pan jest wzgardzony, wyśmiewany, szyderstwami obrzucany — gdy święte prawdy, przezeń objawione, stawiane bywają za cel głupich dowcipów wrzekomo oświeconych ludzi i jako kłamstwo odrzucane lub w wątpliwość podawane? Któż przejmuje się boleścią na widok Kościoła prześladowanego, pozbawionego praw swych świętych, okutego w kajdany niewoli, jęczącego pod uciskiem brutalnej przemocy, trzymającej Głowę Kościoła w więzieniu? Kto współboleje z tymi tysiącami sług Bożych, którzy wierność swoją opłacają grzywnami lub więzą? Co więcej, względem samej moralności jakąż panuje wszędzie obojętność! Czyż ludzie szanują więcej cnotę i uczciwość, niż występki i zbrodnie? Byle tylko pozory były zachowane, nikt się nie pyta, czy ten lub ów życie prowadzi w cielesności, czy też uczciwie i niewinnie; czy majątek owocem jest pocziwej pracy, pilnego i starannego wypełnienia obowiązków, czy też plonem brudnego oszukaństwa i wyzysku? Świat nie zna i nie chce znać cnoty i moralności. Innej cnoty, jak polor pozornej przyzwoitości, nie uznaje. Cnota chrześcijańska to dla niego rzecz obojętna, bo on ją ma raczej za obłudę i oszukaństwo. A cóż mówić o obojętności względem modlitwy? Nie doświadczywszy nigdy jej pocieszającej i pokrzepiającej potęgi, świat gardzi nią jako rzeczą, która nie przystoi ludziom cywilizowanym. Zapomina nieszczęsny, że bez modlitwy niema łaski Bożej, a tem samem niema zbawienia. I cóż dziwnego, że ta przerażająca obojętność niszczy i obala wszelką wiarę w życie pozagrobowe? Iluż to śmieje się serdecznie z waszej prostoty, gdy im mówicie o piekle i jego wiecznotrwałych mękach? Iluż to z urąganiem i szyderstwem słucha nauki o niebie i jego szczęściu? Nie znając innego szczęścia nad to, jakiego doświadcza zwierzę zanurzone w błocie, mało troszczą się o niebo i jego najczystsze rozkosze. Oto obojętność, która we wielu już sercach zrodziła zupełną niewiarę, a w in-

nych niewiarę gotuje. Sami przecież nieraz już pewnie świadkami byliśmy, jak czyste i niewinne z początku dusze, przyuczywszy się czołgać po ziemi, żyć wyłącznie dla ziemi, powoli zapomniały o Panu Bogu, o niebie, chłódły w miłości Bożej, pozwalając brać górę nad sobą namiętnościom, coraz więcej dawały do serca swego przystęp wątpliwościom przeciwnym wierze, aż wkońcu w zupełną popadły niewiarę.

Aleć w Sercu Jezusowem jest skuteczne lekarstwo na tę chorobliwą obojętność względem Boga, religii i cnoty.

Postawcie tylko przed obrazem Serca Jezusowego takiego obojętnego człowieka, który we wierze już chwiać się poczyna, a jeśli tylko choć chwilę zastanowić się zechce nad tem, na co patrzy, widok ten przyprowadzi go bezwątpienia do gorliwości we wierze, do miłości heroicznej. Serce to płomienne, okolonie cierniem, krzyżem ukoronowane, opowie mu, co Chrystus Pan uczynił i ucierpiał dla niego. Opowie mu, jak heroiczną jest i była miłość Jezusowa, jak bohaterką pokora, jak niewysłowioną dobroć i łagodność, jak niepokalaną świętość. Prawdzie historycznej tych faktów zaprzeczyć on nie zdoła; chcąc im kłam zadać, zaplątałby się w nierozwiązalną gmatwaninę sprzeczności, rzuciłby się w chaos śmieszności najniedorzeczniejszych. Odżyje więc w nim wiara w bóstwo Chrystusa Pana, a sama świętość Serca Jezusowego wystarczy mu w tym względzie za najsilniejszy dowód. Boć w Sercu tak pokornem, tak łagodnem, cierpliwem, tak pełnem ofiarnej miłości niepodobna, aby mieszkać mogło kłamstwo, a właśnie ten Jezus uroczyście ogłaszał, że jest Bogiem, i tę prawdę stwierdził niezliczonymi cudami, a osobliwie cudem chwalebego zmartwychwstania swojego. Wiara zaś w Jego bóstwo rodzi wiarę we wszystkie inne prawdy, które Chrystus Pan Kościołowi swojemu powierzył. A tak, najmilsi, sam widok Serca Jezusowego prowadzi nas do wiary, a wiary żywej i głębokiej. I jak niegdyś św. Tomasz znalazł wiarę w ranie tego Boskiego Serca, tak i obecnie Serce Jezusa dla każdego może się stać najobfitszą kopalnią skarbów wiary świętej, byle przez szczere i gruntowne rozmyślanie zechciał w nią się zapuścić. Rozmyślać bowiem nad znamio-

nami heroicznej miłości, które otaczają Serce Jezusowe, i pozostawać nadal obojętnym zarówno dla prawdy jak i dla fałszu, jest rzeczą niepodobną.

Jak wątpiący znajduje w Sercu Jezusowem wiarę, tak też rozpustnik może w Niem znaleźć cnotę i czyste a święte obyczaje. Trudno wprawdzie człowiekowi zmysłowemu zapuszczać się w rozmyślanie o Boskiem Sercu Jezusowem. Skrętnie więc unikać będzie wejrzenia nawet na Serce Jezusowe, ten tak wzniosły obraz najszczytniejszej świętości i czystości. Skrętnie oddalać będzie wszelką myśl o Niem, przeczuwa bowiem, że przyszedłoby się rozstać z tem, co dotychczas cenił i czego pragnął — rozstać się z niecnymi uciechami zmysłów, które jak rak toczą jego serce. Wszelako niech tylko taki człowiek raz przecie odważy się na rozpamiętywanie życia Serca Jezusowego, wnet sam podobnem żyć pocznie życiem. Miłość gorejąca w Sercu Jezusowem rozplómieni jego serce zatwardziałe, łaska Boskiego Serca pociągnie jego wolę. Pod wpływem łaski serce to roztaje jak wosk, bo niepodobna rozważać świętość Serca Jezusowego, aby się nie przejąć podziwem dla Niego; nie podobna podziwiać Jego czystości, pokory i łagodności, aby się nie wstydzić zarazem własnej złości i pychy; nie podobna uwielbiać to Boskie Serce, aby Go nie pokochać i nie obrać sobie za wzór i przykład nowego a cnotliwego życia. Gorliwość Serca Jezusowego musi się udzielić naszemu sercu, nasza dusza mimowolnie musi zapragnąć być świętą świętością Mistrza swego, świętą we wszystkich swych władzach, świętą w umyśle, świętą we woli, świętą we wszystkich działaniach wyobraźni, we wszystkich uczuciach i skłonnościach.

Wraz ze wzmagającym się pragnieniem świętości, niepodobna, aby nie ustąpiła z serca i owa niegodziwa obojętność dla życia przyszłego. Któż bowiem, patrząc jak wielkie ofiary poniżenia poniosło Serce Jezusowe, aby grzesznikowi zapewnić życie pełne wieczystej rozkoszy i chwały, mógłby żyć bezmyślnie, nie dbając o to życie wieczne, jak gdyby ono nie istniało wcale? Kto mógłby nieczułem sercem spoglądać na dowody tak niepojętej miłości, jaką to Serce okazało od

złóbka do krzyża, i teraz, gdy pod nikłą postacią chleba kryje się na naszych ołtarzach? Ileż tu ofiar i poświęceń! a to wszystko nie z innego powodu, jak tylko, aby nam zyskać prawo do królestwa Bożego. I jakież serce, zastanawiając się nad tem wszystkim, mogłoby pozostać w zlodowaciałej obojętności dla swego własnego szczęścia? Gdy Bóg tyle działa, tyle cierpi, dlatego, aby grzesznik mógł być oczyszczonym z trądu swego, na wieki być szczęśliwym szczęściem samego Boga — czyż podobna, aby tenże grzesznik wzbraniał się czynić i cierpieć to samo? Jakiem czołem ośmieliłby się stawiać opór tak czystym i wspaniałomyślnym zamiarom Bożym? O! gdybyśmy tylko szczerze zastanowić się chcieli nad sobą, bezwątpienia znaleźlibyśmy w sobie dość hartu, aby wstąpić w ślady dróg Jezusa Pana. Z radością poddilibyśmy się wszelkim trudom i upokorzeniom, z radością zdobylibyśmy się na największe poświęcenia, byle tylko pozyskać koronę wiecznej chwały; hasłem naszym byłyby słowa Apostolskie: *Utrapienia tego czasu niniejszego nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi*¹⁾.

Oto, najmilsi, owoc, który samo przyglądanie się Sercu Jezusowemu, szczerze zastanawianie się nad Niem w duszy każdego z nas z łatwością zrodzić może — owoc potrójny: żywej wiary, gorliwości w nabywaniu cnót, żarliwości w ubieganiu się o nagrodę wieczną. Gdyby świat cały zechciał obrać sobie to Boskie Serce za przedmiot swych myśli i marzeń, pewnie na lepszą wejść musiałby drogę. Wiara żywa prostuje pojęcia, wnosi najszczytniejsze myśli i idee, potęguje siły i zdolności, czyni skorym do wszystkiego, co dobre i piękne i szlachetne. Cnota łączy wzajem serca ludzkie uczuciami czystej, braterskiej miłości. Dążność do nieba, do którego nie skazonego wejść nie może, zamyka przystęp zbrodni i występkom. Jakieżby więc pokój, jakie szczęście zapanować musiało w świecie pod godłem miłości Serca Jezusowego!

¹⁾ Rzym. VIII. 18.

II.

Drugim zjawiskiem chorobliwym, przyprawiającem o zgubę świat cały, to brudne samolubstwo, egoizm. Dość tylko rozglądnąć się po świecie, aby się przekonać, jakich spustoszeń dokonywa w nim ta wada. Skąd na świecie tyle ubóstwa, niedoli, tyle nędzy, tyle zbrodni? Co doprowadza tysiące do więzienia, co popycha do przedwczesnej śmierci, jeżeli nie gorączka używania? Czyż przeważna część ludzkości nie jest wyłącznie zatrudnioną wymyślaniem i przygotowywaniem coraz to nowych rozrywek i uciech, i to z gorliwością godną doprawdy lepszej sprawy? Czyż nie wynajduje coraz to nowe sposoby, by powiększyć swe potrzeby i rozniecić żądzę używania? Sam zbytek tegoczesny czyż nie zmierzają do zaspokojenia samolubnych zachcianek próżności, dumy i zmysłowości? Cóż dopiero mówić o teatrach i innych widowiskach, które pochłaniają miliony, na które sady się nauka i sztuka, a które pod różnemi pokrywkami służą jedynie dla dogodzenia namiętnościom? Oto przepaść, pochłaniająca majątki, ścieląca drogę do występków i zbrodni, przepaść, w której zanika zdrowie i siły ciała, marnieją siły duszy, tonie całe życie moralne i umysłowe, a zbrodnia ze swym towarzyszem, rozstrojem serca i umysłu, bezpodzielnie panuje. Przebiegnijmy, bracia moi, więzienia — pytajmy zamkniętych więźniów, co było powodem albo raczej źródłem ich zbrodni? Dziewięćdziesięciu na stu odpowie nam: żądza używania. Jednemu własny majątek, innemu uczciwy zarobek nie wystarczał na zbytki — wyciągnął rękę po cudzą własność, został zbrodniarzem. Drugi znów, roznieciwszy uciechami ogień zmysłowych namiętności, już nie myślał ich poskromić — został zbrodniarzem. Inni w inny jeszcze sposób stoczyli się do tej przepaści, ale źródło u wszystkich jedno: chęć dogodzenia sobie.

Ważnym również objawem tej choroby egoizmu jest nieposkromiona żądza sławy, godności i bogactw. Czyż złoty cielec nie jest dla tysięcy ludzi jedynym bogiem, godnym

uwielbienia? Ile to ofiar złożono już na jego ołtarzu? Honor, sumienie, wiara, wieczność — słowem, wszystko musi być poświęconem, byle tylko zasłużyć na względy tego bożka. Aby powiększyć majątek, dostać się na wyższy szczebel towarzyski, nie pogardza się żadnym środkiem. Każdy dobry, każdy święty. Cóż w tem zresztą dziwnego? Wszakże świat nie ocenia człowieka podług uczciwości, ale podług godności, bogactw, jakie posiada. Niechby kto był największym zbrodniarzem, złoto ochroni go w oczach całego świata.

Trzeci objaw egoizmu — to duch nieposłuszeństwa, niezależności, rewolucyi. Ten to duch piekielny walczy teraz z zawziętością niebywałą przeciwko Kościołowi św., a walczy o życie i śmierć. Wie on dobrze, że Kościół jest filarem wszelkiego porządku i zwierzchności. Przeciwko niemu więc wszystkie wyteżają siły. Tego ducha nieposłuszeństwa znajdzie wszędzie, we wszystkich warstwach społecznych. Wszędzie przekłada on własną wolę nad wolę samego Boga lub nad wolę tych, którzy w imieniu Boga rozkazują. Zachcianki miłości własnej przekłada nad wymagania obowiązku, namiętności nad własne sumienie. Słowem, nie powinnoś jest dla niego pobudką działania, ale kaprys, własne chwilowe upodobanie, duma.

Oto, najmilsi moi, rany naszego społeczeństwa, z których coraz straszniejsza po całej ziemi rozszerza się zgnilizna. Lekarstwem na nią znowuż jedynie Serce Jezusowe, z którego pała ogień zdolny strawić ją i oczyścić. W tem Sercu płonie również żądza, ale żądza boleści i cierpień, żądza wyniszczenia siebie samego. Czyż krzyż nie daje o tem niezaprzeczalnego świadectwa? Czyż nie dobrowolnie przyjął Chrystus ten kielich goryczy? *Mam być chrztem ochrzczon, a jakom jest ściśnion, aż się wykona?*¹⁾ — oto słowa, w których cała siła pragnień Jezusa oddźwięk znajduje. A w swem życiu sakramentalnem ileż to cierpień, upokorzeń, pogardy doznaje Serce Jezusowe od 19 wieków? Chrystus Pan wiedział przecież o wszystkim, znał zawziętość swych wrogów,

¹⁾ Łuk. XII. 50.

oziębłość swych wiernych i przyjaciół, a jednak chętnie i z radością obrał sobie to życie tak wyniszczone. Rozkoszą Jego mieszkać z synami człowieczymi. Cóż to za bezmiar ofiary i poświęcenia! Czyliż przykład ten nie powinien być dla nas prawidłem podobnego postępowania?

O! niech się zbliży do tego Boskiego Serca człowiek choćby najchciwszy bogactw i zaszczytów! Jakież tu ubóstwo, jakież uniżenie uderzy jego oczy. Inne bogactwa, trwalsze i prawdziwsze od ziemskich, przepełniają Serce Jezusa. Tu ukryta wszechmoc Boża, i mądrość Boża, i dobroć, i miłość, i szczęście, a wszystko w mierze nieskończonej, bo Serce to jest Sercem żywego Boga. Jeżeli zaś to Serce gardzi doczesnym dostatkiem i szczęściem, to czyż nasze serca miałyby się za niemi ubiegać? O nie! My przejąc się mamy zasadami Chrystusa Pana, wstępując w ślady Jego. Niech się tu zbliży również i ten, któremu trudnem posłuszeństwo, który marząc o swej wrzekomej wyższości woła innych pogardza a swoją własną wolę chciałby wszystkim narzucić. Niech tu przyjdzie i wyczyta w tem Sercu Boskiem te słowa, obowiązujące każdego chyba człowieka do bezustannego zaprzania siebie samego: *Oto idę: na początku ksiąg napisano jest o mnie, abym czynił, Boże, wolę Twoją*¹⁾; i inne tym podobne: *Zstąpiłem z nieba, nie iżbym czynił wolę moją, ale wolę onego, który mię posłał*²⁾. Niech się przypatrzy całemu życiu Serca Jezusowego, streszczonemu w tych słowach pamiętnych: *Sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej*³⁾. A jeśli tak jest, czyż ten proch ziemi, jakim jest człowiek, nie będzie chyba z rozumu obranym, jeżeli swą własną wolę zechce stawiać za prawo, podług którego wszyscy mają żyć i działać? Oto, najmilsi, jak przemawia do nas Serce Jezusowe, gdy nad życiem i skłonnościami Jego szczerze zastanawiać się chcemy.

Widzieliśmy tedy, jak skuteczne lekarstwo na choroby wieków naszych przygotowała nam miłość Chrystusa Pana

¹⁾ Żyd. X. 7. ²⁾ Jan VI 38. ³⁾ Filip II. 8.

w nabożeństwie do swego Najśłodszego Serca. Dlatego też Ojciec święty, przekonany o mocy i skuteczności tego lekarstwa, chce, abyśmy się uroczystym aktem poświęcenia oddali zupełnie w opiekę Sercu Jezusowemu. Postanówmy zatem spełnić ten akt szczerze i żarliwie. Uciekajmy się ochoczo do Najśł. Serca Jezusowego. W Niem znajdziemy wszystko, czego tylko serce nasze uczciwie może zapragnąć — znajdziemy pociechę i słodycz, pokój i szczęście niezamącone. Jeśli serce nasze zapragnie pociechy w smutku, w Niem niebiańska znajduje się rozkosz. Jeśli chwały pożądać zechce, w Sercu Jezusa odnajdzie źródło chwały wiekuistej; w tem Sercu Boskiem znajdzie prawdziwą wolność — bo wolność dzieci Bożych. Serce bowiem Chrystusowe, królując w niebie, w wiecznej chwale Ojca niebieskiego, zarazem w Sakramencie miłości życie swoje Boskie wlewa do serc naszych, i jest zadatkem naszej nieśmiertelności, naszego przyszłego przemienienia.

Dlatego śpieszmy, najmilsi, do Serca Jezusowego, ukryjmy się w Niem, w Niem przemieszkujmy bezustannie! Tu nie dosięgnie nas wściekłość szatańska, tu bezpieczni jesteśmy przed gniewem Bożej sprawiedliwości, tu śmierć sama traci swą grozę i srogość. Jeżeli straszną jest rzeczą wpaść w ręce zagniewanego Boga¹⁾, czyż, na odwrót, może być coś zbawienniejszego nad śmierć spokojną w Sercu Jezusa otwartem głęboką raną, którą mu miłość zadała? Oddajmyż więc serca nasze Sercu Jezusowemu, przez miłość wzajemną a gorącą, któraby zdolną była wynagrodzić zniewagi i krzywdy przez innych ludzi Mu wyrządzone. Oddajmy Mu serca nasze na zawsze; niech one do Niego wyłącznie należą, a wówczas Pan Bóg, Pan dobry i wierny przyrzeczeniom swoim, przyozdobi je i przyodzieje łaską swoją, i uczyni je godnemi siebie, zdolnemi kochać Go i cieszyć się Nim na wieki. Amen.

¹⁾ Żyd. X. 31.

KAZANIE NA UROCZYSTOŚĆ SERCA JEZUSOWEGO ¹⁾.

Ks. Jan Lubsiewicz²⁾.

—••••—
Jeden z żołnierzy włócznią otworzył bok Jego, a natychmiast wyszła krew i woda.

Jan. XIX. 34.

Zranienie włócznią boku Jezusowego jak ze strony krzyżowników było dowodem nienasyconego ich okrucieństwa, kiedy nawet po śmierci Chrystusa dziką swą srogość na Nim wywierali: tak ze strony Syna Bożego toż włócznią boku otwarcie było znakiem nieprzebranej ku nam miłości i nader godnem pamięci dziełem, którem krwawą ofiarę krzyża zakończył. Nie mógł już wprawdzie Zbawiciel nasz więcej cierpieć, ale mógł jeszcze dla nas nowy upominek miłości swej zostawić. Zostało jeszcze miejsce, które nową ranę odebrać mogło; dozwolił zatem, by Mu włócznią bok otworzono. Zostało jeszcze trochę krwi w ciele Jego, chciał ją więc do ostatniej kropli dla nas wysączyć. Miał jeszcze Serce, któregośmy nie znali; dozwolił więc zranić sobie to

¹⁾ Powiedziane w Witebsku 1802 r.

²⁾ Ks. Jan Lubsiewicz ur. w Sandomierskiem d. 21 czerwca 1758, wstąpił do zakonu 24 sierpnia 1780, przyjął święcenia kapłańskie w Połocku 14 czerwca 1788, umarł w Starejwsi 14 maja 1826 r.

Boskie Serce, iżbyśmy — jak się wyraża Bernard św. — z widomej tej rany dochodzili i poznawali ową niewidomą, ale nierównie jeszcze większą ranę, którą Mu miłość ku narodowi ludzkiemu zadała ¹⁾. Chciał Zbawiciel Serce nam swoje otwarte zostawić, byśmy się weń często wpatrując, mieli w żywej pamięci Jego miłość niezmierną ku nam, i do Jego Boskiego Serca, jako do tronu łaski i miłosierdzia, uciekali się we wszystkich naszych potrzebach. *Przystąpmy tedy* — woła do nas Apostoł narodów — *przystąpmy z ufnością do stolicy łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie, i łaskę należli ku pogodnemu ratunku* ²⁾. O! czegoż się spodziewać nie mamy od najlitościwszego Serca Jezusa, gdy ta resztką krwi Odkupiciela naszego, którą oczyma wiary z boku Jego wytryskującą widzimy, i ta najświętsza rana silny głos podnosi, i nierównie głośniej woła za nami do Boga, niżli krew sprawiedliwego Abła. Zatrzymajmy się nad tą pełną pociechy myślą. Serce Jezusa jest niewyczerpanem łask Boskich źródłem dla nas, dla wszystkich grzeszników, dla całego rodu ludzkiego. My ludzie trojakiego rodzaju łask od Boga potrzebujemy: bo albo znajdujemy się w okropnym stanie grzechu, a w tym razie potrzeba nam łaski do pokuty, do szczerzego oplakania przestępstw naszych; albo jużesmy szczerze za grzechy nasze żałowali, a wtedy potrzebujemy dzielnej łaski stałego nawrócenia, żebyśmy w uczynionych postanowieniach do końca wytrwali; albo postępujemy już drogą sprawiedliwych, a tak potrzebujemy od Boga zasiłku łaski, byśmy w pokusach, troskach i utrapieniach naszych, od świątobliwego życia nierozłącznych, pomoc, pociechę i ulgę znaleźli. Owoż wszystko to znajdujemy w Najśłodszym Sercu Jezusa. To Boskie, litości pełne Serce

a) Udziela nam łaski do pojednania się z Bogiem przez pokutę;

¹⁾ Propterea vulneratum est, ut per vulnus visibile vulnus amoris invisibile videamus. S. Bern. Sermon. 3. de Pass. Dni.

²⁾ Żyd. IV. 16.

b) Udziela nam łaski do wytrwania w naszym nawróceniu;

c) Udziela nam łaski wszelkich pociech do ohotnego wypełniania praw Ewangelii.

To są trzy części dzisiejszego kazania.

Wy grzesznicy, wy pokutujący, wy sprawiedliwi, wymawiacie się podobno nieraz brakiem łask, waszemu stanowi odpowiednich. Przystąpcieź bliżej! patrzcie na to zranione Jezusa Serce, padnijcie przed Niem na twarz, oddajcie Mu najgłębszy pokłon, w Niem złożcie całą waszą nadzieję — a oczyści was z grzechów waszych, wzmocni i ustali wasze nawrócenie, napełni was wszelką pociechą.

Żebym zaś o tak ważnym przedmiocie mógł godnie mówić, a ten lud wierny mógł pożytecznie słuchać, do Ciebie, o Matko Boża i nas wszystkich Matko najłaskawsza, po błogosławieństwo się zwracam. Twoje najświętsze i niepokalane Serce było najpodobniejsze do Serca Boskiego Syna twego Jezusa Chrystusa. Uprośże nam przeważną Twoją przyczyną, abyśmy przez zasługi Twego macierzyńskiego Serca, otrzymali pomnożenie w nas nabożeństwa i miłości ku Sercu, pełnemu nieprzebranych łask, Boskiego Twego Syna. — *Zdrowaś Maryo.*

I.

Uprzytomnijcie sobie, najmilsi, naszego Boskiego Zbawiciela w tej samej postaci, w jakiej ukazał się niegdyś miłej swej służebnicy, Małgorzacie Maryi Alacoque, którą obrał za narzędzie rozkrzewienia nabożeństwa do swego N. Serca w tym celu, aby w chylącym się ku starości świecie zastygłą miłość ku Bogu na nowo ożywić i rozpalić. Wpatrujcie się w Serce Zbawiciela, otoczone wokoło płomieniami miłości, ogrodzone cierniem; patrzcie na płomień z Niego wybuchający, na krzyż w górze wetknięty, na ranę otwartą, z której się kilka kropel krwi sączy. Niech was na chwilę zajmie ten widok, godny waszego politowania, waszej wdzięczności

i miłości. Izali krew z tego Serca wytryskująca nie zdaje się wołać na was: Patrzcie grzesznicy na zranione Serce Boskiego Syna! patrzcie na Serce dla was otwarte! Krótkie słowa, ale pełne niezbadanych tajemnic. Boskie Serce zranione dla grzeszników! Tak jest, chrześcijanie! o tem nam wiara nasza wątpić nie dozwala. Toć to jest owo Serce Zbawiciela, gorejące miłością ku grzesznikom, przepelnione niezmierną dobrocią i miłosierdziem, którem On nas odkupił; Serce, tak okrutnie za grzechy ludzkie udręczone i tak gorąco uszczęśliwienia rodu ludzkiego pragnące; Serce, które w czasie męki tak wielkimi boleściami ściśnione było, iż więcej od wszystkich innych członków najświętszego ciała ucierpiało; Serce, w którym skupiły się wszystkie udręczenia, trwogi, bojaźni i tęsknoty, jakimi najświętsza dusza Boga-człowieka w ogrodzie Getsemańskim ściśniona była. Jednem słowem — Serce w morzu boleści pogrążone, ofiara niewinna we krwi się swojej nurzająca, zebyśmy, winowajcy, nie stali się ofiarą wiecznego ognia. Wysacza to Serce resztę krwi pozostałej, ażeby win naszych wypłacenie nadobfite było.

Otóż widok tego Serca tak zranionego czyż nie przekona grzesznika, jak straszną poczwarą musi być grzech śmiertelny, kiedy Syna nieśmiertelnego Boga do tak wielkiego wyniszczenia przywodzi? Jakaż to dzielna dla grzesznika pobudka do łez za grzechy, do szczerej pokuty i pojednania się z Bogiem, kiedy z sercem skruszonym i upokorzonym utkwii swe oczy w otwartą ranę Jezusowego Serca. Jam jest — mówi sobie grzesznik — sam winowajcą... ja powinienem być cierpieć, ja okrutne ponieść karanie... ja dla moich nieprawości zasłużyłem na wszystkie rodzaje najsroźszych mąk... ja niewdzięczne stworzenie odnowiłem po tylekroć grzechami moimi ranę Serca Jezusowego!... Ale czemu grzesznicy, wysilacie się na słowa? — woła św. Ambroży. — Słowa wasze są bezsilne i próżnym tylko odgłosem. Rana Jezusowego Serca wymowniejsza jest dla nas. Woła ona za nami wielkim głosem do Ojca Przedwiecznego, a to, co dla nas wyjednywa, są to łaski, które nas do żalu, do łez po-

kutnych wzruszają, są to łaski oświecające rozum nasz i pokazujące nam, jak wielkiem złem musi być grzech, jeżeli jego zgładzenie kosztowało tyle boleści Syna Bożego; jak ciężkie rany zadaje grzech duszy naszej, jeżeli dla niego całe ciało tego Boskiego Syna jedną stało się raną; jak wielkie kary przez grzechy nasze na siebie ściągamy, jeżeli Odkupiciel dla zadośćuczynienia za nie tak wiele boleści w Sercu swoim poniósł, a co gorsza, dotąd jeszcze od niewdzięcznych chrześcijan ponosi nieustanne wzgardy, obelgi i krzywdy, tak dalece, iż się żali u Proroka: Serce moje stopniało jako wosk... Serce moje wydane jest na udręczenie i pośmiewiska... ucierpiałem i niemasz, ktoby się nademną ulitował, ktoby mię pocieszył¹⁾.

Ach, najmilsi! czyż podobna mieć serce tak twarde i nieczułe, aby nie okazać politowania, miłości i wdzięczności — słowem: najgorętszych uczuć dla Serca Pana Jezusa? Czyż podobna, aby się nie rozczulić, patrząc na zranione Serce Zbawiciela? aby nie powziąć odtąd wstrętu, obrzydzenia i nieubłaganej nienawiści ku grzechom? żeby się łzami pokuty nie zalać? A te zbawienne uczucia, o! jakże w nas jeszcze więcej się wzmogą, kiedy rozważymy, że tych wszystkich cierpień i boleści Serce Jezusowe podjęło się dobrowolnie, z własnej swej woli, ofiarując się na nie z miłości ku nam.

Pozwólcie, najmilsi, że wam tę wielką tajemnicę miłości w ten sam sposób wyłożę, jak ją siedmset lat przedtem duchem proroczym poznał i przepowiedział wielki Izajasz. Cały naród ludzki, przez grzech zepsuty i skażony, opuścił Boga, i spiesznym krokiem dążył do swej zguby. *Wszyscyśmy jako owce poblądzili, każdy na swoją drogę wstąpił*²⁾. Cóż więc? zginieli do szczętu nieszczęsny ród ludzki? niktże się nad nim nie ulituje, aby go wyrwał z tej niedoli? Ach, podziwiamy cud miłości Boskiego Serca Jezusowego! Oto tym, który się podjął zgubionych ludzi ratować, jest Syn Boży, Zbawiciel nasz Jezus Chrystus. *Sługa mój* — mówi Pan Bóg

¹⁾ Ps. XXI. 15, LXVIII. 21. ²⁾ Izaj. LIII. 6.

u Proroka — *nieprawości ich poniesie*¹⁾. Jakoż Bóg przyjął to ofiarowanie się Syna swego za ludzi, włożył nań cały ciężar grzechów naszych, iżby za nie sprawiedliwości Boskiej zadość się stało. Lecz zapytajmy się, dlaczego Syn Boży stał się za nas winowajcą? Odpowiada nam tenże Prorok: *Ofiarowan jest, iż sam chciał*²⁾. Chciał tedy Syn Boży z własnej swej woli za grzechy rodu ludzkiego być umęczonym, a ten wolny Jego wybór okazuje nam nadmiar Jego nieskończonej miłości ku nam — miłości, która dokonana i światu objawiona była przy otwarciu włócznią Jezusowego Serca. Prawda, że i w starym Zakonie Bóg często objawiał swą miłość ku ludziom; lecz posłuchajmy, jak na tej miłości nie poznał się niewdzięczny lud żydowski. Oto, kiedy Bóg przez usta Malachiasza Proroka zapewniał Izraelitów o swej względem nich miłości, mówiąc: *Umiłowałem was* — lud Mu na to odpowiedział: *W czymżeś nas umiłował?*³⁾. Ach, ten lud nie wiedział i ani się domyślał o niesłychanym przykładzie miłości, że Syn Boży za swych winowajców, za grzeszników krew swoją aż do ostatniej kropli z Serca swego miał wylać. Lecz w ustach naszych taka odpowiedź byłaby bluźnierstwem i potworną niewdzięcznością. Bo dla przekonania nas o tem, jak wielce nas Bóg umiłował, czyż potrzeba czego więcej, pyta św. Augustyn, jak spojrzeć tylko na zranione Serce Odkupiciela naszego, i uważać, że Ono zawsze jest gotowe przyjąć nas z miłością do siebie; czyż potrzeba czego więcej, jak spojrzeć na Jezusa, który nam swoje Serce otwarte pokazuje, i do każdego z nas tak zdaje się mówić: Ach grzesznicy, ludu mój! i choć tak ciężko zraniliście ojcowskie me Serce, mimo to jednak najmilszy mój ludu! Jam was miłością wieczną umiłował, i, samem tylko miłosierdziem powodowany, pociągnąłem was do siebie. Nic nie mogło tej miłości w Sercu mem ostudzić — i jeśliby niewdzięczne serca wasze o tem jeszcze wąpiły, patrzcie na to zranione Serce moje, ostatek krwi z siebie wytaczające. Ta krew mówi za mnie i najuroczyściej za-

¹⁾ Tamże, w. 1. ²⁾ Izaj. LIII. 7. ³⁾ Malach. I. 2.

świadcza, że was miłuję, że was aż do końca umiłowałem... Na te słowa tak tkliwe, tak tchnące miłością, któryż grzesznik nie powtórzy z Apostołem narodów: *Umiłował mię!*¹⁾ Ach, czyż choć na moment mógłbym wątpić o Boskiej miłości ku mnie? Że żyję, że istnieję, czyż to nie miłość Boża sprawiła? Wszystko, co zmysłami dosięgam, wszystko co mam lub mieć mogę, darem jest Bożej miłości. Wszystkie stworzenia, które Bóg wyprowadził z nicości dla mnie i dla mej wygody, wszystkie one są wprawdzie wymownymi dowodami Jego miłości ku mnie. Ale ta rana Boskiego Serca mówi mi najwymowniej, jak wielce mię Bóg umiłował, i aż do tego stopnia miłość swą posunął, że raczył się stać ofiarą za moje grzechy. *Umiłował mię!*

Skoro więc samo wejrzenie na zranione Serce Pana Jezusa stawia przed oczy każdemu grzesznikowi miłość niezrównaną Zbawcy ku ludziom, któż będzie tak twardego serca, żeby się na ten tkliwy widok nie rozrzewnił? Któż jeszcze się znajdzie, ktoby tem rozważaniem nie pobudził się do wzajemnej ku Niemu miłości? Tę zaś miłość Boskiemu Zbawicielowi swemu niczem innym grzesznik lepiej nie okaże, jak gdy potarga na zawsze więzy nałogów grzechowych, gdy wieczny rozbrat uczyni z nieprawością, gdy przez szczerą pokutę z Bogiem się swoim pojedna i powróci na drogę zbawienia. Gdy św. Piotr w pierwszym swem kazaniu wyrzucał Żydom, że oni byli przyczyną rozlewu krwi Boga-człowieka, że ich grzechy przybiły do krzyża Chrystusa, że dla zadosyćuczynienia za ich własne nieprawości wycierpiał to wszystko Serce Jezusowe — jedno to kazanie tak skruszyło serca zatwardziałyh Żydów, że wszyscy z przerażeniem i trwogą słuchali każącego Apostoła. Boleść ogarnęła ich serca. Rzewnemi zalewając się łzami, w te do Apostołów odezwali się słowa: *Cóż mamy czynić, mężowie, bracia?* A Piotr im na to: *Pokutę czynicie!*²⁾ I natychmiast trzy tysiące się ich nawróciło. Czyż my mielibyśmy być mniej czułymi od Żydów? Czyż podobna, aby ze źródeł Serca

¹⁾ Gal. II. 20. ²⁾ Dz. II. 37—38.

Jezusowego nie spłynęła i na nas łaska prawdziwej pokuty i nawrócenia? A wtedy czegoż jeszcze innego od Serca Jezusa spodziewać się nam należy, jeśli nie łaski wytrwania w tem nawróceniu? O czem w drugiej części.

II.

Żeby nawrócony grzesznik nie powrócił znów do tych samych grzechów, i przez to nie popadł w stan jeszcze gorszy, niż ten, z którego się podźwignął, potrzeba, aby zawsze pamiętał na wielkość nędzy, od której został wyratowany, i na słabość sił swoich, która wymaga wzmocnienia i pomocy, zwłaszcza w czasie pokus i niebezpieczeństw, gdzie o upadek nie trudno. Owoż nie oddalajcie się od Serca Jezusowego, wy pokutujący chrześcijanie! Znaleźliście już w tem Sercu lekarstwo na zleczenie ran duszy waszej; znajdziecie w Niem również i pewną pomoc do wytrwania w łasce Boskiej. Tu jest dla was zasiłek i wzmocnienie, tu niezawodna w codziennych niebezpieczeństwach obrona. Bo najpierw grzesznik, który się w swych złościach już opamiętał i do Boga powrócił, czuje się jeszcze osłabionym wskutek ran śmiertelnych, jakie mu grzech zadał. Przy takim zaś sił nadwątleniu trzeba mu się potykać z potężnymi wrogami: z światem, ciałem i czartem, którzy sprzysięgli się na jego zgubę. I cóż mu czynić wypada pośród tych walk i niebezpieczeństw? Bez Twojej, o Panie, pomocy, w cóż się obróć jego postanowienia, choćby najzbawienniejsze? bez Twego wzmocnienia czyż mdłe i słabe stworzenie zdoła dłuższy czas wytrwać na drodze cnoty i zbawienia?

Chrześcijańscy słuchacze! Boskie Serce Jezusa nagotowało nam w Sakramencie Ołtarza najwspanialszą ucztę, byśmy tym niebieskim pokarmem zasilani nabierali sił i mocy. Gdy już Zbawiciel nasz miał odejść do Ojca, najlitościwsze Jego Serce nie dozwoliło Mu, żeby na tej dolinie płaczu miał nas zostawić osieroconych i głodem znędziałyh. Ustanowił przed swą śmiercią Sakrament Ciała i Krwi swojej na po-

karm i napój dla nas, iżby Jego dusza, ciało, Serce, jak najściślej z duszą, ciałem i sercem naszym spojone było, i byśmy przez to cudowne złączenie mieszkali w Chrystusie, a On w nas. W tym więc Sakramencie miłości Chrystus cały nam się oddaje, aby z nami był zawsze jako najukochańszy Ojciec, jako najmiłszy i najwierniejszy Przyjaciel, jako Pośrednik i błagalna Ofiara, a oraz jako pokarm, aby całym sobą łączył się z nami. Tu On na ołtarzach naszych chce przemieszkiwać aż do skończenia świata, iżbyśmy w Nim każdej chwili znajdowali niewyczerpane źródło wszelkiego dobra. Tu On nas pobudza wewnętrznie, byśmy się do Niego garnęli, a dla nabycia sił i wzrostu ducha Boskiem się Jego Ciałem karmili. *Pójdźcie* — mówi — *do mnie wszyscy!*¹⁾ Jakoż ten anielski Pokarm jest najskuteczniejszym duszy naszej lekarstwem, oczyszczającym nas od codziennych niedoskonałości, i wzmacniającym nas, byśmy w dawne nie popadli grzechy. Właściwym skutkiem tego Sakramentu, jak nauczają święci Cyryl i Tomasz, jest wyniszczenie w nas grzechu; gdyż ten Sakrament gasi w nas pożądliwość, przytłumia zwoźnicze ciała i świata ponęty, kruszy ogniste pociski, jakie szatan przeciw nam wymierza. Tym pokarmem zasileni, wedle słów św. Chryzostoma, stajemy się strasznymi czartu i jego mocom piekielnym. Pokarm ten, który dobroć Serca Jezusowego na posiłek duszy naszej nam nagotowała, jest podstawą naszej ufności, jest światłem życia naszego, zbawieniem naszym. Niesłychaną i prawie niemożliwą jest rzeczą, aby chrześcijanin, który, przystępując często a godnie do Stołu Pańskiego, tyle odbiera niebieskich oświeceń na modlitwie, tyle pobożnych wzruszeń na sercu, nie dostrzegł grożących mu niebezpieczeństw, i nie chwycił się skutecznie środków, by znów nie popaść w nieszczęsny stan grzechu, i z obranej drogi cnoty nie zbroczyć. Te wewnętrzne oświecenia i natchnienia dodają nam ochoty do dobrego, i coraz większą napełniają nas mocą i ostrożnością. Z tego wynika, że częste a godne przystępowanie do Stołu Pańskiego sprawa

¹⁾ Mat. XI. 28.

wia gruntowną odmianę w sercach naszych, i czyni nasze nawrócenie stałem i wytrwałem, gdyż sam najdobrotliwszy Jezus cały nam się oddaje na pokarm i napój dla posiłku i wzmocnienia duszy naszej.

Gdzież więc w codziennych naszych trudnościach i niebezpieczeństwach mamy szukać obrony i pomocy, jeśli nie w otwartem Sercu Jezusa utajonego w Najświętszym Sakramencie? Chrześcijanie pokutujący! może was trwoży i zasmuca wielka liczba i ciężkość popełnionych grzechów; pomimo szczerze uczynionej spowiedzi, doznajecie jeszcze może wewnętrznych niepokojów, udręczeń, wyrzutów sumienia: to śpieszcie, jak radzi Bernard św., do Serca Jezusa, a opuści was wszelka trwoga i niepokój, rozpogodzi się zachmurzona myśl wasza. Czujecie się zbyt słabymi, by się móżd oprzeć ponętnym świata ułudom; nie macie na tyle doświadczenia, by spostrzedz grożące niebezpieczeństwo i zastawione na was sidła: śpieszcie jak zachęca św. Augustyn, do Serca Jezusowego — tam jest bezpieczne schronienie dla dusz słabych i grzesznych. Wahacie się zerwać zupełnie z tą lub ową niebezpieczną okazyą, przyjaźnią, kompanią; wstydzicie się okazać jawnie przed światem wasze nawrócenie i poprawę życia, waszą gorliwość o chwałę Bożą: udajcie się do Serca Jezusowego, tam, jak mówi Prorok, jest zakryte męstwo i odwaga¹⁾; tam nabierzecie odwagi, by się oprzeć zasadom i namowom zwolenników tego świata, i śmiało z Pawłem odzywać się będziecie: *Nie wstydzę się Ewangelii*²⁾. Uderzają na was pociski nieczystych myśli i gwałtownych pokus, ogień burzliwych namiętności coraz bardziej w sercu waszem się wzmaga, zepsuta natura i wkorzenione nałogi straszliwy przeciwko wam podnoszą rokosz: uciekajcie się do Serca Jezusowego, tam jest dla was najpewniejsze schronienie, tam się ukryć możecie bezpiecznie, dopóki nie przesunie owa burza i nawałność, zgubą wam grożąca. Widzicie w sobie wielki brak cnót chrześcijańskich; nie znać po was prawdziwej pobożności, ani miłości bliźniego, ani politowania

¹⁾ Hab. III. 5.

²⁾ Rzym. I. 16.

nad nieszczęśliwymi, ani pokory, zaparcia, umartwienia, skromności, łagodności... tylko wygórowana miłość własna i wyuzdane namiętności przewodzą nad wami: śpieszcie do Serca Jezusa, Ono was ubogaci tem wszystkim, czego wam niedostaje; z tego Serca czerpajcie i bierzcie, ile wam potrzeba, byście powetowali szkody poniesione i zatarli wszelkie ślady ułomności waszych.

Mając tedy taki cudowny posiłek i pokrzepienie, jaki wam Serce Jezusa w Najśw. Sakramencie nagotowało; mając pośród burz, utarczek i niebezpieczeństw życia niezawodną ucieczkę i pomoc, jaką w otwartym Sercu Jezusa znajdujecie, powiedzcież wy, pokutujący chrześcijanie, czyż wam zbyt trudno będzie ustalić nawrócenie wasze i otrzymać łaskę ostateczną wytrwania w dobrem, która jest koroną łask wszystkich? Któżby o tem wątpił? Owszem, w nagrodę waszej wytrwałości zaliczeni zostaniecie w poczet dusz sprawiedliwych; a wtedy z krynicy otwartego Serca Jezusowego spływać na was będą źródła nowych łask t. j. niewypowiedzianych pociech, które wam osłodzą wszystkie utrapienia wasze w życiu, a osobliwie w godzinie zgonu waszego — o czem jeszcze mówić mi pozostaje.

III.

Już Izajasz prorokował o owem źródle pociech i radości, które sprawiedliwi z otwartej rany Syna Bożego czerpać mieli. Oto są słowa tego Proroka: *Będziecie czerpać wody z radością ze źródeł Zbawicielowych*¹⁾. Jakoż, odkąd Longin otworzył nam włócznią bok Chrystusa, wytryska z niego niewyczerpany źródło pociech niebieskich, które sprawiedliwi chrześcijanie czerpią z niego obficie w swych utrapieniach, a osobliwie przy śmierci.

Czerpią najpierw pociechy w swych codziennych utrapieniach. Nie sądźcie, najmilsi, że ludzie święci

¹⁾ Izaj. XII. 3

i sprawiedliwi są wolni od krzyżów i cierpień; owszem dlatego samego, że nie są ze świata, świat ich nienawidzi¹⁾, a ziemia jest dla nich padołem płaczu i miejscem prześladowania, i codziennie sprawdzają się na nich słowa Pawła św., że wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowanie będą cierpieć²⁾. Z tem wszystkim dusze sprawiedliwe nietylko, że z tej swojej niełaski u świata wcale się nie smucą, ale owszem same nawet gorycze i utrapienia zamieniają się im w słodycz. Niech się świat nad nimi sroży, jak chce; niech całą swą na nich wywiera zjadłość, niech ich szkaluje, czerni, odziera z majątku i sławy, niech przeciw nim zwraca najsrozsze prześladowania; niech choroby, boleści i niemocy trapią dotkliwie ich ciała; nie dość na tem — niech się przeciw nim i samo piekło oburzy, podwajając swe pokusy; niech wszystkie przykrości, niepokoje, utrapienia i tęsknoty zwałą się na nich — cóż sprawiedliwy w tym razie czynić będzie? Nie zachwieje się ani upadnie na duchu, bo, jak mówi św. Bernard, na mocnej osadzony jest opoce³⁾. Na tej on stojąc opoce, z wesołą twarzą, z pokojem i swobodą w sercu spogląda na dół i widzi, jak wściekle wysilenia jego nieprzyjaciół roztrzęcają się u nóg jego o tę skałę, bez żadnej dla niego szkody. I skądże, pytam, czerpie sprawiedliwy ten spokój ducha? skąd taka pociecha na jego serce spływa? Ach, najmilsi, nie skąd inąd, tylko z Kalwaryi, na której zatknięty krzyż, a na nim najśodsze Serce Jezusa, jakby na tronie chwały wywyższone! Na tej niewzruszonej opoce stoi sprawiedliwy, a utkwivszy swe oczy w otwarte Serce Pana Jezusa, czerpie zeń pociechę pośród swych utrapień, a pociechę nader obfitą, która jego duszę przepelnia i upaja. Prawda, co się nas tyczy, musimy wyznać szczerze, że nie należąc do liczby sprawiedliwych, Sercu Boskiemu tak bardzo miłych, i prowadząc życie roztargnione, gnuśne, oddane próżności, nie możemy się spodziewać takiej obfitości niebieskich po-

¹⁾ Jan. XV. 19. ²⁾ 2. Tymot. III. 12.

³⁾ *Fremitt mundus, premunt homines, insidiatur diabolus — non cado, fundatus enim sum supra firmam petram.* S. Bern.

ciech. Atoli, żebyśmy o nich jakiegokolwiek mogli powziąć wyobrażenie, zapytajmy św. Bonawenturę, czy też istotnie te pociechy są prawdziwe i rzeczywiste — a on nam odpowiada, że cokolwiek serce ludzkie może kochać, czego tylko zapragnąć, wszystko to się zawiera w najgodniejszym miłości Sercu Syna Bożego. Spytajmy o to samo św. Bernarda. O Panie — woła ten wielki miłośnik Serca Jezusowego — o Panie, Twoje łaski, Twoje miłosierdzie niewymowną nas przejmują miłością; lecz nic nas o niej lepiej nie upewnia, jak przebite Twe Serce. To Serce daje nam poznać, jak słodkim i łaskawym jesteś; z Twego, o Jezu, Serca potok najczystszych rozkoszy spływa na sługi Twoje. O, jak słodka i miła rzecz, mieszkać w Sercu Twojem!« Zapytajmy jeszcze św. Augustyna, czy to prawda, że w Sercu Jezusowym można znaleźć słodycz niebieskich pociech. »O Rano Serca Jezusowego — woła ten święty biskup — jak pełną jesteś miłości, wdzięczności i słodyczy! W tobie jest zbiór wszelkich pociech, pełność łask, udoskonalenie cnót wszystkich; w tobie ja doświadczam, jak dobry i słodki jest Pan«.

Tak mówili ci trzej wielcy Doktorowie Kościoła, znakomici nauką i świętobliwością życia, których żadną miarą obwiniać nie można o jakieś przesadne i zabobonne nabożeństwo. Ich słowa pochodziły z serc przepelnionych Bożą miłością. A jeśli dla nas mowa ich jest niezrozumiała, lub jeśli dla jakiegoś niedowiarka wydaje się ona zbyt nudną i ckliwą, to przyczynę tego już dawno podał Augustyn św., mówiąc, że sami tylko miłośnicy Boga rozumieją znaczenie tych słów¹⁾. My zamało kochamy naszego Zbawiciela, a zatem nie rozumiemy języka ludzi kochających Serce Jezusowe. Tajemnice miłości zakryte są dla mędrków tego świata, a objawione maluczkiemu²⁾, t. j. duszom pokornym, duszom pobożnym, które przez codzienne nabożeństwo żywią i podniecają w sobie płomień swej miłości ku Jezusowi Panu. Nie rozumiemy tej mowy, ale ją rozumiały owe seraficzne Dziewice,

¹⁾ Da amantem, et scit, quid loquor. S. Aug.

²⁾ Mat. XI. 25.

taka św. Gertruda, Mechtylda, Katarzyna Seneńska, Teresa, Magdalena de Pazzis, które najgorętszą miłością pały względem Jezusa. Nie rozumiemy tej mowy, ale ją rozumeli owi wielcy miłośnicy Jezusa: św. Augustyn, Bernard, Franciszek Seraficki, Ignacy, Ksawery, Alojzy, nasz rodak Stanisław Kostka i inni, którzy płonęli i niemal strawieni zostali ogniem miłości ku Jezusowemu Sercu, i z których każdy mógł powiedzieć o sobie z prorokiem Jeremiaszem: *I był w sercu mojem jako ogień gorejący, i zawarty w kościach moich, i omdlewałem, nie mogąc znosić*¹⁾. O gdybym, najmilsi, nie obawiał się, że przedłużając mowę moją, sprawię wam przykrość i znuzenie, przytoczyłbym wiele innych przykładów z żywotów Świętych Pańskich z niemałym zdziwieniem i zbudowaniem waszem, dla przekonania was o tej prawdzie, że z Serca Jezusowego czerpali Święci obfite źródła pociech, o których świat najmniejszego nie ma pojęcia. Lecz spiesząc ku końcowi mej mowy, dodam jeszcze, jakie to obfite pociechy ze Serca Jezusowego czerpią sprawiedliwi przy śmierci.

Tak jest, najmilsi! przy śmierci dostarczy Serce Jezusowe swym czcicielom tem obfitszych pociech, im bardziej oni w owej chwili potrzebować będą takiej łaski. My wszyscy, grzeszni zarówno jak sprawiedliwi, prędzej lub później znajdziemy się w owej chwili, od której zawisła cała nasza wieczność. Wszyscy będziemy musieli opuścić na zawsze to, co teraz posiadamy, i do czego lgną zbytecznie serca nasze. Natenczas podadzą nam do stygnących rąk krucyfiks, ten znak zbawienia, a my, przyciskając go do zamierających ust, gasnącem okiem wpatrywać się będziemy w rany Zbawiciela. Ale jak odmienne powstaną wtedy uczucia w sercu grzesznika i w sercu sprawiedliwego. Grzesznik, który tyle razy za życia przesywał niejako Serce Jezusowe, ilekroć na jakąś odważał się zbrodnię, który po tyle razy zatykał z pogardą uszy na głos wewnętrzny, wychodzący z ran jego Zbawiciela, głos, co go tak potężnie do pokuty i nawrócenia nakłaniał: z jakim wtedy uczuciem będzie spoglądał na te rany najświęt-

¹⁾ Jerem. XX. 9.

sze? O! na widok tych ran obudzą się w nim przytłumione zgryzoty sumienia, i szarpać będą jego serce i popychać do rozpacz! Przeciwnie dusza sprawiedliwego przy śmierci same tylko owoce najśodszych pociech zbierać będzie. Widok zranionego Serca Jezusowego nie przerazi go trwogą, gdyż on przedtem do tego Serca, jako do źródła łask, codziennie się uciekał, w Niem ustawicznie mieszkał, w Niem pokładał swoje nadzieje. Wszystko to, co śmierć ma w sobie straszego, ustąpi z jego myśli, z jego pamięci, bo ten Pan, którego on rany całuje i miłosnemi łzami skrapia, wprzód śmierć dla niego poniósł, aby mu jego śmierć osłodził. Wspomnienie na popełnione grzechy nie pogrąża go w smutku, bo on te grzechy często w sakramentalnej spowiedzi szczerze wyznawał i opłakiwał. Spogląda teraz na bok Jezusa przebity i powtarza z św. Augustynem: Wielkie są wprawdzie i liczne rany duszy mojej, lecz wejrzyj, Panie, na przebite Serce Twoje! ¹⁾ I z św. Bonawenturą mówi: Ach, nic mi Bóg nie może odmówić, bo cały jestem krwią Chrystusa obłany!... Dalekiem jest od niego wszelkie zwątpienie o wiecznem zbawieniu, bo choć nie tajno mu, że nikt z ludzi nie wie, czyli miłości czy nienawiści jest godzien ²⁾, spogląda jednak z ufnością niezachwianą na te ręce przebite, które ku niemu Chrystus wyciąga, aby go do Serca swego przytulić, i słyzy głos wewnętrzny, pełny pociechy, który mu mówi: Nie trwoż się, bądź dobrej myśli; *oto na rękach moich zapisałem cię* ³⁾, oto w otwartem Sercu mojem masz mieszkanie i schronienie bezpieczne przed napaścią twych nieprzyjaciół. A tak sprawiedliwy przy zgonie swoim najśodsza nasycę się pociechą. Pełen chrześcijańskiej nadziei, całuje wśród najgorętszych uczuć zraniony bok Chrystusa, i z aktem miłości Bożej spokojnie i słodko zasypia w Panu.

Patrzcie więc, najmilsi, jak obfite skarby łask rozsypuje najszczodroblewsze Serce Jezusa, aby nas wszystkich wzboga-

cić — skarby łask dla grzeszników, aby opłakali swe występki i dostąpili odpuszczenia — skarby łask dla pokutujących, aby w swem nawróceniu wytrwali — skarby pociech obfitych tak w życiu jak przy śmierci dla ludzi sprawiedliwych.

Czyjeż więc serce będzie tak twarde i kamienne, żeby go nie potrafiła zmiękczyć ta krew, co tryska z Serca Jezusowego? Któż z nas mógłby patrzeć bez wzruszenia na to Serce zranione dla nas, żeby się nie zapalił do wzajemnej miłości i nie oddał się i nie poświęcił całego siebie Bogu, który go tak umiłował? Ach, najmils! wasza budująca pobożność, która was do tej świątyni tak licznie dziś zgromadziła, nie dozwala mi wątpić o tem, że kochacie gorąco Serce Zbawiciela waszego. Owszem spodziewam się, że nie moje to, ale Boskie słowo, na sercach wielu moich słuchaczy głębokie zrobiło wrażenie. Nie pozostaje zatem nic więcej, jak tylko udać się nam wszystkim do tego Najśodszego Serca. Wy grzesznicy, wy pokutujący, wy sprawiedliwi, wnijdźcie do tej Arki zbawienia i pokoju, która w dniu dzisiejszym bardziej niż kiedykolwiek stoi dla nas otworem. Chrystus Pan albowiem, jak to sam objawił świątobliwej słudze swojej Małgorzacie Maryi Alacoque, wielkie ma upodobanie, kiedy widzi, że to Jego dobroczynne Serce odbiera w dniu dzisiejszym od wiernych chrześcijan hołdy czci i pokłonu, a to w celu naprawienia krzywd i zniewag, jakie niewdzięczni ludzie wyrządzają Jego Sercu w Sakramencie Ołtarza. Za taki dowód miłości, okazany swemu Sercu, przyobiegał Zbawiciel nie skąpić swym czczicielom obfitych darów i łask nadzwyczajnych. Przystąpmyż wszyscy do tego Przybytku łaski i miłosierdzia, nieśmy Mu w przynależnym hołdzie serca nasze i mówmy:

O Najśw. Serce Jezusa naszego! O Serce za ludzkie zbawienie włócznie przesyte, Serce w Najśw. Sakramencie z nami mieszkające! Serce, wszelkich łask niewyczerpane źródło! Uznajemy twoją niewysłowioną ku nam miłość, a co z naszej strony oświadczyć możemy, jest to, iż Cię z całych serc naszych kochamy. Tak jest, kochamy Cię, o jedyna serc naszych miłości! i oświadczamy ci przed niebem i ziemią, że cię kochać na wieki będziemy. Mamy oraz nadzieję w nie-

¹⁾ Multa et magna sunt vulnera mea, sed respice vulnera tua. S. Aug. ²⁾ Ekkł. IX. 1. ³⁾ Iz. XLIX. 16.

skończonej twej dobroci, że nam grzechy nasze odpuścisz, i za życia obfitością łask twoich nas napelnisz. W godzinę zaś śmierci ukryj nas w ranie Serca Twego, abyśmy, w niej przed dusznymi nieprzyjaciółmi znalazłszy schronienie, mogli Cię potem w niebieskiej chwale oglądać, kochać, chwalić po nieskończone wieki wieków. Amen.

KAZANIE

O PRZYMIOTACH SERCA P. JEZUSA ¹⁾.

Ks. Aleksander Mohl.

Rozweselił się, jako olbrzym na bieżenie w drogę.

Ps. XVIII. 6.

I.

1. *Wielki Pan, a bardzo chwalebny, a wielkości Jego niemasz końca* ²⁾. *Niebiosa wystawiają chwałę Pańską, a dzieła rąk Jego ogłasza utwierdzenie.*

Wielki Pan nasz Bóg w Trójcy św. jedyny!

Gdy spojrzymy w niebo, na słońce we dnie, na księżyc i niezliczone gwiazdy, iskrzące się na niem w nocy, gdy myśl naszą puścimy w pogoń za uciekającą przed nami w niezgłębione przestworza kometą, gdy duchem zwiedzimy te wszystkie niezmierzone nad nami światy: my »wczorajsi«, co jutro może będziemy pastwą robactwa, pochowani w zgniliznie i pograżeni w zapomnieniu, — my wobec ogromu Majestatu, piękności, mądrości Tego, który to wszystko stworzył, zawołać musimy: *Wielki Pan, a bardzo chwalebny, a wielkości Jego niemasz końca. Chwalcie Go w możliwościach Jego! Chwalcie Go według mnóstwa wielkości Jego* ³⁾. On bowiem, a nie kto inny jest wielki!

¹⁾ Miane w kościele św. Józefa w Łagiewnikach.

²⁾ Ps. CXLIV. 5. ³⁾ Ps. CL. 2.

On, Bóg jeden we trzech osobach, *rzekł, a uczynione są, rozkazał i stworzone są. Postanowił je na wieki wieków, ustawę dał i nie przemienie*¹⁾. On uczynił to wszystko. Wielki Pan! Wielki Bóg, Ojciec nasz, wielki Bóg Syn i wielki Bóg Duch Święty!

2. Objawiła się wszechmoc Pana naszego Boga w stworzeniu świata, kiedy ślad swej potęgi zostawił we wszelkiem nierozumnym swem stworzeniu, ale jeszcze bardziej i doskonale się objawiła, kiedy, stwarzając stworzenie rozumne, odtworzył w niem obraz i podobieństwo swoje. W człowieku i nieśmiertelnej jego duszy jak we zwierciadle odbiła się moc i mądrość i piękność Stwórcy, a przede wszystkim Jego miłość.

Człowiek jedyny z całego widomego stworzenia może swego Pana i Boga naśladować, stać się mądrym, cnotliwym, dobrym, szlachetnym, świętym, kochającym.

To też względem tegoż człowieka Pan Bóg, który nie ma w nienawiści niczego, co uczynił, rozmnożył swą miłość. I rozkoszą Mu się stało być z synami człowieczymi, bo umiłowałszy ich, do końca ich umiłował.

A zaczął od tego, że z miłości ku niemu zgotował mu mieszkanie w raju, wszelkie stworzenie, żyjące na ziemi, w wodzie, lub latające w powietrzu oddając na jego usługi, że za ojczyznę przeznaczył mu niebo i siebie za wieczną nagrodę, — że nieskończoną swoją szczęśliwość uczynił jego przeznaczeniem, a tymczasem ze serca jego przez łaskę uczynił dla Siebie świątynię.

I oto gdy były stworzone, w dzień, którego uczynił Bóg niebo i ziemię, wszelką różdżkę polną, nim weszła na ziemię, i wszelkie ziele krainy niżli wyniknęło. Pan Bóg (wszedł, jakby w naradę ze sobą samym i) powziąwszy postanowienie, rzekł: Uczynimy człowieka na wyobrazenie i podobieństwo nasze, i utworzył Pan Bóg człowieka z mułu ziemi.

Wyszedł tedy człowiek z rąk Bożych, jako Namiestnik

¹⁾ Ps. CXLVIII. 6

Najwyższego i Pan tego świata, jaśniejący w swej duszy światłością podobieństwa Bożego i godnością nadziemskiego swego przeznaczenia.

A Pan Bóg tego człowieka miłował miłością nieskończoną, którą odtąd opowiadały sobie niebiosy, uwielbiali Aniołowie.

I było człowiekowi utulonemu miłością Bożą na ziemi dobrze. Miał wszystko, czego potrzebował w obfitości przechodzącej wszystkie jego pragnienia: miał w dodatku zadatek przyszłego szczęścia i zapewnienie ziszczenia najgorętszych swych pragnień w życiu przyszłym przez częste obcowanie z najdroższym swym Ojcem i Panem.

Te odwiedziny Stwórcy u stworzenia — to nowy objaw Jego ku niemu miłości.

3. Ale ten człowiek z drogi, która go do doczesnej i wiecznej szczęśliwości prowadziła, wykołoił się i zbłądził. Uwikłany w sidła szatana wściekającego się ze złości na widok jego szczęścia, podeptał podobieństwo Boże w swem sercu, rozdarł dokument, dający mu prawo do nieba, utracił łaskę P. Boga, stał się synem gniewu, pograżył się w ciemnościach fałszu, błędu i grzechu, i przez mnożące się swe grzechy począł coraz szybszym pędem toczyć się, oddalać od swego przeznaczenia a zbliżać do krainy, kędy mieszka smutek wieczny i śmierć.

We dnie widzimy i rozróżniamy wszystko; w nocy, im później, tem mniej, aż wreszcie przyjdzie chwila, że nie możemy już więcej rozróżniać, ani koloru, ani kształtów, ani znaleźć sobie drogi — bywa, że, zbłąkawszy się w górach, nie wiemy wkońcu, skądemy wyszli, dokąd dążymy.

Tak było z ludzkością po upadku Adama — w grzech i ciemność.

I błądząc w tej ciemności, byłaby cała ludzkość, a z nią każdy człowiek, wpadł w przepaść wiecznego potępienia, gdyby Pan, niezmierny w swych przyniotach, nie postanowił skorzystać ze sposobności, aby okazać ziemi i niebu swe miłosierdzie, tak jak użył buntu i upadku Aniołów, aby okazać swą sprawiedliwość.

Bylibyśmy, bracia w Chrystusie najmilsii, zginęli, gdyby się nie okazała dobroć i ludzkość Zbawiciela naszego Boga, który podług miłosierdzia swojego zbawił nas przez obmycie i odrodzenie i odnowienie Ducha Świętego¹⁾.

Pan Bóg nietylko przemijająco w widomej postaci okazał się ludziom, (jak w raju), ale stał się ciałem, na które możemy patrzeć, którego możemy dotykać, jak każdego innego, według słów św. Jana: I mieszkał między nami, bo nas miłował.

Dlatego się urodził i obcował z ludźmi; dlatego przyszedł na świat, bo w miłości swej niezmierzonej chciał nas, cośmy się zacięli, aby się gubić, związkami Adamowemi, związkami miłości tak wielkiej, tak niespodzianej, po tak licznych objawach naszej niewdzięczności porwać za sobą, uczynić szczęśliwymi i wrócić nam utraconą ojczyznę.

II.

Jak słońce zapowiada się brzaskiem, potem wstaje wschodem, a w dalszym ciągu obdarza nas z każdą chwilą wzrastającym ciepłem i światłem — tak było z miłością i miłosierdziem Pańskim względem upadłej ludzkości, względem każdego z nas z osobna.

1) Kiedy straszne ciemności błędu i grzechu panowały na świecie, kiedy człowiek o swym Stwórcy zupełnie zapomniiał, a pogrążony w występkach nie miał ani w rozumie iskierki myśli dla Pana Boga, aby Go poznać, ani w woli iskierki miłości, aby Go umiłować, kiedy, zmysłowości oddany, znał on tylko to, czuł tylko to, co zmysłem jego dogadzało, i czemu zmysły jego dawały świadectwo, bo się stał przyrównany bydłom nierozumnym²⁾: wtedy Pan Bóg postanowił przypomnieć mu się, zachwycając swą pięknnością, porywając swoją dobrocią, postanowił dać oczom jego sposobność oglądania Boga, uszom słuchania słów pochodzących

¹⁾ 2. Tyt. III. 5. ²⁾ Ps. XLVIII. 13.

z ust Boga, sercu miłowania z całej siły Tego, co taki dobry i łaskawy, co idąc przez świat dobrze czynił, i by tak zateknił za niebem, zerwał z grzechem, odzyskał utraconą ojczyznę.

Przez swoje wcielenie Syn Boży, Bóg prawdziwy i Stwórca świata pragnął zwrócić na siebie naszą uwagę. On wiedział, że w człowieku przeważa obecnie ciało, że do rzeczy czysto duchowych wznieść mu się jest trudno, więc mu to ułatwił, dostosował do jego słabości, stając pomiędzy ludźmi, jako jeden z nich.

2) Miłował człowiek ojca, od którego otrzymał życie, miłował brata, przyjaciela, z którym przestawał, — uczył się u swego nauczyciela, słuchał swego wodza: oto teraz może miłość tę przenieść i na P. Boga, bo znajduje w Nim podobnego do siebie człowieka, który jest mu zarazem Ojcem, i Bratem, i największym Dobrodziejem, i Przyjacielem, i Nauczycielem, i Wodzem.

Wszchemocne słowo Twoje z nieba ze stolicy królewskiej, srogi walecznik, w pośrodek straconej ziemi przyskoczyło¹⁾. I rozradował się jako olbrzym ku bieżeniu w drogę²⁾, z nieba — do żłóbka, ze żłóbka — na krzyż, a z krzyża — znowu do nieba.

I był między nami Jezus, Zbawiciel. A kochał nas, kochał, gdy na ręku Najśw. Panny kwilił, gdy jako niemożliwe uciekał do Egiptu, — kochał, gdy w świątyni się ku Ojcu Niebieskiemu ofiarował, gdy nam w Nazarecie przykład życia ukrytego zostawiał, — kochał, gdy przez lat 33 dzielił z nami naszą dolę.

3) Matka, gdy uczy swe dziecię stąpać i chodzić, bierze je na ręce, stawia na ziemi, i, idąc przed niem, pokazuje, jak chodzić trzeba. Taż matka, zanim da dziecku potrawę, sama ją przedtem kosztuje, aby dziecko zachęcić do naśladowania, szczególnie, gdy chodzi o lekarstwo gorzkie i wstrętne.

Tak i Pan względem nas, ten Pan, w którego piersi Serce gorzało ogniem miłości nieskończenie większej, niż matki najlepszej ku swemu dziecku. On, mający z Ojca *chwałę*

¹⁾ Mądr. XVIII. 15. ²⁾ Ps. XVIII. 6.

od początku, stał się z miłości ku nam podobny we wszystkim do braci swej, aby się stał miłosiernym, i wiernym, najwyższym kapłanem do Boga. To też nasz kapłan najwyższy nie jest takim, żeby się Sercem nie mógł ulitować nad krewkościami naszymi, bo mamy najwyższego kapłana kuszonego we wszystkim na podobieństwo z nami, oprócz grzechu.

4) Ziemia przeklęta w raju rodzi nam osty i ciernie. My po nich stąpamy, raniąc sobie nogi, a, jęcząc i płacząc na tym łożu padole, zdążamy do progu wieczności.

On nas kocha, przyłącza się do nas, i po tej samej ziemi stąpa, co my, — cierpi z powodu nas zimno i upał, cierpi głód i pragnienie, cierpi prześladowanie, zapoznanie, upokorzenie wszelkiego rodzaju, — w pocie czoła zarabia na chleb swój codzienny, — wyciąga do swoich ręce, a oni *przyjąć Go nie chcą...* oni godzą na życie Jego, starają się Go podejść, podchwycić i zgubić. I im więcej On dobroć swą ludziom okazuje, tem ziemia serc ich ostrzejsze rodzi Mu ciernie.

5) Stał się do nas podobny, dzielił nasz los, bo nas umiłował, i litował się nad nami. I nie Go zrazić nie mógł! Ani przewrotność Faryzeuszów, ani lekkomyślność i niewdzięczność żydowskiego ludu, ani nikczemna podłość Judasza, ani niepojętność i ziemskie uczucia Apostołów. Zaledwie skończył głód ich zaspokajając, i cudem niebywałym do swego posłannictwa przykładał pieczęć Boską, oni odmawiają Mu wiary, powiadając: *Twarda jest ta mowa, i któż jej słuchać może?* i odwracają się od Niego. *Odtąd wielu uczniów Jego poszli wstecz, i już z Nim nie chodzili*¹⁾.

A On przecie im właśnie zapowiedział, że miłuje ich aż do zateśknienia za nimi w niebie, że na każde skinienie kapłana powracać będzie pod postacią Sakramentalne, aby stać się ich pokarmem i życiem. Nawet jeden z dwunastu Mu nie wierzył. *Izolim ja nie dwaście ich obrał, a jeden z was jest dyabeł..*

6) Biedne Serce Boskie! Rozsadzała je miłość, a miłości spotykało tak mało!

¹⁾ Jan VI. 61, 67.

To też skarży się Pan: *O narodzie niewierny! dokądże przy was będę? Dokądże was cierpieć będę?*

Panie! Ty wiesz sam najlepiej, który sam głębiej niezmierną Serca Swego znasz... wiesz, że będziesz przy nas aż do śmierci, a śmierci krzyżowej, — że cierpieć nas będziesz, aż wylejesz ostatnią Krwi kropelkę za nas na krzyżu, — że mimo zniewagi i świętokradztwa zstępować będziesz na ołtarze nasze, aby wybranych Twoich karmić, wzmacniać, ożywiać, uświęcać!

Umiłowawszy swoje, którzy byli na świecie, do końca je umiłował.

Tego chciał Jego Ojciec, to była Jego wola, a wola Ojca była Mu pokarmem. *Ta jest wola Tego, który mię przesłał, Ojca, abym nic z tego wszystkiego, co mi dał, nie stracił, ale bym to wskrzesił w ostateczny dzień*¹⁾.

A ponieważ do tego trzeba było, aby był *podwyższon Syn człowieczy*, — bo tylko w ten sposób w wyrokach niezbadanych Bożej Opatrzności *nie miał zginąć ten, który weń uwierzy, ale mieć żywot wieczny*²⁾, — więc z miłości ku Ojcu i Jego woli — z miłości ku nam, On, pośrednik nasz i Zbawiciel, *umarł za grzechy nasze, i zranion jest za nieprawości nasze*. I kiedy, zawisłszy między niebem a ziemią, prosi dla nas o przebaczenie, przelewa do ostatniej kropli krew swą za nas, odstępuje nam Serce Matki, i wśród trzęsienia ziemi, zaćmienia słońca, woła głosem wielkim: *dokonało się. Ojczy, w ręce Twoje oddaję ducha mego* — życie swe za nas kładzie: — On spełnia wolę Ojca a nam okazuje — miłość.

7) Mało tego; nie mogąc tem wszystkim okazać nam ogromnej swej miłości, mękę swoją utrwała w Najśw. Sakramencie ołtarza, i to, co uczynił z ludzkością całą, przyjmując ciało ludzkie, to powtarza z każdym z nas z osobna, zlewając się z ciałem naszym w Komunii św. w jedno.

Pamiętką cudów swej miłości stał się On sam, jako nowy i po wszystkie czasy i miejsca ponawiający się jej dowód.

¹⁾ Jan VI. 39.

²⁾ Jan III. 16.

8) Umarł za nas, jednak miłość Jego zwyciężyć się śmierci nie dała. *Silna bowiem jest jako śmierć Jego ku nam miłość.* Ludzie, przybiwszy Go do krzyża, wysączyli ostatnią kroplę Jego Krwi najsw., — a On, opuściwszy swe ciało — to arcydzieło Stworzenia — po Bożemu nam to odpłacił, otwierając nam drzwi do Swego Serca na oścież.

I kiedy ręka Longina spełniała czyn świętokradzki, miłość Jego ku nam nią kierowała. On otworzył Swe martwe Serce, aby jak drugi Mojżesz ze skały wyprowadzić nie jedno ale siedem źródeł, niosących do końca świata pomiędzy ludzkość życie, zdrowie, spokój sumienia, wesele serca.

III.

1) Cieszymy się bracia w Chrystusie! Serce Boskie stoi dla nas otworem. Choć Ojciec nasz i Pan siedzi w chwale na prawicy Ojca, jednak *sierotami nas nie zostawia.*

Ile razy Kościół św. wznosi do Niego swe ręce i błaga, aby przyszedł i leczył, uzdrawiał, uświęcał przez Sakramenta św. dusze przez siebie odkupione — On przychodzi i leczy i uzdrawia i uświęca. Chrzciz Piotr, chrzciz Paweł, rozgrzesza Piotra, rozgrzesza Paweł, ale w Jego imieniu: owszem to właściwie chrzciz i rozgrzesza On — Bóg.

2) Ale miłość Jego w szczególny sposób okazuje się wtedy, gdy kapłan, spełniając Jego zlecenie, wstępuje na stopnie ołtarza, bierze chleb, bierze wino i powtarza Jego słowa. A! wtedy sprawdza się znowu słowo Pańskie: *Rozkoszą mają być między synami człowieczymi!* On Król królów i Pan panów spieszy codziennie na setki tysięcy ołtarzy, do serc milionów wiernych, wielkich i małych. Nie odstraszą Go zniewagi, świętokradztwa, nieuszanowania, oziębłości i nie dbalstwa tyłu. Byleby innym pomódz, byleby okazać swą miłość, gdyby tego było potrzeba, byłby On gotów jeszcze więcej cierpieć, jak to wyraźnie oświadczył do wybranej Swego Serca Małgorzacie Alacoque.

A chodzi Mu o to, abyśmy o tej miłości Jego wiedzieli. Przypomina nam to raz po raz przez różne objawienia, szcze-

gólnie przez te, któremi zaszczycał Bł. Małgorzatę, i przez ustanowienie Nabożeństwa do Serca Swego Najświętszego.

3) Kocha nas Pan. Kocha mnie i ciebie. Przecież wierzymy, że On tu o parę kroków na ołtarzu jest prawdziwie, rzeczywiście i istotnie obecny. Jak ja tu jestem z całą swą istotą, jak wy jesteście przedemną, tak On jest tam. A *przyszedł tam, zamieszkał tam, abyśmy żywot mieli i obficie mieli.*

4) Kochajmy Go tedy i my, bracia w miłości Chrystusowej. *A teraz będąc wyzwoleni od grzechu, a stawszy się niewolnikami Boga, mamy owoc nasz ku poświęceniu, a koniec żywot wieczny¹⁾.* Dlatego też stworzeni przez miłującego nas Boga, dla nieba, — odkupieni przez Syna Jego jedyne, również wieczną miłością nas miłującego, abyśmy do nieba się mogli dostać, — uświęceni przez Ducha Świętego, Ducha Prawdy i Miłości, abyśmy zdążać do nieba mogli, — chlebem niebieskim nakarmieni: — pamiętajmy bracia, że *nasze obcowanie powinno być w niebiesiech, skąd Zbawiciela oczekiwamy, Pana naszego Jezusa Chrystusa²⁾.*

5) Przez Niego, w Nim i z Nim odzyskaliśmy, cośmy utracili, — odzyskaliśmy utracone podobieństwo Boże, prawo do Nieba, przyjaźń Bożą, — odrodziliśmy się do nowego życia.

Miłość Jego ku nam, jak potok, od początku świata, wzrastając w każdej chwili, zalewa nas ze wszystkich stron.

Patrzcie, bracia najmilsi, co nam w miłosierdziu swem wielkiem, niezgłębionem uczynił On, który možny jest! Patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec, że, pomimo upadku pierwszych rodziców i mnogość grzechów ich potomków, nazwani jesteśmy mimo to synami Bożymi. Ale i tego za mało. Jeszcze się nie okazało, czem będziemy. A wiemy, że gdy się okaże, podobni Mu będziemy, iż Go ujrzymy, jako jest³⁾, bo ilu ich Jego, Jezusa Chrystusa, sprawiedliwego, wierząc i słuchając, przyjęło, uczynił ich synami Bożymi⁴⁾, bo wtedy, gdy umierali dla grzechu i świata, otrzymali żywot Boski, ukryty

¹⁾ Rzym. VI. 12.

²⁾ Fil. III. 20.

³⁾ Jan III. 1.

⁴⁾ Jan I.

z Chrystusem w Bogu. Stąd gdy Chrystus się okaże, tedy i oni okażą się z Nim w chwale.

6. To kiedyś... Kiedyś złączymy się z Nim widocznie, po dobrej śmierci, do której przez dobre uczynki gotować się powinniśmy. A dziś? Dziś my wygnani, On w chwale. Jednak On nas tak miłuje, że czekać na tę chwilę nie chce, i, kiedy my jeszcze do Nieba wznieść się nie możemy, On z Niebem do nas zstępuje i, ukryty pod postaciami chleba, wchodzi do duszy naszej, zakłada w niej swój tron, i stamtąd rządzi nami, wysłuchuje prośb naszych, pociesza, pokrzepia, ożywia...

Mając Go tedy w sobie, ponieważ z Nim razem *wespół powstaliśmy*, co w górze jest szukajmy, gdzie Chrystus jest na prawicy Ojca siedząc, co w górze jest miłujmy, nie co na ziemi. Precz z rozpustą, pijaństwem, nienawiścią, przekleństwem, krzywdą ludzką, — to ziemskie, grzeszne. A myśmy z Chrystusem dla świata i grzechów umarli, a żyjemy w Bogu. Więc w górę z Nim razem! Za Nim *nasze serca!* Jak On bądźmy pokorni, cisi, miłosierni, łagodni, cierpliwi, pracowici, posłuszni, wstrzemięźliwi, uczynni, bo On po to umarł i zmartwychwstał, aby nad żywymi i umarłymi *panował*.

Kochajmy Tego, który pierwszy nas umiłował, a kochajmy nietylko słowem, ale i czynem, a On umiłuje nas i z Ojcem przyjdzie i mieszkanie w nas *wieczne uczyni*. Co daj Boże. Amen.

KAZANIE

O CELU UROCZYSTOŚCI NAJŚW. SERCA JEZUSOWEGO ¹⁾.

Fr. Aleksander Mohl.

A jeden z żołnierzy włócznią otworzył bok Jego, a natychmiast wyszła krew i woda.

Jan. XIX. 32.

I.

Sw. Katarzyna, przeżywszy czas krótki, przeżyła go wiele, bo żyjąc na świecie, nie żyła ani dla świata, ani ze światem. Wprawdzie, spełniając wolę Bożą, zbliżała się nieraz do ludzi, świadczyła im różne wielkie nieraz dobrodziejstwa, ale myślą przebywała gdzieindziej. Sprawdzały się na niej słowa Apostoła Narodów: *Nasze obcowanie jest w Niebiesiach* ²⁾.

Tam mieszkała i Katarzyna! Do Nieba, w górne krainy porывał ją Duch Pański. Tam też w objawieniu słyszała nieraz słowa po części takie, *których ludziom powtarzać nie wolno* ³⁾, — a po części inne właśnie dla nas przeznaczone. Takim objawieniem było objawienie o Sercu Najśw.

I tak czytamy w żywocie Świętej, że razu pewnego, rozprawiając z Panem o gorzkiej Jego Męce, spytała Go:

¹⁾ Mówione w kościele Panien Wizytek w Krakowie.

²⁾ Filip. III. 20. ³⁾ 2. Kor. XII. 4.

dłaczego dopuścił przebicie Swego boku? — »Dlatego — była odpowiedź — że chciałem w ten sposób odsłonić światu tajemnice mego Serca, i dać poznać ludziom, że wielkość mojej ku nim miłości przewyższa wszystko, co dla nich z teje miłości uczyniłem. Cierpienia moje z chwilą śmierci się skończyły, ale nie skończyła — miłość«.

Tak jest, najmils. — Dowody, którymi Pan nasz Jezus Chrystus stwierdził swą miłość ku nam, są niezliczone, wielkie, zdumiewające, wspaniałe, ale wobec oceanu ognia miłości, jaki wypełnia Jego Serce i poza Nie w tych wszystkich objawach dobroci i miłosierdzia się przelewa — jakże one są małe!

Miłością wieczną, nieskończoną umiłował nas, i dlatego *przyciągnął nas do siebie, litując nad nami*¹⁾.

Kocha nas, najmils, i dlatego stwarza niebo i ziemię i wszystko, co na niej jest, i kładzie nam pod nogi. Panujcie nad tem wszystkim, i rybom morskim i ptactwu swobodnie bujającemu w powietrzu, i wszystkim, co żyje i rusza się na ziemi.

Kocha nas, i dlatego, widząc nas z rajy wygnanych, na ziemi *obcej* tułających się, cierniem i ostem poranionych, skazanych na śmierć doczesną i wieczną — On *przyskakuje* do nas *z nieba i mieszka z nami*²⁾, trzusi się, cierpi, umiera, jako jeden z nas, i to wszystko, aby szkodę naprawić, jakąśmy sobie sami wyrządzili. *I stał się do nich podobny*³⁾.

Kocha nas, i dlatego idzie na mękę i śmierć, zapowiadając, że tego pragnie, a pragnie oddawna: *Chrztom chcę być ochrzczon, i jako mnie przyciska, nim będzie wypełnione*⁴⁾. *Ofiarowuje* się też za nas dobrowolnie, *iż sam chce*⁵⁾, czyni zadość sprawiedliwości Bożej, otwiera nam na nowo niebo, pokonuje szatana, ratuje nas od piekła.

Kocha nas i dlatego, licząc się z ułomnością naszej upadłej natury, ustanawia zaraz po swem zmartwychwstaniu chwalebne Sakrament pokuty, abyśmy, utraciwszy ponownie

¹⁾ Jer. XXXI. 3. ²⁾ Bar. III. 38. ³⁾ Iz. XIV. 10. ⁴⁾ Łuk. XII. 50. ⁵⁾ Iz. LIII. 7.

łaskę poświęcającą i prawo do chwały zmartwychwstania, łatwo, prędko, na pewno mogli je zawsze odzyskać.

Kocha nas, i dlatego, widząc, że walczyć będziemy musieli z namiętnościami wewnątrz, a z szatanem i światem na zewnątrz, otwiera nam w Przenajśw. Sakramencie źródło niewyczerpane wody żywej, tłumiącej namiętności, które prowadzą do śmierci grzechu, leczącej rany codziennych upadków, dodającej siły do walki z nieprzyjaciołmi duszy naszej.

Kocha nas, i dlatego chce ustawicznie przebywać między nami pod postaciami chleba i wina — chce we własnej osobie wzmocnić słabości nasze swoją wszechmocą, światłem swej mądrości rozświecać i leczyć ciemnotę i zaślepienie nasze, a swą świętością ukrócić lekkomyślność, nieporadność, cielesność naszą.

Kocha nas, i dlatego wyręcza nas, ile razy we Mszy św. zstępuje do nas, aby za nas ofiarowywać się Ojcu w ofierze najświętszej, najczystszej, najdoskonalszej, najmilszej, — ofierze czci, dziękczynienia, zadośćczynienia, prośby, i to z nami, za nas i w nas.

Tak! On nas kocha. Trudno wątpić, a kocha miłością nieskończoną.

A my? A ludzie? A świat?

My? My Jego dzieci, Jego młodsi bracia, jakże mało my Go miłujemy? Jakże mało, ostatnie zajmuje On w naszym sercu miejsce? Jakże mało dotychczas okazywaliśmy Mu swą miłość!

A ludzie? Jakże nieraz czarną niewdzięcznością, zapomnieniem, zniewagami, świętokradztwem Mu odpłacają.

A świat? Ten świat, który Go ukrzyżował, ten Go i dziś nienawidzi i prześladowuje.

*Ludu mój ludu, cóżem ci uczynił*¹⁾ — woła on skarżąc się — *w czymem ci uchybił, cóżem ci zawinił?*²⁾

A jednak! A jednak naszym świętym, pierwszym, najważniejszym, jedynym obowiązkiem jest miłość P. Boga, miłość Chrystusa. To zadaniem naszego życia. Miłować Go —

¹⁾ Mich. VI. 3. ²⁾ Liturgia wielkopiątkowa.

to znaczy znaleźć na ziemi szczęście, nadzieję, spokój, wesele i bezpieczeństwo. Kochaj Boga — mawiał św. Augustyn — a rób co chcesz. Bo miłującym prawdziwie Boga wszystko pomaga do dobrego, wszystko wychodzi na pożytek ¹⁾.

Dlatego pokrótce zastanówmy się jeszcze nad niewdzięcznością, jaką ludzie odpłacają Chrystusowi Panu za Jego miłość, a to aby ją zmienawdzić; — a potem przypomnijmy sobie, w jaki sposób miłość naszą możemy Mu okazać, aby w niej się ćwiczyć.

II.

W historii Aleksandryjskiego Kościoła czytamy o pewnej bogatej i pobożnej matronie, że pomna na słowo Pańskie: *Skarbcie sobie przyjaciół w życiu przyszedł z mamony nieprawości* ²⁾ — oddana była całkiem uczynkom miłosierdzia, nietylko dając potrzebującym jałmużnę pieniężną, ale nie żałując i jałmużny duchowej, kiedy, nie szcędząc siebie, biednych i chorych własnymi rękami zaopatrywała i pielęgnowała. Otóż między innymi jej chorymi trafiła się staruszka, która wskutek choroby nadzwyczaj była przykrą, gderliwą, swarliwą, do tego stopnia, że dla swej dobrodziejki nie miała nigdy słowa uznania ani wdzięczności, tylko ją lżyła, przeklinała i łajała. Inna mniej cnotliwa osoba byłaby ją opuściła, zostawiając ją swemu losowi; ale nasza bohaterka jej pielęgnowanie ceniła sobie najwięcej. »Tu wiem napewno — mawiała — że służę nie ludziom, ale P. Bogu. Chora mi za me usługi dobrem nie płaci słowem, za to tem więcej zapłaci mi w niebie Pan«.

Tak jak ona powinienby każdy z nas myśleć i postępować, najmiłsi! Zdaleka zdawaćby się to nawet mogło rzeczą łatwą i zwykłą. Tymczasem pomyśl. Gdybyś miał znajomego, względem któregoś się okazywał zawsze grzecznym,

¹⁾ Rzym, VIII. 25. ²⁾ Łuk. XVI 9. Tob. IV. 7. Ekkł IV 1.; XIV. 13.

uczynnym, wyrozumiałym, a onby ci zawsze odplacał złem za dobre, dokuczał, szkodził, obmawiał i potwarzał — cobyś czuł w sercu? Oburzenie, gniew, urazę — nieprawda? Takby cię coś od niego odpychało, takbyś sobie w głębi serca potwarzał: »Czekaj, kiedyś ty taki, to i ja będę inny: niech tylko nadarzy się sposobność, to ja ci pokażę«.

Moi najdrożsi, to są uczucia naturalne, ludzkie, ale nie chrześcijańskie. Pan Jezus nam inny przykład zostawił i inne dał nam przykazanie. On kazał właśnie *nieprzyjacióły nasze kochać — czynić dobrze tym, którzy nas prześladowają* ¹⁾. To też tybyś w takim położeniu był powinien uczucie tamto ludzkie zwalczyć dla miłości P. Boga i dla wiecznej nagrody, jak owa matrona, i mimo to wrogowi twemu czynić dobrze jak przedtem.

Ale toby ciebie bolało, że miłość twoja tak mało w nim znajduje oddźwięku i uznania.

Otóż postaw się teraz w położeniu Chrystusa Pana. On nas miłuje *miłością wieczną* ²⁾ i nie zważa na naszą niewdzięczność, bo *kiedy jeszcze grzesznikami byliśmy, wedle czasu, Chrystus za nas umarł* ³⁾, — ale to nie przeszkadza, że ta niewdzięczność nasza Go boli. I im więcej On nam swej dobroci i miłości okazuje, a im mniej jej u nas spotyka, tem Go to boli więcej.

Przebiegnij myślą te wszystkie miejsca, w których On w tej chwili się znajduje, wysiłkiem nieskończonej swej miłości ukryty pod postaciami chleba i wina, — te wszystkie ołtarze, na które w setkach tysięcy Mszy świętych zstępuje, wyciąga ręce do *ludu swego niewierzącego i sprzeciwiającego Mu się* ⁴⁾ i woła: *Przyjdźcie do mnie wszyscy, co pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę* ⁵⁾. Przecież tam zastawiona ucztą, na niej *pokarm anielski*, i zaproszeni do niej wszyscy, wszyscy bez wyjątku. Mądrość bowiem Boża *wybudowała sobie na świecie dom. Wsparty na siedmiu kolumnach, zastawiła w nim stół swój, i do małych i niemą-*

¹⁾ Mat. V. 44.; Łuk. VI. 27. ²⁾ Jer. XXXI. 3. ³⁾ Rzym. V. 8.
⁴⁾ Rom. X. 21. ⁵⁾ Mat. XI. 28.

drych (prostaczków) rzekła: *Przyjdźcie, jedzcie chleb i pijcie wino, com wam nagotowała*¹⁾.

Wobec tej miłości Syna człowieczego i Jego Boskiego Serca jak zachowują się ludzie?

Ludzie? jak miliony żydów — tych żydów, których On tyłowieczną otaczał pieczołowitością? O! ci zatwardzieli w swej złości, odpłacają Mu bluźnierstwem i nienawiścią.

I to Serce Najśw. boli, bo Ono chciałoby ich zbawić.

Ludzie? — jak tyle milionów heretyków i kacerzy zrzucają ze siebie *słodkie Jego jarzmo*²⁾, na których duszach przez chrzest wyrzył On swe znamię? — O! ci szukają zgubnej swobody grzechu, gardzą Jego niebieskimi darami, szczególnie Jego pokarmem, uciekają od Niego.

I to Serce Najśw. boli, bo i ich jeszcze bardziej chciałoby Ono zbawić.

Ludzie? — jak ta piekielna falanga — ten hufiec szatański tajnych stowarzyszeń, z masonami na czele, a z nimi wszelkiego rodzaju nowożytni poganie i bezbożnicy? — O! ci jak swego czasu Faryzeusze dyszą ku Niemu nienawiścią, prześladują Go w Jego wyznawcach, bezczeszczą w Jego Najśw. Sakramencie.

I to Serce Najśw. boli, bo i ich chce Ono zbawić.

Ludzie wreszcie, których On najwięcej miłował, bo ich do swego katolickiego Kościoła powołał i wiarą św. obdarzył? — O! ci niestety, w przeważnej swej większości o Niego się nie troszczą, — o Niego, swego dobrodzieja, — i przez świętokradzkie przyjmowanie Najśw. Sakramentu, przez nieobyczajne, niestosowne zachowanie podczas Mszy św. w Jego obecności, w kościele — znowu czynnie Go znieważają. Ileż to świętokradztw z tym Najśw. Sakramentem działo się i dzieje! Rzucają Go na ziemię, tratują nogami, — z wiarą i złością szatańską tną, biją i kłują, do praktyk zabobonnych używają.

Albo kiedy w procesyi Bożego Ciała obchodzi On swe dziedzictwo, jako Pan nieba i ziemi, ileż to słyszy On po

¹⁾ Przyp. IX. 2. ²⁾ Mat. II. 29.

drodze uwag szyderczych, bluźnierczych śmiechów, bezbożnych rozmów! Iluż to bohaterów, w mundurze i bez munduru, w cylindrze i w czapce, z wąsami i bez wąsów — korzystą z tej uroczystej chwili, aby przed światem całym zadookumentować swą niewiarę, nie odkrywając przed Nim swej głowy, kolana przed Nim nie zginając.

I to Serce Najśw. boli, bo Ono chce ich zbawić, stać się dla nich pokarmem życia, a staje się pokarmem śmierci. »Biorą dobrzy — jak w hymnie na dzień Bożego Ciała śpiewa św. Tomasz z Akwinu — biorą i źli, ale ze skutkiem wprost przeciwnym: dla jednych staje się On życiem, dla drugich — śmiercią!«

I to Jego Serce boli, bo Ono goreje ogniem miłości, a tu trafia na skałę obojętności. Oh! *Gdybyś był zimnym albo gorącym, ale iżeś się stał letniem, pocznę cię wyrzucić z ust moich*¹⁾.

Tak! najmiłsi, On jest między nami, żyje między nami, pracuje między nami. A my? Jakże często sprawdza się może i na nas słowo św. Jana: *Przyszędł do własności, a swoi Go nie przyjęli*²⁾.

Kiedy, zaskoczony przez spiskowców, oglądnał się Cezar dokoła, patrząc, czy mu kto z pomocą nie spieszy, ujrzał Brutusa, którego kochał jak syna, któremu tysiężne wyświadczył dowody swej łaskowości i przywiązania. Na widok sztyletu w jego ręku zapomniał pogromca Galii o niebezpieczeństwie, w jakim się znajdował, aby dać folgę zboliałemu wobec takiej niewdzięczności Sercu: »I ty Brutusie przeciw mnie« — Et tu, Brute, contra me — zawołał, i skonał pod rękami spiskowców i tego nikczemnego niewdzięcznika.

Któż z nas po tylu wiekach nie czuje się do głębi wzruszonym tą skargą i oburzonym na tego młodzieńca, co zapalony i zaślepiiony w swem szaleństwie postąpił podle, nikczemnie, głupio!?

Wzrusza nas skarga poganina, a nie miałyby wzruszyć skarga, która na skrzydłach wiary dolatuje nas tu z tego oł-

¹⁾ Obj. III. 16. ²⁾ Jan. I. 11.

tarza. Popatrzmy, oto stamtąd, gdzie się Hostya ukrywa, czyż nie dochodzi nas głos: »Błuznią mi bezbożni i niewierni, złorzeczą heretycy i żydzi, — ci mnie nie znali, i na nich się nie uskarżam. Ale kiedy widzę was, wybrane, ukochane dzieci moje, jak mnie sobie lekceważycie, — kiedy widzę wasze niedbalstwo, nieuszanowanie, wasze obojętności — to skarżyć się muszę i wołać: »Synu! i ty przeciw mnie? I ty o mnie nie dbasz?«

Najmilsi, zastanówmy się, czy którego z nas ta skarga się nie tyczy? Jakiem jest nasze zachowanie w kościele? podczas Mszy św.? Jaka gorliwość w przystępowaniu do Komunii św.? przygotowanie do niej i dziękczynienie? czy nie opuszczamy Mszy św. w niedzielę i święta, choćbyśmy na niej łatwo być mogli?

»Synu i ty przeciw mnie? po tylu dobrodziejstwach!«

III.

Wiemy wszyscy, najmilsi, jak wielkie nieszczęście spotkało kilkanaście lat temu Najjaśniejszego Pana ¹⁾ Franciszka Józefa, kiedy ukochany syn jego, nadzieja jego starości, dziedzie jego korony i spadkobierca rodzinnych tradycji nagle, smutnie i przedwcześnie zeszedł z tego świata. Wiemy, jak gorąco wszyscy jego poddani wzięli udział w tej boleści, i jak on, w manifestie »Do swoich ludów«, drżącym od wzruszenia sercem dziękował im za to, wyznając, że po Bogu, w ciężkim tym smutku, największą dlań pociechą był właśnie ten udział w nim jego poddanych i te zewnętrzne objawy, przez które dali wyraz swym uczuciom.

Otóż i nasz król się smuci — król, któremu *dana jest wszelka władza na niebie i na ziemi* ²⁾ — On Chrystus *dzisiaj i jutro, aże i na wieki, Pan panów i Król królów* ³⁾, On się smuci i skarży...

¹⁾ Katastrofa z arcyksięciem Rudolfem w 1889 r.

²⁾ Mat. XXVIII. 18. ³⁾ Żyd. XIII. 8.

Spieszmy tedy, my dzieci Jego i wierni poddani Jego, spieszmy przed Jego ołtarze, i tam, przed tronem Majestatu Jego padłszy na kolana, im więcej Go inni znieważają i smucą, tem my Go więcej chwaldy, wielbmy, wynośmy i pocieszajmy. On sam oświadcza, że Mu to sprawia ulgę, że Mu to zmniejsza ból i smutek, kiedy nas widzi korzących się, żałujących, przepraszających Go za własne i innych ludzi winy i grzechy, szczególnie za zniewagi, które Go w tym Najśw. Sakramencie spotkały i spotykają.

Czyż my Mu tej przyjemności, tego zadosyćuczynienia wyświadczyc nie mamy?

Przecież to byłoby nieludzkiem, wobec krwawiącej się tyłoma zniewagami Rany Jego Boskiego Serca i Jego wyrażonej woli. On to Błog. Małgorzacie Alacoque oświadczył sam, że sobie tego życzy, aby piątek po oktawie Bożego Ciała był poświęcony Najśw. Jego Sercu, a to w ten sposób, że kochające Jego dzieci i wierni poddani, garnąc się do stóp Jego ołtarzy, dnia tego przeproszą Go za swoje i innych ludzi grzechy aktem wspólnego uroczystego nabożeństwa, — że wobec nieba i ziemi śmiało, otwarcie przyznają się do Jego służby i Jego poddaństwa, jako Temu, który wszystkim rządzi, *rozkazuje i kieruje*, — że Mu w ofierze miłości ofiarują całe swe przyszłe życie, wołając: *Czy żyjemy — Tobie Panie, żyjemy, czy umieramy* ¹⁾ — *Tobie Panie umieramy*, bo dlatego Chrystus *umarł i zmartwychwstał*, aby nad *żywymi i umarłymi panował*.

Dziś właśnie ten piątek jest. Idźmy, pokłońmy się Panu! Tak! tam klęcząc u stóp Jego obiecajcie Mu, jakieście obiecali w dzień waszego wejścia do Jego Kościoła przez chrzest święty, że wyrzekacie się *czarta i wszelkiej pychy jego*, — że wyrzekacie się grzechu i wszelkiej pożądrości jego.

Nie zapominajcie, najmilsi, do czyjej wstąpiłście służby! Czyją staliście się świątynią, że *członki wasze są świątynią Ducha Świętego, który mieszka w nas, i nie jesteście już sami* ²⁾.

¹⁾ Rzym. XIII. 8. ²⁾ 1. Kor. VI. 15, 19.

Strzeżcie tedy tej świątyni od wszelkiego plugastwa, szczególnie od grzechów nieczystych. Nie bawcie się z ogniem. W jednej chwili ogień nieczysty lubieżności zniszczyć może to, co z takim mazołem zbudował w was ogień miłości Bożej.

Obiecacie Panu, że w niedziele i święta spieszyć będziecie do przybytków Jego, aby wysłuchać pobożnie Mszy św., że i w dniu inne, gdy się wam sposobność nadarzy, Mszy św. chętnie wysłuchacie, — że dla wynagrodzenia nie-dbalstwa i obojętności tylu innych katolików, nieraz może bardzo blizkich waszemu sercu, przy danej sposobności raz drugi w miesiącu przystąpicie do Sakramentów świętych.

I Serce Boże tę ofiarę serca waszego przyjmie chętnie, jednym spojrzeniem wszechmocnem, jak kiedyś św. Piotra, oczyści i was z pyłu codziennych waszych upadków, ozdobi i wzmocni i obdarzy, rozszerzając względem was, jak to obiecał Błog. Małgorzacie względem wszystkich prawdziwych, czynnych miłośników Swego Boskiego Serca, toż Boskie Serce, będzie wam przez Nie i w Niem podpora i pociecha za życia, bronią wśród przeciwności, a nagrodą po śmierci, kiedy, odrodzeni w chwale, towarzystwo mieć będziecie w gronie Aniołów i Świętych z Bogiem Ojcem i Synem i Duchem Świętym. Co daj Boże! Amen.

KAZANIE

O OFIERZE SERCA JEZ. W NAJŚW. SAKRAMENCIE),

Ms. Maryan Morawski.

Chrystus umiłował nas i wydał samego siebie za nas obiatą i ofiarą Bogu na wonność słodkości.

Efesz. V. 2.

Miłość i ofiara, najmiłsi w Chrystusie, są nierozdzielnie połączone. Miłość jest to korzeń w głębi serca ukryty, ofiara zaś z niej jako kwiat na jaw wyrasta, i świadczy o istnieniu i żywotności korzenia. Taka jest myśl Apostoła, który tak w słowach przytoczonych, jak i na innych miejscach zwykł uważać ofiarę jako owoc i zarazem jako dowód miłości. I tak w liście do Galatów podobnemi słowy pisze o Zbawicielu: *Umiłował mnie i wydał samego siebie* — to jest ofiarował się — *za mnie*¹⁾. I sam też Boski Mistrz miłości ten stosunek między miłością a ofiarą zatwierdza, i swoją ze wszystkich najdoskonalszą na krzyżu spełnioną ofiarę stawia na dowód najdoskonalszej miłości. *Większej nad tę miłość żaden nie ma, aby kto duszę swą położył za nieprzyjaciół swoje*²⁾. Przeto, najmiłsi, dzisiaj, gdy nam uroczystuje sama miłość

¹⁾ Powiedziane w Krakowie u Wizytek, w uroczystość N. Serca Jezusowego 1871 r. ²⁾ Gal. II. 20. ³⁾ Jan. XV. 30.

Zbawiciela, miłość upostaciowana w Sercu cierniami uwiecznionem, o ofierze mówić będziemy. A ponieważ to Boskie Serce, czczone we wszystkich tajemnicach miłości, najbardziej uwielbiamy w najprzedniejszym z dzieł miłości, w tajemnicy Ołtarza, dlatego mówić mamy nie o ofierze krzyżowej, nie o ofierze duchowej, którą przez całe życie za nas gorzał, ale tylko o ofierze, którą spełnia na naszych ołtarzach sama miłość Serca Jezusowego. Uważać będziemy stan ofiary Jezusa Pana w najśw. Hostyi, tak ze względu na zewnętrzne okoliczności, jak na wewnętrzne Jego uczucia, i z tych uwag poznawać będziemy, jaką ma być ofiara nasza, jakiej ofiary od nas żąda Jego ofiara i miłość Jego. *Zdrowaś Maryo.*

I.

Ofiara, najmilsi bracia, jest wyniszczeniem. Dostyć spojrzeć pobieżnie przez wszystkie wieki na dzieje ludzkości. U wszystkich narodów, we wszystkich religiach ukazuje nam się obrządek nad wszystkie inne górujący jako główny czyn religii społeczeństwa, polegający zawsze na jakimś zniszczeniu, zabijaniu bydła, paleniu kadzideł, lub czemś podobnem. Ma się rozumieć, nie każde zniszczenie jest ofiarą, ale tylko takie, które się czyni na cześć Boga, w imieniu ludu, aby uznać najwyższe Jego panowanie nad wszelkiem stworzeniem, i ubłagać Go ludzom. Stądto, gdy w przełożonym znaczeniu dajemy nazwę ofiary naszym prywatnym sprawom lub nawet wewnętrznym aktom, tylko takie uczynki ofiarami zwiemy, które są trudne, bolesne, słowem, które są jakimś choć częściowem wyniszczeniem samego siebie, z utratą rzeczy nam drogiej, z przytłumieniem uczuć serca, w szlachetnym celu t. j. dla czci Bożej lub dobra bliźniego. Ale tu mowa o ofierze w ścisłym znaczeniu, tj. o zniszczeniu rzeczy widomej, przez kapłana przedstawiciela ludu, na cześć Boską wykonywanem. Takie ofiary miał stary zakon, ale to były tylko figury; takie ofiary miało pogaństwo, ale to były świętokradztwa.

U nas chrześcijan, najmilsi, u nas tylko jest jedyna prawdziwa ofiara, Bogu nieskończoną cześć a ludziom wszelkie zbawienie przynosząca. Tą ofiarą, jak wiemy, jest śmierć krzyżowa Syna Bożego, w której ofiarnikiem i ofiarą jest sam Bóg-człowiek, a ofiarowaniem śmierć dobrowolnie podjęta. Ta ofiara gdy się raz spełniła, stało się zadosyć najobficiej sprawiedliwości Bożej za niezliczone świata przestępki — ale miłości, najmilsi bracia, nie stało się zadość. Serce Jezusa żądało, aby ta sama ofiara, w oczach każdego z nas, nie raz, lecz codziennie na każdym miejscu się powtarzała, co jest najcenniejszym miłości czynem i dowodem. I istotnie, codziennie po całym świecie powtarza się, raczej odtworza się ofiara krzyżowa, już nie krwawa, jak na krzyżu, bo już okup grzesznego świata wypłacony, bo już Bóg przebłagany — ale niekrwawa, jak przystoi zakonowi łaski, i miłością samą gorejąca, czysta, święta, nieskończenie drogocenna, tak iż Bóg, pięknnością i wonnością jej niejako zachwycony, odrzuca wszystkie inne ofiary. *Nie mam chęci do was* — mówi Pan Bóg Zastępów do starozakonných ofiarników przez usta Malachiasza proroka — *i daru nie przyjmę z ręki waszej, bo od wschodu słońca aż do zachodu wielkie jest imię moje między narody, a na każdym miejscu poświęcają i ofiarują imieniowi memu ofiarę czystą, bo wielkie jest imię moje między narody*¹⁾.

Ale jeśli w tajemnicy Ołtarza jest prawdziwa ofiara, musi też być prawdziwe i rzeczywiste wyniszczenie. Lecz jakimże sposobem Chrystus, który — jak mówi Pismo św. — *raz zmartwychpowstawszy, już więcej nie umiera*²⁾, jakimże, mówię, sposobem wyniszczać się może w ofierze Mszy św.? Ach! Jakim sposobem Jezus wyniszcza się na ołtarzu?! Spójrzmy na ołtarz, najmilsi, na tę drobną hostyę — jeżeli mamy isierkę wiary w duszy i isierkę miłości w sercu — a jużesmy zrozumieli. Oto kapłan, widomy namiestnik prawdziwego wielkiego Kapłana naszego, wymówił słowa sakramentalne, i temi słowy, gdyby mieczem ofiarni-

¹⁾ Malach. I. 10—11.²⁾ Rzym. VI. 9.

czym, jak mówią święci Ojcowie, ofiarę żywą wprowadził w stan wyniszczenia, do śmierci zgoła podobny, blizki stanowi ofiary zabitej. Patrzymy tylko — oto Król królów i Pan panujących. Sędzia żywych i umarłych, Słońce miasta niebieskiego, rze czywiście leży na ołtarzu, jak ofiara zabita, w postaci rzeczy martwej, w postaci pokarmu! Podobnie jak baranek ofiarny zabitym być musiał, zanim go pożywali, którzy w ofierze uczestnictwo mieli, tak samo i nasz niepokalany Baranek, mieczem słów sakramentalnych osiągnięty, składa wszelkie a wszelkie ślady życia, przybiera postać istoty martwej, aby tak mógł być pożywany od uczestników tej świętej ofiary. Nietylko więc mistycznie w podobieństwie bywa zabitym, lecz rzeczywiście, o ile to stan pokarmu wymaga, wyniszczonym zostaje. Jest więc św. ofiara nasza na ołtarzu żywą razem i zabita; wszystkie członki ma w najświętszej Hostyi, a nie rusza się i żadnego znaku życia nie objawia; *rozlane są wdzięki na ustach Jego*¹⁾ — jak mówi Psalm — *a głosu żadnego nie wydaje*. Najpiękniejszy urodą między synami ludzkimi, ma kształt okruszyny chleba! Jeszcze więcej powiem: tak zupełnie jest śladów życia wyzuty, że każdy może Go dowoli brać, przenosić, miotać, czynić z Nim co tylko się podoba, używać Go nawet do niegodziwych, bezbożnych i świętokradzkich celów — i w samej rzeczy niestety piekło nauczyło ludzi nadużywać w taki sposób tego cudu miłości. Ach! nie jestże to, najmilsi, prawdziwe wyniszczenie, zdumiewający stan śmierci, przedziwna ofiara? Tak jest, w istocie, bo to jest ofiara właściwa miłości, ofiara Serca Jezusowego, a miłość, jak dobrze mówią, jest prze-myślna, wymysły serca są zawsze przedziwne, a najprzedziwniejszym wymysłem najmiłościwszego Serca jest właśnie ten, że, będąc nieśmiertelnym, znalazł sposób codzien za nas umierać, i w tym stanie ofiary zabitej na ołtarzach naszych trwać wiekuiście, i codzien, jak zechcemy, od nas być pożywanym.

¹⁾ Ps. XLIV. 3.

Lecz to dopiero, że tak powiem, zewnętrzny stan ofiary; zajrzyjmy teraz do wnętrza tego Serca ofiarniczego. Mówiłem już przedtem, że, aby wyniszczenie jakie było prawdziwą ofiarą, musi być wykonane na cześć Majestatu Boskiego, i za cały lud, który w tej ofierze uczestniczy. W starym zakonie, gdy ofiarą były bydłeta nierozumne, ten cel ofiary mógł być tylko myślą ofiarnika zamierzony; lecz w Najświętszym Sakramencie, ponieważ sama ofiara jest rozumna i ma Serce nieskończoną miłością ku Bogu i ku ludziom pałające, więc też sama do tego celu swego ofiarowania najdoskonalej się odnosi, sama poświęca się na uczczenie nieocenione Boskiego Majestatu, na dziękczynienie za otrzymane ludziom dary, i na uproszenie nowych, na przebłaganie gniewu Boskiego za grzechy całego świata. O, gdybyśmy mogli pojąć, co się dzieje w tem Sercu Ofiarniczem!

O Jezu w Sakramencie wyniszczony, gdybyś nam odkrył, jak niegdyś Bł. Małgorzacie, Serce Twe w Hostyi św. utajone, cóżbyśmy ujrzeli! Pała to Serce Twe w tym stanie ofiary niepojętą nam miłością ku Ojcu Twemu i pragnieniem niezmiernem Jego chwały; wyniszcza się ciągle w uwielbieniu Jego Majestatu, a przytem miłością ludzi, miłością każdego z nas z osobna, pragnieniem naszego uświęcenia i zbawienia nieustannie goreje. Wszak innej myśli, innego pragnienia niema w Twem Sercu, o Jezu tu obecny, boś tu jest ofiarą, ofiarą prawdziwą i doskonałą, a inne cele, inne dążenia nie przystoją ofierze. Lecz tymi dwoma płomieniami, pragnieniem chwały Ojca i pragnieniem naszego zbawienia, tak bardzo pałasz, że, gdybyś był śmiertelnym, zgorzałbyś zupełnie; ale nieśmiertelnym będąc, wiecznie gorejesz całopaleniem na wonność słodkości!

II.

Najmilsi w Chrystusie! od początku Kościoła, ale osobliwie za dni naszych zadaniem chrześcijanina jest być ofiarą. Życie prawdziwego ucznia Chrystusowego, zwłaszcza dzisiaj, jest życiem ofiary t. j. życiem wyniszczenia, życiem śmierci.

Albowiemście umarli — mówi Apostoł do chrześcijan — *a żywot wasz ukryty jest z Chrystusem w Bogu*¹⁾. Jakże się to ma rozumieć? Ukazałem trzy rzeczy należące do ofiary, i w ofierze najśodsze Serca w Sakramencie miłości najdoskonalej odwzorowane. Temi zaś są: wyniszczenie samej ofiary, poświęcenie jej na chwałę Bożą, i poświęcenie jej na pożytek duchowny ludzi. Otóż te trzy rzeczy w sercu każdego prawego chrześcijanina istnieć muszą: musi każdy z nas, najmilsi, poświęcić się całkowicie chwale Bożej, na wzór Serca Jezusowego, pałać nadewszystko pragnieniem czci Bożej, ma się rozumieć, nie próżnem lecz czynnem pragnieniem; musi poświęcić się dla zbawienia dusz; aby zaś te dwa warunki wypełnić, musi i trzeci dodać, tj. siebie się zaprzecić, o sobie zapomnieć i siebie zgoła wyniszczyć, dopiero będzie prawdziwą i miłą Jezusowi ofiarą. A dlaczego każdy tak musi? Dlatego najpierw, że Chrystus tak żąda, żąda tak przedziwnym przykładem swoim, który tak umyślnie codziennie przed oczy stawia, aby serca nasze porwać; żąda też wyrażeniami słowy: *Przyszedłem puścić ogień na ziemię* — mówi — *i czegoż chcę, jedno aby był zapalony*²⁾. *Jeśli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprzę*³⁾. *Jeśli kto nie ma w nienawiści nawet... duszy swojej, nie może być uczniem moim*⁴⁾. Powtóre dlatego też, że tak rzecz sama wymaga, osobliwie okoliczności, w których nas postawiła Opatrzność. Dziś synowie tego świata, wrogi Kościoła Bożego, potężnie skupieni, wielkie czynią dla sprawy szatana ofiary, z dziwną wytrwałością i zawziętością poświęcają się dla swych niegodziwych zamiarów. Nie są to wprawdzie ani istotne poświęcenia, bo nie są święte, ani prawdziwe ofiary, bo nie zmierzają do chwały Bożej i zbawienia ludzi, lecz przecie ze strony wyniszczenia i zaparcia siebie są nieraz cięższe i trudniejsze od tych, których się od nas Chrystus domaga.

A Kościół Boży, najmilsi bracia, wobec takiej armii piekielnej, czyż nie potrzebuje ofiar, ofiar doskonałych i wszel-

1) Koloss. III. 3.

2) Łuk. XII. 49.

3) Mat. XVI. 24.

4) Łuk. XIV. 26.

kiego rodzaju, ofiar pieniężnych, ofiar prac umysłowych, ofiar zdrowia i sił, ofiar krwi? Prawda, pełen jest Kościół takich, którzy łączą jakieś pragnienie chwały Imienia Bożego, i staranie się o zbawienie bliźnich z troszczeniem się o siebie, o własne wygody i zyski. Takich nie potępiam, byleby miłość własna w ich sercach nie strącała z istotnego pierwszeństwa miłości i bojaźni Bożej. Ale tacy, mówię, nie są na wzór Serca Jezusowego, według żądań Jego miłości, prawdziwymi ofiarami, bo chociaż przyczyniają się do chwały Bożej, do dobra bliźniego, jednak siebie się nie zaparli, siebie nie wyniszczyli. I ten wrodzony egoizmu zaród skrzywia zawsze cokolwiek ich dobre zamiary, czyni, że ich dzieła są niezupełne, niedoskonałe — słowem, psuje ich ofiarę. O, gdyby ci wszyscy byli prawdziwymi ofiarnikami, gdyby, wzywszy się z osobistych względów, mężnie i całkowicie serca swe i wszystko samemu Bogu i dla samego Boga i zbawienia dusz poświęcili, o jakżeby się przemieniła postać świata! jakżeby pogromieni zostali mieczem prawdy wrogi Chrystusowi! jakżeby święciło się Imię Ojca niebieskiego, i królestwo Jego szerzyło się na ziemi!

Nie traćmy przecie otuchy, najmilsi bracia, bo choć niewiele jest takich ofiarników stosunkowo do mnóstwa chrześcijan, są przecie tacy za dni naszych, są, Bogu dzięki, liczniejsi, jak we wielu z poprzednich wieków, są tacy, co np., aby pogańskie plemiona do Kościoła przyłączyć, opuszczają na zawsze kraj, rodzinę, mienie, i płyną za morza, i w dzikich krainach, wśród wszelkich niedostatków, zdrowie, siły, życie nawet zbawieniu tych dusz opuszczonych poświęcają. Są, co wszystek czas, spokój, majątek na sprawy Kościoła jedynie zużywają, bez względu na żadne zyski, słowem i piórem wiary św. bronią i przeciwników gromią. Są wreszcie, którzy na głos Zbawiciela wszystko a wszystko porzucają, a, zaparłszy samych siebie i wzięwszy na ramiona krzyż swój, idą za Jezusem w ubóstwie, w czystości, w wyrzuceniu własnej woli, jedni modlitwie i pokucie oddani, drudzy pielęgnowaniu chorych, inni dziełom wychowaniu, inni pracom apostołskimi poświęceni. Bo, dzięki Bogu, i za dni naszych,

jakkolwiek świat bezbożny lub nieświadomy temu przeczy, i za dni naszych znajdują się prawdziwi zakonnicy, i do końca świata znajdować się będą. Otóż ci wszyscy, najmilsi, są prawdziwymi ofiarnikami; ci wszyscy idą za wzorem Jezusa, wyniszczającego się z miłości ku nam, i wyniszczają się z miłości ku Niemu. Na tych to stoi Kościół, dla nich to Kościół zowie się czystą oblubienicą Boga bez zmarszczki i zmały. Oni to są godni imienia chrześcijan, bo są podobni do Chrystusa, który duszę swą za nas położył.

A my, najmilsi w Chrystusie, czy nie pójdziem za nimi? Czy nas nie porywa piękność i szlachetność ich poświęcenia, lub raczej sama miłość Chrystusa, która ich porwała? Czy nam coś w sercu nie wyrzuca opieszałości naszej? Może mówimy sobie: a ja cóżem dla Kościoła uczynił, jakżem się wywdzięczył Jezusowi Panu za to, że mnie umiłował aż do końca, aż do śmierci krzyżowej? Jakiem czołem powtarzać Mu będę przy Komunii świętej: Jezu, kocham Cię nadewszystko, z całego serca, z całej duszy? Najmilsi w Chrystusie, dosyć rozpatrzeć się w stosunkach naszych, aby poznać, jakim sposobem dla Boga i dla bliźniego poświęcić się możemy. Nie masz bowiem stanu w Kościele, nie masz stanowiska w społeczeństwie, w którym nie możnaby stać się zupełną ofiarą, na chwałę Bogu i bliźniemu na zbawienie, doskonałym całopaleniem na wonność słodkości.

Czegóż więc brakuje, że takimi nie zostajemy? Ty wiesz, o Panie, czego brakuje, Ty znasz nasz niedostatek; miłości twojej, o Jezu, miłości twojej nam brakuje, tej miłości gorącej, czynnej, wytrwałej, mężnej, ofiarnej, tej miłości, która Świętych tworzy, o której w Pieśniach nad Pieśniami mówisz: *Mocna jest jako śmierć miłość... pochodnie jej pochodnie ognia i płomieni*¹⁾. A gdzież się udamy po tę miłość, jak nie do Serca twego, o Jezu, źródła wszelkiej świętej miłości?

O Serce Boskie, ognisko nieogarnionej miłości, ofiaro miłości wiecznie gorejąca, niechże się od Ciebie nau-

czymy, jak się poświęcić mamy P. Bogu i wyniszczyć na ofiarę całopalenia; niechże od Ciebie zaczerpnijemy tego ducha ofiary, który tak rzadkim jest na świecie, i nie skądinąd, tylko od Ciebie zaczerpnąć się może. Niechże nas zapali ten płomień miłości, który ze siebie na ziemię miotasz i tak pragniesz, aby się zapalił. O Serce Jezusa, daj, aby serca nasze z Tobą i dla Ciebie stały się ofiarami Bogu miłymi. Amen.

¹⁾ Pieśń. VIII. 6.

KAZANIE

O APOSTOLSTWIE MODLITWY

w stosunku

DO NABOŻEŃSTWA DO SERCA JEZUSOWEGO ¹⁾).

Ks. Marjan Morawski.

Ten jest miłośnik braci i ludu Izraelskiego! Ten jest, który się wiele modli za lud i za wszystko miasto święte.

2. Machab. XV. 14.

Gdy lud od Boga wybrany toczył srogą wojnę z wrogiem bez porównania potężniejszym, i już nieprzyjacieli nadciągał z ogromnymi siłami, aby w puch rozproszyć garstkę rycerzy, którzy pod dowództwem Judy Machabeusza bronili miasta świętego, pewnej nocy ukazał się Judzie arcykapłan Oniasz, niedawno zabity, i, wskazując mu drugiego męża w chwale dziwnej i wielkiej ozdobie, jak mówi Pismo św., rzekł do niego: *Ten jest miłośnik braci i ludu Izraelskiego! Ten jest, który się wiele modli za lud i za wszystko miasto święte, Jeremiasz prorok Boży* — dając znać temi słowy, że to owym nieustannym modłom świętego Proroka zawdzięczał lud Boży cudowne zwycięstwa, które nad wrogami odnosił, i które jeszcze miał odnieść.

Najmilsi w Chrystusie! Wiadomo nam ze samego Pisma świętego, że lud Izraelski z dziejami swemi był figurą Ko-

¹⁾ Powiedziane w Krakowie w 1872 r.

ścioła świętego i jego losów. *To wszystko przydarzało się im we figurze* ¹⁾ — mówi Paweł święty. Walki też ludu Izraelskiego były figurą przepowiednią walk duchownych, które dziś stacza Kościół św. z wrogami Chrystusa. Lecz kogóż nam przedstawia ten prorok, miłośnik ludu swego, modlący się niewiedomie za naród wojujący? Któż jest dla Kościoła naszego takim Jeremiaszem, takim niewidomym pośrednikiem, wiecznie się modlącym za walczący Kościół, i zwycięstwo mu wypraszającym? Któż jest tym miłośnikiem braci i ludu wybranego? Jużście odgadli, najmilsi. *Jeden pośrednik Boga i ludzi, Chrystus Jezus* ²⁾ — mówi Paweł św. Tym pośrednikiem więc Kościoła z Bogiem, tym miłośnikiem ludu swego nie kto inny jest, jak tylko Serce Jezusa na prawicy Ojca i w Najśw. Sakramencie wiecznie żyjące, aby wstawiać się za nami ³⁾, wedle słów Pisma św. O tej to czynności Serca Jezusowego i o sposobie, jakim my czciciele Boskiego Serca jej odpowiadać mamy, to jest o Apostolstwie Modlitwy, a w szczególności o jego stosunku do nabożeństwa ku Najśłodszemu Sercu mówić będziemy — za wstawieniem się Matki Serca Jezusowego, którą pozdrowmy, mówiąc serdecznie: *Zdrowaś Maryo*.

Cóż jest prawdziwe nabożeństwo do Serca Jezusowego? Dzieła najśławniejszych jego rozkrzewicieli, modlitwy kościelne, a nawet same słowa Zbawiciela, któremi swe zamiary w objawieniu swego Serca często wyrażał, dowodzą, że istotą tego nabożeństwa jest związek serdecznej przyjaźni między Zbawicielem a nami — stosunek, który wprawdzie trudno pojąć, między Bogiem a człowiekiem, o którym ani marzył stary zakon, ale który zaprowadzony został przez Boga wcielonego, mającego Serce do serc naszych podobne, gdy przy założeniu nowego testamentu na ostatniej wieczerzy wyrzekł te przedziwne a wiekopomne słowa: *Już was nie będę zwał sługami, lecz was nazwałem przyjaciółmi* ⁴⁾. Kiedy zaś z upły-

¹⁾ 1. Kor. X. 11.²⁾ 1. Tym. II. 5.³⁾ Żyd. VII. 25.⁴⁾ Jan. XV. 15.

wem wieków miłość wyziębiać się poczęła, Zbawiciel, chcąc ów stosunek przyjazny odnowić, ukazał swą nieskończoną miłość w samym jej źródle, w Sercu swoim, aby choć tym widokiem zgrzybiały wiek do wzajemnej pobudzić miłości. Przyjaźń albowiem, najmilsi bracia, jest to wzajemna miłość — miłość nie na słowach polegająca, ale na podzieleniu uczuć, dążności, pragnień, i na dawaniu wszystkiego, co mamy i co możemy. Na tych więc dwóch warunkach polega także prawdziwa przyjaźń z Jezusem, a tem samem prawdziwe nabożeństwo do Serca Jezusowego, a nawet prawdziwa i najwyższa świętość, do której to nabożeństwo ostatecznie zmierza. Tak dopiero rozumiemy znaczenie tych nabożeństw rozmaitych: bądź zadosyćuczynienia — bądź ustawicznej Adoracji — bądź do Serca Jezusa konającego — bądź Straży honorowej, i innych podobnych, z których wiele w osobne bractwa się ukształciło, a które wszystkie do jednego Serca Jezusowego się odnoszą, wszystkie bowiem są jednym nabożeństwem ku Sercu Jezusowemu, wszystkie są przyjaźnią z Jezusem, ale każde z nich albo pewne uczucie Serca Jezusowego osobliwie chce czcić i podzielać, jak bractwo Wynagrodzenia, albo pewną, iż tak powiem, przysługę Jezusowi Panu chce wyrządzić, jak bractwo Serca Jezusa konającego.

Wobec tego, my, którzy chcemy najdoskonalej czcić Serce Jezusowe, zastanowić się mamy, jakie jest najwyższe uczucie, najgorętsze pragnienie Serca Jezusa, i jaką największą przysługę my, nędzne stworzenia, Zbawicielowi naszemu wyrządzić możemy. Pytajmy więc samego mistrza naszego Jezusa, który z tego ołtarza miłościwie na nas patrzy. Czegoż pragniesz nadewszystko, o Jezu, powiedzże nam, aby i nasze serca w tem samym pragnieniu z Twojem Sercem się złąły. — *Przyszedłem puścić ogień na ziemię, a czegoż chcę, jedno aby był zapalony?*¹⁾ — Jaki ogień? Iście miłość Bożą! Miłość Bożą przyniósł Jezus na ziemię, i to jest Jego największe pragnienie, aby tą miłością cała ziemia się zapaliła, aby tą miłością wszystkie serca płonęły, i wszyscy ludzie z tej mi-

¹⁾ Łuk. XII. 49

łości przykazania Boże pełnili; bo ten miłuje, jak naucza Pan Jezus, kto przykazania chowa¹⁾. I w samej rzeczy, dlatego tylko, najmilsi bracia, nie dla innego pragnienia, nie dla innego uczucia, utworzone zostało przez Ducha św. w panieńskim żywocie to Boskie Serce: bo Jezus przedewszystkiem miał być Zbawicielem ludzi, więc Serce Jezusa przedewszystkiem miało być ogniskiem pragnienia zbawienia ludzi. Przez całe też życie Zbawiciela na ziemi, we wszystkich Jego sprawach, w każdym Jego słowie objawia się, że Boskie Jego Serce tylko tem pragnieniem zbawienia ludzkiego bije; ale najjaśniej w gorzkiej Jego męce to pragnienie się rozpromienia. Aż wkońcu, gdy już wszystko jest spełnione, gdy już Jezus na krzyżu dogorywający, ma wyrzec: *wykonano się*, i ducha w ręce Ojca swego oddać, wtedy jeszcze ostatnie swe testamentalne życzenie wyraża, aby je najgłębiej w sercach naszych wrazić, ostatnie bicie swego Serca objawia, już konający woła: *pragne*.

Ach, czegoż pragniesz, Jezu konający — czy tej wody ziemskiej, którą stworzyłeś? O, bynajmniej, Tyś sam nauczył Samarytanę tą wodą gardzić, a pragnąć wody wytryskującej na żywot wieczny; tej wody pragniesz, najśodszy Jezu. Aleś ty sam jej źródłem. — Ha, rozumiem, nie dla siebie jej pragniesz, ale dla nas, twych biednych braci, dla których umierasz, i z których, mimo twej śmierci, tak wielu, niestety, ginących widzisz. Pragniesz, aby wszyscy z tych źródeł zbawienia czerpali i wszyscy się zbawili, i dlatego nawet po zgonie Serce sobie otworzyć dajesz, aby z Niego wylać jeszcze ostatnie, najobfitsze tej wody potoki.

A więc, czciciele Serca Jezusowego, jeśli chcemy jakie uczucie tego Boskiego Serca uczcić, naśladować, podzielać, według wymagań szczerzej przyjaźni, a tem samem według istoty nabożeństwa do Serca Jezusowego, to nic odpowiedniejszego uczynić nie możemy, jak przejąć się wielkiem, gorącym i czynnem pragnieniem zbawienia i uświęcenia dusz.

Lecz jeszcze więcej powiem: przyjaźń, jakem rzekł, nie-

¹⁾ Jan XIV. 15.

tylko jest podzieleniem uczuć między przyjaciółmi, lecz i udzielaniem sobie wzajemnem wszystkiego, co mają i co mogą. Jezus pierwszy to prawo przyjaźni najdoskonalej wykonał, On, który duszę swą, jak mówi, za nas położył, i nam wszelkie zbawienie, wszelkie dobra doczesne i wieczne udziela. Ale i my, najmilsi bracia, i my możemy dla Serca Zbawiciela naszego coś uczynić; i my możemy, odważam się tak mówić, Bogu naszemu przysługę wyrządzić. A tem samem prawdziwej przyjaźni prawa dochowamy, najdoskonalsze nabożeństwo do Serca Jezusowego mieć będziemy. Lecz jakże to być może? czy to nie bluźnierstwo, powiedzieć, że my nędzne stworzenia możemy Sercu Jezusowemu przysługę wyrządzić?

Czytamy u Mateusza św., że, gdy Pan Jezus obchodził wszystkie miasta i miasteczka, opowiadając Ewangelię królestwa i uzdrawiając wszelką chorobę i wszelką niemoc, razu jednego, *widząc rzesze, zlitował się nad niemi* (są to słowa Ewangelisty) *iż byli strudzeni i leżący jako owce, nie mające pasterza. Tedy rzekł uczniom swoim: Żniwo wprowadzie wielkie, ale robotników mało. Proścież tedy Pana żniwa, aby wysłał robotniki na żniwo swoje*¹⁾, t. j. innymi słowy: wielkie jest żniwo dusz przeznaczonych do gumien niebieskich, żniwo drogie memu Sercu i krwią moją zroszone, ale wiele z tego ziarna ginie, dla braku pracowników duchownych, módlcie się więc, aby Ojciec niebieski wysłał na nie wielu i dobrych żniwiarzy; módlcie się, aby ci robotnicy dobrze pracowali; módlcie się, aby się te dusze z rąk posłanników Bożych nie wymykały, lecz owszem dawały się gromadzić do gumien niebieskich Ojca mego. — Cóż znaczy ten rozkaz, najmilsi bracia? Czyż nie mógł sam Pan Jezus takich żniwiarzy posłać, lub sam najskuteczniej o takich Ojca niebieskiego prosić? Czemuz i uczniów swoich do proszenia o to wzywa? O, mógł zaiste, bo, jak sam powiada, wszystko co ma Ojciec, i Jego jest. Ale, aby cokolwiek zrozumieć tę tajemnicę, zauważyć trzeba, że jednym z ogólnych praw we wszystkich dziełach Bożych panującym jest to, że Bóg, zamiast działać sam przez

¹⁾ Mat. IX. 36—38.

się, prócz szczególnych okoliczności, używa zawsze współdziałania stworzeń. To prawo wszechświata nietylko w całej widomej naturze najwyraźniej się objawia, ale panuje także w porządku moralnym. Dlatego są rodzice, królowie, mistrze. Chce Bóg, aby ludzie przez ludzi otrzymali życie, byli kształceni, rządzeni. Wreszcie to prawo aż do nadprzyrodzonego porządku sięga — i ludzie przez ludzi bywają zbawieni. Kapłanom zleca Bóg nauczanie, szafowanie Sakramentów. Co więcej, wszyscy wierni powołani są do tego, by dopomagali do zbawienia drugich: *Każdemu z osobna dał rozkazanie o bliźnim swoim*¹⁾. Dopomagać mają przykładem, niekiedy słowem, ale głównie, najczęściej i najskuteczniej zasługą przed Bogiem i modlitwą za drugich. Czytajmy dzieje Świętych, św. Teresy, św. Katarzyny Seneńskiej, Bł. Małgorzaty i innych, których tylko chcemy, a obaczmy, jakie mnóstwo dusz oni zbawiali nie tak słowem, nie tak przykładem, bo nieraz w klasztornej zaciszu ukryci byli, ale najbardziej modlitwą, umartwieniem, skrytymi serca ofiarami, doskonałym żywotem. Tymi to środkami deszcz łask z nieba ściągali, i użyźniali żniwo Pańskie, i dusze niezliczone w niebo ślali.

Słuchajmy teraz Pawła św., który często o tym przedmiocie wspomina. *Proszę tedy najpierw*, pisze do Tymoteusza, *aby były czynione prośby, modlitwy, przyczyniania się, dziękczynienia za wszystkich ludzi. Albowiem to jest rzecz dobra i przyjemna przed Zbawicielem naszym Bogiem, który chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni, i przyszli do uznania prawdy*²⁾. Uważmy te słowa, najmilsi bracia. Apostoł narodów, głosząc Ewangelię po całym świecie, wśród swoich obcymich prac i podróży pisze do biskupa Efezu, błagając go przedewszystkiem, aby czynione były modły za wszystkich ludzi, których usilność chcąc wyrazić, rozmaite daje im nazwy: prośby, modlitwy, przyczyniania się, dziękczynienia. A dlaczego tak modlić się każe? Dlatego, powiada, że to jest przyjemnem Bogu Zbawicielowi, który pragnie zbawienia wszystkich ludzi. A więc, wniosek konieczny: zbawienie lu-

¹⁾ Przyp. XVII. 12.

²⁾ Tym. II. 1—4.

dzi istotnie zależy od modlitw wiernych; tak zależy, że tylko dla tych modlitw Bóg da pewien nadmiar łask, bez których wielu, choćby zbawić się mogli, istotnieby się potępilli, lecz z temi obfitszemi łaskami zbawieni zostaną.

Dlatego, najmilsi bracia, Zbawiciel i miłośnik dusz naszych Jezus, któremu jedna dusza tak drogą jest, że, jak to nieraz objawił, dla niej samej, jeśliby to było pożytecznem i możliwem, chętnieby swą gorzką mękę i śmierć krzyżową drugi raz przecierpiał, — dlatego, mówię, tak pragnie i tak usilnie żąda, żebyśmy się łączyli z modlitwą i z ofiarą Jego Serca dla zbawienia dusz, żebyśmy Mu niejako dopomagali w dziele odkupienia według tych słów Apostoła: *Dopelniam to, czego nie dostaje cierpieniem Chrystusowym w ciele mojem, za ciało Jego, które jest Kościół*¹⁾. Nie izby sam Jezus nas potrzebował, najmilsi bracia, ale że z pewnego rozporządzenia Boskiego bracia nasi nas potrzebują; nie, izby modlitwa Chrystusowa mogła być wydoskonaloną przez przyłączenie naszych modlitw, ale, iż niezmiennym jest wyrokiem Bożym, że do zbawienia ludzi ludzie przyczyniać się mają. Nasza modlitwa sama jest nędzna, niegodna, bezwładna, ale zjednoczona z modlitwą Serca Jezusa jest święta, Bogu miła, wszechmocna. Modlitwa Serca Jezusowego jest sama z siebie najdoskonalsza, Bogu najmiłsza, najskuteczniejsza, ale z nią mają się łączyć modlitwy i sprawy nasze, aby wiele dusz było zbawionych. Tak Mądrość przedwieczna rozporządziła, tak Bóg żąda.

Wszystko to się opiera na dogmacie o Świętych obcowaniu, t. j. o jedności Kościoła, mistycznego ciała, którego głową jest Chrystus, a wszyscy wierni członkami. Teraz chciałem tylko pokrótce dowieść, że tak jest w istocie: że modlitwą i ofiarowaniem uczynków i cierpień naszych dla zbawienia dusz rzeczywiście dusze zbawiamy, i oddajemy Sercu Jezusowemu przysługę, nad którą miłszej Mu być nie może, której od nas najgoręcej żąda, a tem samem, że to jest najdoskonalszem nabożeństwem do Serca Jezusowego. Otóż wła-

¹⁾ Kolos. I. 24.

śnie pewnik, do którego przyjść chciałem. Teraz tylko pozostaje wyprowadzić stąd wniosek: Uczczenie tego głównego uczucia Serca Jezusowego, a zarazem wyrządzenie Mu tej najmiłszej przysługi, t. j. modlenie się i ofiarowanie wszystkich spraw i uczynków naszych za dusz zbawienie, podobnie jak inne sposoby czczenia Serca Jezusowego, ukształciło się w bractwo. To bractwo zowie się Apostolstwem Modlitwy. Apostolstwem, bo ma za cel w ogólności zbawienie wszystkich ludzi, co jest dziełem i duchem Apostołów; Modlitwy zaś, bo modlitwa i poświęcanie wszystkich spraw, które także jest modlitwą, jest środkiem, którym nasze bractwo dąży do tego celu. Zowie się ono także Apostolstwem Serca Jezusowego, dlatego, że z samego Serca Jezusowego wykwitło, jakęśmy widzieli, i także dlatego, że jest właściwem Apostolstwem Serca Jezusowego, ponieważ Serce Jezusowe w Najśw. Sakramencie jest właściwie apostołem modlitwy, a zarazem mistrzem i przewodnikiem apostołów modlitwy, że z Niego wzięty jest pomysł i całe urządzenie tego przedziwnego dzieła.

A zatem Apostolstwo Serca Jezusowego nie odróżnia się od pierwotnego nabożeństwa do Serca Jezusowego, nie przeistacza go, jakby to może niejednemu się zdawało, ale jest tem samem nabożeństwem, najdoskonalej pojętem, najzbawienniejszem dla nas i dla całego świata, a w sposób Jezusowi najmiłszy wykonywanem, do najwyższego stopnia swej doskonałości doprowadzonym. Dlatego także Apostolstwo modlitwy, jak dobrze powiada jego założyciel, nie tak jest osobnem bractwem, jak raczej pewnym duchem, pewną dążnością łączenia się wewnątrznie w modlitwie i we wszystkim, co czynimy, ze Sercem Jezusowem dla zbawienia dusz. Dlatego Apostolstwo nie ma żadnych obowiązków, żadnych modlitw przepisanych, ale raczej wszystkie obowiązki naszego stanu, wszystkie modlitwy i sprawy nasze ogarnia, uświęca, do najdoskonalszej czci najśłodszego Serca zwraca przez ofiarowanie ich w zamiarach Serca Jezusowego. Jedno więc westchnienie choć raz na dzień uczynione wystarcza, aby uzyskać wielkie odpusty temu stowarzyszeniu nadane; jedno westchnienie

wystarcza, aby być apostołem Serca Jezusowego, wystarcza, aby dusze zbawiać, aby Sercu Jezusowemu się przysłużyć. Dlatego naostatek to stowarzyszenie, według jego ustaw od Stolicy Apostolskiej zatwierdzonych, nie podlega warunkom i formalnościom, które do innych bractw są przywiązane. Może być przyjętem nawet w zakonach, którym reguła zakazuje przybierania nowych obowiązków, bo też istotnie żadnego nie przydaje obowiązku, tylko uwydatnia obowiązek każdego zakonnika, a nawet każdego chrześcijanina: z miłości Jezusa starać się, jak kto może, o zbawienie dusz, najpierw i najbardziej modlitwą i ofiarowaniem spraw codziennych, bo tak każdy może i tak najskuteczniej może.

O Jezu, miłośniku braci i ludu Twego, który się wiele modlisz za lud swój i za całe miasto święte. Ty wiesz, że ze szczerzego pragnienia odwzajemnienia się miłością Sercu Twemu chcemy według pragnienia tego Serca zbawieniu dusz się poświęcić, i na wzór tego Serca być apostołami modlitwy. Pobłogosławże, o Jezu, naszym usiłowaniom; daj nam zrozumieć, jak piękne, jak zbawienne, jak Tobie miłe jest to dzieło, a zwłaszcza daj nam gorliwie się niem zająć dla zbawienia dusz, dla chwały i dla miłości Twojej, który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

DZIEWIĘĆ NAUK W ZARYSIE O SERCU JEZUSOWEM, JAKO SERCU KOŚCIOŁA ¹⁾

Ms. Marjan Morawski.

NAUKA I.

Serce Jezusa jest źródłem życia łaski, czyli życia wewnętrznego Kościoła.

Jam jest winna macica, wyście latorośle.
Jan XV. 5.

W s t ę p.

Częstoście słyszeli, najmilsi w Panu, nauki o Najśłodszym Sercu Jezusowem, osobliwie w tym kościółku Jego czci poświęconym; wieleście czytali o tem nabożeństwie pobożnych i wybornych ksiązek, tak dalece, iż zdaje się trudno w tym przedmiocie podać nowy pokarm duchowny waszym sercom, które przecież pragną ciągle wzrastać w poznaniu i miłości Boskiego Serca. Ale dotąd podobno rozważaliście głównie, czym jest Serce Jezusowe dla duszy waszej, odnośnie do prywatnego życia i osobistej doskonałości waszej. Otóż w przeciągu tego dziewięciodniowego nabożeństwa będziemy się starali poznać stosunki Serca Jezusowego do Kościoła w całości

¹⁾ Mówione w Krakowie, w kościółku OO. Jezuitów na Wesołej, w czerwcu 1872 r.

uważanego. Zobaczmy, że Serce Jezusowe jest sercem Kościoła. Jako bowiem w organizmie człowieka serce jest środkiem życia: z serca wypływa krew ożywiająca całe ciało, i do serca znowu wszystko powraca, tak i w ciele mistycznym Kościoła, Serce Jezusowe jest tym środkiem, z którego płynie wszystko życie Kościoła św.: i życie wewnętrzne t. j. łaska i cnoty wlane, i zewnętrzne życia objawy, cała hierarchia, Sakramenta, ofiara — i znów ku temu środkowi wszystko się zwraca, do tegoż Serca całe życie Kościoła płynie.

Nad temi rzeczami zastanawiać się będziemy w tych dziewięciu naukach.

Jest to założenie trudne, wymagające uwagi, ale przytem bardzo pożyteczne, bo nam da lepiej poznać te dwa przedmioty, ku którym powinny być ciągle zwrócone nasze umysły i nasze serca: Serce Jezusa i Kościół święty. Prośmy więc pokornie o światło Ducha św. i o rozgrzanie serc naszych, abyśmy coraz lepiej poznawali te dwa najdroższe przedmioty, i przez to coraz bardziej je pokochali. Przez przyczynę N. Maryi Panny, Matki Serca Jezusowego.

Wykład dogmatyczny.

Gdy Bóg miał stworzyć Ewę, spuścił — jak mówi Pismo św. — sen na Adama, i z boku śpiącego wyjął żebro, z którego utworzył matkę rodzaju ludzkiego. W tym czynie Boga Ojcowie święci widzą i prorocze podobieństwo i figurę utworzenia Kościoła, oblubienicy Chrystusowej. Gdy bowiem Chrystus, drugi Adam i duchowna głowa ludzkiego rodzaju, snem śmierci na krzyżu zasnął, z woli Bożej bok Mu otworzono, i wypłynęła krew i woda: krew naszego odkupienia i woda Chrztu św., skąd powstał Kościół św., matka odrodzonej ludzkości.

Kościół więc wyszedł z Serca Jezusowego. Otóż z tego samego źródła, z którego wypłynął, czerpie on też ustawicznie życie. Aby to dobrze pojąć, trzeba mieć przed oczyma cały bieg tego Boskiego życia w ludzkości. Oto, jego główne momenta:

1. Żadna z istot stworzonych nie mogła Bogu godnej czci oddawać, a po upadku żadna nie mogła zadosyćczynić. Była przestrzeń nieskończona między Bogiem a stworzeniem. Dlatego Słowo stało się ciałem, aby połączyć w sobie stworzenie z Bogiem, być ogniwem między niebem a ziemią. I to jest wielka tajemnica, której odkrycie policza św. Paweł między najwyższe dary Boże. *Nam oznajmił — mówi — tajemnicę woli swojej, wedle upodobania swojego, którą był postanowił w nim, w rozrządzeniu pełności czasów, aby w Chrystusie wszystko naprawił, i to co jest na niebiesiach i to co jest na ziemi w nimże*¹⁾. W pierwotnym języku Pisma zamiast: aby naprawił, powiedziano: aby wszystkiemu dał głowę, aby wszystko skupił pod jedną głowę²⁾.

2. Ten Bóg wcielony jako człowiek, oddaje Ojcu swemu cześć zupełnie innego rodzaju, niż stworzenie oddawać może; jako Syn najmilszy ma prawo do łaski Ojca swego i do dziedzictwa synowskiego, t. j. do tego szczęścia, które jest Bogu właściwem: oglądać istotę Boską — od czego wszelkie stworzenie jest nieskończenie dalekiem.

3. Ale ten Bóg wcielony chce też mieć braci; to szczęście, ten zaszczyt takiego zbliżenia do Boga i synostwa Bożego, które mu jest własnem, chce udzielić innym istotom rozumnym. Zbliżając się do ich natury ludzkiej, chce ich zbliżyć do swej natury Boskiej, i to życie Boskie, które tli w Jego Sercu, im udziela, czyni ich uczestnikami Boskiej natury. *Dał im moc, aby się stali synami Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego*³⁾. *Albowiem które przejrzał, te też przeznaczył, aby byli podobnymi obrazowi Syna Jego, żeby On był pierworodny między wielą braćmi. A które przeznaczył, te też i wezwał, a które wezwał, te też usprawiedliwił, a które usprawiedliwił, one też uwielbił*⁴⁾.

4. Wszystkich ludzi powołuje do tego braterstwa, wszystkim poddaje łaski uczynkowe, prowadzące do wiary, a tym, którzy tym łaskom są powolni, daje łaskę poświęcającą, która

¹⁾ Efez. I. 9.

²⁾ Ἀνακεφαλαίωσασθαι

³⁾ Jan I. 12.

⁴⁾ Rzym.

ich czyni synami Bożymi, i cnoty wiary, nadziei i miłości, którymi z Nim są spojeni, i póki z Nim są spojeni, czerpią z Niego to życie Boskie, jak z winnej macicy latorośle.

5. Źródłem zaś tego życia Boskiego jest Serce P. Jezusa

a) dlatego, że Serce jest źródłem krwi Boskiej, której wylaniem P. Jezus uczynił nas uczestnikami swej Boskiej natury; b) dlatego, że Serce jest organem ludzkiej miłości, i z niego wyszedł ten akt poddania się śmierci, który nas odkupił.

6. I tak wszyscy, którzy są spojeni z Chrystusem, stanowią duchowną jedność, olbrzymie społeczeństwo, ogarniające wszystkie wieki ludzkości; a Chrystus w środku wieków jest łącznią wszystkiego. Ci, którzy byli przed Chrystusem, przez wiarę w przyszłego Mesyasa czerpali z Niego łaskę i życie Boskie, a ci, którzy po Nim żyją, czerpią z Niego uświęcenie i przeobrażają się na Jego podobieństwo. Jako źródło na szczycie góry rozlewa po obu schyłkach strumienie wody, tak P. Jezus jest na szczycie ludzkości, i z źródła Jego Boskiego Serca spływają w przeszłość i przyszłość zdroje łaski i żywota Boskiego.

7. Otóż ta jedność duchowa, to społeczeństwo ludzi zjednoczonych, jest to Kościół w swem najpełniejszym znaczeniu. Pismo św. chcąc nam dać wyobrażenie, jak ściśle jesteśmy z Chrystusem Panem połączeni i jak rzeczywiście, powiada, że Kościół jest ciałem Chrystusowym, a członki Kościoła członkami Chrystusa, z Nim połączeni, jak członki z całością, i z Niego biorący życie, jak członki czerpią ze serca krew żywotną. *Albowiem jako ciało jedno jest, a wszystkie członki ciała jednego, choć ich wiele jest, wszakże są jednym ciałem: także i Chrystus. Albowiem w jednym duchu my wszyscy w jedno ciało jesteśmy ochrzczeni... a wszyscy jednym duchem jesteśmy napojeni*¹⁾.

Taki więc jest Kościół, jako duchowna spójnia z Jezusem; do niego należą wszyscy sprawiedliwi starego i nowego testamentu, dusze czyścowe i Święci w niebie; wszyscy bowiem są braćmi Pana Jezusa i z Nim duchowo spojeni, dla-

¹⁾ 1. Korynt. XII. 12—13.

tego św. Paweł mówi, że *Kościół jest Jerozolimą niebieską*¹⁾ *ze Chrystus jest głową Aniołów*²⁾.

*A ktokolwiek do tej jedności nie należy, ten nie może, być zbawionym, bo Chrystus jest drogą: nikt nie przychodzi do Ojca tylko przez Niego*³⁾. *On jest winną macicą, a wszelka latorośl, która nie jest w Nim, rzucona będzie w ogień*⁴⁾.

Ale oprócz tej spójni duchowej Kościół ma na ziemi spójnię widzialną, urządzenie i hierarchię ludzką; pierwsza spójnia jest jakoby duszą Kościoła, druga jego ciałem. I ta druga też pochodzi z Serca Jezusowego. Lecz o tem w drugiej nauce.

Zastosowanie moralne.

Kiedy z Serca Jezusowego płynie całe życie łaski w Kościele, to cenimy i kochajmy tę łaskę nad wszystko, nad życie. Kiedy z Serca Jezusowego płynie to życie łaski, to się zbliżajmy do tego źródła, aby z niego czerpać wodę wytryskującą na żywot wieczny. Jednoczymy się z tem Boskiem Sercem. Uchylajmy przez umartwienie zwłaszcza wewnętrzne to, co nam do tego zjednoczenia przeszkadza, co rozdźwięk sprawia między naszymi sercami a tem Sercem. Jednoczymy się z Niem przez miłość, przez modlitwę, przez gorące do tego Serca nabożeństwo.

¹⁾ Żyd. XII. 22. ²⁾ Kol. II. 10. ³⁾ Jan XIV. 6. ⁴⁾ Jan XV. 6

NAUKA II.

Serce Jezusa jest źródłem hierarchii kościelnej, czyli życia zewnętrznego Kościoła.

A tenże dał niektóre Apostoły, a niektóre Proroki, a drugie Ewangelisty, a inne pasterze i doktry... ku budowaniu ciała Chrystusowego.

Efez. IV. 1—12.

W s t ę p.

Widzieliśmy wczoraj, jak ze Serca Pana Jezusa płyną zdroje łaski jako krew ożywiająca ciało mistyczne Kościoła, i jak przez to współużywanie duchownego życia jesteśmy wszyscy połączeni z P. Jezusem, jak winne latorośle z macicą. Ta duchowa jedność uważana być może jako dusza Kościoła. Ale oprócz takowej jest też, jakom rzekł, jedność widoma, spójnia i urządzenie widzialne, hierarchia Kościoła na ziemi. I o tejsze dziś mówić przyrzekłem i pokazać, że i ona z Serca Jezusa bierze początek, i z Niego wciąż czerpie swą moc i działalność.

Wykład dogmatyczny.

Miłość, podobnie jak ogień, dąży do udzielania i szerzenia się. Przeto miłość Serca Jezusowego nie poprzestaje na tem, że nas z Panem Jezusem łączy przez wiarę, nadzieję, miłość i całe życie łaski, z tegoż Serca płynące, ale też nas

między sobą łączy i jednoczy, a łączy nie jakkolwiek, lecz w pewnym porządku, organicznie, jak członki ciała, z których każdy ma swoje miejsce, swoje stawy, swoje czynności, i pewnym porządkiem przez pośrednictwo innych członków otrzymuje ożywiającą krew, ruch i życie. Takiego też rodzaju całością kształtną i organiczną jest Kościół Chrystusowy.

1. Wiemy z niektórych wskazówek Pisma św., a osobliwie z podania, że i ta część Kościoła, która w niebie króluje, ma taką hierarchię, takie porządne stopniowanie. Wiemy, że Aniołowie podzieleni są na trzy hierarchie, do których zapewne włączeni są i ludzie święci, gdy przychodzą do nieba zastąpić miejsca upadłych aniołów. Te hierarchie znowu podzielone są na chóry, jedne drugim podległe i podporządkowane, i choć wszyscy są z samym Bogiem bezpośrednio połączeni, jednak rozkazy Boskie przez wyższe chóry do niższych zstępują.

Podobnież i w Kościele wojującym musiało być organiczne połączenie i podporządkowanie członków, hierarchia, nietylko duchowa jak w niebie, ale widoma, z ludzi złożona i widomymi ludzkimi stosunkami przełożenstwa i podwładności powiązana. Pan Jezus chciał, aby to życie łaski z Jego Serca płynące, za pomocą środków od Niego postanowionych, t. j. nauki wiary, Sakramentów, rządów duchownych, spływało pewnym porządkiem od wyższych członków do niższych, i w każdym członku rodziło owoce zbawienia mniej lub więcej obfite, nie według godności i stanowiska, jakie członek zajmuje w ciele Kościoła, ale według wewnętrznego stanu i duchownego zdrowia każdego członka.

To nam tłumaczy św. Paweł w liście do Efezów, rozdz. IV. 11—16 (przeczytać i wytłumaczyć ten tekst).

2. Tak się więc wysnuwa ta wspiania hierarchia kościelna. Na czele Piotr, wiecznie w swych następcach żyjący, całą władzę Apostołów piastujący, namiestnik Chrystusa, widoma głowa, ojciec i pasterz wszystkich wiernych, któremu rzekł Chrystus: *Paś baranki moje*¹⁾. Pod nim biskupi, we-

¹⁾ Jan XXI. 15.

zwani do udziału w pasterstwie, do których Piotr pisze: *Paście trzodę Bożą, która jest między wami*¹⁾. Każdy ma pewną część owczarni Pańskiej sobie powierzoną, i do pomocy niższych kapłanów, którzy go wyręczają, i w jego imieniu pasą owieczki; jednym stale powierza pewną część wiernych, a drudzy są do pomocy na każde wezwanie, gdzie się okaże większa potrzeba.

Ta hierarchia jest więc z ludzi złożona, ale jej urządzenia i jej czynności nie są ludzkie, lecz płyną z Serca Jezusowego, bo najpierw Pan Jezus, w miłości swego Serca pragnąc wszystko powiązać i harmonijnie zjednoczyć, ten porządek i te czynności ustanowił; a po drugie, bo z tegoż Serca, jakieśmy widzieli, płyną duchowne dary, którymi ta hierarchia jest obdarzona, nadnaturalny charakter, którym jest nacechowana, i łaski, które się przez jej posługę udzielają.

Dlatego to Pan Jezus na podwalinę tej hierarchii wybrał prostych rybaków, dlatego i dziś dopuszcza często niedostatki nauki i cnoty, aby pokazać, że ludzki element niewiele znaczy, ale że w nim jest moc Boża i płynie życie Serca Jezusowego.

3. Ta hierarchia jest ludzka, wszelkim ludzkim słabościom podległa, a przecież nadludzkich i Boskich rzeczy dokazała: a) nawrócenie świata, b) utrzymanie jedności wiary, c) świętość i wielkość moralna, zwłaszcza jej członków (82 papieży na ołtarzach). A zatem nie sam ludzki tam działa element, ale moc Boża, z Serca Jezusa płynąca.

Drugi znak pewny, że ta hierarchia pochodzi z Serca Jezusa, jest to miłość, która w jej rządach i wszystkich jej czynnościach panuje i jest ostatniem słowem wszystkich jej spraw — jak mówi św. Paweł w miejscu przytoczonym: *czyni pomnożenie (wzrost) ciała ku zbudowaniu samego siebie w miłości*¹⁾. Lecz o tem mówić będę, gdy pokażę, że prawo Kościoła jest prawem miłości, płynącym z Serca Jezusa, źródła wszelkiej miłości na ziemi.

Takiej hierarchii nie mają i mieć nie mogą inne religie,

¹⁾ 1. Piotr V. 2.

lecz albo żadnej nie mają, albo wzgardzoną i bezwładną. Ona jest właściwością prawdziwego Kościoła, i tworzy z poddanym jej ludem wiernym społeczność widzialną, ciało Kościoła, do którego wszyscy należeć muszą z rozkazu Pana Jezusa, a którzy jej wypowiadają posłuszeństwo, już tem samem nie należą do Kościoła Chrystusa.

Zastosowanie moralne.

My więc, którzyśmy otrzymali tę hierarchię od Serca Jezusa, stójmy wiernie przy niej, stójmy w tym porządku, w którym nas Bóg postawił, bo członek, choć nie odcięty, ale ze swego miejsca ruszony, sprawia ból całemu ciału i wkrótce umiera.

O ile się wyłamujemy z posłuszeństwa i wpływu tej hierarchii, o ile usuwamy się od jej nauki i duchownych usług, o tyle oddalamy się od tego koryta, którem płynie łaska i życie nadnaturalne z Serca Jezusowego.

Wreszcie czcijmy i szanujmy ich jako naczynia łask z Boskiego Serca, chociażbyśmy widzieli w nich niedostatki. Gdy widzisz kielich szpetny, odarty ze złota, smuczysz się tym widokiem, jeśli możesz, przyczyniasz się do jego naprawy, lecz nim nie pomiatasz, szanujesz go wciąż religijną zarówno jak złoty, bo w kielichu nie patrzysz na metal, ale na namaszczenie olejem świętym i użytek przy ofierze.

NAUKA III.

Serce Jezusa jest źródłem Sakramentów, czyli czynów żywotnych Kościoła.

— — — — —
Będziecie czerpać wody z radością
ze źródeł Zbawicielowych.

Izaj. XII. 3.

W s t ę p.

Widzieliśmy dotąd, jak życie wewnętrzne Kościoła, t. j. życie łaski, tudzież zewnętrzny jego kształt i urządzenie, czyli hierarchia, pochodzą z Serca Jezusowego. Dziś dalej w ustrój tego życia Kościoła wglądając, przypatrzymy się czynom tego życia i stosunkom, które wiążą tę hierarchię zewnętrzną z życiem łaski. Widzieliśmy ze słów św. Pawła, że celem i użytkiem hierarchii jest udzielanie i pomnażanie tego życia, wzrost ciała Chrystusowego. Ale jakim sposobem? jakimi środkami i czynami? To nam odkrywa św. Paweł w tych słowach: *Albowiem w jednym duchu my wszyscy w jedno ciało jesteśmy ochrzczeni, a wszyscy jednym duchem jesteśmy napojeni*¹⁾. Tymi środkami więc, którymi hierarchia buduje ciało Chrystusowe, są Sakramenta. A Sakramenta z Serca Jezusowego płyną. To będzie przedmiotem tej nauki.

¹⁾ I. Kor. XII. 13.

Wykład dogmatyczny.

I. Przedewszystkiem zobaczymy, jakie miejsce zajmują Sakramenta w ekonomii odkupienia. Z Adama rodzimy się w porządku natury, z Chrystusa w porządku ducha. Od Adama po upadku spływa na nas grzech i skłonność do grzechu, od Chrystusa zaś spływa łaska, która jest zarazem zagładą grzechu, skłonnością i pomocą do dobrego. Od Adama spływa na nas zło, bez naszej woli i wiedzy, konieczną drogą rodzenia, bo jest niejako wszczepione w naturę. Od Chrystusa zaś nie wypadło, aby łaska spływała drogą konieczną, ponieważ Bóg chciał, aby nasze zbawienie było zależne od naszego przyzwolenia. Spływa więc na nas łaska przez pewne środki, których użycie jest naszej woli zostawione — a tymi są Sakramenta.

Chrystus za wszystkich krew przelał, z Jego Serca na krzyżu otwartego płyną potoki łaski, ale drogą Sakramentów. W raju cztery rzeki wypływały ze źródła, w najpiękniejszym miejscu pośrodku Edenu ukrytego, które nazywa Pismo św. *miejszem rozkoszy*; a w Kościele z Serca Jezusa, prawdziwego miejsca Boskiej rozkoszy wśród Kościoła, siedm rzek wody żywota wytryskuje, i oblewają świat cały; kto chce, może przystąpić i czerpać. O tem mówił Prorok: *Będziecie czerpać wody z radością ze źródeł Zbawicielowych*¹⁾.

II. Teraz przypatrzymy się bliżej naturze tych Sakramentów — i ta nam objawi stosunek ich do Serca Jezusowego. Pan Jezus powiedział: *Dobry człowiek z dobrego skarbu serca swego dobywa rzeczy dobre*²⁾. I w istocie, serce nie tylko jest źródłem i środkiem życia fizycznego i fizycznych czynów, ale i w moralnem życiu ma to znaczenie: od serca pochodzi wartość moralna spraw człowieka. Serce więc Jezusowe jest źródłem Jego spraw. Stąd też one noszą podwójną cechę swego pochodzenia. Jako w tem Sercu łączy się Bóstwo z człowieczeństwem, tak i te sprawy mają element Boski i element ludzki; jak to Serce jest ogniskiem dosko-

¹⁾ Izaj. XII. 3. ²⁾ Mat. XII. 35.

nałej świętości, tak i te sprawy dążą do uświęcenia. Otóż Pan Jezus nietylko takie sprawy Bosko ludzkie czynił za życia, w swem ciele fizycznym, ale takowe też czyni w ciele mistycznym, w Kościele. A tymi czynami są Sakramenta, mające to samo pochodzenie i te same cechy, co pierwsze.

Widzisz, jak polewają wodą głowę dziecięcia, jak namaszczają olejem świętym, jak nad chlebem i winem wymawiają tajemnicze słowa, jak w trybunale pokuty odbywa się sąd — i z zadziwieniem pytasz, jak to być może, aby to polanie wodą odradzało duszę?... Na to odpowiadam: A jak to być mogło, że gdy Chrystus rzekł paralitykowi: *Wstań* — on wstał i poszedł do domu swego? Gdy rzekł do tegoż paralytyka: *Odpuszczają ci się grzechy twoje*, — one zostały mu odpuszczone. Otóż takim samym sposobem Sakramenta są skuteczne, bo są równie rzeczywiście czynem Pana Jezusa. On sam, ustanawiając te Sakramenta, dał moc swej hierarchii, aby, w Jego imieniu czyniąc co nakazał, odtwarzała Jego czyny Bosko ludzkie. Inaczej mówiąc: obrał ich jako narzędzia, używa ich jako członków, przez które ciągle czyni cuda łaski, sprawy Bosko ludzkie. Kapłan w imieniu, w osobie Chrystusa wymawia słowa, wykonywa czyny, Chrystus je za swoje uznaje, Ojciec niebieski patrzy na nie, jako na słowa i czyny Syna swego, widzi w nich nieskończoną godność Osoby działającej, nieskończone zasługi Jego krwi przełanej, które do tych czynów przywiązał; — i dlatego te słowa i czyny, choć z ust i rąk nędznego śmiertelnika wychodzące, są tak cudownie skuteczne: rozporządzają poniekąd wszechmocą Bożą.

Kapłani są więc tylko narzędziami lub raczej członkami, przeto ich nazywają św. Ojcowie rękami i ustami Chrystusa. Stąd jak mało w arcydziele sztuki przypisujemy pędzlowi lub dłutu, tak mało w Sakramencie przypisujemy kapłanowi. Gdy więc widzisz sprawowanie Chrztu lub innych Sakramentów, gdy kłękasz przy trybunale Pokuty, gdy jesteś przy najświętszej Ofierze, nie patrz na człowieka, ale oczami wiary przenikaj oponę zmysłów i przypatruj się i oddawaj cześć Chrystusowi. Oczy ci ukazują słabego śmiertel-

nika, ale wiara ukazuje w nim członka P. Jezusa, którym P. Jezus w tej chwili działa, i w tych grzesznych ustach są słowa Boskie, i w tej prawicy, która cię żegna, jest moc Najwyższego. *I ty świecki człowiecze* — mówi św. Chryzostom — *gdy widzisz kapłana przy ołtarzu Ofiarę sprawującego, nie sądź, że ten śmiertelnik ją sprawuje, ale ręka Chrystusa niewidomie wyciągnięta.*

Stąd też w Sakramentach łaska i skuteczność nie pochodzą od człowieka, który je udziela, ani od tego, który przyjmuje, ale płyną z serca Jezusowego.

Nie pochodzą od tego, który je sprawuje. Więc czy on dobry, czy zły, równą skuteczność mają Sakramenta przez niego sprawowane. *Czy Piotr chrzci, czy Judasz chrzci* — mówi św. Augustyn — *to Chrystus chrzci*¹⁾.

Nie pochodzą też od tego, który przyjmuje. Łaska sakramentalna, którą w spowiedzi lub Komunii otrzymujemy, nie jest wysługą skruchy lub innego przygotowania, ale dana nam jest bez porównania obficie, niżbyśmy wysłużyć mogli, mocą samego czynu Chrystusowego. Tem się różnią nasze Sakramenta od starozakonnych, i od innych obrzędów kościelnych. Stąd Chrzest daje się niemowlętom, Pomazanie nieprzytomnym, dawniej i Komunia dzieciom.

Jednakowoż u dorosłych ta łaska może być przeszkodzoną przez grzech, lub daną w różnej obfitości w stosunku do przygotowania. Z jakim naczyniem przyjdiesz zaczerpnąć z tych siedmiu rzek, tyle wody żywej odniesiesz. (Porównanie z ogniem, które nie trawi drzewa wilgotnego, a suche tem łatwiej pali, im bardziej wyschłe).

III. Jeszcze jedno mamy wziąć na uwagę: odpowiedność siedmiu Sakramentów do potrzeb członków i całości Kościoła, i jakoby wplatanie się tych żył w ciało kościelne. Serce Jezusa, będąc sercem Kościoła, nietylko wlewa każdemu członkowi strumieniami Sakramentów sok żywotny łaski, w odpowiednich chwilach jego życia

¹⁾ S. Augustinus Tract. 6. in Joann. ante med. vide Breviar. lect. IX. Dom. I. post Epiph.

duchownego, ale też główne potrzeby życia społecznego Kościoła opatruje sakramentalnymi łaskami.

W życiu ziemskim człowieka jest jakoby pięć epok: pierwszy krok, narodzenie; dalej wzrost i wzmacnianie się; dalej dla utrzymania życia pokarm, i w razie szwanku lekarstwo, nakoniec śmierć. Podobnie w życiu Bożem jest pięć odpowiednich chwil i potrzeb, do których płynie z Serca Jezusa pięć Sakramentów.

Życie zaś społeczne Kościoła, podobnie jak każdego społeczeństwa, polega na dwóch pierwiastkach: mnogości, którym jest lud, i jedności skupiającej tę mnogość, którym jest władza. Pierwszemu odpowiada Sakrament Małżeństwa, który uświęca rozmnożenie ludu chrześcijańskiego, dając łaskę do wychowania dzieci, a drugiemu odpowiada kapłaństwo, które poświęca hierarchię Kościoła.

W Sakramentach zatem znajdujemy wszelkie skarby duchowne, których zapragnąć możemy. Łaskę poświęcającą każdy Sakrament nam daje lub powiększa. A oprócz tego łaski uczynkowe każdy przynosi odpowiednio do swego właściwego celu i zadania: łaski do unikania grzechu i zwalczania pokus płyną z Pokuty i Najśw. Sakramentu; łaski męstwa i stałości w trudnościach i niebezpieczeństwach z Bierzmowania; łaski do ogólnych obowiązków chrześcijan z Chrztu, do obowiązków stanu z Kapłaństwa lub Małżeństwa; w ciężkiej chorobie z Olejów św.; wreszcie łaski do największych cnót, najtrudniejszych czynów, zwłaszcza do królowej cnót, miłości — z Najśw. Sakramentu.

Zastosowanie moralne.

Otwarty więc nam jest w pośrodku Kościoła skarb niewyczerpany Serca Jezusa, odkryte źródło wody żywej, wytryskującej na żywot wieczny. Idźmy doń z ochotą i czerpajmy z weselem ze źródeł Zbawicielowych.

Ale pamiętajmy, że im większe naczynie przyniesiemy, im serce nasze będzie bardziej rozprzestrzenione skruczą miłością, tem więcej zaczerpnjemy. To nam tłumaczy, czemu

jedni mało korzystają ze spowiedzi i Komunii świętej, inni zaś tak wiele, że, jak mówi św. Magdalena de Pazzis, jedna Komunia wystarcza, aby nas uświęcić.

Gdy więc przystępujemy do Sakramentów, idźmy prosto do źródła; błagajmy Serce Jezusowe o łaski nam potrzebne w jak największej obfitości; a w samym przyjęciu nie patrzmy na człowieka, ale na Jezusa, który z Serca swego wylewa wtedy na nas zdroje łaski.

Wykład dogmatyczny.

I. Serce Jezusa żądało, aby P. Jezus pozostał z nami jako człowiek.

1. Jakób starzec, usłyszawszy o synu swym w Egipcie, z miłości ojcowskiej mówił: *Pójdę a oglądam go pierwszej, niżli umrę*¹⁾. Rut, gdy jej świekra Noemi radziła, aby szła szukać szczęścia w lepszej krainie, miłością córki mówiła: *Nie przeciwiaj mi się, abym cię opuściła i odeszła, bo gdzie się kolwiek obrócisz, pójdę, a gdzie będziesz mieszkać, i ja pospołu mieszkać będę... tylko sama śmierć mnie i ciebie rozłączy*²⁾. Elizeusz, gdy mu Eliaz pozostać kazał, miłością wiernego sługi i przyjaciela zawołał: *Żyje Bóg, iż cię nie opuszcze*³⁾. Piotr św., miłością Jezusa swego Pana i Boga powodowany, zaledwo Go ujrzał z daleka, rzucił się w toń morską⁴⁾. Wszelka więc miłość dąży do zbliżenia, pragnie obecności. Nie zaspakaja jej obecność przedmiotu w myśli, ale raczej nagli do szukania obecności rzeczywistej. Tę własność zna też miłość P. Jezusa ku nam. O tem świadczy w Księdze Przypowieści, mówiąc, jako Mądrość przedwieczna: *Rozkoszą moją być z synami ludzkimi*⁵⁾. To mówi Syn Boży jako Bóg, i to pragnienie Boskiej miłości jest nasycone, bo Bóg jest nam zawsze obecny. Ale stawszy się człowiekiem, przybrał Serce ludzkie, którem począł miłować nas jako człowiek. I tem samem w tem Sercu powstało pragnienie być nam obecnym jako człowiek. I oto z tego pragnienia, wrodzonego Sercu P. Jezusa, kiełkuje myśl Najśw. Sakramentu.

2. Dalej, toż Serce, drugą własnością miłości, pragnie od umiłowanych wzajemności: *Daj mi, synu mój, serce twoje*⁶⁾. A że obecność jest podniętą i środkiem utrzymania miłości, chciało więc Boskie Serce być nam obecnem, aby nas skutecznie do miłości wzajemnej pobudzić; o rzeczach i osobach odległych prędko zapominamy, a gdy mamy przedmiot miłości blizki, i możemy zadosyćczynić temu pragnie-

NAUKA IV.

Serce Jezusa jest źródłem Najśw. Sakramentu,
czyli środka Kościoła.

Bo jeden chleb, jedno ciało nas wiele jesteśmy, wszyscy, którzy z jednego chleba uczestnikami jesteśmy.

1. Korynt. X. 17.

W s t ę p.

Mówiliśmy wczoraj o Sakramentach w ogólności, i widzieliśmy ich stosunek do Serca Jezusa. Każdy z nich zasługiwałby na szczególne badanie, ale tego nie pozwalają ciasne granice dziewięciu nauk. Lecz Sakrament Sakramentów, Najświętszy Sakrament wymaga, abyśmy nad nim osobno się zastanowili, albowiem ściślej niż inne Sakramenta z naszym przedmiotem jest złączony. Inne Sakramenta złączone są z Najświętszym Sercem o tyle, że przez nie łaska z niego płynie; ten zaś samo to Serce posiada i nam daje.

Zobaczymy więc dziś, jak ten Sakrament, pod każdym względem uważany, jest dziełem Najśw. Serca. W rzeczy samej Najśw. Serce żądało, aby P. Jezus jako człowiek mieszkał zawsze między nami. Ono żądało, aby mieszkał nie w swej naturalnej postaci, ale utajony. Żądało wreszcie, aby to utajenie było właśnie pod postacią chleba — a wynikiem tych żądań jest Najśw. Sakrament.

1) Rodz. XLV. 28.

2) Rut. I. 16—17.

3) 4. Król. II. 2.

4) Mat. XIV. 29.

5) Przyp. VIII. 31.

6) Przyp. XXIII. 26.

niu zbliżenia, tem samem podtrzymujemy w sobie i podniecamy miłość do przedmiotu umiłowanego.

3. Po trzecie, Serce Jezusowe chciało być sercem Kościoła. Mogłyby wprawdzie i z nieba spływać potoki łask, i płynąć Sakramentami. Ale miłość Serca Jezusa nie patrzy na to, co ściśle wystarcza, lecz co jest doskonalszem; doskonałość zaś tego ciała mistycznego wymagała, aby miało serce swoje pośrodku siebie, aby około niego wszystkie członki się skupiały, podobnie jak w Kościele tryumfującym.

II. Serce Jezusa żądało, aby P. Jezus został z nami sposobem utajonym. Jakkolwiek naglony swą miłością, aby został z nami, P. Jezus jednak nie mógł zostać między nami w swej naturalnej postaci:

a) bo nasze życie powinno być życiem wiary, abyśmy z większą zasługą i z większą radością przyszli kiedyś do widzenia Go twarzą w twarz. *Iżes mię ujrzał Tomasz, uwierzył; błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli*¹⁾;

b) bo w swej postaci naturalnej nie mogłyby być wszędzie i wszystkim obecny, jak tego pragnie powszechna miłość Jego Serca;

c) bo ta miłość Boskiego Serca wymaga połączenia tak ścisłego i tak duchowego, jakie być nie może przez powłokę zmysłów. Nie może być połączenie tak ścisłe, bo miłość Serca Jezusa o takim myślała połączeniu, jakie wyraziła w tych słowach: *Mieszkajcie we mnie, a ja w was*²⁾. Nie może być połączenie tak duchowe, zmysły bowiem są zawsze na przeszkodzie w rzeczach Bożych; dlatego Pan Jezus mówił: *Pożyteczna wam jest, abym ja odszedł...*³⁾.

Chciał P. Jezus, aby dusza z Nim się łącząc wyzuwała się z wszelkiego przywiązania i stosunku ze światem widymym, aby wyzuwała się nawet samej siebie, swych zmysłów i nawet swego rozumu, i samą tylko wiarą przenikając zasłony zmysłów, łączyła się z Bogiem swoim w miłości czystej i nadzmysłowej, i w Bogu swoim się zanurzała, ginęła i w sobie zamierała, w zupełnem wyniszczeniu siebie i prze-

¹⁾ Jan XX. 29. ²⁾ Jan. XV. 4. ³⁾ Jan. XVI. 7.

laniu się w Boga. Do tego bowiem dąży miłość doskonała, jak wyraża gorący miłośnik Chrystusa: *Żyję ja, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus*¹⁾. *Albowiem mnie żyć jest Chrystus*²⁾. A drugi jego naśladownik, św. Augustyn, woła w zachwycie miłości: O kochać! o iść! o sobie ginąć, o do Boga dojść!... Miłość nie cierpi dwoistości, ale tworzy jedność. Jedność zaś ta wymaga, aby miłujący się wyniszczył i w drugiego przelał, aby już nie było dwóch *ja*, ale jedno. Dlatego P. Jezus utworzył ten cud doskonałej miłości, w którym On się wyniszcza zewnątrz, a człowiek się wyniszcza wewnątrz i duchowo. I tak, w objęciu tej miłości tworzy się jakoby jedna osoba: zewnątrz żyje sam człowiek, a wewnątrz nie sam P. Jezus.

Takie połączenie było niepodobnem w przytomności widomej P. Jezusa; spełnia się zaś w tajemnicy, którą wynalazło Boskie Serce, w Komunii św.

Tak jest; to połączenie tem samem, że miało być dziełem miłości, musiało być tajemnicą, bo miłość z natury swej jest tajemniczą i ma swoje tajemnice, takie, które tylko miłość rozumie. I dlatego ludzie bez miłości Bożej odrzucają tajemnicę Eucharystyi. Ale ogromna część ludzkości uwierzyła w nią, bo ukochała swego Zbawcę. Chociaż rozum i zmysły się sprzeciwiały, serce pojęło tę tajemnicę, uczuło obecność Zbawiciela — i świat sercem a nie rozumem uwierzył w Najśw. Sakrament.

III. Serce Jezusowe żądało, aby P. Jezus został u nas pod postacią pokarmu.

1. Wielki mistrz miłości Boskiej, św. Ignacy, powiada, że miłość dąży do udzielania się, do dawania tego, co ma, i siebie samego. Serce więc Jezusa obudza w Nim pragnienie, aby nam dał siebie samego do posiadania i używania, jako nasze dobro i naszą własność. I dlatego wypadało Mu wziąć postać rzeczy martwej, która nie stawia żadnego oporu, da się nosić, zamykać, używać i nadużywać, jak chcemy.

Ale nie dosyć na tem. Między rzeczami, które posia-

¹⁾ Gal. II. 20. ²⁾ Filip. I. 21.

damy, nic nie jest bardziej naszym, nic się nie daje tak przywłaszczyć, jak pokarm, który się najściślej łączy z naszą istotą i staje się nami. Otóż miłość doskonała, pragnąc doskonałego dania siebie, przyszła do tej ostateczności, że się nam daje w postaci pokarmu, abyśmy go pożywali! *Bierzcie i jedzcie: to jest ciało moje*¹⁾.

Ma się rozumieć, że to jakoby materialne pożywanie, jakkolwiek jest niepojętem zbliżeniem się Pana Jezusa do nas, jest dopiero znakiem tego duchowego połączenia się z Bogiem i tego nakarmienia duszy, które się dzieje w tym Sakramencie.

Nietylko chlebem żyje człowiek, bo nietylko ma ciało podobne do bydła, ale i duszę ma podobną do Aniołów. Ciało pochodzące z ziemi, bierze z ziemi pokarm, żywi się chlebem ziemskim; ale dusza pochodząca z Boga żywi się chlebem anielskim, chlebem żywym, którym jest przedwieczna Prawda, przedwieczna Miłość, sam Bóg. *Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy mnie pragniecie, a najedzcie się owoców moich*²⁾. *Którzy mnie jedzą, jeszcze łaknąć będą, a którzy mnie piją, jeszcze pragnąć będą*³⁾, bo dusza jest nienasycalną, a ten pokarm jest nieskończony. Taki jest właściwy pokarm duszy. Lecz ponieważ dusza zanurzyła się w ciełe, i zwróciła się do chleba ciała, miłościwy Odkupiciel podaje jej na pokarm, nie samo duchowne Bóstwo, lecz i ciało swoje, i ten pokarm podaje duszy pod postacią pokarmu ciała. *Ciało moje prawdziwym jest pokarmem, a krew moja prawdziwym jest napojem*⁴⁾. Cóż jest prawdziwym pokarmem? To, co utrzymuje życie, co je wzmaga i daje mu wzrost, co naprawia jego uszczerbki, wreszcie co sprawia przy używaniu miły smak. Otóż te wszystkie własności ma ten Boski pokarm (wyłożyć to szczegółowo).

2. Jeszcze z innego względu Serce Jezusa żądało tej postaci chleba; a ten wzgląd jest może najważniejszy. Miłość, jak rzekłem, żąda udzielania się i zjednoczenia. Syn

¹⁾ Mat. XXVI. 26.

²⁾ Eccl. XXIV. 26.

³⁾ Tamże. 29.

⁴⁾ Jan VI. 56.

Boży już się nam udzielił i zespolił się z nami niepojęcie przez Wcielenie, w którym się stał bratem naszym; jeszcze doskonalej przez przelewanie w nas życia łaski i uczestnictwa w Bóstwie, przez co nas zjednoczył duchowo ze sobą. Ale na tem jeszcze nie poprzestając, chciał i ciałem z nami się zjednoczyć, i tego dokazał tym przedziwnym Sakramentem, który, łącząc nas ciałem z Chrystusem, i duchowe zjednoczenie doskonali i uzupełnia, i samo Wcielenie, jak mówią Ojcowie, rozprzestrzenia, ogarnia w niem wszystkich wiernych. Wcielając się Pan Jezus, jedno tylko przywdział ciało, ale przez obcowanie eucharystyczne, ciała wszystkich nas przywdziewa, przywłaszcza je sobie, albowiem przez to obcowanie powstaje rzeczywisty i tajemniczy stosunek między najświętszym ciałem P. Jezusa a naszymi, skutkiem którego jest: w tem życiu przytłumienie pożądliwości, a w przyszłym uwielbienie ciał.

Tak więc w tej tajemnicy jesteśmy najściślej z Panem Jezusem połączeni, *mieszkamy w Nim, a On w nas*. On w nas, bo w nas wstępuje, a my w Nim, bo stajemy się najściślej Jego członkami, krew Jego w nas płynie. A tem samem wszystkie członki Kościoła są też między sobą najściślej spojone pożywaniem tego samego Baranka. I tak ciało Pana Jezusa w Sakramencie tę jedność ciała mistycznego czyli Kościoła, już założoną przez chrzest, uzupełnia i doskonali. *Bo jeden chleb, jedno ciało nas wielu jesteśmy, którzy z jednego chleba uczestnikami jesteśmy*¹⁾. Same postacie chleba i wina, są według Ojców, figurą tej jedności, przez złączenie wielu ziarn w jeden chleb, wielu jagód w jedno wino. *O sacramentum pietatis! o signum unitatis! o vinculum charitatis!* — mówi św. Augustyn.

Zastosowanie moralne.

Jeżeli więc od Serca Jezusa pochodzi ten Sakrament, sercem powinniśmy go przyjmować, otwierać na przyjęcie

¹⁾ 1. Kor. X. 17.

Pana nietylko usta, ale i serce, zapalać je miłością, pragnieniem i t. d.

Jeżeli ten Sakrament jest dziełem miłości, jeżeli w nim miłość Pana Jezusa na tak trudne rzeczy się odważyła, to i my powinniśmy miłością ku Niemu pałać, i po Onego przyjęciu na trudne rzeczy się odważać.

Jeżeli wszystkich jednoczy ten Sakrament, to powinniśmy u tego Stołu Pańskiego wszyscy się jednać i nawzajem miłować i t. d.

NAUKA V.

Serce Jezusa jest źródłem ofiary Mszy św.

Od wschodu słońca aż do zachodu
wielkie jest imię moje między narody:
a na każdym miejscu poświęcają imię-
niowi memu ofiarę czystą, bo wielkie
jest imię moje między narody.

Malach. I. 11.

Wstęp.

Mówiliśmy wczoraj o Najśw. Sakramencie, uważając go jako Sakrament, lecz tenże Sakrament jest też ofiarą. I tak go dziś będziemy uważać, a zobaczymy, jak Najśw. Serce Jezusowe jest nietylko sprawcą i przedmiotem tej ofiary, ale też w niej najwłaściwiej jest sercem Kościoła.

Wykład dogmatyczny.

I. Co jest ofiara. W każdym społeczeństwie religijnem, nawet pogańskiem, widzimy ofiarę, i to na pierwszym miejscu, jako główny czyn religii społecznej; a zawsze się spełnia ta ofiara jakimś zabiciem lub niszczeniem, na cześć Boską dokonaniem, przez osobę na to od społeczeństwa upoważnioną.

Ten ogólny objaw miał przyczynę i w naturze i w pierwotnym objawieniu. W naturze, bo człowiek, mając pojęcie jakiej najwyższej Istoty, od której zależy jego życie i śmierć, czuł, że powinien jej cześć oddawać uznaniem tego panowania, nietylko wewnątrz, ale i zewnątrz, czynem jawnym.

Takim czynem mogło być tylko poświęcenie i oddanie Bogu rzeczy, które człowiek posiadał. A to poświęcenie mogło się tylko spełniać niszczeniem, aby wyznawać, że Bóg niczego nie potrzebuje. — Ten ryt niszczenia wynikał jeszcze z poczucia grzechu, które ciążyło na ludzkości. Człowiek, czując się winowajcą godnym śmierci, niszczył inną rzecz na cześć Boga, jakoby w zastępstwie własnego życia. — Wreszcie myśl ofiary pochodzi też z pierwotnego objawienia, z którego ród ludzki wiedział o przyszłym Odkupicielu, i dlatego czynił takie ofiary, aby się odnosić sercem do oczekiwanej ofiary Zbawcy.

Ofiara zatem była centrum religii. Do niej się odnosiły wszystkie obrządki, dla niej kapłaństwo, ołtarze, świątynie i t. d. Ofiara, jako najszczytniejszy akt religii, była łącznią między Bogiem a ludźmi: Bogu cześć oddawała, a ludziom ściągając błogosławieństwo i miłosierdzie Boskie.

I tu spotykamy uwagi godny szczegół w obyczaju wszystkich ludów. Jako cześć Bogu oddawana w ofierze wyrażała się zabiciem objaty, tak korzyści, które ludziom przynosić miała, wyrażały się pożywaniem jej po zabiciu przez uczestników ofiary. Ta uczta była aktem religijnym, uzupełnieniem ofiary, odbywała się w świątyni... Znajdujemy ją u ludów azyatyckich, u Greków i Rzymian, a szczególnie u Żydów.

II. To pojęcie ofiary nie jest wymysłem pogan, ale wynikiem natury, zatwierdzonym w religii objawionej od Boga przez Mojżesza — istotną i główną częścią religii. Musi więc też być w społeczeństwie religijnem Nowego Zakonu, musi być jego szczytem i jego środkiem, do którego się wszystko inne odnosić powinno.

A cóż miało być środkiem, sercem religii Nowego Zakonu, jeśli nie Serce Jezusowe? W istocie Serce Jezusa zajęło to miejsce, które Mu się należało; samo chciało być ofiarą jedyną Kościoła.

A najpierw spełniło ofiarę na krzyżu, i w tej ofierze stało się środkiem i węzłem wszystkiego. Ta ofiara Bogu oddała cześć Jego godną, gniew Jego przebłagała, wysłuchiwała ludziom skarby łask, ziemię z niebem pojednała, przeszłych wieków figuralne ofiary wypełniła, a ofiarom przyszłych wie-

ków nadała wartość nieskończoną. Tę ofiarę krzyża przypisujemy Sercu Jezusowemu z całą słusnością, bo czy ją uważamy materialnie, to krew ofiarna płynie z tego Serca — czy moralnie, to akt dobrowolny poświęcenia się i ofiarowania się na śmierć tryska z tegoż Serca, jako akt najdoskońalszej miłości.

Ale to nie wystarczało. Ofiara krzyżowa utworzyła skarb nieprzebrany — ludzkość musi z tego skarbu czerpać, ofiarą, któraby była w jego rękach. Ofiara krzyża raz się spełniła, a Kościół ma trwać do końca świata, musi więc ciągle mieć ofiarę, bo ofiara jest jądrem społeczeństwa religijnego. Dlatego z Serca Jezusa wykwitła ofiara, która jeszcze bardziej jest Jego własnym dziełem, bo tu już nie przyczyniają się oprawy, ale sama miłość jest ofiarnikiem.

Przypatrzmy się tej ofierze Serca: w obecności zgromadzenia wiernych, wśród uroczych obrządków, pieśni i modlitw, otoczony gronem lewitów, kapłan, widomy namiestnik i narzędzie wielkiego kapłana i właściwego ofiarnika Jezusa, wymawia w Jego imieniu słowa miłości: *To jest ciało moje*. I temi słowy, jakby mieczem ofiarniczym, jak mówią Ojcowie, Baranka Niepokalanego wprawia w stan ofiary zabitej, w stan wyniszczenia, równający się śmierci... Boże, jakież to wyniszczenie! Oto ten Bóg-człowiek, który na niebie króluje w chwale, i świeci jako słońce miasta wiekiowego, rzeczywiście leży na ołtarzu, w postaci rzeczy nieżywej, w postaci ofiary zabitej i na pokarm ofiarujących przeznaczony. Kapłan podnosi objatę ku niebu, ofiaruje ją Ojcu niebieskiemu, lud wierny korzy się w głębokim pokłonie. Nareszcie ofiara się kończy spożyciem ofiarowanego Baranka. Pierwszy go pożywa kapłan, potem przystępują wierni.

III. Taka ofiara Serca Jezusowego jest prawdziwym środkiem i sercem Kościoła.

Ona Bogu oddaje cześć najwyższą, tę samą, którą Mu oddała ofiara krzyżowa: bo ten sam Syn najmilszy ofiaruje i staje się ofiarą. A tę cześć Mu oddaje ustawicznie i na każdym miejscu. I przeto Bóg już przez Malachiasza proroka,

jakoby weseląc się jej widokiem w przyszłości, mówi: *Wielkie jest imię moje między narody* i t. d.

Ona wypełnia figury ofiar starozakonných. Te były czworaki: jedne całopalenia, na uznanie Majestatu Boskiego — drugie dziękczynne — inne za grzechy — inne wreszcie ofiary pokoju, na uproszenie łask wszelakich. Otóż te wszystkie ofiary zniosła i zastąpiła ta nasza ofiara Mszy św.

Przez nią oddajemy Bogu cześć pokłonu, godną Jego majestatu. Przez nią składamy Mu dzięki, równe Jego darom. Przez nią odwracamy Jego gniew. O gdyby nie ta ofiara niepokalana, która się codzień spełnia po całej ziemi, toby nowy potop, potop ognia zalał ziemię! Ale Bóg, czując jej woń, daleko wdzięczniejszą niż woń ofiary Noego, mówi: *Żadną miarą więcej nie będę przeklinał ziemi dla ludzi... Siew i żniwo... lato i zima, noc i dzień nie ustaną*¹⁾, t. j. nie wstrzymam biegu moich łask i dobrodziejstw z powodu grzechów ludzkich. Przez nią wreszcie otrzymujemy wszelkie dobra z nieba. I w istocie jej zawdzięczamy wszystkie łaski, które nam Bóg daje; każda bowiem Msza św. ofiaruje się za cały Kościół; jej zawdzięczają sprawiedliwi swoje wytrwanie, grzesznicy łaski do nawrócenia, poganie swe wezwanie do wiary, dusze czyścowe prędsze uwolnienie. I choć także w Sakramentach różne łaski bierzemy, jednak tę łaskę, że mamy wolę, sposobność i przygotowanie do ich przyjęcia, tej ofierze winni jesteśmy.

Dalej, jak spełnienie tej ofiary jest początkiem wszystkich łask, tak znowu jej pożywanie jest wszystkich łask uzupełnieniem i doskonałością. Przeto Ojcowie zowią Najśw. Sakrament sakramentem wykończającym (*consummans*), bo spełnia zjednoczenie z Chrystusem, co jest końcem wszystkiego w religii.

I tak ta ofiara jest początkiem wszystkich Sakramentów, jak rzekłem, bo jako ofiara uprasza nam ich przyjęcie — a oraz jest ich końcem i uzupełnieniem, jako najdoskonalszy Sakrament. I przeto inne Sakramenta są temu podporządko-

¹⁾ Rodz. VIII. 21—22.

wane, jako środki przygotowawcze. Dlatego z każdym Sakramentem udziela się i ten Sakrament, aby wykończył i niejako opieczętował łaskę w innych udzieloną. Ten sam Sakrament, jako ofiara, jest początkiem jedności mistycznego ciała Chrystusowego, a jako Sakrament uzupełnieniem tej jedności, jakżeśmy mówili wczoraj.

Ta ofiara jest także środkiem zewnętrznego kształtu Kościoła. Wszystkie obrzędy, wszystkie świątynie, wszystkie przybory do niej się odnoszą, jako przygotowania lub ozdoby. Około niej piętrzy się siedmioma stopniami cała hierarchia Kościoła, której podstawową racyą bytu jest sprawowanie tej ofiary. Stąd stopniowanie święceń tej hierarchii jest w stosunku zbliżenia poświęconych do ołtarza, a władza, jaką członkowie hierarchii mają względem ciała Chrystusowego w tej ofierze, jest, wedle nauki Doktorów, podstawą i razem miarą władzy, którą mają względem wiernych, czyli ciała mistycznego P. Jezusa.

Żał mi, że tu nie mogę rozwinąć wspaniałych poglądów św. Tomasza nad tym stosunkiem hierarchii do ofiary ołtarza, ale czas nie pozwala.

IV. Wreszcie ta ofiara Serca Jezusa łączy wszystkie trzy części Kościoła. Kościół wojujący utrzymuje, jednoczy i napęnia dobrami. Kościołowi tryumfującemu przynosi chwałę przez szczególną wzmiankę Świętych; pewnie, gdy się spełnia, całe niebo z podziwem patrzy, daleko większym niżeli nasze podziwienie, bo lepiej ją rozumie i widzi w tej okruszynie chleba Boga trzykroć Świętego. I przeto Aniołowie, jak ręczy św. Chryzostom, zstępują z nieba za swoim Panem, i okalają ołtarz z drzeniem pokłonu i seraficznej miłości. Kościołowi też cierpiącemu w czyściu przynosi ona ulgę, ochłodę i nadzieję; krew Chrystusowa codzień z naszych ołtarzów spływa do tego miejsca kary i przygasza te srogie ognie. Jeżeli tu na ziemi, gdy kapłan podnosi krew Chrystusa, lud wierny daje słyszeć jęk z głębokiego uczucia czci i miłości—oh, jakież krzyk radosny w tej samej chwili rozlegać się musi po tych pieczarach, gdzie tak pragną tej rosy ochładzającej!

Streszczenie i zastosowanie.

Oto, najmilszy, czym jest Msza św., ofiara Serca Jezusa? Ona jest jądrem Kościoła; wkoło niej, jak planety wkoło słońca, obracają się Sakramenta, hierarchia, obrzędy, modły, wszystko, co jest w Kościele. Ona jest wszystkiego początkiem i końcem, ona jest wszystkiego łącznią, ona sięga od doliny łez aż do najwyższego nieba, z jednej strony sięga najdalszej przeszłości, której figuryczne ofiary wypełnia, a z drugiej dotyka końca świata, i nawet wieczności, której bramy otwiera. Ona jednoczy trzy Kościoły: wojujący napełnia łaską, cierpiący ochłoda, a tryumfujący chwałą. Słowem ona jest treścią religii. A w tej ofierze ofiarnikiem i objętą jest Serce Jezusowe.

O Boskie Serce, Ty jesteś wszystkim w religii, jak czytamy w Objawieniu, alfą i omegą, początkiem i końcem. Tobie zawdzięczamy początek naszego zbawienia. O, spełnij w nas i koniec! Amen.

NAUKA VI.

Serce Jezusa jest źródłem prawa kościelnego.

Nie wzięliście ducha niewolniczego znowu ku bojaźni, aleście wzięli ducha przywłaszczenia za syny, przez którego wołamy Abba (Ojczy).

Rzym. VIII. 15.

W s t ę p.

Rozważając i badając, jak tryska całe życie i cały Kościół ustrój, widzieliśmy już, jak z tegoż Serca pochodzi łaska, jako krew żywotna tego mistycznego ciała, oraz jego zewnętrzna budowa, hierarchia — następnie środki i narzędzia jego społecznego życia, Sakramenta, a najbardziej ofiara. Jeszcze dwie rzeczy ważne pozostają do uważania w życiu społecznym Kościoła, jak i każdego innego społeczeństwa: prawo, którem się rządzi, i wykonanie tego prawa w czynie, czyli historia. Dziś o prawie Kościoła mówić będziemy, i zobaczymy, że to prawo jest prawem miłości, płynącym ze źródła wszelkiej doskonałej miłości, którem jest Serce Jezusowe.

Wykład dogmatyczny.

I. Prawo Kościoła, w swej całości uważane, składa się z dwóch części: jednej, którą zwiemy prawem Bożem, iż jest bezpośrednio od samego Założyciela Kościoła, Chrystusa, ustanowione i przez Apostołów podane i wytłumaczone — i drugiej, którą zwiemy, dla odróżnienia, prawem ludzkim —

ludzkiem o tyle, że przez ludzi, następców Apostołów, jest ustanowione; ale zarazem Boskiem o tyle, że ci ludzie, w imieniu Boga i władzą od Niego daną, to prawo stanowili, *Kto was słucha, mnie słucha*¹⁾, i czynili to pod szczególną opieką: *Ja prosić będę Ojca, a innego pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki, Ducha prawdy*²⁾.

Ta pierwsza część jest niezmienna jako Boskie prawo; druga zaś jest tylko rozwinięciem pierwszej, i zastosowaniem przepisów Boskich do potrzeb ludzkości, i dlatego zmienia się nieco w przeciągu wieków, i dostraja się do rozmaitych potrzeb, czasów lub miejsc. Lecz jak jedna część, tak i druga nosi znamię swego pochodzenia od Serca Jezusa: jest prawem miłości.

II. Zobaczmy to najpierw w prawie Boskiem. Całe Pismo św. ukazuje nam tę istotną różnicę między Starym Zakonem a Nowym, że Stary był zakonem bojaźni, a Nowy jest prawem miłości. I to mówi św. Paweł w słowach, które przytoczyłem na początku tej nauki.

1. Ta różnica pokazuje się w samym założeniu (Obwieszczenia Starego Zakonu w Księdze Wyjścia XIX. 16—21 i XX. 18—19. Obwieszczenie Nowego Zakonu Mat. V. 1—48). Stary Zakon był zatwierdzony rozlewem krwi niezliczonych ofiar; Nowy przy ostatniej wieczerzy, wśród zalecania prawa miłości, krwią Jezusa w tajemnicy miłości ofiarowaną. *Pijcie z tego wszyscy: albowiem ta jest krew moja Nowego Testamentu, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów*³⁾.

2. Jeżeli już w same przepisy obu zakonów wejrzymy, tę samą różnicę jeszcze dobitniej wyrażoną znajdziemy.

a) Względem Boga: Stary Zakon narzucał stosunek sługi do pana. Bóg się przedstawiał w ogromie swego majestatu. Stąd ci, którzy widzieli stare teofanie, zwykle lekali się śmierci. *Jeśli więcej usłyszymy głos Pana Boga naszego, pomrzemy*⁴⁾. W obrzędach groza, ofiary krwawe, niezli-

¹⁾ Łuk. X. 16.

²⁾ Jan XIV. 16.

³⁾ Mat. XXVI 28.

⁴⁾ Deuter. VI. 25.

czne przepisy, których pogwałcenie bywało śmiercią przypłacane — świętość nieprzystępna Arki, śmierć Ozy — imienia Boskiego nie wolno było wymówić... W Nowym zaś Zakonie, stosunek do Boga synowski, przyjacielski. *Już was nie będę zwał sługami, ale przyjaciółmi*¹⁾. W obrzędach prostota, zbliżenie ufne do Boga — Arka Nowego Zakonu, Najśw. Sakrament, jest tak dotykalny! modlitwa synowska: Ojciec nasz — duch Nowego Zakonu *woła w nas: Abba* (Ojciec)²⁾.

b) Względem bliźniego. Stary Zakon nie wymagał miłości nieprzyjaciół, pozwalał mścić się za krew krewnego, dopuszczał prawa odwetu, tolerował ograniczenie miłości do własnego narodu. W nowym prawie, jeśli co jest trudnego, to tylko to, czego wymaga doskonała miłość. Znakiem członków Kościoła, miłość. *Po tem poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu*³⁾. Cofnięta tolerancja Starego Zakonu co do nieprzyjaciół. Przykazanie miłości rozwinięte aż do ostatniej doskonałości (w kazaniu na górze u Mateusza V. 39—42). Miłość jest treścią zakonu: kto miłuje, ten zakon wypełnił⁴⁾.

3. Pobudki. W Starym Zakonie bojaźń, groźby kar doczesnych: wojny, głodu, zarazy; obok tego obietnice pomysłności doczesnej. W Nowym Zakonie motywem jest miłość Zbawiciela. *Jeśli mię miłujecie, chowajcie przykazania moje*⁵⁾. Nagrodą jest synowskie dziedzictwo. *Jeślić synami, toć i dziedzicami*⁶⁾. Kara — pozbawienie miłości i obecności: *Kto nie miłuje, mieszka w śmierci*⁷⁾, t. j. Bóg w nim nie mieszka. Kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg miłością jest⁸⁾.

4. Nareszcie charakter rządu w Kościele:

a) Rząd oparty na ojcowstwie duchownem, wyrażony stosunkiem dobrego pasterza do owieczek: Tak daje Pan Jezus władzę Piotrowi: *Paś baranki moje*⁹⁾.

b) Zaleca mu miłość i miłosierdzie bez granic. *Ilekroć*

¹⁾ Jan XV. 15. ²⁾ Gal. IV. 6. ³⁾ Jan XIII. 35. ⁴⁾ Rzym. XIII. 8.

⁵⁾ Jan XIV. 15. ⁶⁾ Rzym VIII. 17. ⁷⁾ 1. Jan III. 14. ⁸⁾ 1. Jan IV. 15, 16.

⁹⁾ Jan XXI. 45.

brat mój zgrzeszy przeciwko mnie, a mam mu odpuszczyć? — 77-kroc¹⁾.

c) Zaleca łagodność i skromność w używaniu władzy najwyższej: *Królowie narodów panują nad nimi... lecz wy nie tak; ale który jest między wami większy, niech będzie jako mniejszy, a przełożony jako służący²⁾.* I daje przykład umywaniem nóg przy ostatniej wieczerzy³⁾.

III. Tak więc prawo Kościoła, w tych głównych zarysach, które mu dał P. Jezus, pochodzi ze Serca Jezusowego, i tchnie miłością tego Serca. Zobaczmyż, jak Kościół na tej podstawie budował dalsze przepisy.

Kościół pomny na to, że jego władza opiera się na ojcostwie duchownem, że jest pasterstwem, w całym swoim prawodawstwie ten charakter miłości ojcowskiej, lub raczej macierzyńskiej, i pieczy pasterskiej zachował.

1. Gdzie tylko otworzymy jego kodeks, wszędzie znajdujemy ten sam cel wytknięty w jego przepisach najdrobniejszych: dobro i zbawienie dusz, któremi rządzi — i wszystko do tego celu z dziwną mądrością zastosowane.

2. Ku temu celowi wytkniętemu przez miłość dąży Kościół z wielką miłością. Chociaż jemu zależy na stałości i niezmienności jego przepisów, woli jednak uginać swoje przepisy do słabości ludzi i czasów, i stosować się w wielu rzeczach do obyczajów, miejsc i epok, raczej aniżeli gwałt zadawać swoim dzieciom i wystawiać ich na zgubę, naśladować w tem Pana, który trzciny złamanej nie dołamał, i lnu tłącego nie przygasił⁴⁾. I tak wiele przeszkód dotyczących małżeństwa zniósł, obrządków rozmaitość dopuszcza, surowości postów dawniej dla dobra wiernych ustanowione znacznie złagodził i t. d.

3. Ku temuż celowi jest na domiar łatwym w dawaniu dyspens, i okazuje w tem prawdziwie macierzyńską łaskawość, spuszczając się na sumienie wiernych. Chociaż wie Kościół, że wielu tej wyrozumiałości nadużywa, jednak to woli, ani-

¹⁾ Mat. XVIII. 21—22. ²⁾ Jan XXII. 25—27. ³⁾ Jan XIII. 15.

⁴⁾ Mat. XII. 20.

żeli choć jednemu ze swych synów nałożyć ciężar, któregoby znieść nie zdołał.

4. Ku temuż celowi ustanowił to mnóstwo apelacji, przez wszystkie stopnie olbrzymiej hierarchii aż do najwyższej głowy, aby, o ile to u ludzi jest możebnem, żadna niesprawiedliwość miejsca nie miała.

5. W tym samym duchu miłości i łagodności Kościół zawiaduje kluczami trybunału pokuty, które mu Pan Jezus powierzył. Dawniej, gdy gorliwość i ochota do pokuty panowała między wiernymi, Kościół przeznaczał za grzechy pokuty ciężkie i długie, odpowiednie do wielkości ich grzechów, i to w celu miłościwym, aby wierni zupełnie zadośćuczynili za winy, i po śmierci bez ogniów czyścowych i z wielkimi skarbami zasług dostali się do nieba. Lecz później, gdy miłość wielu wyziębla, Kościół, widząc, że te ciężkie pokuty odstręczałyby od Sakramentów i wyszłyby na zgubę, zniósł je, i za wielkie grzechy przeznacza kilka pacierzy.

Ażeby zaś dzieci swe uwolnić od kar czyścowych, w swej macierzyńskiej miłości wynalazł inny sposób: wiedząc z dogmatu o Świętych Obcowaniu, że zadosyćczynienia jednych członków mogą się drugim udzielać, i że w najwyższej władzy wiązania i rozwiązywania, którą mu Chrystus powierzył, zawarta jest także moc do takiego szafowania ze skarbu nadobfitych pokut i zadosyćczynień Męczenników i innych Świętych, których sami nie potrzebowali, a które zostają w pamięci Boskiej, począł z nich udzielać grzesznikom nawróconym, ale zadłużonym względem sprawiedliwości Boskiej, nie mogącym za siebie zadosyćczynić. I to są odpusty.

6. Nakoniec ten duch miłości w samych karach kościelnych się objawia i niemi rządzi.

a) Kary najsurowsze, jakich Kościół zwykle używa, są to tylko cenzury, t. j. kłątwy, interdykta, suspensy, kary czysto moralne i przytem lecznicze, t. j. których celem jest nie samo pomszczenie występku, ale upamiętanie i poprawa winowajcy — jak pisze Paweł św. przy pierwszej kłątwie w Kościele, którą rzucił na Koryntczyka kazirodce: *Oddalem go*

szatanowi na zatracenie ciała, aby duch był zachowany w dzień Pana naszego Jezusa Chrystusa¹⁾.

W tymże duchu miłości ustanowione jest, że klątwy mogą tylko być nałożone za grzechy ciężkie, tudzież, że wiadomość kary od klątwy uwalnia; wreszcie, że nałożoną być może klątwa tylko zatwardziałym w swym uporze; dla tego wymaga Kościół, aby winowajca trzy razy był upomniany. Wreszcie zaledwo winny żałuje i pokutuje, już kara bywa cofnięta. A w godzinie śmierci wszelka cenzura ustaje.

b) Kościół, nawet gdy miał miecz w ręku, nigdy go nie użył; nikogo na śmierć nie skazał, i tak dalece żąda tego ducha łagodności i miłości, że najsurowiej zakazuje kapłanom zasiadać w sądzie, który wyrok śmierci wydaje, a ktokolwiekby brał udział w wylaniu krwi, ten prawem kościelnym jest usunięty od kapłaństwa i rządów w Kościele.

Słyszę tu zarzut: a inkwizycya i jej tortury? Ci, którzy podnoszą jeszcze zarzut o inkwizycyi, nie rozumieją stanu umysłów wieków średnich. Wtedy same społeczeństwa upatrywały w religii katolickiej warunek nie tylko swego zbawienia, ale i swej politycznej pomyślności, i broniły jej swemi państwowemi prawami, pod sankcją kar, jakie były wówczas w używaniu. Herezye też owych czasów szczególny dawały do tego powód, były antysocyalne (Albigensi, Waldensi, Jan z Leydy, Maciej Harlem).

Trybunał inkwizycyi wymyślony został nie przez Kościół, ale przez państwo hiszpańskie, w chwili, gdy mu groziło wewnętrzne rozdarcie. (Maurowie podbici i żydzi, udając chrześcijan, knuli spiski...). W trybunale tym sędzia kościelny orzekał tylko o wierze, ofiarowywał odwołanie itd., a gdy to nie pomagało, sędzia cywilny karał według praw państwowych.

Papieże, sankcjonując ten trybunał w zasadzie, potępiali zawsze nadużycia (o które zawsze łatwo w walce ras). Tyle tylko o tem pisali do królów hiszpańskich — przyjmowali apelacye skazanych, i bądź uwalniali bądź zmniejszali karę — nawet zbiegów hiszpańskich, którzy znowu odpadli byli w judaizm

¹⁾ 1. Korynt. V. 5.

(w roku np. 1498 było takich 250). Wreszcie, gdy w całym świecie rządy przelewały krew innowierców, jeden Rzym papieski jej nie przelał (jednego Giordana Bruno wymieniają, i to nie jest stwierdzone). Więc nawet wśród tych bolesnych zapasów z herezyą, i pośród surowych natur ludzi średniowiecznych, działanie Kościoła było zawsze kojącem i miłościwem.

Streszczenie i zastosowanie.

Więc wszystko, cośmy dziś w prawie kościelnym widzieli, podstawa tego prawa, przez samego P. Jezusa położona, i dalsze jego rozwinięcie przez Kościół w prawie kanonicznym, pozwala mi powtórzyć, com powiedział na początku, iż prawo Kościoła bierze początek z miłości: *Wzięliście ducha przywłaszczenia za syny; że się rozwija i rozkwita w miłości, według przepisu Apostoła: Niech wszystko wasze dzieje się w miłości¹⁾; że dąży do miłości: Końcem przykazania jest miłość²⁾. A zatem to prawo Kościoła jest prawem ze Serca Jezusowego, źródła miłości, wysnutem.*

Jeśli więc miłujemy Serce Boga naszego, powinniśmy pełnić prawa i przykazania Kościoła, bo tego wymaga od nas miłość Jezusowa: *Jeśli mię miłujecie, chowajcie przykazania moje³⁾*. Jeśli miłujemy Serce Boga naszego, powinniśmy czcić i kochać wszystkie prawa, przepisy i zwyczaje Kościoła, bo co się miłuje, łatwem i lekkim się staje. Wtedy doznamy, że jarzmo Jego jest słodkie i ciężar Jego lekki⁴⁾.

¹⁾ 1. Kor. XVI. 14.

²⁾ 1. Tymot. I. 5.

³⁾ Jan XIV. 15.

⁴⁾ Mat. XI. 30.

NAUKA VII.

Serce Jezusa jest źródłem historii Kościoła.

Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeżeli miłość mieć będziecie nawzajem.

Jan. XIII. 35.

W s t ę p.

Widzieliśmy w poprzednich naukach, jak z Serca Jezusowego, jako serca Kościoła, wypływają rozmaite ustroje i objawy życia kościelnego; wczoraj uważaliśmy pod tym względem prawo kościelne; dziś przychodzi kolej na dzieje Kościoła. I tu także znaleźć musimy, że historia Kościoła jest historią miłości, czyli że Serce Jezusa jest też sercem Kościoła w jego historii. W istocie życie i działanie Kościoła w przeciągu wieków było ciągle wykonywaniem tego prawa miłości. Tą cechą Kościół zawsze i wszędzie się wyśzczególniał od wszelkiej innej religii, od wszelkiego innego społeczeństwa, tak dalece, że tem samym już dowodził, iż ma w sobie Serce Boga, że jest prawdziwym Kościołem Jezusowym. Co sam Pan Jezus przepowiedział w tych słowach: *Po tem poznają...*

Wykład historyczny.

Ma się rozumieć, że tylko rzucić okiem możemy na całość dziejów Kościoła. Lecz to nam wystarczy, aby się przekonać o prawdziwości naszego założenia. Cztery główne epoki

uważać możemy w dziejach Kościoła: od jego założenia aż do Konstantyna, walka z pogaństwem; od czasów Konstantyna do Karola Wielkiego, walka z barbarzyństwem; od Karola Wielkiego do czasów protestantyzmu, panowanie Kościoła nad społeczeństwem; od protestantyzmu aż do dni naszych, walka z niedowiarstwem. W tych wszystkich peryodach widzimy Kościół działający z miłością — walczący o miłość — rozprzestrzeniający miłość wkoło siebie — jako słońce promieniący miłością, a tem samym dowodzący, że ma w sobie źródło doskonałej miłości, że jego sercem jest Serce Jezusowe.

1-szy Okres. W pierwszym okresie Kościół walczy z pogaństwem. A jakąż bronią? Pogaństwo ma w rękę siłę, używa miecza i ognia... A Kościół walczy tylko miłością, tą miłością, o której mówi św. Paweł, że jest długo cierpliwą, wszystko znosi...¹⁾ A z jaką miłością Kościół to wszystko cierpi? Między sobą wierni kupią się miłością, która samych pogan zachwyca (obraz życia w katakumbach), a na widowni walczą miłością, która wrogów nieraz czaruje, a nawet dzięki zwierzęta ułaskawia.

Kościół mógłby być łatwo użyć siły. Pliniusz pisał do Trajana, że tylu jest chrześcijan, iż świątynie są próżne. Tertulian mówi cesarzom: »Wszystko w waszem państwie wypełniliśmy: domy, pałace, rynki, wojska... tylko świątynie wam zostawiamy«²⁾. Ale Kościół pamięta na słowo Pańskie, że tylko miłością ma walczyć. *Ja wam powiadam, żebyście się nie sprzeciwiali złemu, a jeśli cię kto uderzy w prawy policzek twój, nastaw mu i drugiego*³⁾. I dlatego chrześcijanie służyli z miłością społeczeństwu pogańskiemu, swemi piersiami je zastawiali jak lwy w boju. A gdy ich chwymano na męki, szli jak baranki. (Historia legionu tebańskiego).

I tą miłością Kościół wojuje, przykładem miłości między swymi przyciąga pogan, przykładem miłości Chrystusa w mękach ich zachwyca; miłością dzieci nawracają rodziców, żony mężów (historia św. Cecylii); miłością Męczennicy pozyskują Chrystusowi swych katów. I tak Kościół miłością

¹⁾ 2. Kor. XIII. 4. ²⁾ Tertul. Apolog. ³⁾ Mat. V. 39.

zwyciężył pogaństwo uzbrojone w miecze i ogień. *Quia fortis ut mors dilectio*¹⁾).

2-gi Okres. Chrześcijaństwo pokonało pogaństwo, ale jego losem jest ciągle walczyć, walczyć miłością. Oto płyną z północy i wschodu fale barbarzyńców. Kościół sam stawia im opór puklerzem miłości, Genowefa w Paryżu, Lupus w Troyes, Leon w Rzymie. Ale nareszcie zalewają całą społeczność cywilizowaną i stąd powstaje chaos nie do opisania: społeczność złożona z okrucieństwa Rzymian, zepsucia Greków i dzikości barbarzyńców, a przytem żadnego ładu... Oto żywioł, nad którym ma pracować Kościół, i w którym ma zaprowadzić pojęcie sprawiedliwości, uczucie miłosierdzia, prawo miłości. Ktoby był takiego dzieła dokonął? Otóż Kościół go dokonuje, bo walczy miłością i o miłość.

Niebawem powstają zakony cywilizujące, karczujące lasy...

Igrzyska krwawe ustają, łagodniejszą obyczajem...

Prawodawstwo się łagodzi, tudzież tyrania królów, którym Kościół ukazał w poddanych braci.

Wojna przybiera inny charakter. Dawniej była pustoszeniem, *Vae victis!* straszny był los jeńców, wieczna niewola, obejście się niegodne, zabijanie się na igrzyskach... Pod techniem Kościoła to wszystko się zmienia.

Niewolę Kościół ruguje, ale z jaką miłością i roztropnością! Uczy, że niewolnicy są braćmi, broni praw duszy ich, potem przychodzi do czynu: stara się o wykup, na to nawet sprzedaje kielichy... za karę, za złe obchodzenie się z niewolnikami, Kościół ich uwalnia; to się dzieje przy ołtarzach...

3-ci Okres. Tu już Kościół przychodzi do panowania politycznego. Papież stawszy się równy monarchom w porządku świeckim, wznosi się nad nimi ogromem swej władzy duchownej. Ale w jaki sposób Kościół używa tej swojej potęgi? Zdarzają się ułomności ludzkie i u zwierzchników Kościoła, ale głównym i ciągłym dążeniem potęgi Kościoła przez te wszystkie wieki jest kształcić społeczeństwo w du-

¹⁾ Pieśń. VIII. 6.

chu miłości i wyrabiać tę łagodność obyczajów, jaką się dziś cieszymy.

Kościół miał władzę w stosunkach międzynarodowych; ale jak ich używał? Gdyby nie Kościół, te natury barbarzyńskie ciągleby krew przelewały; ale Kościół powagą swoją i bezstronnością stawiał się jako pojednawca; nieposłusznych karał, nie bronią świecką, ale duchowną. (List Innocentego III o Filipie Auguście).

Miał władzę w stosunkach cywilnych, ale także jej używał w duchu miłości. Moźnowładcy ciemnieżyli lud, prowadzili wojny ustawiczne; Kościół swemi klątwami poskramiał ich; niejednym dumny książę musiał pokutę kościelną czynić. Zaprowadził pokój Boży już w XI wieku.

Miał Kościół władzę w stosunkach domowych, ale i tu ducha miłości objawił. Niewiasty godność podniósł, wychowaniem dziecka się zajął, gwałcenie związków familijnych surowo karcił, nawet u panujących. (Filip Piękny, Henryk VIII).

Wszystkie nędze wspiera zakładami dobroczynnymi. W średnich wiekach nie było proletaryatu. W Anglii, gdy Henryk VIII skasował klasztory, znalazł się w niemożności zaspokojenia ubogich, a dziś Anglia płaci na ubogich $\frac{1}{6}$ dochodu z ziemi.

4-ty Okres. W tym okresie Kościół ma do walczenia z najgorszym nieprzyjacielem, który same podwaliny Kościoła podkopuje, bo dąży wprost do wykorzenia pojęcia religii z serc ludzkich. Ten nieprzyjaciel najpierw przedstawia się pod płaszczykiem religii, ale takiej, której główną zasadą jest przeczenie (protestantyzm). Potem pod imieniem filozofii, racjonalizmu, uczoności, chce mrzonkami rozumu niby zbadać, ale w istocie wykluczyć prawdy objawione. Nakoniec w naszym wieku, pod imieniem postępu, pozytywizmu, zwraca wszystkie umysły do materii, do dobrobytu, aby ich oderwać od rzeczy duchownych i od religii.

Rządy zamiast bronić Kościoła, najlepszego obrońcy porządku, podają rękę jego wrogom, odbierają mu pomoc, do której ma prawo, odbierają mu jego środki działania, dobra, klasztory, szkoły.

Kościół broni się jedynie miłością; zamiast wypowiadać posłuszeństwo niewdzięcznym rządóm, każe ich słuchać. Korzysta z odrobiny wolności i środków, jakie mu zostają, by wychowywać młodzież, oświecać lud, utrzymywać zakłady dobroczynne. Wyparty częściowo z Europy, cywilizuje kraje barbarzyńskie.

Jednak przemaga na razie potęga piekła; Kościół coraz bardziej wyparty jest ze społeczeństwa cywilnego. Lecz w tym samym stosunku duch miłości niknie, i wraca świat do barbarzyństwa — znać to w wojnach i w pokoju, w ustawodawstwie i praktyce cywilnych stosunków. A to jest najlepszym dowodem, że duch, jaki był w społeczeństwie chrześcijańskim, pochodził jedynie od Serca Jezusa w Kościele.

Domówienie.

A więc jeśli nie chcemy powrócić do barbarzyństwa, wspierajmy Kościół naszą wiernością i użyciem wszelkiego wpływu naszego; obstawajmy za wszystkim, co do Kościoła należy.

I uciekajmy się do Serca Jezusowego, czerpajmy w Niem sami tego ducha miłości i módlmy się za cały Kościół. Modlitwa, Apostolstwo modlitwy wiele może mieć wpływu na bieg historii.

NAUKA VIII.

Serce Jezusa jest źródłem hierarchii mistycznej Kościoła.

.....

Dla którego jest wszystko i przez którego jest wszystko, który wielu synów do chwały przywiódł.

Żyd. II. 10.

W s t ę p.

Widzieliśmy dotąd, jak z Serca Jezusa, jako serca Kościoła, wypływa cała Kościoła organizacja, jego hierarchia, nawet jego prawo i jego historia. Gdyby Kościół był tylko takim społeczeństwem jak inne, nasze zadanie byłoby skończone. Ale Kościół jest też społeczeństwem dusz; jego celem jest prowadzić dusze do Boga, t. j. prowadzić je drogą cnoty i doskonałości, coraz wyżej — aż do nieba. Otóż z tych dusz jedne idą prędzej od drugich, wyżej się wspięły, inne jeszcze wyżej. Stąd powstaje w łonie Kościoła pewne duchowe stopniowanie, pewna hierarchia mistyczna — i o niej właśnie dziś mówić będziemy, bo i jej sercem jest Boskie Serce Jezusowe.

Wykład dogmatyczny.

Wielki mistrz teologii mistycznej, św. Dyonizy Areopagita, pisząc o hierarchii kościelnej, oprócz tej hierarchii widocznej, kapłanów i sług ołtarza, odkrywa w Kościele drugą duchową hierarchię, stopniowaną nie według święceń i godności, ale według wewnętrznej doskonałości; i dzieli ją na trzy

stopnie, odpowiednio do trzech hierarchii niebieskich. Jedna jest początkujących, druga postępujących, trzecia doskonałych. Albowiem lubo wszystkim P. Jezus powiedział: *Bądźcie doskonalszymi, jak Ojciec wasz niebieski doskonałym jest*¹⁾, wszelako nie wszyscy odpowiadają temu wzniosłemu powołaniu. Niektórzy wcale nie dbają na Boga i zbawienie. Tacy wcale się nie liczą w tych hierarchiach, bo oni wedle ducha nie należą do Kościoła, ale tylko zewnętrznym związkiem są z nim spojeni. Lecz i między tymi, którzy żyją w łasce Bożej, są różne stopnie.

Jedni dopiero poczynają drogą cnoty kroczyć. Ich życie duchowne polega na oczyszczeniu się z dawnych grzechów przez żal i pokutę, na poskramianiu namiętności jeszcze żywych. Stan tych dusz nazywa się drogą oczyszczenia.

Drudzy, już oczyściwszy się pokutą, starają się o nabycie cnót, o poznanie coraz jaśniejsze woli Bożej nad sobą. *Idą z cnoty w cnotę*²⁾ ku szczytowi góry Pańskiej, t. j. doskonałości chrześcijańskiej. I Bóg im daje coraz więcej oświecenia. — Stan tych dusz nazywa się drogą oświecenia.

Niektórzy wreszcie, już nabywszy cnót doskonałych i oczyściwszy się z wszelkiego przywiązania ziemskiego, pokonawszy namiętności, są jedynie zajęci łączeniem się z Bogiem w pokoju wysokiej bogomyślności i czystej miłości Dobroci Boskiej. — Tych ostatnich stan zowie się drogą zjednoczenia.

Otóż przypatrując się tym trzem stopniom, zobaczymy, że Serce Jezusa jest zawsze ich środkiem, i że w miarę, jak są do Niego zbliżone, czerpią z Niego rozmaite siły, pociechy i wzory, odpowiednie do stanu swego, i przeobrażają się stopniowo na Jego podobieństwo, wedle słów św. Pawła: *Dla którego jest wszystko, i przez którego jest wszystko, który wielu synów do chwały przywiódł.*

I. Przypatrzmy się najpierw pierwszemu stopniowi poczynających.

Dusze te były niedawno jeszcze w stanie grzechu, w niewoli szatana, w krainie dalekiej... Któż ich wezwał z tej da-

¹⁾ Łuk. XV. 48. ²⁾ Ps. LXXXIII. 8

lekiej krainy i dał im otuchę, aby wróciły do Ojca? Pytajmy syna marnotrawnego, co mu podało myśl i odwagę powrócenia do ojca? Oto wspomnienie na serce ojca, serce tak litościwe, że o sługach pamięta... *Wstanę i pójdę do ojca mego*¹⁾. Tak wszystkie niemal dusze, które się nawróciły, tem wspomnieniem o miłosierdziu bez granic Boskiego Serca Jezusa nabrały chęci i odwagi. A nie one pierwsze pomyślały o powrocie, lecz Serce Jezusowe do ich serca przemówiło: *Ludu mój, cóżem ci uczynił?...*²⁾. *Byłaś mi niewierną, ale jednak wróć się do mnie, mów Pan, a ja ciebie przyjmę...*³⁾. *A tak przynajmniej od tego czasu nazywaj mnie: Ojciec mój, księżo państwa mego ty jesteś*⁴⁾.

A teraz, gdy już powróciły te dusze do domu Ojca, i łzami żalu zmywają winy swoje, któż im daje ten żal gorący, synowski, doskonały, jeśli nie toż Serce? Wspomnienie na sądy Boskie może być początkiem skruchy: *Bojaźń Pańska początek mądrości*⁵⁾, lecz aby skruchę doskonałą znaleźć, trzeba się w Boskiem Sercu zanurzyć. Nieskończona dobroć tego Serca daje poznać tym duszom, jak czarna była ich niewdzięczność; Jego świętość wpaja im obrzydzenie grzechu; Jego boleści, kielich goryczy, który wypilo, pot krwawy, który w Ogroju wycisnęło, sprawia w ich sercu ból niezmierny, że swymi grzechami były powodem Jego męki.

Ufność i odwagę do mocnego przedsięwzięcia daje im łaskawość i dobroć tegoż Serca, która ich upewnia o pomocy łaski, o przyjęciu ich pokuty.

Wreszcie gorącość i męstwo w uczynkach pokutnych, w umartwianiu swych złych skłonności i walczeniu nieustannie ze sobą, pochodzi też od wspomnienia na przymioty tegoż Boskiego Serca. Rozważając Jego miłość i dobroć, zapalają się te dusze chęcią pomszczenia na sobie swych niewdzięczności. Widząc Jego cierpienia, mówią sobie: Czy może być członek delikatny pod głową cierniem uwieńczoną? czyż nie słuszna rzecz, abym ja grzesznik

¹⁾ Łuk. XV. 18. ²⁾ Mich. VI. 3. ³⁾ Jer. III. 1. ⁴⁾ Jer. III. 4.
⁵⁾ Ps. CX. 10.

sprawca tych cierpień Boskiego Serca, sam z Niem współcierpiał?

Wreszcie z tego Serca, źródła dobroci, płyną na tych pokutników wszelkie łaski, mocą których tę pokutę czynią. Z tego Serca, źródła słodczy, płyną owe duchowne pociechy, które im często tę pokutę osładzają. I tak Serce Jezusa jest sercem tego życia początkujących, tej drogi oczyszczenia.

II. Przejdźmy już do drugiego stopnia tych, którzy przeszli już przez oczyszczenie, a teraz bieżą drogą oświecenia, nabywając stopniowo cnót chrześcijańskich. Tu znowu Serce Jezusowe objawia się jako słońce, z którego promienią oświecenia i pomoce temu stanowi właściwe.

Ono ich uczy swym przykładem cnót odnoszących się do Boga: Miłości. *Przyszedłem puścić ogień na ziemię, a cześć chcę, jedno aby był zapalony*¹⁾. — Doskonałej modlitwy: *Był wysłuchany dla swej uczciwości*²⁾. — Posłuszeństwa woli Bożej: *Mojem pokarmem jest, abym czynił wolę tego, który mię posłał*³⁾. — Poddania się: *Nie moja wola, ale Twoja niechaj się stanie*⁴⁾. — Cierpliwości w opuszczeniu: *Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił?*⁵⁾.

b) Ono ich uczy cnót względem bliźniego: Miłości. *Jakem ja was umiłował, abyście się i wy społu miłowali*⁶⁾. — Cichości i skromności: *Uczcie się odemnie, iżem jest cichy i pokornego serca*⁷⁾. — Cierpliwości i pobłazania: *Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią*⁸⁾.

Uczy cnót względem siebie: pokory, czystości, oderwania od rzeczy ziemskich (w Najśw. Sakramencie) — pragnienia krzyża: *Mam być chrztem ochrzczone, a jakom jest ściśnion, aż się wykona?*⁹⁾.

Ono nietylko ich uczy przykładem, ale wewnętrznymi natchnieniami, pukaniem do ich serca. *Oto stoję u drzwi i kolacę*¹⁰⁾. Osobliwie na modlitwie Serce Boskie rozmawia z sercem ludzkim, jeśli ono jest uważne na głos serca.

Każdy może się przekonać, że to głos serca: bo nie słowami, nie pojęciami umysłowemi przemawia, ale słodkimi poruszeniami miłości...

Nietylko ich uczy, ale zachęca i nagli, to przykładem, to wewnętrznym pociąganiem, osobliwie pobudką właściwą sercu — pobudką miłości. Kto nie tą pobudką miłości się kieruje w drodze oświecenia, ten bardzo pomалу iść będzie, nigdy gruntownych nie zdobędzie cnót, i z pewnością nie dojdzie do szczytu. Przeciwnie, jeśli wiatr miłości nadmie jego żagle, prędko go poniesie, wszystko mu ułatwi: bo miłującemu wszystko łatwo. Stąd wielki uczeń Serca Jezusa, św. Franciszek Salezy, naucza, że miłość jest najkrótszą drogą do doskonałości; a wielu długo idzie i nie dochodzi, bo tą drogą nie idą. I już przed nim św. Augustyn powiedział: *Miluj, a czyni co chcesz*. I Apostoł: *Wypełnieniem zakonu jest miłość*¹⁾.

Wreszcie to Boskie Serce dodaje postępującym sił, jakich potrzebują, wlewając im hojne łaski, osobliwie w swym własnym Sakramencie.

III. Nakoniec wznieśmy się, ile nasza nieudolność potrafi, aż do trzeciego chóru tej hierarchii mistycznej, do chóru doskonałych, bieżących drogą zjednoczenia.

Ci już oczyścili się w Sercu Jezusowym z kału ziemskiego, nabyli wszelkich cnót w tem życiu możebnych. Już namiętności ich umartwione nie odzywają się, jak tylko nieznacznymi poruszeniami, i nie kłócą ich błogiego pokoju. Używają tego świata, jakoby nie używali²⁾, ukrzyżowani są światu a świat im ukrzyżowany³⁾. Sobie umarli, wyzuciem miłości własnej, a życie ich ukryte jest z Chrystusem w Bogu⁴⁾; żyją, ale już nie oni, lecz żyje w nich Chrystus⁵⁾. Podobniejsze do Aniołów niż do ludzi, te błogosławione dusze łączą się ustawicznie z Bogiem modlitwą tak wzniosłą, że my ani wyobrażenia o niej powziąć nie możemy; one zaś ją opisują jako milczenie zachwyty w obecności Majestatu Boskiego,

¹⁾ Łuk. XII. 49. ²⁾ Żyd. V. 7. ³⁾ Jan IV. 34. ⁴⁾ Łuk. XXII. 42.
⁵⁾ Mat. XXVII. 46. ⁶⁾ Jan XIII. 34. ⁷⁾ Mat. XI. 29. ⁸⁾ Łuk. XXIII. 34.
⁹⁾ Łuk. XII. 50. ¹⁰⁾ Obj. IV. 20.

¹⁾ Rzym, XIII. 10. ²⁾ 1. Kor. VII. 31. ³⁾ Gal. VI. 14.
⁴⁾ Kol. III. 3. ⁵⁾ Gal. II. 20.

jako przelanie się duszy w morze doskonałości Boskich, jako wyniszczenie własnej osoby i przeobrażenie się w Boga. Jest to język, który oni tylko sami zupełnie rozumieją.

Ale jeśli ich zapytamy, jaki jest sekret ich anielskiego życia, jaką drogą wspięli się, albo raczej wzlecieli jak orły na ten szczyt niebotyczny, odpowiedzą nam: weszliśmy do Serca Jezusowego i tamżeśmy założyli mieszkanie.

Tak nas uczy Błog. Małgorzata Marya, która sama ustawicznie w tem Sercu mieszkała, i świadczy o obietnicy P. Jezusa, że w Jego Sercu dusze oziębłe staną się gorliwymi, a gorliwe szybkim krokiem dojdą do doskonałości.

Tak odpowiada św. Gertruda, która codzień rozkoszując się w tym przybytku mówiła: »Witam Cię, o Serce Jezusa, źródło żywe i ożywiający życia wiekuistego, skarbie Bóstwa nieprzebrany, ognisko żarzące się Boskiej miłości! ty jesteś miejscem mego spoczynku, moim przytułkiem«.

Tak odpowiada św. Bernard, który pisze: »Dlatego przebity jest bok Twój, o Jezu, aby otwarte było dla nas wejście; dlatego zranione jest Serce Twoje, abyśmy w Niem bezpiecznie od zewnętrznych zakłóceń zamieszkać mogli... O, jak dobrze, jak rozkosznie jest mieszkać w tem Sercu! Za to poświęć wszystko i wszelkie nawet żądze serca mego«.

Tak odpowiada św. Jan, uczeń miłości, który na Sercu Jezusa spoczął, i od Niego się nauczył tych tajemnic Boskiej miłości, jakie później rozgłaszał.

Tak odpowiada św. Paweł, który nas wszystkich wzywa, abyśmy w Sercu Jezusowym mieszkali: *Świadkiem mi jest Bóg, jako wam wszystkim życzę, abyście byli we wnętrzościach Jezusa Chrystusa*¹⁾.

Lecz dobitniej i wyraźniej od wszystkich wzywa sam Pan Jezus wszystkich, którzy pragną doskonałości, do mieszkania w Jego Sercu: *Mieszkajcie we mnie, a ja w was*²⁾, I w ostatniej modlitwie prosi Ojca: *Ja w nich, a Ty we mnie: aby byli doskonałymi w jedno*³⁾.

Tak więc wszystkie dusze doskonałe mieszkają w Sercu

¹⁾ Filip I. 8. ²⁾ Jan XV. 4. ³⁾ Jan XVII. 23.

Jezusowem, t. j. że miłość Boska jest ich żywiołem, i poza to Serce nie wychodzą, nie mając żadnego pragnienia, któreby do czegoś poza tem Sercem się odnosiło; a Serce Jezusa mieszka w nich, ponieważ zupełnie w nich panuje, zwyciężwszy ich miłość własną, rządzi bez podziału wszystkimi ich poruszeniami...

Takich dusz zapewne mała jest garstka w Kościele, ale one, choć nieliczne, są sercem Kościoła, bo przez nie Kościół oddaje Bogu służbę, cześć i miłość doskonałą, jakiej przez inne członki nie oddaje; przez nie Kościół jest oblubienicą najmiłszą, *bez zmarszczki i skazy*; one ściągają Kościołowi najobfitsze łaski i błogosławieństwa. A tem samem Serce Jezusowe, które w nich najzupełniej króluje, jest także przez nie sercem Kościoła.

Streszczenie i zastosowanie.

O, jakże wspaniały widok przedstawia oczom duszy ta hierarchia mistyczna, wznosząca się w trzech chórach naokoło Serca Jezusa! Jedni u nóg Jezusa płaczą z Magdaleną, drudzy u rąk uczą się uczynków dobrych, trzeci do samej rany boku się tulą. Ale choć ci ostatni bliżej i bezpośrednio czerpią z tego Serca, drudzy dalej, jednak krew, która temi wszystkimi ranami płynie, i łaski, które się rozlewają na te trzy chóry, z tegoż Serca płyną.

A zatem do jakiegokolwiek chóru należymy, łączmy się jak najściślej z tem Sercem życia duchownego...

NAUKA IX.

Serce Jezusa jest celem, do którego wszystko dąży w Kościele.

.....
 Ja jestem alfa i omega, początek i koniec.

Objaw. I. 8.

W s t ę p.

Mówiłem na wstępie tych dziewięciu nauk, że jak w organizmie człowieka serce jest tym środkiem, z którego krew żywotna wypływa, i do którego po obiegu wraca; tak Serce Jezusa jest takim sercem Kościoła, z Niego bowiem płynie wszystko życie Kościoła i wszystkie czyny, środki i objawy tego życia, — cośmy w tych ośmiu poprzednich naukach widzieli — a znowu ku temuż Sercu to życie powraca i spływa, do Niego wszystek ruch żywotny w mistycznym ciele Kościoła dąży, tak, że Serce Jezusa nietylko jest początkiem i źródłem wszystkiego w Kościele, jakieśmy widzieli, ale też końcem i celem. *Ja jestem alfa i omega, początek i koniec.* I to będzie przedmiotem tej ostatniej nauki.

Wykład dogmatyczny.

I. Jeżeli najpierw rzucimy okiem na tę piękną przyrodę, która nas otacza, widzimy w każdym stworzeniu jakieś

dążenie do swego właściwego celu. A to dążenie jest czemś podobnym do miłości, jest to, według pięknej myśli św. Augustyna, miłość odpowiednia do natury każdej rzeczy. Bo miłość to dążenie do odpowiedniego dobra. Kamień pada ku ziemi, para wznosi się ku obłokom, pszczoła leci do kwiatka, liszka bieży do swego żeru.. każda rzecz dąży do czegoś, pod wpływem jakiejś miłości. Miłość ta w rzeczach nieżywotnych jest tylko biernym ruchem, w zwierzętach bezmyślną chucią, dopiero w człowieku jest duchowem pragnieniem dobra, miłością w zupełnem znaczeniu.

Gdy dalej zauważymy, do czego dążą te wszystkie stworzenia, jaki jest cel, do którego zmierza ta powszechna miłość, spostrzemy dziwny porządek przez miłościwego Stwórcę utworzony: istoty mniej doskonałe dążą do doskonałych, służą im na pokarm i inne potrzeby; nieżywotne dążą do żyjących; a wszystko naostatek służy człowiekowi, który jest sercem tej przyrody, nietylko dlatego, że jest najszczytniejszem ze wszystkich stworzeń widomych, i panuje nad wszystkimi, ale też, że on jeden między nimi ma miłość duchową, która aż do Stwórcy sięga, i Jemu cześć winną oddaje. Inne więc stworzenia, które nie mogą znać i miłować Boga, dążą odpowiednią sobie miłością do człowieka — i przez niego, jako przez serce całej natury, miłują Boga i do Niego się odnoszą.

Taką Bóg utworzył piękną harmonię wszech miłości. Sam bowiem będąc pięknnością, harmonią i miłością, zostawia w swych dziełach ślad swoich doskonałości. Ale człowiek nieposłuszeństwem swoim ten porządek zakłócił: sam odpadłszy od miłości Bożej, oderwał niejako całe stworzenie od Boga, i wziął za cel to stworzenie, którego sam był celem. *Rzekł drzewnu: tyś jest ojciec mój; a kamieniowi: tyś mię urodził*¹⁾. Stąd powoli dusza jego, zanurzając się w rzeczach widomych, zapomniała o swej miłości duchowej, niejako utraciła władzę miłowania Boga i rzeczy duchownych... Cóż więc uczynił Bóg, aby naprawić ten porządek? Posłał Syna

¹⁾ Jer. II. 27.

swego na świat w postaci widomej, w naturze ludzkiej, ażeby choć takim sposobem pociągnąć serca ludzkie, i stać się znowu celem ich miłości. »Abyśmy, mówi Kościół, widzialnie Boga znając, przez Niego do miłości niewidzialnych rzeczy byli porwani«¹⁾).

Tak więc ten Bóg człowiek stał się środkiem i celem serc ludzkich. Ludzie, poznawszy w ciele ludzkim Boską dobroć, umiłowali Jezusa, a Jezus, jako serce całej ludzkości, swoim Sercem ludzkim, lecz ubóstwionem, oddaje Bogu miłość Boga godną. I tak Serce Jezusowe jest środkiem, do którego wszystko a wszystko dąży: nierozumne stworzenia dążą do ludzi, a ludzie do Jezusa; Serce Jezusowe jest sercem świata, przez które wszystko stworzenie Boga miłuje: gdyż miłość nierozumnych istot odnosi się do człowieka, a miłość ludzi zestrzeliwa się w Sercu Jezusowym, i przezeń do Boga sięga. Tę wielką harmonię miłości odkrywa nam św. Paweł: *Wszystko jest wasze, wy zaś Chrystusowi, a Chrystus Boży*²⁾).

II. Rzućmy teraz okiem na królestwo łaski — ten Kościół św., przez Boga człowieka założony, który, jak już wiemy, z Jego Boskiego Serca wyszedł. I tu widzimy, że wszystkie składniki i funkcje tego mistycznego ciała odnoszą się do Serca Jezusa, wszystkie ruchy ku Niemu dążą, wszystkie miłości w Niem są zestrzelone. Przypomnijmy sobie, cośmy o każdej z nich w poprzednich naukach mówili, pokazując jak każda z miłości Serca Jezusowego pochodzi, a odrazu zobaczymy, że każda zarówno do tejsze miłości dąży.

Hierarchia, jak widzieliśmy, ma cel dwojaki: spełnianie ofiary Najświętszego Serca, i prowadzenie dusz ludzkich do tegoż Serca, aby się z Niem zjednoczyły przez miłość. W jednym i drugim dąży hierarchia najwyraźniej do Boskiego Serca. Sakramenta wszystkie również do tego Serca się odnoszą, wszystkie bowiem są podporządkowane jako

¹⁾ Prefacya ze Mszy na Boże Narodzenie.

²⁾ I. Korynt. III. 22—23.

środki i przygotowania do Najśw. Sakramentu, w którym się połączenie z Sercem Jezusowym spełnia, który jest tryumfem i arcydziełem Boskiego Serca. Ofiara Mszy św. ma ten cel, abyśmy w niej przez Serce Jezusowe oddawali Bogu hołd pokłonu i miłości, jakiego swojemi sercami oddać Mu nie możemy. Prawo kościelne, według wyrażenia Pisma, całe dąży do miłości: *Koniec przykazania miłość*¹⁾; dąży więc do Serca Jezusa, które, jakżeśmy widzieli, jest celem wszechmiłości świata.

Historia Kościoła dąży do Serca Jezusa. Kościół już od początku świata miał symboliczną historję swoją w dziejach ludu wybranego, który był przedobrażeniem i figurą Kościoła, jak naucza św. Paweł, a św. Augustyn wspaniale wykłada i rozwija w dziele »O Mieście Bożem«. Otóż mnóstwo tych figur i przepowiedni Starego Zakonu odnosiło się do przyszłego Zbawiciela, i wyobrażało proroczo przymioty Jego Serca. Abel przedstawiał Jego niewinność, Abraham Jego posłuszeństwo, Izaak Jego gotowość na śmierć dla czci Boskiej, Melchizedech Jego kapłaństwo, Józef Jego prześladowania od braci, Mojżesz Jego panowanie łaskawe nad sercami ludzkimi. Cuda, których doznali Żydzi na puszczy, były według św. Pawła figurami²⁾ Chrztu, Najśw. Sakramentu, i innych źródeł łaski, jakie z tegoż Serca płynąć miały. Słowem, wszystkie ważne wypadki dawnego Przymierza odnosiły się do Serca Jezusa, jako celu swego, przepowiadając Jego doskonałość i Jego dzieła, i zarazem obudzając w sercach ludzkich pragnienie i miłość tego Zbawiciela.

Po przyjsciu zaś Pana Jezusa, historia Kościoła jest tylko dążeniem do urzeczywistnienia królestwa Boskiego Serca w ludzkości, jest wspaniałym obrazem, w którym widzimy, jak serca ludzkie lgną do Serca Jezusa, najpierw w ziemi Judzkiej, a potem z coraz dalszych krain, z coraz odleglejszych narodów; widzimy, jak mimo wszelkich przeszkód, jakie piekło napiętrza, i mimo wielu strat, jednak zbiegają się dusze ku miłości Bożej z tego Serca promieniejącej, i zapa-

¹⁾ Tym. I. 5. ²⁾ I. Kor. X. 11.

lają się tym ogniem, który Jezus przyszedł puścić na ziemię... aż kiedyś cała ziemia tym ogniem zapłonie, wtedy, kiedy będzie jeden pasterz i jedna owczarnia.

III. Tak więc wszystko dąży do Serca Jezusa. Widzieliśmy to zaczawszy od poziomu natury, potem spotkaliśmy to samo w sferze łaski; zobaczmy jeszcze, jak wszystko do tego Serca dąży w najwyższej sferze niebieskiej chwały.

Te dążenia do Serca Jezusa, o którycheśmy dotąd mówili, są zawsze niedoskonałe; zawsze liczne niedostatki, zwłaszcza grzechy ludzkie, psują ten cudny ustrój miłości, wprowadzają rozdzwięk w tę harmonię miłości. Lecz te wszystkie niedostatki się naprawią, te niezgodne tony umilkną, i harmonia miłości będzie doskonałą, w Mieście wiecznej miłości.

Do tego dąży Kościół i cały świat łaski; do tego też dąży i wzdycha cała natura, ta natura, która grzechem człowieka skażona jest, i stąd jakiś gwałt cierpi, a po zmartwychwstaniu ma być swoim sposobem uwielbiona. *Albowiem oczekiwanie stworzenia — mówi tajemniczo św. Paweł — oczekiwania objawienia synów Bożych. Bo próżności poddane jest stworzenie, nie dobrowolnie, ale dlatego, który je poddał pod nadzieję; bo i samo stworzenie wzdycha, i jako rodząca boleje aż dotąd. A nie tylko ono, ale i my sami, mający pierwiastki Ducha, i sami w sobie wzdychamy, oczekiwając przywłaszczenia synów Bożych, odkupienia ciała naszego*¹⁾.

A w samym tem Mieście wiecznej miłości ku czemu są zwrócone wszystkie oczy i serca? Pytajmy Ucznia miłości, który w Objawieniu swoim widział to Miasto błogosławione. *Miasto — mówi on — nie potrzebuje słońca ani księżyca, aby świeciły w niem, albowiem jasność Boża oświeciła je, a świecą jego jest Baranek*²⁾. Bóstwo ich oświeca światłem błogosławionem. Ale to światło Bóstwa promieni się jako z latarni, z człowieczeństwa, w szczególności z Serca Jezusowego, w którym, jak mówi Pismo, *mieszka wszystka*

¹⁾ Rzym. VIII. 19—23. ²⁾ Obj. XXI. 23.

*pełność Bóstwa cielesnie*¹⁾, i ku któremu wszystko się zwraca, już nie z trudnością i gwałtem, jak pośród przeszkód tego życia, ale z rozkoszą niewypowiedzianą, i z Niem jako z celem swego dążenia się jednoczy.

To samo ogłasza i Paweł św., który także zajrzał do tej ojczyzny niebieskiej. W pierwszym liście do Koryntyan, opisując, jak wszystko poddane jest Chrystusowi, na to, aby wszystko z Nim się jednoczyło miłością, i przezeń było ożywione, a jak Chrystus przez wieki do uzupełnienia tego dzieła dąży, pokonując wszystkich swych nieprzyjaciół, mówi nakoniec: *A gdy Mu wszystko poddane będzie* (t. j. po sądzie ostatecznym, gdy już wszyscy ludzie przeznaczeni będą Chrystusowi poddani, i na podobieństwo ciała Chrystusowego uwielbieni), *tedy i sam Syn będzie poddany Temu, który Mu poddał wszystko*²⁾, t. j. nie jako Bóg, lecz jako człowiek, swem ludzkim Sercem odda Ojcu hołd poddaństwa. Jakżeż wtedy dopiero odda to Serce Ojcu hołd, kiedy od chwili swego stworzenia czciło Go najdoskonalej? Otóż wtedy odda Mu hołd, jakiego dotąd Mu nie oddało, bo nie tylko samo z siebie, ale i z ciała swego mistycznego, już zupełnego, t. j. ze wszystkich serc ludzkich z Nim zjednoczonych i w Nim mieszkających miłością doskonałą. A tego hołdu, który Mu wtedy odda, nie przestanie oddawać przez całą wieczność.

O błogosławione życie! z Sercem Jezusowym być zjednoczonym miłością wiekiustą, bez żadnej przerwy, bez żadnej obawy! Z Serca Jezusowego, źródła żywota, upajać się hojnością domu Pańskiego, i strumieniem rozkoszy jego napawać się, a w światłości jego oglądać światłość!³⁾. Przez Serce Jezusowe oddawać wiecznie Bogu cześć i miłość i dziękczynienie i błogosławieństwo!

O Boskie Serce! wszystko do Ciebie dąży na niebie i na ziemi. Wszystko Cię miłuje; czy tylko moje serce ma kłócić tę harmonię miłości? Czy mam ja być wyrodkiem ca-

¹⁾ Koloss. II. 9. ²⁾ I. Kor. XV. 28. ³⁾ Ps. XXXV. 9—10.

łej natury, i ściągnąć na siebie przekleństwo wszelkich stworzeń, nie dążąc do Ciebie, do którego wszystko dąży?... Ach! dosyć już tego rozstroju sprawiłem w świecie; teraz całym sercem do Ciebie dążę i Ciebie miłuję i ufam w twój dobroci, że Cię wiecznie będę miłował, i przez Ciebie wieczną oddawał cześć Bogu w Trójcy jedynemu. Amen.

KAZANIE

O NAJSWIĘTSZYM SERCU PANA JEZUSA ¹⁾.

Ms. Jan Nuckowski.

Będziecie czerpać wody z radością
ze źródeł Zbawicielowych.

Izaj. XII. 3.

Droga młodzieży!

Gdy dwu szczerych przyjaciół po pewnej rozłące ma się znowu spotkać ze sobą, to jeden i drugi przygotowuje całe stosy wiadomości, pytań, uczuć, które ma wylać przed przyjacielem — gdy zaś spotkanie nastąpi, wtenczas o materyale przygotowanym jeden i drugi zazwyczaj zapomina — i jeden i drugi mówi o samem spotkaniu. W podobnym i ja dzisiaj znajduję się położeniu. Pragnąłbym z duszy i z serca powiedzieć wam nieco o Duchu Św., którego światła wezwaliśmy właśnie na pomoc; o przepotężnej opiece Królowej korony polskiej, najlepszej naszej Matuli niebieskiej, którą wy wszyscy tak bardzo kochacie; chciałbym mówić o potrzebie wytężonej pracy i jej doniosłości w czasach dzisiejszych; pragnąłbym wam pokazać, jaką nieoszacowaną iście wartość posiada czas i korzystanie z każdej chwilki czasu; chciałbym postawić przed oczy wasze obraz tych wielkich nadziei, jakie przywiązuje do was nasza biedna ojczyzna i sam Kościół św. —

¹⁾ Powiedziane w Chyrowie 1903 r.

lecz o tem wszystkim mówić nie będę; wolę z przyjaciółmi po przyjacielsku zacząć od chwili obecnej.

Przybyliście moi drodzy po większej części z dalszych stron, niektórzy nawet z bardzo dalekich stron w mury tego Zakładu, a przybyliście nie na chwil kilka, ani na kilka tygodni, ale na cały rok szkolny. Czy wobec tego nie możnaby postawić pytania: i po co wy wszyscy przybywacie tu do nas?! Niejeden może nie zdaje sobie wcale sprawy z tego, albo zdaje ją sobie niedobrze — nie pytajmy więc o to siebie samych, jeno tych, którzy mogą nam dać dokładną na to odpowiedź. Zapytajmy waszych rodziców i opiekunów, którzy z łąką w oku, a otuchą w sercu was tu oddają; zapytajmy całe społeczeństwo nasze, które pilniej śledzi wszystkie kroki wasze, niż sami przypuszczacie; zapytajmy przodków waszych, których krwią i mózgiem przesiąknięta jest cała ziemia polska; zapytajmy Aniołów stróżów waszych, którzy w tej chwili tak kornie klęczą koło każdego z was; tak błagalnie modlą się za was do Pana — a zewsząd podniesie się jedna tylko stanowcza odpowiedź: Przybywacie do Zakładu na to, ażeby zaspokoić swoje potrzeby umysłowe, moralne i życiowe — przez nabycie mądrości, cnoty, życia prawdziwego.

Te trzy zatem ogromne, bo największe i najdroższe skarby — mądrość, cnotę, życie prawdziwe — macie nabyć i posiadać w tej szkole. I skąd wy to wszystko weźmiecie? Czy z siebie samych? Po cóżbyście przychodzili tutaj? Czy od nas może? Ach! jak chętnie dalibyśmy wam to wszystko, gdybyśmy mogli! Ale to nie jest w naszej mocy. My naprawdę nie dajemy, ani dać wam nie możemy ni mądrości, ni cnoty, ni siły życiowej — naszym zadaniem jest tylko kierować ustawicznie krokami waszymi, i wskazywać wam źródła, z których te skarby sami wydobywać możecie. Pozwólcie więc, moi najmilsi, że na samym progu nowego roku szkolnego zwrócę waszą uwagę na pierwsze i zasadnicze źródło, z którego wszystkie te bogactwa obfitymi strumieniami wypływają. Na większą chwałę Boga.

Prawie 19 wieków temu, kończyły się właśnie w Jeruzalem wielkie święta Sukkotu, a purpurowa zorza już po raz ósmy oblała złotem szmaragdowem zielone namioty Izraela. Rozliczne gromadki ludu, w świąteczne stroje przybranego, śpieszą do sławnego źródła i sadzawki Siloah. Już przybył arcykapłan z lewitami — już ma się zacząć uroczysta procesja z Siloah do świątyni. Do szczeru złotej urny zaczerpnięto wody z sadzawki. Arcykapłan bierze urnę w ręce, a promienie porannego słońca odbijają się wesoło w urnie, łamią się na szkarłatnym, złotem przetykanym efodzie kapłańskim, ślizgają się po 12 drogich kamieniach chossenu czyli napierśnika, rozpryskując się wokoło cudownymi kolorami tęczy. Procesja wyrusza; lewici rozpoczynają radosny i tęskny zarazem śpiew Hallel, a ludność z gałązkami pomarańcz i cytryn, z palmami mirtem uwieńczonemi, podąża wesoło za nimi. Z rozmaitych śpiewów najbardziej w ucho a najgłębiej w serce wpada rozdział XII Izajasza, zwłaszcza zaś wiersz 3-ci: *Będziecie czerpać wody z radością ze źródeł Zbawicielowych.*

Już jest procesja niedaleko świątyni. Wtem z małego podniesienia, na uboczu stojącego, zabiera głos mężczyzna w kwiecie wieku, cudownej urody, dziwnie słodkiego oblicza, i stara się swoim donośnym głosem przygłuszyć śpiew i sam gwar procesji. *Jeśli kto pragnie, wołał na cały głos Chrystus, niech do mnie przyjdzie, a pije. Kto wierzy we mnie, strumienie wody żywej popłyną z serca jego*¹⁾. I dodaje naczynny świadek, Jan św., iż niektórzy z onej rzeszy, usłyszawszy te słowa, mówili: zaiste ten jest prorokiem; drudzy mówili: ten jest Chrystus; inni zaś powiadali: albo Chrystus przyjdzie z Galilei? I powstała sprzeczka między rzeszą z powodu Chrystusa, a niektórzy z nich chcieli Go nawet pojmać²⁾.

Czyż nie to samo dzieje się obecnie? Dzisiaj po 19-tu wiekach świat postąpił nieco; dzisiaj mocniej i gwałtowniej, niż za czasów Chrystusa, odczuwa potrzebę prawdy i mądrości, szczęścia i dobroci, piękności i doskonałości. I ta bez-

¹⁾ Jan. VII. 37—38.

²⁾ Tamże 40—44.

brzeźna tęsknota, jakąś melancholią śmiertelnie smutną owiana, unosi się nad duszą dzisiejszej ludzkości, dążąc gdzieś ślepo przed siebie w nieznaną nicość krainy. I oto, Pan Jezus otwiera Serce swoje — które milion takich tęsknot na wieczność całą zaspokoićby mogło, a owa ślepa tęsknota tego jedynego źródła najczęściej nie widzi.

Lecz my, dzięki Bogu, do tych ślepo tęskniących nie należymy. Zbliżmy się więc do tej niezgłębionej krynicy, i zostanmy przy niej chwil kilka. Wszak Serce Pana Jezusa potrafi zaspokoić nasze potrzeby umysłowe — bo jest źródłem mądrości; Serce Pana Jezusa potrafi zaspokoić nasze potrzeby moralne — bo jest źródłem świętości; Serce Pana Jezusa zaspokoi również nasze potrzeby życiowe — bo jest źródłem życia.

I.

Pierwszym naszym obowiązkiem, droga młodzieży, jest nabywanie prawdziwej mądrości. Czyż mam wam wykazywać dopiero potrzebę mądrości i prawdy? Wszak to klejnoty wszystkim bez wyjątku nieodzownie potrzebne. Czyż może się obejść ryba bez wody, płuca bez powietrza, organizm nasz bez pokarmu i napoju? — A umysł nasz miałby się obejść bez mądrości?! Przecież prawda i mądrość to konieczny, przyrodzony pokarm i napój rozumu. Któryż człowiek, i to od kolebki niemal aż do samego kurhanu cmentarnego, nie stawia raz po raz owego strasznie oklepanego i dziwnie głębokiego pytania: »dlaczego?!« Czyż chleb i woda, czyż zabawy i uczyty, czyż złoto i banknoty, czyż urzędy i godności wystarczają na zaspokojenie owych pytań, rozsadzających pierś ludzką, rozpalających korę mózgową?! — Prawdy! — prawdy! — całkowitej prawdy na to potrzeba!

Prawda i mądrość to nietylko konieczny pokarm rozumu — to także konieczna potrzeba w życiu każdego człowieka. Prawda i mądrość — to podstawa, to tron a rdzeń każdej właściwej nauki. A cóż dzisiaj wart jest czło-

wiek bez nauki? Nauka dopiero daje człowiekowi zwycięską broń w rękę do walki z błędami i fałszami środowiska; nauka dopiero daje mu odpowiednią podstawę i podporę do rozpoczęcia pracy dodatniej w swoim zakresie.

I czyż tylko jednostki potrzebują prawdy i mądrości? Czyż społeczeństwo dzisiejsze może się ostać bez mądrości i nauki? Przecież na głupcach społeczeństwo opierać się nie może i nie powinno! Przecież rozwój społeczeństwa bez mądrości prawdziwej jest dziś wprost niemożliwy! Przecież brak mądrości grozi niechybną zagładą, zupełnym bankructwem szczęściu i dobrobytowi społeczeństwa.

Potrzebujemy więc bardzo i to z wielu względów prawdy i mądrości. Jakaż wygoda dla nas, że tę prawdę i tę mądrość możemy czerpać z Serca Pana Jezusa.

Istotnie — wszak Serce Pana Jezusa jest źródłem prawdy i mądrości — więcej jeszcze — jest prawdą i mądrością samą.

Serce Pana Jezusa — to nie jest serce wielkiego, mądrego człowieka, to nie jest serce św. Franciszka Ksawerego lub św. Jana Złotoustego, to nie jest serce św. Tomasza z Akwinu lub św. Augustyna, to nie jest serce św. Pawła, apostoła narodów lub św. Jana, orła między ewangelistami — to nie jest nawet serce Niepokalanej Dziewicy, — ale to jest serce najmądrszego i najlepszego z synów ludzkich, to utwór Ducha mądrości, najwspanialsze dzieło natury i łaski, odbłask wiecznego światła — lecz co ja mówię, nie! — to jest Serce Boga samego — to najmilszy przybytek samego Jehowy, świątynia samoistności Bożej, w której według św. Pawła skryte są wszystkie skarby mądrości i umiejętności¹⁾.

Wrzeczadze tej świątyni podniesione, wierzeje tej skarbnicy rozchylone, bo Serce Boga człowieka otwarte. Chodźcie moi drodzy, chodźcie, oglądajcie, bierzcie!

W Sercu Zbawiciela znajduje się dwojaka mądrość i wiedza: stworzona i niestworzona. Trojaka różnią teolodzy wiedzę stworzoną: nabytą, wlaną i błogosławioną. Wiedzą

¹⁾ Col. II. 3.

nabytą Serce Pana Jezusa poznaje wszystko ludzkim sposobem, ale przewyższa nią wszelką wiedzę ludzką. Wiedzą wlaną poznaje wszystko sposobem anielskim, ale przewyższą nią niedościgłą dla nas mądrość chórów niebiańskich. Wiedzą błogosławioną wreszcie wzbija się na wyżyny mądrości samostnej, dla nas niepojętej, bo uczestniczy w wiedzy widzenia Słowa przedwiecznego.

Dotknęliśmy już rąbka kotary, zasłaniającej oczom naszym mądrość niestworzoną Serca Pana Jezusa. Uchylmy nieco zasłony i patrzmy. Oto nigdy niezapalone i niegasnące nigdy Słońce Prawdy wieczyste! Oto bezbrzeżny, bezdenny Ocean Mądrości nieskończonej, niezmierzonej! Przy tym Słońcu Prawdy, przy tym Oceanie Mądrości gubi się nasz wzrok, mąci się nasz umysł, milknie nasz umysł, milknie nasz głos, a język nasz w niemotę popada!

Chcielibyście wyrobić sobie jakieś przynajmniej pojęcie o tej niestworzonej mądrości? Czytajcie Salomona księgi Mądrości i Przypowieści, czytajcie Jezusa Syna Syrachowego księgę Eklezjastyka. Tam Duch św. raz po raz odsłania nam niektóre promienie i przymioty odwiecznej Mądrości. Weźcie do ręki rozdział VIII ksiąg Przypowieści i rozdział XXIV Eklezjastyka. Wszak to najwspanialsze hymny na cześć tej rodzicielki Prawdy, albo raczej, to objawienie się samej nieomyłnej Mądrości; bo tam ona sama zabiera głos i do synów Boskich przemawia.

Pragnęlibyście poznać jej pochodzenie? — *Jam wyszła z ust Najwyższego, pierworodna przed wszystkim stworzeniem¹⁾. Pan mię posiadał na początku dróg swoich, pierwszej niżli co uczynił z początku. Od wiekum jest zrządzona i starodawna, pierwszej niżli się ziemia stała. Jeszcze nie było przepaści, a jam już poczęta była: ani jeszcze źródła wód były wytrysnęły i ani jeszcze góry ciężkim ogromem były stanęły: przed pagórkami jam się rodziła. Jeszcze był ziemi nie uczynił, ani rzek, ani zawias okręgu ziemi²⁾.*

A jej znaczenie, jej godność w wszechświecie?

1) Ekkł. XXIV. 6. 2) Prov. VIII. 22—26.

Gdy Pan gotował niebiosa, tamem ja była: gdy pewnym porządkiem i kołem otaczał przepaści: gdy niebiosa utwierdzał wzgórze i ważył źródła wód: gdy zakładał morzu granice jego, a prawa dawał wodom, aby nie przestępowały granic swoich: kiedy zawieszał fundamenty ziemi — z nimem była wszystko układając¹⁾. — Jam sprawiła na niebie, aby wschodziła światłość nieustająca, a jako mgła okryłam wszystką ziemię: jam mieszkała na wysokości, a tron mój na słupie obłokowym. Samam obeszła okrąg niebios, i przeniknęłam głębokość przepaści, chodziłam po bałwanach morskich i stałam na wszelkiej ziemi i między wszelkim ludem²⁾.

A jaka piękność tej królowej rozumu! — *Wyniesiona jestem jako palma w Kades i jako szczepienie róży w Jerrycho: jako piękna oliwa na polu, a jako jawor jestem podwyższona nad wodę na ulicach³⁾.*

A jednak mimo takie wywyższenie Mądrość najwyższa zniża się do nas, zaprasza nas serdecznie do siebie, obiecuje błogosławioną obfitość owoców swoich: — *Ja matka pięknej miłości i bogobożności, i uznania i nadziei świętej. We mnie wszelka łaska drogi i prawdy, we mnie wszystka nadzieja żywota i cnoty. Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy mnie pragniecie, i napełnijcie się owocami moimi⁴⁾. — Błogosławiony człowiek, który mię słucha: i który czuwa u drzwi moich na każdy dzień i pilnuje u podwojów drzwi moich. Kto mię znajdzie, znajdzie żywot, i wyczerpnie zbawienie od Pana⁵⁾.*

Oto kilka rysów tej mądrości wschodniem piórem skreślonych. Czyż nie słusznie powiedział Jezus, syn Syracha, na początku swej księgi: *Zdrojem mądrości Słowo Boże na wysokości⁶⁾*. Czyż nie pięknie wyraził się Jan św. zaraz na wstępie swojej Ewangelii: *A słowo ciałem się stało i mieszkało między nami — pełne łaski i prawdy?⁷⁾*

A teraz na tem tle ogromnem, sięgającym od szczytów świata aż do najgłębszych przepaści, obejmującym wszystkie

1) Prov. VIII. 27—30. 2) Ekkł. XXIV. 6—9. 3) Ekkł. XXIV. 17—19. 4) Ekkł. XXIV. 24—27. 5) Prov. VIII. 34—35. 6) Ekkł. I. 5. 7) Jan I. 14.

rzeczy przeszłe i przyszłe, a nawet wieczność całą, uprzytomnijcie sobie jak najżywiej Boga człowieka, mówiącego owe proste i krótkie słowa: *Ego sum veritas! — Tam jest prawda!*

O tak, moi Najmilsi, w Sercu Pana Jezusa jest źródło Prawdy, jest cała Prawda — jest sama Prawda! Tu możemy zawsze, kiedy tylko chcemy, prawdą się posilić; tu możemy do umysłu swego zaczerpnąć prawdy, ile tylko chcemy.

Tak jest — możemy czerpać prawdę z Serca Pana Jezusa; ale to nie dosyć — my prawdę z Serca Pana Jezusa czerpać musimy!

Jest to wrodzoną koniecznością rozumu naszego, że bez jakiejś mądrości obejść się żadną miarą nie może. A że sam w sobie rozum ludzki mądrości nagromadzonej nie posiada, musi ją koniecznie czerpać z jakiegoś źródła. Jeśli zatem nie będzie czerpać z przezrystego źródła Serca Chrystusowego — czerpać ją niezawodnie będzie z innych mętnych źródeł, ze źródeł cielesnych i światowych, będzie się starał o mądrość ciała i świata.

A czyż to obojętna rzecz posiadać mądrość Bożą, albo mądrość świata? — Ależ prawda jedna tylko być może! — Słyszę w niektórych umysłach podnoszące się głowy. Tak jest! — prawda jest tylko jedna! — ale nie każda mądrość jest prawdą! I między mądrością Bożą a mądrością świata jest przepaść, jest rozbrat, jest sprzeczność — jak między prawdą a nieprawdą, między prawdą a fałszem.

Do czegoż bowiem prowadzi mądrość światowa, najpocziwiej pojęta? Do tego, że się nic na końcu nie wie, że się o niczem pewności nie posiada, że się rozumowi samemu w niczem absolutnie nie ufa! A wiecie, co to jest? To jest sceptycyzm całkowity, to jest rozpacz umysłowa, to jest najprawdziwsze w świecie samobójstwo rozumu! Bo mądrość ciała śmierć jest, mówi św. Paweł¹⁾.

¹⁾ Rzym. VIII. 6.

Częściej jednak mądrość świata jest mniej rzetelnie pojęta; a wtenczas prowadzi — wiecie do czego? Do najgłupszej rzeczy, jaka jest możebna pod słońcem, do zarożumiałości i pychy! Rozum zaczyna okrucy prawdy, zaprzeczenie prawdy, syntezę fałszów — uważać za całą prawdę, za samą prawdę — i nie z słońca lub księżyca, nie ze złota lub z kamienia, nie z gliny albo drzewa — ale z fałszu, z nieprawdy robi sobie fetysza! Bo jest napisano: *Zagubię mądrość mądrych, a roztropność roztropnych odrzucę! — Perdam sapientiam sapientium et prudenciam prudentium reprobo¹⁾.*

Zresztą patrzcie na dalsze owoce mądrości światowej. W żadnym jeszcze wieku mądrość świata nie święciła takich tryumfów, jak w wieku XIX. I czegośmy się doczekali po niej u kolebki wieku XX? Na polu religii — podeptania najświętszych świętości; na polu umysłowym — zwątpienia o prawdzie; na polu moralnym — ruiny podstaw moralności; na polu społecznym — podkopania rodziny, pogardy dla władzy wszelkiej; na polu życiowym — sentymentalnego pesymizmu, nienawiści wszystkiego i życia samego! Wszędzie okrzyczany rozwój, postęp, ewolucya — ale ewolucya kończąca się pożogą i zniszczeniem, śmiercią i cmentarzem!

Kochana i droga młodzieży! Czyż byłby kto między wami, coby wolał czerpać ze źródeł ciała i świata, niż ze źródeł Zbawicielowych? Jeśli jest taki, zaklinam go na wszystko, na co go jeszcze zakląć można, niech wejdzie w siebie i zastanowi się — czy nie lepiej wrócić na słoneczną drogę Prawdy, albo w razie przeciwnym Zakład natychmiast opuścić. Lecz nie — takiego między wami niema! Nie — z was nikt nie myśli zostać samobójcą rozumu i mordercą Prawdy; z was nikt nie chce być Kainem dla rodziny, Efiatesem dla Ojczyzny, Wolterem dla Kościoła, Judaszem dla Boga! Przecież widzę w tej chwili wasze płomienné dusze, widzę w nich tyle podniosłego młodzieńczego zapału, tyle szlachetnych porywów, tak wiele dobrej woli i szerokiej wspaniałomyślności

¹⁾ 1. Kor. I. 19.

dla siebie, dla rodziny, dla Ojczyzny, dla Boga! Nie — my wszyscy chcemy Mądrości prawdziwej — chcemy Prawdy i to całej Prawdy — chcemy ją czerpać z właściwego jedynie źródła — z Serca Pana Jezusa!

II.

Mądrość światowa różni się tem jeszcze od mądrości czerpanej z Serca Pana Jezusa, że kiedy mądrość świata zaspokaja tylko chwilowo i częściowo sam rozum wyłącznie, to mądrość Boża zaspokaja całkowicie nie tylko potrzeby umysłowe, ale i moralne. Inaczej też być nie może. Wszak Serce Pana Jezusa jest jednocześnie źródłem cnót i świętości. Czyż mam roztoczyć przed wami tę promieniejącą otchłań świętości nieskalanej? Czyż mam zagłębić się z wami w tę cnót wszelkich bezdeń nieskończoną? Nie — wołę przypomnieć wam jeden znany szczegół z życia Pana Jezusa.

W dzień, w którym Pan Jezus objawił się uroczyście światu jako źródło prawdy, dobra i życia, skończyły się wielkie święta namiotów. Z nadejściem nocy wybrał się Pan Jezus na górę oliwną i tam modlił się za świat cały i za nas zgromadzonych w tej kaplicy, abyśmy jak najwięcej czerpali ze źródła Serca Jego. Raniuczko zasię, jak opowiada Jan św., przyszedł znowu do świątyni, a mnóstwo faryzeuszów z wszystkim ludem otoczyło Jego świętą postać. *Zasię im tedy mówił Jezus rękąc: Jam jest światłość świata. Kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności¹⁾*. I obruszyli się faryzeusze, i zaczęli zasypywać Pana Jezusa pytaniami i zarzutami, aby jak najbardziej obniżyć doniosłość słów Jego. Pan Jezus odpowiada na wszystko spokojnie i jasno — a wreszcie rzuca w twarz faryzeuszom i całym tym rzeszom owo dziwne prawdziwe pytanie: *Kto z was dowiedzie na mnie grzechu?²⁾* Słuchajcie, moi drodzy! Oto ta nieomylna Prawda wcielona głosi całej tej rzeszy, tym zgorszonym mędrcom i doktorom

¹⁾ Jan VIII. 12. ²⁾ Tamże 46.

żydowskim, w jedynej podówczas prawdziwej świątyni Jehowy, że nie ma na sobie żadnego zgoła grzechu! Czyż człowiek zwyczajny, chociażby najświętszy, mógłby coś podobnego i pomyśleć o sobie? *Jeślibyśmy rzekli, iż grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, a prawdy w nas niemasz¹⁾*, mówi najniewinniejszy z Apostołów, dziewiczy Jan św. — A więc tylko świętość sama mogła takie świadectwo wydać o sobie!

I ta świętość wcielona stała się dopiero rozsądnikiem prawdziwych cnót, źródłem prawdziwej świętości na ziemi.

Wzecie, moi drodzy, na uwagę dwa największe narody przed Chrystusem na ziemi — Greków i Rzymian. One budzą podziw i za dni naszych jeszcze. Ich języka i literatury, ich historii i sztuki, ich urzędzeń społecznych — jeszcze się dziś uczycie! Macie tam wielkich ustawodawców i wielkich wodzów, wielkich poetów i wielkich mistrzów dłuta, wielkich myślicieli, wielkich mówców — słowem wielkich bohaterów i wielkich geniuszów ludzkości. — Czy macie tam wielkich świętych? Czy macie tam świętych wogóle?!

A rzućcie teraz okiem na te same narody, nawet na narody późniejsze, mniejsze pod względem dziejowym, na same dzikie ludy — jeno po przyjściu Chrystusa. — Co za wspaniała procesya olbrzymich zastępów: śś. Apostołów, śś. męczenników, śś. wyznawców, śś. dziewic i śś. młodzieniaszków! — Idźcie do Romy — do więzienia mamertyńskiego — idźcie na arenę w Koloseum — idźcie do nowej Romy w katakumbach ukrytej! Wynijdźcie z Rzymu na cztery świata strony! Zapytajcie Grecyę i wszystkie wyspy morza śródziemnego! niech mówią do was miasta i wzgórze małej Azyi! niech zabiorą głos wody Nilu i piaski pustyń afrykańskich! Niech się odezwą podziemnym jękiem kopalnie Hiszpanii! Zwróćcie się na północ do Galii, Brytanii, Irlandyi — do Europy środkowej! — nie zapomnijcie o ziemi mogił i krzyżów! Przyłóżcie ucho i serce do tej drogiej ziemi i słuchajcie, co wam w tajemnicy opowiadać zacznie. Nie wiele usłyszycie o wiel-

¹⁾ 1. Jan I. 8.

kich mędrkach, artystach, myślicielach — ale najmniejsza grudka opowie wam wiele o wielu i wielkich świętych! I te ziemie, dawniej w świętość tak jałowe, tak wprost nieurodzajne — teraz od 19-tu wieków tak płodne w bohaterstwo świętości! — A w naszych czasach — w szpitalach, klasztor-nych zakonach — w pałacach — kamienicach — pod strzechą — w łachmanach — ilu świętych! A tutaj, w waszej kaplicy? — i tutaj są święci!!

Czy rozumiecie to zjawisko? — Kto nie rozumie, niech popatrzy na Serce Pana Jezusa! Źródło świętości otwarte! — więc mamy świętych na ziemi.

Moi drodzy! i nam świętości potrzeba, bo i do nas powiedziano: świętymi bądźcie! I my cnót rozmaitych potrzebujemy, bo i do nas powiedziano: bądźcie doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonały jest! I my skądinąd czerpać nie możemy — tylko z Serca Pana Jezusa. Chodźcież, moi drodzy, chodźcie do tego źródła nieprzebranego, do tej skarbnicy nieskończonej! Chodźcie i bierzcie! Tu wszystko najdziecie.

Potrzeba wam pokory? Patrzcie na to Serce Boga zakochanego w upokorzeniach! Widzicie Boga słabego w Betleem? Widzicie Boga uciekającego z ziemi ojczystej? Widzicie Boga usługującego ubogiemu cieśli w wzgardzonej mieścinie galilejskiej? Widzicie Boga wyszydzonego u Piłata? Widzicie Boga wyśmianego u Heroda? Widzicie Boga obnażonego — Boga umierającego na sromotnym drzewie krzyżowym?! Czy nie słyszycie bezustannie powtarzanych słów Serca Pana Jezusa: *Uczcie się odemnie, iżem cichy i pokornego serca!*¹⁾

Potrzeba nam posłuszeństwa? Czemżeż całe życie Serca Chrystusowego? Posłuszeństwo to pokarm Jego. Ileż to razy powtarza: *moim pokarmem jest czynić wolę Ojca, który mię posłał?* — I stał się dla nas posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej!

Potrzeba wam umartwienia? Patrzcie na Żłóbek — patrzcie na Golgotę! A czyż droga Jego z Betleem na Kalwaryę nie jest nieprzerwaną drogą krzyża?

Potrzeba wam czystości? Idźcie do Serca Pana Jezusa! — skądinąd jej nie dostaniecie! Zapytajcie się Niepokalanej Dziewicy! Zapytajcie św. Józefa, umiłowanego ucznia św. Jana! Zapytajcie owe niezliczone chóry dziewic, okalające tron Serca Pana Jezusa! I choćby kto był samą kloaką zmysłowości — niech rzuci się w ten żar i ogień świętości, buchający z Serca Pana Jezusa! — a na zgliszczach jego zmysłowości zakwitnie wonna lilia czystości! Nie wierzycie mi? Zapytajcie się wielkiej grzesznicy i wielkiej świętej Maryi Magdaleny, lub wielkiego czciciela Serca Bożego św. Augustyna!

Potrzeba wam łaskowości, dobroci, miłosierdzia dla drugich? Któż tak czule, tak rzewnie, tak skutecznie odczuwa wszelką nędzę ludzką, jak Serce Pana Jezusa? Przypomnijcie sobie wdowę z Naim, którą ujrzawszy Pan Jezus ulitował się nad nią i rzekł jej: *Nie płacz! A za chwilę usiadł on, który był umarły, i począł mówić; i dał go matce jego*¹⁾. — Przypomnijcie sobie tę ogromną rzeszę zgłodniałą na miejscu odludnem. A Pan Jezus mówi: *Żal mi tej rzeszy, i karmi ją, cudownie chleb rozmnażając. A ta dziwnie dźwigająca nędzę ludzką, na wieki pamiętna scena w świątyni z grzesznicą, przez faryzeuszów przyprawdzoną! W zakonie rozkazał nam Mojżesz takie kamienować. Ty tedy co mówisz? — zaczynają faryzeusze. A Pan Jezus, schyliwszy się, zaczął pisać na ziemi. Gdy zaś nie przestawali Go pytać, podniósł się i rzekł im: *Kto z was bez grzechu jest, niech na nią pierwszy rzuci kamień!* A zasię schyliwszy się, pisał na ziemi. A jeden faryzeusz za drugim zaczął wychodzić — i został sam Jezus i niewiasta — *magna misericordia et magna miseria* — wielkie miłosierdzie i wielka nędza, jak pięknie uważa św. Augustyn. *A podniósłszy się Jezus, rzekł jej: Niewiasto, gdzież są, co na cie skarzyli? żaden cię nie potępił? Która rzekła: Żaden Panie. A Jezus powiedział: I ja ciebie nie potępię. Idź i już więcej nie grzesz!*²⁾.*

¹⁾ Łuk. VII. 13—15.

²⁾ Jan VIII. 3—11.

Drodzy moi bracia! My wszyscy pod względem moralnym tak ubodzy, tak chorzy, tak nędzni! Chodźmy, codziennie chodźmy do Serca Pana Jezusa — tam czekają na nas bogactwa niezmiernie, lekarstwa niezawodne, pełnia pociech nie chwilowych! Nie bądźmy leniwi w czerpaniu ze źródeł Zbawicielowych! A im kto w większej i dotkliwszej znajduje się nędzy i potrzebie moralnej — tem więcej, tem prędzej, tem pilniej niech czerpie! Wszak na to Serce Pana Jezusa otwarte.

III.

I mądrości i cnoty uczymy się bezpośrednio dla życia. Musimy przyswoić sobie pewne zasady niezachwiane, musimy nawyknąć do pewnych nałogów dobrego działania, musimy nabrać odpowiedniej siły duchowej, ażebyśmy żyć prawdziwie umieli.

Czy my zdajemy sobie sprawę z tego, co znaczy żyć prawdziwie? Dziwna rzecz! My nieraz potrafimy dość dokładnie określić warunki życia pszenicy lub wołu — mięśni, tętnic, czy nerwów — a nie obchodzi nas to, na czem prawdziwe życie ludzkie polega. Nie dosyć na tem. Chociaż doskonale wiemy, że człowiek przychodzi i na świat nietylko bez mądrości i cnoty, ale i bez prawdziwie rozwiniętego życia — to jednak praktycznie nie uznajemy potrzeby pracy nad wyrobieniem życia. Przez tyle lat wytężamy mózgi nasze, ażeby pozdawać najrozmaitsze egzamina z mądrości — a gdzież nasze starania o dobre egzamina z życia? Czy my wogóle składamy na seryo takie egzamina?! Ten egzamin to nasza osobista sprawa — a jednak może dla niejednego pierwszym egzaminem z życia będzie egzamin ostatni — po śmierci, przed Bogiem!

Za lekko, moi drodzy, życie pojmujemy! Życie to nie urywek z fantazyi, ani fotografie migawkowe, ani obrazek rodzajowy na płótnie; życie to nie żart, ani igraszka dziecinna; życie to czyn trwalszy od marmuru i spiżu, wytrzy-

malszy niż stal angielska lub granit tatrzański; życie to rzeczywistość, co płacze i skowyczy, co poci się i krwawi na seryo, co naprzód kroczy i trupem terazniejszość kładzie.

Więc czem jest właściwie życie ludzkie? Życie ludzkie to miłość. Miłość bowiem, jak mówią psychologdy, to korzeń, rdzeń i korona czynności pięknych, tak, iż bez miłości życie ludzkie jest wprost niemożliwe. Niema istotnie grzechu, niema winy, coby nie miała swej przyczyny w spaczonych miłości — jak niema dobrego uczynku, niema cnoty, coby nie była kwiatem miłości prawdziwej. Jest więc dobra albo zła miłość: jest dobra, jeśli odpowiada celowi człowieka, czyli jeśli jest złotym łańcuchem wiążącym stworzenie ze Stwórcą; zła jest, jeśli człowieka od tego celu odwodzi. Trojaka jest miłość zła: miłość zmysłowości, miłość materji i miłość własnego żywota. I ta zła miłość jest największą zaporą w rozwoju życia, zalewa bowiem i gasi trzema tymi strumieniami dobrą miłość, a tem samem zabija życie prawdziwe.

Kto chce zatem naprawić swe życie — musi koniecznie przełamać te trzy sprężyny niedobrej miłości; kto chce osiąść życie prawdziwe — musi koniecznie zwrócić swą miłość do właściwego celu, do źródła — i tylko ze źródła właściwego ją czerpać.

Potrzeba więc nam tego życia, potrzeba tej miłości dobrej i szlachetnej, potrzeba nam ideału życia! Lecz patrzcie! Tę samą potrzebę miało i odczuwało serce ludzkie przed Chrystusem, rwało się do życia, do miłości, do ideału! I cóż? Pograżało się w błocie, kałuży, grzęzawiskach przepastnych — do źródła, do Boga nie sięgało nigdy, bo sięgnąć nie mogło — za to bóstwo swoje w gnój i w kał wkładało, by w ten przynajmniej sposób przytłumić tajemne drzenie swoje. Jak sobie ktoś powiedział: w pogaństwie wszystko było miłowane — prócz miłości samej! ¹⁾

Jak zupełnie inne nasze położenie! Serce Pana Jezusa woła do nas: *Ego sum vita — jam jest życie*. I oto źródło życia otwarte dla nas! Ideał i wzór życia staje bezpośrednio

¹⁾ X. Felix T. J.

przed oczyma naszymi; ideał nie oderwany, nie urojony — ale konkretny i prawdziwy; ideał tak wzniosły, tak wspaniały, że żaden malarz na płótnie go nie odda, że żaden rzeźbiarz w marmurze go nie wykucie, że żaden poeta potęgą słowa go nie obejmie — ideał jednocześnie tak miły, tak słodki, tak ludzki, że w najciaśniejszym sercu ludzkim dokładnie odbić się potrafi!

Czyż trudne teraz osiągnięcie życia? Wszak miłość prawdziwa Serca Pana Jezusa, miłość tej pełni życia, miłość tego nieskończonego w swem wykończeniu ideału — to siła, co bez trudności zdusi owe trzy hydry niedobrej miłości — to jedyna i niezawodna droga, aby osiąść całkowicie życie prawdziwe, osiąść miłość samą.

Droga, najdroższa młodzieży! Czyż mam was zachęcać dopiero do tej tak nieskończonej szczytnej, tak niezbędnie koniecznej, tak niesłychanie łatwej i słodkiej miłości? Zdaje mi się, że takim zachęceniem mógłbym was wszystkich słusznie obrazić. Przecież wy wszyscy tak serdecznie, tak naiwnie kochacie najśodsze Serce Jezusa! — a iluż między wami kocha Je zapewne silniej, goręcej, lepiej odemnie! Dlatego przypomnę wam tylko pokrótce, jak wielka jest miłość tego Serca Bożego ku naszemu biednemu sercu.

Nie sądzcie jednak, że za św. Pawłem zacznę wam pokazywać wysokość tej miłości, co ponad niebiosa ulata, jej głębokość, która aż w bezden otchłani zstępuje, jej szerokość, która wszystko obejmuje, jej długość, która się od jednej do drugiej wieczności rozciąga. Na to nie stać me zimne i małe serce. Mógłbym co najwyżej uwić wiązanek z najwyższych stopni naszych najczulszych, najserdeczniejszych, najwznioślejszych wyrazów — a przecież wasze serca młode i gorące więcej potrafią. Zwróć więc waszą uwagę na jeden tylko rys tej Boskiej ku nam miłości — rys dla mnie najłatwiejszy, bo rys ludzkiej przyjacielskości.

Przyjaźń ludzka szuka zawsze zjednoczenia. Przyjaciółom chodzi o to, żeby ile możliwości wszędzie i zawsze razem byli — każda rozłąka jest dla nich bolesna, każde spotkanie się szczęściem rozjaśnia im oczy.

Otóż takiego zjednoczenia z nami szuka istotnie miłość Jezusa. Rozkoszą moją jest przebywać z synami ludzkimi. Lecz weźmy czyny na uwagę.

Ta miłość i ta dążność była właściwa Słowu Bożemu od wieków! Zważmy tylko. Pan Bóg jest wszędzie obecny: na polu, w lesie, w górach, w domu — wszędzie jest; w skałach, w roślinach, zwierzętach, w ludziach — wszędzie jest: *albowiem w Nim żyjemy i ruszamy się i jesteśmy*¹⁾. Pan Bóg jest również wszędzie jako pierwsza przyczyna wszechrzeczy, podtrzymując w mocy swój niepodzielny akt twórczy, współdziałając z wszelką czynnością bytu stworzonego, *nosząc wszystko słowem mocy swej*²⁾.

Atoli my tego Pana Boga wszędzie obecnego, wszędzie twórczego, we wszystkim współdziałającego nie widzimy na własne oczy! A przyjaźń ludzka tak bardzo tego wymaga. Dlatego człowiek woli miłować stworzenia zmysłowe, na które patrzy oczyma własnymi, niż Boga wielorako obecnego, lecz niewidzialnego! Człowiek woli kochać człowieka, bo widzi człowieka! Więc Syn Boży myśli przed wiekami. Gdybym się stał człowiekiem, ludzie z pewnością zaczęliby mię miłować. Będę widziany przez ludzi, więc będę kochany! — *I słowo ciałem się stało i mieszkało między nami!* — Oto widzimy na własne oczy Boga! Ten Bóg ma oczy, bo chce nas również po naszymu widzieć, ma Serce, bo chce nas po naszymu kochać! Patrzenie! Niemowlę kwilące w Betleem — to Bóg! Ten chłopczyk o złotych kędziarach, co bawi się kwiatem lotosu nad Nilem, co tak mądrze, jak nikt przedtem i potem, spogląda na Sfinksa — to Bóg! Ten chłopiec rumiany, co tak skromnie stawia pełne mądrości pytania doktorom w świątyni — to Bóg! Ten młodzian cudownie piękny z Nazaretu — to Bóg! Ten dziwnie mądry, dziwnie dobry, dziwnie porywający człowiek, który przechodzi wsie i miasteczka, wszystkim dobrze czyniąc — to Bóg! Ten człowiek, który mówi: *chodźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście* — to Bóg! Ten człowiek, który

¹⁾ Act. XVII. 28. ²⁾ Hebr. I. 3.

w przeddzień śmierci swojej mówi: trwajcież w miłości mojej — to Bóg! Ten człowiek rozpięty na krzyżu — to Bóg.

O! jak nam łatwo kochać tego Człowieka!... O! jakie szczęście miłować tego Człowieka-Boga!

Lecz od tego Człowieka oddziela nas wielki kawał czasu i przestrzeni. Jaka szczęśliwa Najśw. Panna, karmiąca Pana Jezusa, św. Józef, trzymający Go na swych rękach, św. Jan, spoczywający na Jego Sercu! Czy Pan Jezus, stawszy się człowiekiem, będzie mógł być wszędzie i zawsze obecnym? — U Niego nie będzie żadne słowo niepodobne! *Oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata!* — Moi najdrożsi! Patrzcie na ołtarz! — Pod jednym i tym samym dachem mieszkamy razem z rzeczywistym Bogiem człowiekiem — z prawdziwym Sercem Pana Jezusa!

Ale dla Serca Bożego bliskość ta jeszcze za mała! Pan Jezus chce być bliżej nas — chce być w nas samych. I cóż zrobi? Oto pokarm, który bierzemy, wchodzi w krew i w serce nasze! — Lecz to szaleństwo! Serce Jezusa! co robisz?! Nie chcecie sami do mnie się zbliżyć, więc ja się do was zbliżam. Jam jest chleb żywota: Stanę się pokarmem twoim. Pragnieniem moim jest, aby serce moje znajdowało się tuż przy sercu twojem, aby biło rytmicznie wraz z sercem twojem!

O Serce Jezusa! o Boska namiętności! przebac lodowatości serca mego! przebac ospalstwu memu! Już wstaję, już idę, już rzucam się w przepaść słodkości Serca Twego! Bierz wszystko, co mam — i ciało i duszę moją! — weź zmysły, weź głowę, weź rozum, weź wolę, weź życie, weź serce moje! O Serce Jezusa! weź serce moje, a daj mi Serce Twoje! O jakie to szczęście!... o jak tu dobrze u Ciebie! Ach, tu już nie ma ni ciała, ni świata, ni pychy żywota — tu Prawda i Mądrość, tu Dobroć i Świętość, tu tylko życie, tu tylko miłość, tu pełnia życia, tu pełnia miłości!! Ach! gdybym mógł całą tę młodzież, wszystką młodzież polską na zawsze w Twojem Sercu umieścić! Ach! żebym ja sam na zawsze w Twem Sercu pozostał!

Lecz któż mię odłączy od miłości Serca Jezusa? utrapienie czy ucisk? głód czy nagość? niebezpieczeństwo czy

prześladowanie czy miecz? Pewien jestem, że ani śmierć, ani żywot — ani aniołowie, ani księżta, ani mocarstwa — ani teraźniejszość, ani przyszłość — ani moc, ani wysokość, ani głębokość — ani żadne inne stworzenie będzie mię mogło odłączyć od miłości Twojej¹⁾. — Niestety — o zgrozo! — ja sam mógłbym się wyrwać z objęć Serca Twego! — O Jezu! niech raczej pęknie mi serce, niżbym opuścił wonność miłości Twojej! Niech zapomniana będzie prawica moja — jeśli bym miał Ciebie zapomnieć! Niechaj przyschnie język mój do podniebienia mego, jeśli bym na Cię nie pomniał, jeśli bym Cię nie pokładał na początku wesela mego! Amen.

¹⁾ Rzym. VIII. 35, 38, 39.

ści swego Serca Jezus zdobywa i w niewolę podbija serca ludzkie.

Nie jak owi zdrajcy, co podstępnie, pochlebstwami, obietnicami, wykradają serce i miłość, a skoro zabili cnotę, skoro się stali moralnymi zbrodniarzami, odwracają się, nie troszcząc się ani o łzy, ani przekleństwa uwiedzionych. Nie tak Jezus — On zdobywa serca iście po królewsku, jako na Boga przystało. Pokonani miłością Jego królewskiego Serca, nie ronią łez zawiedzionych nadziei, błogosławią chwilę, w której się stali niewolnikami królewskiego Serca Jezusowego. Serce Jezusa zdobywa serca wzajemnością, nawet gdy te serca odporne, jako rodzice zdobywają serca wyrodných nieraz dzieci. Nadto Jezus podbija serca w nierównie szlachetniejszy sposób, prawdziwie Boski. Tak jako Jezus zdobywa serca — tylko Bóg zdobywać może. Czy może być piękniejszy przedmiot, Bracia serdeczni i Siostry, przy dzisiejszej uroczystości Boskiego Serca, jak mówić właśnie o tem Sercu Jezusa Króla i Boga naszego, jedynym, niezrównanym zdobywcą serc ludzkich? — Serce Jezusa zdobywcą serc ludzkich. oto przedmiot dzisiejszego rozważania.

Pobłogosław Serce Jezusa.

I.

1. Na początku IV-go wieku żyła w Rzymie stolicy Cezarów dziewica, śliczna niby kwiat najpiękniejszy, jedyne dziecko bogatych rodziców. Ujęty wdziękami cudnego kwiatu Prokopius, syn magnata, wielkorządcy, zapragnął zdobyć jej serce i rękę. Młodzieniec poganin składał u jej stóp swą miłość, bogactwa, pałace, klejnoty, wszystko co świat ceni. Daremnie — mówi sobie Agnieszka — odtrącę od siebie precz wszystko. Precz odemnie żertwo śmierci! moje serce inny zdobył Oblubieniec. Jego Serce szlachetniejsze, potęga większa, oblicze kraśniejsze, Jego głos wdzięczna melodia, Jego miłość słodsza nad plaster miodu. Jemu dotrzymam wiary... Nie ugięły prośby — od czegoż groźby, tortury, męczar-

KAZANIE

NA UROCZYSTOŚĆ NAJSŁODSZEGO SERCA PANA JEZUSA ¹⁾).

Ms. Bogumił Lilch.

A ja, jeśli będę podwyższon od
ziemie, pociągnę wszystko do siebie.

Jan XII. 32.

Bracia serdeczni i Siostry!

Gdy patrzę na ten olbrzymi mozaikowy łań żywych kłosów, chylących się przed Majestatem Boga utajonego w Sakramencie, gdy patrzę na ten publiczny objaw przekonani i wierzeń waszych — słowa księcia Apostołów cisną się na usta: *Wam tedy wierzącym cześć* ²⁾. Cześć waszym stanom — każdemu wiekowi — cześć każdemu zawodowi — stowarzyszeniom, kongregacyom — cześć tobie ludu polski. Jaka siła sprawia, że kiedy ze smutkiem patrzeć musimy, jak jedni odwracają się od Chrystusa, to z drugiej strony rosną olbrzymie zastępy tych, co przy Chrystusie stoją murem niewzruszonym? Znamy tę siłę. *A kiedy będę podwyższon, pociągnę wszystkich do siebie.* Z otwartej rany Serca Jezusowego płynie ta siła, mocniejsza niż wszystko, niżli śmierć. Potęgą miło-

¹⁾ Miane w Nowym Sączu 1907 r.

²⁾ 1. Piotr II. 7.

nie! Rozpalono olbrzymi stos — dokoła tysiące ludzi — płacz, jęki wstrząsają powietrzem. Agnieszka wstępuje na płonący stos — płonie — swemu Oblubieńcowi dotrzymuje wiary na wieki. Kto był szczęśliwym zdobywcą dziewiczego serca Agnieszki? Jezus Chrystus — On zdobył jej serce.

(W tem samym mieście na długo długo przedtem cierpiał Apostoł narodów, św. Paweł.) Czem był przed nawróceniem? Szawłem, prześladowcą, donosicielem, tępicielem imienia chrześcijańskiego. Wtedy to Serce Jezusowe z całą potęgą miłości wyrusza na zdobycie serca prześladowcy. Szawę, rażony ożywym piorunem miłości Jezusowej, odrazu staje się niewolnikiem Jezusa, a w sercu jego taki żar miłości zapłonął ku Temu, którego niegdyś prześladował, że wszystko poczytał za błoto i gnój, co nie zmierzało do Chrystusa. W jednym z listów pisze: *Kto nas odłączy od miłości Chrystusa? mniemam, że ani nieszczęście, ani trwoga, ani głód, ani nagość, ani prześladowanie, ani miecz, ani śmierć nie zdoła nas oderwać od miłości Boga.* Świat się dowiedział, że ten Apostoł narodów, naczynie wybrane, niosący Imię Pańskie od krańca do krańca ziemi, że Paweł św. mówił prawdę. Potęgą miłości Serca Jezus, zdobywca serc, zdobył i to serce.

2. Od tego czasu upłynął długi łańcuch czasu — 20 wieków stanowią ogniwa tego łańcucha. Czy osłabła zdobywca potęga Jezusowego Serca nad sercami ludzi? Bynajmniej. Co na tych dwojgu, to samo powtarza się po milion razy na innych. I co jest zdumiewajacem w tem zdobywaniu serc ludzkich przez Jezusa, to różnica podbojów Jezusowych, a podbojów innych potężnych świata zdobywców. Historia przekazała imiona Aleksandra, Cezara, Hannibala, Napoleona. Kiedy ci zdobywają kraje, nowe światy, narody, niosąc przed sobą okrucieństwa wojen, miecz, zniszczenie, pożogę, śmierć, za sobą zostawując łyzy, przekleństwa, mogiły, jęki, zarazy, głód: Pan Jezus niesie przebaczenie, miłosierdzie, pokój, życie, radość, błogosławieństwo. Kiedy tamci zyskują w pokonanych wrogów, Chrystus zyskuje przyjaciół. Kiedy tamci budują nowe trony dla siebie póki żyją, Chrystus zbiera

plony swoich zdobyczy, buduje królestwo z chwilą, gdy zawisł na drzewie krzyża między niebem a ziemią.

A kiedy będę podwyższon, pociągnę wszystko do siebie.

3. Bracia serdeczni! Świat nie widział i nie obaczy nigdy drugiego zdobywcy, jakim był Jezus. (Nie tylko św. Paweł, ale) wszyscy Apostołowie, podbici miłością Jezusową, stają się odrazu bohaterami. Ubodzy wiarą i miłością, z chwilą śmierci wielkiego zdobywcy serc ludzkich, naraz poczynają płonąć dziwnym ogniem miłości, heroizmu. Nic ich nie odstrasza, ani niebezpieczeństwo morza, ani więzienie, ani prześladowanie, ani tortury, ani śmierć. Okrutni prześladowcy mogą jednemu łamać kości, strącić drugiego z wysokiego krużganku świątyni, mogą innych przybijać do krzyża, innych krajać piłą, innym zdierać żywcem skórę, prażyć w kipiącym oleju, ścinać mieczem. Daremnie — *Miłość Chrystusowa przyciska nas* — wołają — *kto nas odłączy od miłości Chrystusa.*

Oto plony zdobywcy serc, Jezusa.

4. Ale to cząstka zdobyczy potężnej miłości Jezusowej. Przy śmierci Jezusa świat dzielił się na żydów i pogan. Dla jednych ukrzyżowany był głupstwem, dla drugich zgorszeniem. Z chwilą śmierci Jezusa tysiące żydów, tysiące pogan nawraca się do ukrzyżowanego. Kto rzucił te miliony męczenników pod stopy krzyża? kto rozpałił w ich sercu płomień miłości, poświęcenia, zaparcia się posuniętego aż do najszczytniejszego heroizmu? To Jezus Chrystus potęgą miłości swego Serca, Jezus Chrystus, jedyny, niezrównany, Boski zdobywca serc. Przenigdy, Bracia serdeczni, przenigdy uwodziciel ani oszust — jak nazwali Go już nie pogańscy, bo chrześcijańscy bluźniercy ostatnich czasów Chrystusa — nie zdoła dokazać takich czynów. Tylko Ten, co Panem jest serc, i nad sercami włada potęgą miłości swego Serca, serc miliony podbić zdoła. Tylko Serce Jezusa Boga dokazać potrafi, że na arenach rzymskich dzikie zwierzęta karmić się będą ciałem rozszarpywanych męczenników, że katom od ścinania głów miecz wypadnie z ręki, że tysiące płonąć będą na stosach, że inni będą ćwiertowani w kawałki, smażeni na rozpalonych kratkach, lub na kołach łamane będą i druzgotane ich kości, że będą wy-

stawieni na tortury i katusze, jakichby piekło nie wymyśliło — a przecież przy Jezusie trwać będą.

Posiadamy księgi, które zawierają acz w części tylko akta męczeńskie, mówiące o rozmaitych bohaterach różnego wieku i płci. W aktach męczeńskich znajdziemy wzruszającą scenę. Porrywają matkę na tortury. Musi umrzeć, bo Jezusa zaprzec się nie chce. Ale matka ma dzieci przy piersi. Trzeba je oszczędzić. Urzędnik cesarski bierze niemowlę na ręce, ono wydziera się z rąk, biegnie za matką, i w jej oczach uradowanych staje się pastwą srogiego tygrysa. Kto zdobył serce niemowlęcia? Kto wlał zapał w serce niemowlęcia? Jezus Chrystus, zdobywca serc.

Prawdziwie, Bracia serdeczni! względem Jezusa nie można być obojętnym: albo nienawidzić, albo kochać. Miłości tej ani przestrzeń nie zamknie, ani czas nie osłabi.

»Przyjaciele — mawiał wielki Napoleon na wyspie św. Heleny, patrząc na gruzy własnej wielkości i chwały — przyjaciele, żaden mocarz, żaden zdobywca, żaden reformator nie posiadał tajemnicy podbijania serc. Ja sam umiałem wlewać zapał w tysiące, samym wzrokiem, głosem, samą obecnością, ale przykuć do siebie miłością serc żołnierzy nie zdołałem. Dziś jestem wygnańcem, gdzie moi przyjaciele? Zaledwie umarł Ludwik XIV, a już dworacy szydzili zeń. Tak będzie z Napoleonem. A Chrystus podziśdzień jest opowiadany, kochany, ubóstwiany na całym świecie. On nie umarł, o nie, On żyje w sercach milionów!«¹⁾

W istocie, nim skonał Chrystus, zapowiedział: *Ogień przyszedłem puścić na ziemię, a ogień ten płonie. Walka 20 wieków nawet nie osłabiła płomieni miłości. Mógł Focyusz oderwać od Kościoła cały Wschód, postaci Jezusa nie wydarł ze serc; Henryk VIII mógł przez schyzmę spustoszyć Anglię, ale duch Chrystusa po dziś dzień unosi się nad tym krajem; mógł Luter przez rozdzielenie rzucić na Zachodzie iskrę burzycielskiego zapału, ale zapał ten trwał tylko w czasie burz i zawieruch religijnych, podczas gdy Jezus po*

¹⁾ Nikol. Studya fil. 4 t. z r.

dziś dzień jest kochany. Na zgliszczach i ruinach to zdaleka słyseż hymn miłości: *«O Jesu, ego amo te! O Serce, ja kocham Cię! A kiedy będę podwyższon...»*

II.

Ale Jezus Chrystus zbiera dalsze plony swych bojów o serce ludzkie, bo potężną miłością swego Serca rozpala w nich ogień najczystszej miłości bliźniego. W sercu, w którym płonie miłość do Jezusa, niepodobna, aby nie płonął zarazem ogień bratniej miłości bliźniego. Świat pogański nie znał wartości tej kosztownej perły. Ale zaledwie z otwartego Serca Jezusa na krzyżu trysnęły płomienie miłości Bożej, a owo świat samolubny ocenia wartość tego klejnotu.

Czasy Apostołów to czasy najczystszej miłości bliźniego. Wieki męczenników, katakumb, radowały się tą perłą w podziemiach, na arenach męczeńskich, wśród wyszukanych tortur. Pierwsi chrześcijanie, to bracia, siostry. Nawet mordercom i katom własnym nie szczędzą objawów miłości, przebaczenia. Dziecię, kobieta, niewolnik, uważani w pogaństwie jako towar bez znaczenia, odzyskują szczytną godność. Monumentalnym pomnikiem tej miłości list św. Pawła do Filomena, w którym ujmuje się za zbiegłym i nawróconym niewolnikiem Onezymem.

Za Apostołami i pierwszymi chrześcijanami idą Ojcowie Kościoła drogą usłaną perłami miłości — powstaje nowe społeczeństwo. Pod tchnieniem Serca Jezusowego, jakby pod tchnieniem życiodajnego płomienia, dźwigają się przytuliska i zakłady miłosierdzia chrześcijańskiego.

Bracia serdeczni! Czy to nie widowisko, na jakie świat dotąd nigdy nie patrzył? Patrząc na to teatrum miłości bliźniego i miłosierdzia Julian Odstępca, pamiętne wyrzekł słowa: »Czy widzicie tych Galilejczyków! Oni nietylko swoich ubogich karmią, ale i naszych nędzarzy otaczają najczulszą opieką«.

Ale czy perłę miłości bliźniego z biegiem wieków wy-

rzucano na śmietnisko? O nie, ogień miłości Jezusowej nie gaśnie, ale rośnie, płonie. Jako z wiosną ziemia przyodziewa się w zielone runia, i najpiękniejszych kwiatów kobierce, tak świat chrześcijański wzbogaca się w szpitale, przytuliska, zakłady dobroczynne. Powstają mężowie, co szpitale wypełniają miłosiernym Samarytaninem (św. Jan Boży), czystymi dziewicami, aniołami miłosierdzia (św. Wincenty à Paulo); powstaje zakon w celu zniesienia hańby niewolnictwa (św. Jan z Maty i Piotr z Nolasku); pchani miłością Serca Jezusowego misjonarze pójdą w dalekie kraje za oceany, morza i lądy. Dziewicze lasy i zamieszkałe równiny, miasta i wioski, będą opowiadały o zdobyczach i tryumfach Serca Jezusowego, wskazując na pomniki miłości i miłosierdzia chrześcijańskiego. Bo jaka siła, pytam, dokazała tych cudów? Patrzenie na otwarte Serce Jezusa na krzyżu. Ta krew płynąca ze Serca, to ogień miłości. On rozpala serca. A kto przeszkodzi, aby nie rozpałał aż do zaparcia się siebie, aż do heroizmu?

A kiedy będę podwyższon...

A dzisiaj? Obok walki przeciw Chrystusowi, czy mało pomników miłości i chrześcijańskiego miłosierdzia? Czy Serce Jezusa, zdobywca serc ludzkich, pozostaje bezczynne? O nie. Czem promienie słońca wiosennego dla ziemi, tem Serce Jezusa dla serc ludzkich. Czy mało u jednostek miłości czystszej nad złoto?

Z tysiąca kwiatów miłości jeden uszczknę. Przed paru laty żył w jednym mieście adwokat, który bezpłatnie prowadził sprawy ubogich, biednych, zaplątanych w sieci lichwiarskie, bronił wdów i sierót, prowadził w ich obronie sprawiedliwe procesa. Za każdą wygraną sprawę żądał tylko maleńki bukietek kwiatów, i wszystkie te bukiety przechowywał. Było ich całe mnóstwo, kiedy nadeszła godzina śmierci, rozporządził, aby na tych powiędłych kwiatkach ułożono w trumnie jego ciało. Z tymi — rzekł — dowodami miłości bliźnich pragnę stanąć przed miłosiernym Jezusem, moim Sędzią. O prawdziwie, Bracia serdeczni, niezawodna cudowna rekomendacja do Serca Jezusa.

III.

1. Bracia serdeczni! Serce Jezusa, zdobywcy serc, pracuje bez przerwy, podbija ogniem miłości serca ludzkie, pracuje po dziś dzień w Kościele, w Sakramentach Świętych. Czy nie ciągnęła to praca Serca Jezusowego w Sakramencie ołtarza? Z nieskalanej miłości pozostaje wśród nas, ofiaruje się za nas, pokrzepia, karmi i poi własnym ciałem i krwią najświętszą, oświeca, rozpala. W Sakramencie chrztu pracuje Jego miłosierdzie. Na kazaniu, misyi pracuje i zwycięża światło i prawda Serca Bożego; w Sakramencie pokuty pracuje i zwycięża jego łaska, przebaczenie, miłosierdzie. Przygniecionego brzemieniem grzechów, zbrodni, czy nie zwycięża w chwili rozgrzeszenia kapłana. »Ja ciebie rozgrzeszam« — a w duszy robi się lekko. W chwilach najcięższych walk, pokus, nie opadasz — to tchnienie Jezusa Pocieszyciela: *Nie bój się, jam zwyciężył świat*. Na łożu śmierci, w ostatniej walce, czujesz siłę do wytrwania w wierze, nadziei, miłości — to Jezus, zdobywca serc, dodaje ci otuchy, wierny w miłości do końca. Nawet po śmierci, tam w czyście, nie ustaje praca Jego — w ofierze Mszy św. spływają strumienie krwi Serca Jezusowego, i chłodzą płomienie czyścicowe. Jest to zwycięstwo wiernej, czynnej do ostatka miłości Serca Jezusowego, króla i Boga naszego.

2. O gdybyśmy mogli duchem jasnowidzenia wglądać w serca milionów, nad których zdobyciem pracuje Zdobywca serc, jaką tam zobaczylibyśmy walkę! Ale w nasze tylko wglądnijmy sumienia — jaka tam walka!?

Św. Franciszek Ksawery poznał w Indyach kupca portugalskiego, z imienia był chrześcijaninem, ale życiem poganinem. Święty użył wszystkiego, aby go nawrócić — napróżno. Żegnając go, prosił, aby od czasu do czasu zastanowił się nad temi słowami: »Jezus a ja«. Pewnego razu kupiec zaproszony był na ucztę przez jednego z przyjaciół. Siedząc przy uczcie, zauważył na przeciwległej ścianie duży krucyfiks z ukrzyżowanym Chrystusem. Słowa św. Franciszka stanęły mu żywo w pamięci: »Jezus a ja«. Jezus w takim ubóstwie, a ja taki

bogaty — Jezus niewinny a ja grzesznik — Jezus w boleściach a ja w rozkoszy — Jezus na krzyżu a ja przy biesiadnym stole — Jezus kona za mnie na krzyżu a ja nie chcę żyć dla Niego — Jezus myśli o mnie a ja nie myślę o Nim — Jezus wstępuje do nieba a ja... a ja... Nagle posmutniał — nie mógł wymówić, co mu się nasunęło na usta — a ja do piekła — ale ta jedna chwila wystarczyła, że się nawrócił, że znalazł drogę do Serca Jezusa. Jezus zwyciężył, zwyciężyło otwarte włócznią Serce.

Najdrożsi! jak nad grobem Łazarza płakał, tak płacze nad nami, pragnąc nas wskrzesić. Kto zwycięży? Jezus czy szatan? miłosierdzie czy przekleństwo? miłość czy nienawiść? co nas czeka w tym ostatnim okresie walk i zwycięstw Jezusowych, wielkiego zdobywcy serc?

IV.

Spojrzyjcie okiem ducha. Na dalekim morzu skała, bałwany spienione uderzają o nią, pienią się z szumem, z łoskotem cofają wstecz, na skałe Kościoła, a w nim czuwa Serce Jezusa Zwycięzcy. Przeciw Jezusowi zbuntowany świat. Kto zwycięży?

a) Do walki śmiertelnej wystąpili żydzi, wzgardzili Sercem Boga miłości, wzgardzona miłość odtrąca ich.

b) Bałwochwalcze pogaństwo wzgardziło miłością konającego Serca Jezusa Boga, stanęło do walki — Dyoklecjan każe bić monetę, że wymazano z historii imię chrześcijańskie — w nierównej walce z Jezusem musi skonać. Powstający z martwych poganizm w cesarzu Julianie Odstępcy wznawia walkę, Julian z przeszytą piersią legł na polu walki, z przeszzytej włócznią piersi bluzga krew, Julian chwyta garść krwi, rzuca ku niebu ze słowami: *Galilae vicisti* — kona, a z nim całe pogaństwo spoczęło pod mogiłą wieków.

c) Wzgardzili miłością Serca Bożego kacerze, odszczepieńcy, herezyarchowie, wystąpili do walki, rażeni piorunem miłości wzgardzonej, zstąpili do grobu.

d) Przed 200 laty P. Jezus objawia swoje Serce pokornej służebnicy, Maryi Małgorzacie Alcoque, aby tem nabożeństwem do Boskiego Serca zelektryzować gnuśny, lodowaty świat. Na ileż trudności napotkało to nabożeństwo! Ale Jezus zapowiedział, że zwycięży. Dzisiejsze czasy rozkwitłego nabożeństwa, obfite plony jakie zbiera wśród czcicieli, dowodzą, że proroctwo to się ziściło.

Potęga miłości, Jezus, zdobywca serc ludzkich, podbija świat, miliony serc skupia około siebie.

Zali te tłumy wiernych, na jakie dziś utajony w Najśw. Sakramencie Jezus patrzy, nie są dowodem Jego tryumfu? Daremne wysiłki piekła, daremna bezsilna walka i bluźnierstwa Jego wrogów. Największy bluźnierca ostatniego stulecia Wolter wyzionął ducha, zmiążdżony piorunem wzgardzonej miłości. W ostatnich dziesiątkach inny bluźnierca, Dawid Strauss, jedenaście dni konał, tak ciężko mu było stanąć na sąd przed wzgardzoną miłością.

Bracia serdeczni! Cóż nam zrobić wypada, nam przed majestatem Boskiego Serca Jezusa dzisiaj zebranych. Chyba to co uczynił niegdyś Konstanty Wielki. Gotując się do niepewnej a rozstrzygającej bitwy, kiedy się wahał, ujrzał znak krzyża na obłokach, i zapowiedź zwycięstwa: »W tym znaku zwyciężysz«. Owo i nas czeka zwycięstwo w walce z wrogami Jezusa, ale na sztandarze narodowym, który ma nas skupić, na sztandarze swobodnie majestatycznie rozwiniętym ponad Orłem i Pogonią, niech zajaśnieje w blaskach słońca emblemat Zdobywcy serc — Serce Jezusa. W obronie tego znaku i pod tym znakiem stać niewzruszenie, walczyć mężnie i zwyciężać ślubujemy. Na dowód czego wszyscy głośno wraz z całym Kościołem, z całym rodem ludzkim, publiczny akt poświęcenia się Boskiemu Sercu sami odmówmy. Amen.

NAUKA

O ZŁĄCZENIU SERCA NASZEGO Z SERCEM JEZUSA.

Ks. Kamil Lraszałowicz.

Synu mój, daj mi serce twe.

Przyp. XXIII. 26.

Praktyczna była i jest miłość Serca Jezusa ku nam — takąż i nasza być powinna ku Niemu — tak sprawiedliwość każe. Ust naszych nie potrzebuje Jezus: serca się domaga. Serce — to dar Mu najodpowiedniejszy, najmilszy, bo w tym darze wszystkie są dary. A to, co Paweł św. pisał niegdyś do Koryntyan: *Nie szukam waszych rzeczy, ale was*¹⁾, tem bardziej Jezus mówi to do nas — nie co wasze, ale was szukam, choć i co wasze i wy moi jesteście. Miarę więc za miarę, miłość za miłość oddać trzeba, tak słusność każe.

1. Co myślisz, gdy o miłości słyszysz? Najprzód Psalmista Pański mówi o Jezusie naszym. *Najpiękniejszy z synów ludzkich*²⁾ dał się zesześcić — prawda — okrutnikom w męce swojej, ale na pół dnia tylko, i to z miłości ku nam — ale zawsze najpiękniejszy był i jest ze wszystkich synów ludzkich! I jakże takiej piękności nie kochać? I nie widzisz tej piękności — lecz nie trzeba tu oka do widzenia, dosyć ci myśli do myślenia. Tu lepiej niż twe oko mówi wiara o Jezusie Panu: *wszystkiem, we wszystkim, i nad wszystko Chrystus!*

1) 2. Kor. XII. 14.

2) Ps. XLIV. 3.

Jest Królem Jezus! ale to największym z królów, bo z Jego jedynie łaski są króle. Jest Ojcem Jezus! ale to nad ojce Ojciec, bo takiego dziedzictwa nie zostawia żaden ojciec dzieciom. Jezus wyrobił i zostawił tobie dziedzictwo tu na ziemi wielkie — łaskę, a tam wieczne, nieskończone, jak sam, niebo. Jest i Bratem, a Bratem najukochańszym Jezus! Jest i Przyjacielem Jezus! Ale co za Przyjaciel? najwierniejszy, najpotężniejszy, co nie zdradza, nie opuszcza nigdy, i swojej nigdy w niczem nie szuka korzyści. Jest Obrońcą twoim, a Obrońcą najgorliwszym najważniejszej sprawy twojej, bo twego zbawienia wiecznego. Twoja wygrana, jeśli ukochasz tego Obrońcę i Jemu zaufasz! Jest Lekarzem i duszy i serca i ciała twego, co i najgłębsze rany i najzastarzałe choroby duszy wyleczy, bylebyś Mu się zwierzył, — co wszystkie smutki duszy ukoi, bylebyś w Nim i w obietnicach Jego zaufanie położył, — co lecząc duszę i serce, często i choroby ciała, z chorób duszy i serca wynikające, leczy, a w dniu ostatecznym wyleczy to ciało ku zdrowiu i żywotowi wiecznemu. Jest i Nauczycielem najcierpliwiejszym, i Pasterzem najlepszym, i Oblubieńcem najmiłościwszym! Cóż więcej? Będąc Bogiem, stał się człowiekiem Jezus, i dla mnie stał się! i tak nędznym jak ja, i nędzniejszym jeszcze niż ja. Będąc bogatym, stał się ubogim Jezus jak ja, i jeszcze uboższym niż ja! Więcej — podjął śmierć dla mnie, i jeszcze tak okrutną śmierć, jakiej nikt nie miał i ja mieć nie będę! Słowem, był Jezus jak i ja, i jeszcze niżej niż ja! A kto Jezus? Tożto Syn Boga żywego. Tożto *Bóg przed wieki i na wieki!* A jednak wszystkich tych cudów miłość Jego Serca dokazała dla mnie, lubo mnie ta Jego miłość nie potrzebowała!

Jest więc Jezus prawdziwy Ojciec mój i Król mój! Jest Brat mój i mej duszy Oblubieniec! Jest Pan mój i Pasterz! Jest Głowa moja i Lekarz mój! Zgoła, jest mi wszystko Jezus, a tem wszystkim praktycznie jest mi Jezus! Jezus więc mię kocha, i z całego serca mię kocha, a kocha w czynie, i nawzajem czynnie też kochanym od nas być pragnie. I pyta mnie i każdego po imieniu, jak niegdyś Piotra

świętego: *Szymonie Janów, miłujesz mnie więcej niżli ci?*¹⁾ Nie ustępuje, stoi ten miłośnik mój u drzwi serca mego, i kochała nieustannie, a tem bardziej teraz, gdy rozmyślam o Nim. Stoi, domaga się co słusność, bym darował Mu serce moje. A na to odwołuje się do darowizny swojej, odwołuje się do drogiego życia swego, które na sromotnem drzewie poświęcił dla mnie, a dlatego tylko poświęcił, aby pozyskał serce moje. O grubyż byłby niewdzięcznik ze mnie, gdybym Mu odmówił serca mego!

O miłości nad wszystkie miłości! O Serce nad wszystkie serca, tak mię bez granic kochające! I wtedy nawet kochające mię, gdy m celem był nienawiści Jego! O drogi mój Jezu! Obym Cię tak kochał, jak Tyś mnie ukochał i kochasz jeszcze! Obym Cię tak mógł kochać, jak jesteś godzien! Nic nad Jezusa — nic na równi z Jezusem — nic podobnego Jezusowi!

2. Wołasz tak duszo, dobrze wołasz, bo wiara ci tak wołać każe. Lecz nie samego tu wołania i nie samego tu oświadczania się trzeba. Chce, czeka, domaga się Jezus twój od ciebie, abyś twą miłość z Jego połączył miłością, a czy może? Oto mówi Jezus: *Nikt nie może dwom panom służyć*²⁾. *Będziesz kochał Pana Boga twego z całego serca twego i z całej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej*³⁾. I przez Proroka gromi lud swój, który i jednemu i drugiemu, i prawdziwemu i fałszywemu chciał dogodzić Bogu, i wahał i namyślał się jeszcze, czy do Baala czy do Boga ma przystać. A Bóg co mu na to? *Pókiż będziecie chromać na dwie strony? Jeśli Pan jest Bogiem, idźcież za Nim, a jeśli Baal, idźcież za nim*⁴⁾. Wiemy też, co dwoistego serca ludziom powiedział u mędrca swego: *Biada człowiekowi dwoistego serca*⁵⁾. A nadto, wyraźną zgubę zapowiedział tym, co serce swoje śmieli podzielić na dwoje. *Rozdzieliło się serce ich, teraz zginą*⁶⁾. O wieluż to takich, co rozdzielili się z sercem swem od Boga, nie dorobili się ani doczesności, ani wieczności szczęśliwej! Więc miłości i niepodzielonej miłości domaga się od nas Je-

zus, i godzien takiej miłości, za miłość swoją ku nam. A chce, abyśmy tak praktycznie pokazali miłość naszą ku Niemu, jak On praktycznie pokazał i udowodnił miłość swoją ku nam.

Praktyczny dowód i znak miłości ku Jezusowi — jaki? Sam Pan to wskazał — przykazania Jego wszystkie wiernie zachować. *Kto ma przykazania moje a chowa je, ten jest, który mię miłuje*¹⁾. Ani też inaczej da się rozumieć miłość. Komu miły jest i drogi Jezus, temu pewnie miło wypełnić Jego wolę najświętszą.

Serce szczere ku Bogu nigdy się nie podda pod obcą miłość, ani się podzieli między Stwórcę a stworzenie. Dwoistego serca Serce Boskie na żaden sposób nie może kochać. Bo jak niema dwóch nieb, a jedno tylko jest niebo, jak nikt dwom Panom służyć nie może, a tylko jednemu, tak nie można jednym sercem świat i Boga kochać. Jak jedna tylko w całym ciele jest dusza, jedno tylko w naszym świecie jest słońce, jeden na trzodę pasterz, jeden na cały okręt sternik — tak jednemu sercu nie może służyć tylko jedna miłość. Jeden jest tylko Bóg Stwórca na wszystek świat, na wszystkie swoje stworzenia, i jedno jest tylko serce w człowieku, i to jedno od jednego tylko Boga — tak sam tylko Bóg do tego jednego serca jako do dzieła swojego ma całe prawo. To więc jedno serce jednemu się tylko należy Bogu. Bo połowę tylko serca Bóg stworzył? Więc do połowyż tylko serca twojego ma prawo? Połowęż tylko serca twego odkupił? Połowęż tylko serca twego zbawił? Połowęż tylko Serca swego darował ci Jezus? Dlaczegoż połowę tylko, albo część jakąś i to ledwo kiedy Mu dajesz, a resztę serca twego samolubstwu, namiętnościom twoim oddajesz? Ach, lichego tego, drobnego, mizernego podarunku u ciebie nie godzien Jezus, aby jak Pan, jak Stwórca, jak Miłośnik twój całe twoje posiadał serce? Uważ, a gdzie taką sprawiedliwość znajdziesz? A jednak tak podobno bywa u ciebie, że ledwo kiedyś dasz część jakąś Bogu, i myślisz, że już Mu wiele dałeś, a zresztą, niepomny na Boga, tam tve serce oddajesz, gdzie niema

¹⁾ Jan. XXI. 15. ²⁾ Mat. VI. 24. ³⁾ Mat. XXII. 37.
⁴⁾ 3. Ks. Król. XVIII. 21. ⁵⁾ Ekkł. II. 14. ⁶⁾ Oze. X. 2.

¹⁾ Jan. XIV. 21.

twego Boga. A gdzie tu sprawiedliwość? gdzie rozum? O, zapłacz nad niesprawiedliwością twoją taką, upadnij i mów w gorczy serca:

O Boże serca mego! Ty zawsze jesteś ze mną — a ja nie zawsze jestem z Tobą. Co za szaleństwo! Tylem uczcił bałwanów, ilu stworzeniom zaprzedałem me serce z krzywdą Boskiego Serca Twego! Podzieliłem wiarę moją, gdym dzielił miłość moją. A tak straciłem i Ciebie i siebie, wiarę i rozum, gdym Ciebie nadewszystko zawsze i wszędzie nie przynosił. Ach! już odtąd z całego serca mego i z wszystkich władz duszy mojej kochać Cię będę, Jezu Boże mój! boś godzien całego serca mego. Dostyc dotąd było głupstwa mego, żem Cię nie kochał nad wszystko. Już odtąd nie chcę podzielać moich uczuć na nic na świecie. Tyś nad świat, Tyś mi nad wszystko Jezu! Boże mój i wszystko. Ponieważ Serce a tak drogie Serce Twoje dałeś mi Jezu, słuszna, abym też i ja wzajem całe moje serce oddał Tobie. Oto tobie Jezu i zapis serca mego, choć tak lichy prezent, gdy lepszego nie mam, oddaję Ci o Jezu, i błagam, abys to liche serce moje przyjąć raczył. A nie ufając sobie, proszę Cię, kochający mię Jezu, proszę, niechże raz danego Tobie daru tego mego nie odbieram od Ciebie nigdy. Niech Cię kocham, ale niech tak skutecznie Cię kocham, jak Ty mnie ukochałeś skutecznie. Niech Cię kocham tu docześnie, a potem i wiecznie. Amen.

SZEŚĆ NAUK

O NAJŚWIĘTSZYM SERCU PANA JEZUSA.

H. Hamil Praszalowiez.

NAUKA I.

Serce Jezusa — serce Brata nam najukochańszego.

Wpatrując się myślą w miłość najśłodszego Serca Jezusowego, któż nie powie, że to jest miłość najukochańszego nam Brata? Bo czyż nie miłość to więcej niż braterska, gdy raczej naszą, niż anielską postać i naturę przyjął na siebie, a to dlatego, aby raczej nas niż Aniołów mógł zwać słodkim tem imieniem: *Bracią swoją?* I zowie tak — a z tej miłości nie przestał na tem, że się stał człowiekiem, ale chciał jeszcze doznać najdotkliwszych dziecinnego i młodego wieku niewygód, aby tem bardziej we wszystkim nam był podobny, i tem łatwiej i właściwiej od nas za Brata naszego był uznany.

1. A stawszy się człowiekiem, nie byłże więc prawdziwie ze wszech miar braterskiego ku nam serca? Bo wszak

z tego to jedynie pochodziło serca, że ze wszystkimi, a najbardziej z grzesznikami tak łagodnie się obchodził. Każdego przyjmował, i nikogo nigdy nie odprawił bez pociechy od siebie. Z tego to pochodziło Serca, że tak tkliwym był na nędze nasze, aż do wylania łez swych nad śmiercią Łazarza, aż do zalania się gorzkimi łzami nad przyszłą zgubą w grzechach zaślepionej Jerozolimy. Z tego to pochodziło Serca, że krwawym się zalewał potem w Ogrojcu na smutny widok uderzający w tkliwe Serce Jego. A jakież to był widok? Ten nieszczęśny, że w bliższej i dalszej przyszłości widział na i na bardzo wielu duszach udaremioną mękę swoją przez wielu zaciętość w grzechach, w których aż do końca dotrzymają grzesznicy. Z tego to pochodziło Serca, iż tak troskliwie wrażał nam, abyśmy z miłości ku Niemu ratowali, ile możemy, ubogich naszych współbraci, mówiąc: *Coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili*¹⁾. I nie jesteście to najukochańszego Brata miłość?

Ale dalej pytam: dlaczego to w Najświętszym Sakramencie ukrywa swój Majestat, rzeczywistą zaś przytomność swoją w nim tak rozmnaża, iż w każdym kościele, na każdym ołtarzu, gdzie tylko jest ofiara Mszy św., jest On przytomnym? Owszem, w każdej najmniejszej nawet poświęconej części jest On przytomny? Dlaczego tak wspaniale nam się oddał? Dlatego tylko, aby lepiej i dzielniej niż on starożytny Józef Egipski bracią swoją, wiernych wszystkich, miał przy sobie, aby tem częściej, tem poufalej i tem pożyteczniej do ich serc mógł przemawiać — a więc aby wypełnił i dowiódł tego aktu miłości, o którym przez swego mędrca zapewniał nas kiedyś: *Rozkoszą moją być z synami ludzkimi*²⁾.

A dawszy tyle dowodów miłości swej ku nam — tyle uczyniwszy dla nas, śmiało już ten Brat nasz do sądu świata całego, do sądu nawet serca twojego odwołać się może i od-

¹⁾ Mat. XXV. 40. ²⁾ Przyp. VIII. 31.

wołuje: *Sądźcież między mną a bracią moją, coś więcej uczynić mogłem nadto a nie uczynilem*¹⁾.

2. Cóż jednak za to wszystko za okropne ten Boski Brat nasz Jezus otrzymuje od nas niewdzięczności! A nie mówię od pogańskiego, od niewiernego świata, co Go nie zna, albo fałszywie Go zna — ale co ma Jezus od tych, co Go znają? Co ma od swoich? Naprzykład od każdego z nas ten Król, ten Brat co ma?

O, jaka się, widzę, wszczęła walka! Ach, nowego rodzaju to walka. A ty wchodzisz pono do tej walki — do jakiej? Oto walczy Jezus miłością swoją przeciw tobie — a ty przeciw Niemu czem walczysz? Twoją niepamięcią na Niego, twoją niemiłością, nieczcią, oziębłością, a może i grzechów twoich złością walczysz. Któż tu nad kim przemaga? Król twój, Brat twój kochający cię, Serce swe wylewający dla cię Jezus? Nie przemaga nad tobą? Nie dajesz mu przemódz nad sobą? Serce twe uparte, rzucić swego nie chce, skłonić się ku dobremu nie chce. Nie chce! bo nie kocha Jezusa — a siebie zgubnie, fałszywie kocha. O jakże wiele zaiste od swoich cierpi Jezus! I kiedyż ty przynajmniej położysz koniec temu Jego cierpieniu? Nie czekaj, aż kłaść go Jezus będzie, bo z pewnością położy gorzki straszny koniec, jeśli ty Jego cierpieniom od siebie nie położysz końca — bo straszny jest w karaniu swoim; sprawiedliwość Jego zażąda od ciebie surowego rachunku aż do ostatniego szeląga. Kładnijże więc ty koniec i wołaj już pełen ufności do słodkości Serca Brata twego Jezusa, póki czas życia i zasługi: »O Serce Jezusa najśodsze, jakżeż pełną ufności miłość powinna wzniecać we mnie Twoja ku nam dobroć! O Jezu, ślepy byłbym, gdybym, zeznając, iż w Tobie tak dobrego mam Brata, tak czulego na nasze nędze, w moich własnych nędzach gdzieindziej, a nie u Ciebie szukał pociechy, Ciebie Jezu nie miłował nad wszelkie stworzenie, Ciebie nie uznawał w moim bliźnim, który z Tobą Jezu także jest spokrewniony, a zatem godzien, abym mu przybiegał w pomoc w jego potrzebach, z podobną

¹⁾ Izaj. V. 4.

uprzejmością, jaką Ty Jezu raczysz mnie okazywać. Nie-
czuły byłbym, gdybym, wiedząc o Twojem pragnieniu, ja-
kiem pałasz w Najświętszym Sakramencie, by mieszkać
z nami, sam też nie tęsknił do Ciebie, nie odwiedzał Ciebie,
i nie łączył się z Tobą w tej Tajemnicy miłości.

O Jezu dobry, pokornie Cię proszę, daj mi serce z po-
dobnem Sercu Twemu przywiązaniem i miłością. Amen.

NAUKA II.

Serce Jezusa — serce Przyjaciela nam najwierniejszego.

Znalazł skarb, kto przyjaciela znalazł¹⁾. Wierny, sta-
teczny a potężny przyjaciel, to skarb nieoceniony. Otóż
właśnie Serce Jezusa tym jest skarbem: bo jest sercem Przy-
jaciela nam najwierniejszego, najstateczniejszego, najpotężniej-
szego.

1. Znamy prawo przyjaźni, które samo tylko serce dyktuje,
i serce je rozumie, i do skutku przywodzić umie, że ani czas,
ani miejsce — nikt i nic na świecie nie zmieni tego prawa.

Ach! daremnie tu sobie wyobrażamy przyjaciół tego
świata, przyjaźń i prawa przyjaźni. Wiele gada świat
o przyjaciółach, o przyjaźniach, wiele sobie z nich obie-
cuje, a cóż w skutku pokazuje? Jaki świat, tacy i przyjaciele
jego, u których póty przyjaźni, póki szczęścia, póki pomyśl-
ności, póki uroku, powabów, wdzięków. Niema tego, niema
i przyjaźni, niema i przyjaciół: zniknęli tak prędko oni, jak
tamto. Bo słyszałeś kiedy, by kto tyle dochował przyjacielom
swym wiary, przyjaźni, ile nam Jezu dochował i dochowuje
swej przyjaźni? Opuszczaż On nas kiedy tak, aby się ani słowem
swem nie odezwał do nas? Słyszanoż, aby na wołanie

¹⁾ Eccl. VI. 14.

czyje zatykał uszy swoje Jezus? Obrażony, nawet ciężko, niech tylko postrzeże, że ten co obraził do Niego powraca, a już On pierwszy rękę Mu do zgody podaje. Owszem, temu nawet co się całkiem odwrócił od Niego, i o łasce, o przyjaźni Jego, o powrocie do Niego ani myśli, On pierwszy się nasuwa z swą łaską, z swą przyjaźnią. O, ile On ma na to i używa sposobów! Jakby nie miał pokoju, gdyśmy z Nim w nieprzyjaźni, nigdy nie da nam On pokoju. Pełne troskliwości Serce Jego o nas, nie przestaje kołatać do serca naszego o pojednanie się z Nim. Na co tu obcych dowodów, własne sumienie każdemu z nas niezbitym na to dowodem. Takie to ku nam Serce tego Boskiego Przyjaciela!

O, nie myśl już o przyjaciotach i przyjaźniach świata tego. To Przyjaciel, co to zdradzony, skrzywdzony, opuszczony odemnie, mnie nie opuszcza. Ledwo Go szukam, jużem Go znalazł. Pochlebstwa, fałszu nigdy mi nie powie. Gdzie się obróć, wszędzie przyjacielskie swe oko ma na mnie zwrócone. Nim uczynię co złego, i gdy czynię, i gdy już uczyniłem, nigdy nie pochwali mi tego, ale mnie wnet napomni szczerze poprostu. A choć gorzko czasem i gromko napomni, przecież zawsze z miłości ku mnie.

Serce moje, o jakżeś się grubo myliło, gdyś po przyjaciotach i przyjaźniach ludzkich biegało, a na tego prawdziwego Przyjaciela zapomniało! O, cóż mi po wszystkich bez tego jednego?! Ten jeden stanie mi za wszystkich i za wszystko.

2. Ale przypatrzmy się jeszcze Sercu tego Przyjaciela naszego, abyśmy Go polubili, i swoje serca z Jego Sercem połączyli. Rzuć twe oko na tę głęboką tajemnicę Ołtarza, której się dziwią Aniołowie, a zazdrości nam piekło.

Jest On w Sakramencie Ołtarza żywy i prawdziwy, i tęskni sobie Boskie Jego Serce za nami. Dzień i noc przebywa na ołtarzach, choć niema czasem, ktoby Mu tam cześć należną oddawał — choć często ubogie i niechędogie są te święte naczynia, do których się zniża Jego Majestat. A jednak przebywa, nie przykrzy sobie. Co większa, nie przez jednego w Naj-

świętszym Sakramencie nie już po judaszowsku całowany, ale niegodnie bywa przyjmowany! Nie wzbrania się jednak cierpliwy ten Baranek, gdy świętokradzkimi ustami w świętokradzką duszę, jak na powtórne zarzeczenie, Go wprowadzają. Idzie — a idzie, aby przewrotności zmyślonemu swego przyjaciela nie objawił. A wstrzymując pioruny gotowe, dość tymczasem ma na tem, że świętokradcę tego jak niegdyś Judasza tajemnie strofuje: Niby przyjacielskim pocałunkiem twoim, a ono po nieprzyjacielisku zdradzasz mię, przyjaciela twego, twojem takim przyjęciem¹⁾.

Ktoby to wierzył, tymczasem tak bywa. Tak to temu Przyjacielowi swojemu ci najbardziej, co za przyjaźnią świata tego się ubiegają, tak pospolicie się wyplacają! A jednak jakby nie czuł tego, trwa w wierności swojej Przyjaciel ten Jezus!

Dziwujesz się duszo, i niebo temu się dziwi. Ale abyśmy sobie dobrze ocenili tego naszego Przyjaciela, i sercem się do Niego przywiązali, uważmy jeszcze dziwną ową stateczność przyjaźni Jego ku nam.

3. Przedstaw sobie, na jakie to w tym Najświętszym swoim Sakramencie wystawia się, prześladowania, że tak powiem, aby tylko prawdziwych przyjaciół swoich nie pozabawił tak drogiego a tak potrzebnego im skarbu! Strach obiega na samo wspomnienie zniewag, które od kacerzy i niewiernych odbiera. Ale mniej się dziwić temu, bo ci się nie znają na świętości i zacności Sakramentu tego — co najdotkliwsze jest Sercu Jego — to to, że od swoich, i co się zowią katolikami, co o rzeczywistej przytomności Jego w Sakramencie wiedzieć i wierzyć powinni, od tych często jawne i wyraźne wzgardy, nieczci, nieuszanowania odbiera, ci w dzikich zamieniają się prześladowców, ci zdają się nie znać tego Pana, co ich krwią swoją odkupił, ci zdają się brzydzić się Ciałem Jego najświętszem, bo nigdy Go nie przyjmują, albo się wstydzają, bo ledwie raz do roku do stołu tego Pańskiego przystępują, i bodajby umyć na duszy brali tę najświętszą Ta-

¹⁾ Por. Łuk. XXII.

jemnicę miłości, ale ją częstokroć najstraszliwszemi gwałcą świętokradztwy. Ach uzał się duszo, uzał się nad Sercem Przyjaciela twojego, krzywdzonego tak srodze! Ale się też pilnie obejrzyjmy i na siebie.

Choć nie w tym sposobie, przecie może się łączymy do nich na krzywdzenie tego Przyjaciela naszego w Jego świętych przybytkach. Naprzykład, gdy się tu schodzimy, jakąż wnątrzną i zewnątrzną bywa nasza uczciwość? Wszak On tu obecny! Serce twoje może Mu tu żadnego pobożności uczucia nie ukazuje, a dusza twoja Bóg wie jakimi zajęta myślami. A jeśli tak, ach nagradzaj, jeśli Go kochasz, nagradzaj te nieczci, nieuszanowania, te wzgardy — nagradzaj Mu za siebie i za drugich.

O, patrzmy i poznawajmy i oceniamy to Serce naszego Boskiego Przyjaciela Jezusa, bo nigdy Go nie wyczerpiemy!

Mimo oto tak wielkich, dotkliwszych nad mękę krzyżową, wprost Sercu Jego wymierzonych krzywd, w tych nieczciach, w tych świętokradztwach, Serce Jego atoli, niezwykciężone niczem, mieszka między nami. Gdyby drugie tyle i więcej ich nawet spiknęło się na Jego obrazę w tym Najświętszym Sakramencie, Onby jednak dotrzymał słowa danego, że nierozdzielny będzie towarzyszem pielgrzymowania naszego, bo tak rzekł: *Ja z wami będę aż do skończenia świata.*

O cudo stateczności! o, wyznajmyż to cudo! W jakimże innym przyjacielu tak wierne, tak stateczne znajdziemy serce?

A gdy takie Jego Serce dla nas, dlaczegoż nie przekładamy Go nad wszystko, co tylko mniemamy być miłem? O, ile to razy, mój Boże, bywa tak u nas, że, aby nie urazić tego, kogo zowiem przyjacielem naszym, choć w istocie nim nie jest — ile to razy tego prawdziwego Przyjaciela, Jezusa, przyjaźń i łaskę sobie narażamy dla ludzkiej przyjaźni? I tak, coby najpierwszym i największym miał być u nas Jezus, to często ostatnim jest u nas, i jak nic.

O sądy ludzkie! O serca ludzkie! O jakże Serce Jezusa krzywdzone jest od was! Cierpliwe teraz to Serce Jego — ale przyjdzie czas, a gdy przyjdzie, o jakże wtenczas osądzi, po-

hańbi, potępi On was! Bo przyjaźń zamieniona w nieprzyjaźń zawsze najgorsza — a jeszcze takiego, tak potężnego a wzgardzonego przyjaciela!

Rozważasz to uważnie, Bracie, w sercu swoim? — cóż ty na to? O tak — przyrównaj twe serce do Jego Serca, a znajdując tak niezmiernie dalekiem twoje od Jego, rzuć się w żalność, i wołaj z głębokości serca swojego słabego: O Serce Jezusa mojego, mnie kochające tak przyjacielsko — choć moje serce dalekie było od Twego, bo daleka była miłość moja od Twojej, drogi mój Mistrzu Jezu! oto już serce moje Tobie, i to nie tak na ofiarę, jak raczej na naprawę oddaję. Bo cóż mnie i Tobie po takim sercu, co Cię nie kocha? O cudo miłości! Serce Jezusa mojego! Dokazałoś cudu nad tylu sercami, co Cię jedynie kochały, nad wszystko Cię przносиły, dokazałoś tego cudu Twojego i nad tem lichem, błędnem, niestałem sercem mojem! Niech już serce moje zacznie Cię kochać i nie ustawać w kochaniu Ciebie. Niech pocnie wreszcie nagradzać Tobie za tyle nieczci z krzywdą honoru Twego poczynionych Tobie. Niech Ciebie jednego mam już nad wszystko! Któż mi tak przyjaciel jak Ty Jezu? Ty Pan serca mego! Pan duszy mojej! Komuż więc serce moje bezpieczniej oddam, jak nie Tobie! Ach! Ty mój jedyny, najwierniejszy Przyjacielu — bądź mi takim w życiu, w zgonie, w wieczności. Amen.

NAUKA III.

Serce Jezusa — serce najgorliwszego obrońcy naszego.

Sprawa zbawienia duszy jest to najważniejsza sprawa. Na cóżby się przydało wygrać wszystkie a przegrać tę jedną, od której wszystko, bo wieczne szczęście zawisło. *Cóż mi pomoże cały świat pozyskać, a na duszy szkodę ponieść*¹⁾. A ta sprawa rękami twoimi powierzona!

Przy tylu nieprzyjaciołach, sadzących się na twą przegrana, potrzebny tobie obrońca — sam sobie nie możesz być obrońcą. A taki potrzebny obrońca, co i potężny i w obronie był umiętny. Życzysz sobie zapewne zbawienia — bo co potrzebne tobie więcej jak zbawienie?

Dzięki Ci Jezu! Dobre Twoje Serce zrobiło nam się obrońcą przed oblicznością sprawiedliwego a groźnego Boga! Oto głos zapewnienia ukochanego ucznia i Apostoła: *Rzeczownika mamy u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego — On jest ubłaganiem za grzechy nasze*²⁾. Więcejże nam tu potrzeba do ufania pobudek, jak gdy słyszymy, że Jezus naszej sprawy jest obrońcą? Więcejże trzeba pobudek do pociętych na tym padole biedy, jak ta nowina, że Jezus jest naszej sprawy obrońcą? Więcejże trzeba tu pobudki do miłości ku Jezusowi, jak gdy wiemy, że Jezus jest naszej sprawy obrońcą? *Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój lu-*

¹⁾ Mat. XVI. 26. ²⁾ Jan II. 1—2.

dziom dobrej woli — już Aniołowie śpiewali. Abyśmy się więc całym sercem naszym oddali i zaufali Jemu, poznajmyż najmiłsi dziś to wielkie, potężne Serce naszego obrońcy Jezusa.

1. Gorliwość i wspaniałość Jego jest taka, iż broni każdego, kto tylko bronionym być chce przed trybunałem Boga Ojca. Niema zaś takiej sprawy, którejby nie przyjął na się, i do szczęśliwego nie doprowadził końca, skoro się tylko z należytym przygotowaniem do Niego kto uda.

Posłuchajmy tylko, jak przychęca, jak ośmiela wszystkich: *Chodźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę*, ja obronię — bo wiecie, zem nie przyszedł szukać, tylko co zgubione, nie przyszedłem leczyć, tylko co zranione, nie przyszedłem ożywiać, tylko co zabite. Do mnie więc, do mnie wszyscy¹⁾.

O, dowiódł skutkiem, jak się lituje Serce Jego nawet wtedy, kiedy dzikie serca ludzkie najdotkliwiej zakrwawiają Mu Serce. Mamy tego przykład. Co bardziej niegodnym było Jego litości? co bardziej godnym było największej kary? więc, co bardziej w zropaczonym było stanie, jak sprawa tych, co Go ukrzyżowali? I jeszcze Mu wśród tak okrutnego dzieła swego urągali? Co bardziej było niegodnym Jego obrony, jak tacy zapamiętali bogobójcy? A przecież, patrzmy — nie radzi On się ich złości, ich grzechu, a tylko dobroci Serca swego — bo, nie mogąc czem innym bronić ich sprawy widocznie zły przed Ojcem swym niebieskim, broni ich niewiadomością, mówiąc: *Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią*.

Taki to obrońca Jezus biednych grzeszników na ziemi! A sposób, którym broni, jest miłość. A miłość wszystko mocna wymyślić. Bo nie ustami, nie piórem On obroni, ale mocniej. Siedząc o to na prawicy Boga Ojca Wszechmogącego, przedstawia Mu potoki krwi swojej, blizny ran swoich. I tu, tu właśnie gasną pioruny, które my w rękę sprawiedliwego Boga grzechami naszymi zapalamy.

To taki sposób Jego bronięcia naszej sprawy na niebie! A na ziemi, co mniemasz? W Sakramencie Ołtarza, jako po-

¹⁾ Por. Mat. XI.

średnik między Bogiem a nami, czyż tam i błagalnej i upraszalnej i zadośćczynnej nie czyni Bogu Ojcu ofiary z siebie za grzechy nasze? Gdyby nie miała ziemia tej ofiary, cóżby wstrzymało gromy i pioruny Boże, aby w rozwalinach nie zagrzebły świata, dla jego wielkich nieprawości! Że stoi świat dotąd, winien to jedynie Sercu Jezusa, nie przestającemu błagać Boską Sprawiedliwość za światem przestępnym.

Nieszczęśliwy, kto wzgardził tym obrońcą! Nieszczęśliwy, kto nie szuka sposobów ujmowania sobie tego obrońcy, i jeszcze, jakby na przekorę, serce swoje od Jego a Jego od siebie odwraca! Kto nie Jemu, ale, co Jemu jest przeciwnem, temu oddaje i zaprzeda swe serce — nieszczęśliwy! Bo, czyż może takiego, który widocznie czynami swoimi zgubić chce sprawę zbawienia swojego — takiego, który rozmyślnie leci na zgubę, w niecnym swych sprawach upamiętać się nie chce, a tak sam na się dekret przegranej swojej pisze — możeż takiego wziąć w obronę? Nigdy.

Gdy tak rozważamy, spojrzjmyż i sami na siebie! Nie jesteś w jaki sposób i ty z rzędu tych zropaczonych, co naumyślnie niecnymi sprawami swojemi wyrok zguby piszą na siebie? Chowaj cię Boże! Szanuj łaskę twego obrońcy.

2. A za tę gorliwość tak dzielną, tak przemyślną w sposoby bronięcia sprawy naszej, czegoż Serce naszego obrońcy za taką swoją miłość chce od nas?

Czego obrońca nasz Jezus za swą obronę chce od nas? I co tu pytać? Samo serce nasze mówi nam, czego taki miłośnik spodziewa się po nas. Chce i domaga się w nagrodę serca naszego, to jest, naszej wzajemnej miłości. A tej dlatego tylko się domaga, że wie, iż nasza miłość nieodbicie Mu potrzebna do wygrania sprawy naszej przed Ojcem Niebieskim, któremu inaczej nie może nas umilić, chyba że sam wprzód naszą miłość będzie posiadał, i tę Mu przedstawi: Patrz, Ojcze! dusza ta kocha mię, i we mnie całą swą pokłada nadzieję.

Nic naszego — nic — ale nas chce Jezus, tego chce Jezus, co w naszej jest woli, serca naszego chce, któreby Go miłowało godnie. Bo gdzie jest miłość ku miłośnikowi temu,

tam wszystko jest, a wszystko dobre, wszystko podług Jego woli, wszystko Jemu miłe. A gdzie niema miłości ku Niemu, a tylko miłość siebie samego, i to jeszcze zmyślona miłość, tam nic dobrego niema, tam nic też dobrego od Zbawcy swego spodziewać się nie można.

Słyszysz, cóż ty na to powiesz? Warunek to jest ze strony obrońcy naszego Jezusa, w sprawie najważniejszej, bo w sprawie zbawienia twój! Warunek ten od Niego, a wybór i wykonanie warunku od ciebie zależy! Do czego Ignąłeś dotąd, wiesz i wstydzisz się pewnie. I dziwisz się — za co dotąd bronił twój sprawę Zbawiciel, żeś duszo nie zginęła? A bronił wtedy, gdy z twojej i z Boga strony wszystko już było gotowe do twój zguby — ze strony twojej, wielkie i mnogie grzechy, a ze strony Boga zagniewana sprawiedliwość Jego. Obronił cię, i żyjesz! Ukazał bliźni ran swoich Ojcu. Ukazał Mu strumienie krwi swojej, przelanej za ciebie. Ukazał! I zagniewana sprawiedliwość Jego umilkła! Taki to Jezus, obrońca twój! A taki Jezus już tu nie pyta o przeszłość twoją. obrońca twój! A taki pyta cię tylko o przyszłość. Cóż odtąd obierasz, duszo moja, powiedz? zali życzysz sobie tego, aby sprawa zbawienia twój od twój obrońcy Jezusa do szczęśliwego tobie końca doprowadzoną była? Cóż tedy obierasz? Słyszysz, co w usta psalmisty swego włożył o sobie Zbawiciel, i co temu światu oznajmić kazał: *Omnia in numero pondere, et mensura, disposuisti*¹⁾. Na wszystko więc miara u Boga. Miara jest cierpliwości i miara jest gniewu. A gdy się wyleje gniew Jego, to się nie wstrzyma już niczem. Warunku swego, który ci nazaczył, nie odstąpi Jezus. Miłość za miłość musi Mu być oddana. Serce nasze na wzór Serca Jego być powinno. Woła oto do nas przez usta Mędrca swego: Oddaj mi serce twoje, jak ja moje oddałem tobie — a serce twoje niechże tak szczere zawsze ku mnie będzie, jak moje zawsze ku tobie jest szczere. Słyszysz duszo? Po co się tu targować? Jedno jednemu się tylko należy. A temu się tylko jednemu należy, który do tyła się nam oddał bez

¹⁾ Sap. XI. 6.

granic! I do tyła gorliwym jest w obronie najważniejszej sprawy, bo sprawy zbawienia duszy naszej.

O, Jezu! duszo duszy mojej! bierz już serce moje, chętnie je oddaję Tobie. W czyichże rękach przystojniej być sercu memu jak w Twoich? A tu, gdy o sobie i o Tobie pomyślę, Jezu, ze strony Twojej nie mam się czego lękać o sprawę zbawienia mojego, ta w dobrych rękach, bo w Twoich! Boję się tylko ze strony serca mego, aby to serce moje samo nie zniszczyło wszystkich Twoich pięknych usiłowań o zbawienie duszy mojej. O! Serce najdroższe! wszakże i to mi wyjednać możesz u Twego przedwiecznego Ojca. Wyjednajże mi, proszę, szczerą a nieprzymuszoną wolę, na wzór Twojej, zbawienia mojego. O tę cię tylko łaskę proszę, i prosić nie przestanę. A gdy ją otrzymam, już wtenczas i w największych nawałnościach i pokusach żywota mojego pewien jestem, że mię doprowadzisz szczęśliwie do portu wieczności. Amen.

NAUKA IV.

Serce Jezusa — serce Lekarza dusz naszych.

.....

Nie trzeba zdrowym lekarza — ale źle się mającym.

Mat. IX. 12.

Przyszedł wielki Lekarz — mówi św. Augustyn — bo był wielki chory, a tym wielkim chorym był świat, a lekarzem wielkim na tego wielkiego chorego, jest Syn Boga żywego w ciele ludzkim, Chrystus Jezus, z Sercem swoim najśłodszym, litującym się nad schorzałym światem. Byłby zginął ten wielki chory, świat, gdyby nie ten wielki Lekarz, jak zginął każdy pojedynczy człowiek tą grzechową tkniętą chorobą, który się nie oddał temu Lekarzowi, co cudownem swoim lekarstwem, nie z ziemi wziętem, ale z nieba przyniesionem, z każdego chorego, co się tylko dał leczyć, całą wyjął truciznę. A ta nieszczęsna trucizna z rajy wyniesiona — mniejsza o to, że ona objęła ciało — ale to najgorsza, że ona objęła duszę. Otóż sam korzeń zabójczej trucizny wyjął z nas ten Lekarz — ale jak pracowicie, jak kosztownie wyjął, bo śmiercią swoją! Wyjął z nas truciznę, ale skutek tej trucizny, dotykający duszę i ciało z ich władzami, w nas zostawił, abyśmy nie zapominali na to, czem jesteśmy, a trzymali się w pokorze i na baczności, a walczyli, i nieufni w sobie, bojąc się upadku, po lekarstwo w słabościach bieżeli do Lekarza, a przepisów Jego wiernie się trzymali, nie wierząc

nikomu, tylko Jemu, nie zasięgając znikąd lekarstwa na duchowną niemoc, tylko z Jego przepisów.

1. I tak więc, jak ciało swoim, tak i dusza swoim podlega chorobom, na śmierć ją zabić mogącym! A wiesz, co to jest na śmierć? i na jaką śmierć? — ach! okrutniejszą, niż śmierć ciała twego. Owoż, abyśmy polubili i całym sercem przyłgnęli do tego Boskiego Lekarza, przypatrzmy się bracia teraz, co to za Serce Jego ku nam, i co za lekarstwa! Jak trafne, jak skuteczne, i na chorobę i na wszelką nawet skłonność do choroby! tak, iż musimy wyznać, że szczerze nas kocha ten Lekarz, a zdrowia i życia duszy naszej tak pragnie, jakby zdrowie jej Jego zdrowiem, a jej życie Jego życiem było! O! nie równajmy ziemskich lekarzy, których widzimy, z tym niebieskim Lekarzem, którego nie widzimy; jak nie możemy równać ciała do duszy, i chorób i śmierci ciała do chorób i śmierci duszy! Bo co za różnica tego wszystkiego! Większa, niż nieba do ziemi! Najprzód tu szukać trzeba lekarza ziemskiego, a ten Niebieski sam się narzuca chorym i niechorym. Noc u Niego to samo co dzień; On zawsze gotowy.

Tam lekarza i lekarstwa opłacać trzeba, a tu i Lekarz i lekarstwo bezpłatne; i na każdy czas, na każdą godzinę otworem każdemu, kto tylko zdrowia i życia duszy życzy sobie, aby tylko zaufał Jemu i pod Jego się przepisy poddał. A przepisy Jego? pełne mądrości, pełne dobroci, nie szarpiące, nie kaleczące, nie sprawujące odrazy; jak ziemskich lekarzy. Lekarstwa zaś Jego? nietylko zdrowiu i życiu duszy, ale często zdrowiu i życiu ciała pomocne. Najpierwsze wielkie lekarstwo Jego jest: Sakramentalna pokuta! Tobie, rozbitkowi na morzu świata tego, jedyna do ratunku duszy twojej podana ci deska! To kąpiel święta, z zasług Jego na Kalwaryi sporządzona, dla obmycia cię z grzechowych brudów, dla powrócenia sił odjętych grzechami. To balsam cudowny, nie tu zrodzony, ale z nieba przyniesiony, i rany gojący, i życie wracający.

A drugie? jeszcze lepsze nad to lekarstwo — Ciało i Krew Jego najświętsza! To zasiłek nad zasiłki —

ziemia tego nie daje z siebie — niebo go tylko daje. A jak cudowne zasiłek ten ma w sobie własności! bo i co się straciło, to wraca: łaskę Boską, suknię niewinności, i siły duszy do nowej a szczęśliwszej walki przeciw światu, ciału, czartu wzmacnia. Tem zaś bardziej wzmacnia, a hojniej ubogaca, im częściej a goręcej i z większem utęsknieniem i z mocniejszą wiarą i z większem wylaniem serca do tego się Boskiego idzie zasiłku! Wiesz duszo! nie to jest życie, że się żyje, ale lepsze nad to jest życie, życie łaski, przyjaźni Boga, połączenia się z Nim tu, a z tego łączenia się pewny zadatek połączenia się z Nim na wieki — to życie nad wszystkie życia! Chceszże żyć takim życiem duszo? Otóż twój Lekarz Jezus w świętej Komunii jest takim życiem. Sam On tak mówi: *Kto mię pożywa, nie ogląda śmierci, a żyć będzie na wieki*¹⁾. O wieleż to dusz z takiego zasiłku pospieszyło na żywot wieczny! O, czy to słyszymy, czy to rozumiemy!

2. A nietylko duszy, ale i serca jest Lekarzem Jezus! Darownie ludzie po ulgę na strapienie serc swych uciekają się gdzieindziej. Tu, tu niech się uciekają! O! wiele to On zasnuconych, zafrasowanych serc uleczył?! Wszystkie, które się tylko z ufnością i z pobożnością do Serca Jego rzucały, znalazły ulgę, pociechę. Masz te prawdy przed sobą. Powiedzże teraz duszo.

Powiedz — i któryż lekarz tak swych chorych leczy, jak Ten? Któryż ceną ran i śmierci swej tak wyjednał zdrowie chorym swoim, jak ten nasz Lekarz Jezus Chrystus? Któryż lekarz tak blizką a skuteczną ma pomoc na wszystkie choroby, jak ten nasz Lekarz duszy, serca, ciała? Ach, to już nieżywy, kto ani się zna, ani się chce poznać na Lekarzu tym i na Jego lekarstwach! A takich, niestety, wielu i bardzo wielu jest na świecie, co to żyją jak desperaty. Ty się znasz i na Lekarzu tym i na lekarstwach Jego. I co z tego, że się tylko znasz? Paweł Apostoł wyrzucał niegdyś Koryntyanom: *Między wami wiele chorych i słabych i wiele ich zasnęło*²⁾. A jakąż naznaczył przyczynę temu, iż wielu z nich widział i bez-

¹⁾ Jan VI. 52. ²⁾ 1. Kor. XI. 30.

silnych i drzemiących i śpiących, a wtedy najbardziej drzemiących i śpiących, kiedy najwięcej czuwania było potrzeba, gdy jako na nowych a nieugruntowanych jeszcze, wiele szło nowych zewsząd podstępów i pokus — już od świata (t. j. od złych ludzi na świecie) — już od ich własnych namiętności — a tego wszystkiego łowiec ten piekielny, szatan, używał jak sieci na ich ułowienie i zgubę — a oni przecie, jakby śpiący, albo ócz nie mający, bezsilni, nieśmiali na oparcie się tym siłom byli. Jakąż tego przyczynę naznaczał im Paweł? I jaką widział? tę — iż nie z żywą wiarą, nie z wielkiem tęsknieniem, nie z gorącym przygotowaniem szli do utajonego tego Lekarza i lekarstwa Jego — a tylko, z jakiegoś tam szli zwyczaju czy względu. To było ich nieszczęściem, o które gromił ich Apostoł.

Jezus jest Lekarz nasz! — i tak troskliwy — i tak z posługą gotowy — i tak się znający na sztuce leczenia — i tak lekarstwa Jego trafne, cudowne, i przepisy Jego mądre, z rozumem zgodne. I nie samemu tylko zdrowiu i życiu duszy, ale zdrowiu i życiu nawet ciała pomocne. Taki Lekarz, takie Jego lekarstwa! A cóż za to od pacjentów, od swoich ma ten Lekarz? O! jak Go boli! bardziej niż Go bolało, gdy Go krzyżowali! Bo tam widział, iż ręka niewiadomości Go krzyżowała! Ale tu już więcej niż krzyżowanie! Bo ten Boski Lekarz i siebie i swoje Boskie lekarstwa od swoich, od katolików, od tak zwanych wiernych — od jednych wzgardzone, od drugich świętokradzko znieważone widzi! Gdy jedni od Niego i od Jego lekarstwa, jakby to od trucizny uciekają; a inni przychodzą i biorą, ale to z taką oziębłością, z taką obojętnością, jakby nie wiedzieli przed jakim stoją Lekarzem, i jakie przyjmują lekarstwo! Ach! niema u nich tej serca gorącości, któraby się współubiegała z Aniołami. A takie przyjmowanie takiego lekarstwa cóż za dziw, że się rodzajem trucizny dla przyjmującego stawa?! I dlatego to żal serca swego przez usta swego Psalmisty oświadcza ten Lekarz Boski: *Cóż za pożytek z krwi mojej*¹⁾.

¹⁾ Ps. XXIX. 10.

Czegóż chce? i czego się domaga ten Boski Lekarz z wdzięczności od swoich pacjentów? Nie innej chce i domaga się, bo tak należy, nagrody, tylko serca. Oto i mówi: *Synu! daj mi serce twoje*, Jam ci oddał moje. Ale my takie syny, o gruba niewdzięczności! takie, że komu innemu chętnie oddajemy nasze serca, i oddaliśmy nieraz może. A Jemu? same tylko czcze, próżne dajemy słowo to: Kocham Cię! Kłamiemy! bo nie kochamy Go z głębi serca naszego.

Serce moje! zapytajmy każdy serca swego, serce moje! co u ciebie, powiedz, dla tego duszy twojej Lekarza? Jaka Jemu cześć? Jakie uszanowanie? Jaka miłość? Jakie oddanie się Jemu? Ach, nieśmy, nieśmy już, każdy swe serce Jemu na ofiarę; w Serce Jego składajmy serce nasze i mówmy:

Twojem być powinno serce moje — niechże będzie Twojem. O duszy mej Lekarzu, Jezu! bierzże to moje serce, a zlecze je. Niech od Twego Serca serce moje nauczy się kochać Ciebie, ale podobną Twojej miłością kochać Ciebie. O jedyną tylko łaskę tę proszę Cię: przez Twe serce proszę, Jezu! Nie odmawiaj tej pociechy sercu memu. Gdy się moja wędrówka po tej ziemi kończyć już będzie, niechże na drogę wieczności, posilony Twem Ciałem, mam Ciebie Lekarza przewodnikiem moim do wieczności, gdzie Ty z Bogiem Ojcem i z Duchem świętym żyjesz i królujesz, Bóg i Pan mój na wieki. Amen.

NAUKA V.

Serce Jezusa — serce Nauczyciela najcierpliwszego.

Świat miał wielu nauczycieli — ale póki tego jednego nie miał, wiemy, czem był świat, jak wiemy, czem jest tam, gdzie tego Boskiego Nauczyciela nie ma, albo Go nie słucha, i jakim być musi świat, kiedy się Jego nauce nie podda. Wszystkie i największe nauki bez Jego nauki na nic się dobrego nie przydadzą światu. Boski tylko ten Nauczyciel zdolny jest świat rajem, a ludzi Aniołami uczynić.

Boska tylko nauka umie oświecić, nauczyć człowieka a namiętności jego w karbach bojaźni Bożej trzymać. O bez tej nauki świat będzie jak piekło, a ludzie na nim jak opętańcy, jak szaleńcy; bo nie będą wiedzieć, czego się trzymać, co godziwe, a co niegodziwe. Taki też rzeczywiście był stan świata i być musiał bez tego Nauczyciela, bez Jego Boskiej nauki. I musi być taki świat, z natury świata i z natury ludzi. Bo jakaż ta natura ludzi? Opisał nam ją nasz Nauczyciel, Jezus — taka jest, iż tylko zgorszenia umie z siebie dawać. A natura świata jaka? — taka, iż wszelkie zgorszenia umie i lubi przyjmować. Ukazał się Boski ten Nauczyciel z swym Boskiem światłem, i zmieniła się postać świata w świetniejszą i rozumniejszą — poznał się człowiek na prawdziwej zacności i rodowitości swojej, a z niej poznał, co nad nim, a co pod nim być winno. Nad nim? Sam tylko Bóg, Jego prawo i Jego wiara? A pod nim? Świat, ciało i czart z wszystkimi zepsutej natury skłonnościami, które pierw

ubóstwiał człowiek, a te z wszystkim rozumem jego prowadziły go jak chciały, a on jak niewolnik dał im się prowadzić jak wyroczni, słuchał ich i czynił, co mu one kazały czynić.

Świat nie był wart Boskiego Mistrza — ale Go potrzebował — a jeszcze bardziej potrzebowała Go chwała Boga. I poznał się wreszcie świat na Bogu i na należności swej Bogu. I ty już poznałeś się na Jezusie, jako na Bracie — jako na Przyjacielu, jako na Obrońcy, i jako na Lekarzu twoim. Poznajże się teraz na Jezusie jako na najcierpliwszym Nauczycielu twoim, życzącym tobie wszelkiego dobra, nawet doczesnego: abyś żył tylko dla Niego, jak On jest Królem, Bratem, Przyjacielem, Adwokatem, Lekarzem, Nauczycielem, Oblubieńcem — słowem — Jezusem tylko dla Ciebie.

1. Nauczać ludzi, zrodzonych w ciemności, wzrosłych z przesądami i nałogami, a nauczać nauk, których nie słyszeli nigdy jeszcze, przesądom, zmysłom i zmysłowościom wbrew przeciwnych nauk, a nauczać ludzi tępych, z natury swej niepojętnych, jest to urząd potrzebujący nadludzkiej cierpliwości. Choćby nie było innych przykrości, jest nią samo stawienie się dziecięciem z dziećmi, prostakiem z prostakami, dla zastosowania się do ich pojęcia i do ich sposobu myślenia — aby wpojone błędy wyrwać z nich, a prawdę w nich wpoić. Duszo! abyś oceniła Serce tego Mistrza i Nauczyciela twego Jezusa i Jego cierpliwość i trafność w nauczaniu dróg zbawienia, domyślaj się jak chcesz, wszystko nad twoją będzie wyobraźnię.

A nie bierzmy miary z nauczycieli świata tego, i z ich sposobu nauczania, bo jak Nauczyciel ten, tak i nauka Jego i Jego sposób nauczania nad wszelkie porównanie, bo tu wszystko Boskie — tu tylko się dziwić i rozmiłować, i tylko brać od Niego przykład i wzór i uczenia się i przenikania prawd Jego. On tylko z swoją nauką jest Księgą otwartą i Mistrzem otwartym.

Mój Boże! Co to za widok! patrzmy — Syn Boga żywego postacią człowieka ubożuchnego odziany, jakby jeden z najniższych ludzi, jakby Nazaret tylko, a nie co wyższego było

Jego szkoła. Co to za znizenie się nad stan? Od wsi do wsi, od miasteczka do miasteczka przechodzi! Ewangelię świętą, nowinę całę nową opowiada, zwiastuje! A co za gorliwość! co za niepomysłowa w Nim chęć, ba, chciwość zbawiania! wszędzie obchodzić, szukać, aby tylko znaleźć, oświecić, nauczyć, zlecić na ciebie, a z ciała przenieść zlecenie na duszę! Ach! nie, nie na Siebie, nie na Siebie się ogląda ten Mistrz zbawienia, ale ogląda się jedynie na Boga Ojca, którego szuka chwały, i na tych, których szuka zbawienia. Chwała Ojca, dusz zbawienie: to zysk, to nagroda nauczycielstwa Jego! A trudy, a nudy, a przeciwności, a prześladowania, a przycki z zazdrośnych nieprzyjaciół, faryzeuszów? to był jakby dodatek Jego, który jedynie na chwałę Ojca, na pożytek dusz obraca! A do nauczania swoich wszędzie łączył przykład, jako skazówkę drogi do nieba.

2. Cóż i najlepsza nauka bez dobrego przykładu? I tak: słyszymy naukę Jego o pokorze, o cierpliwości, o szukaniu tylko Boga, a nie chwały swojej, o posłuszeństwie, o łagodności, o poddaniu się we wszystkim woli Bożej. Patrzymy wraz na Jego złość, na Jego życie, na Jego prace, na krzyż. Tu wszystko mamy w przykładzie, co słyszymy z ust Jego.

A słowa i przykłady Jego? dla twego pouczenia, abyś wiedziała duszo, jaką drogą iść tobie za twoim Panem. O! już tu milczcie, nie powiadajcie, nie gadajcie mi o szkołach, o nauczycielach świata tego. Niech umilkną przed tym Nauczycielem, albo raczej niechby do szkoły tego Mistrza poszli wszyscy, niechby pożyczili sobie mądrości u Niego — bo czegoż dzisiejsi nauczyciele szukają? pospolicie swojej chwały, nie zaś chwały mego Jezusa. Czegoż uczą? bodajby nauczali i nauczać chcieli tylko to, co jest z Boga i z prawdy Jego, a nie co z siebie albo ze siebie podobnych, i z mniemań świata wyczerpnęli! Bodajby nauka ich zmierzła tylko do tego, aby serca i umysły słuchaczy łączyć z Jezusem, a nie odrywać ich od Jezusa a w obojętność i oziębłość wprawiać. Ale, o jak się sprawdza na wielu dzisiejszych nauczycielach świata tego, co rzekł Psalmista Pański: *Mówili przeciwko mnie językiem zdradliwym, i ogarnęli*

*mnie mowami nienawistnymi, i walczyli na mnie bez przyczyny*¹⁾. Milczcie mi więc o szkołach i o nauczycielach świata tego! Jak cień do słońca, tak i oni i ich nauka do nauki Mistrza tego, bo ta uczy zgromadzać, a tamta rozpraszać, ta uśmierza serca, podbija rozumy, a tamta psuje serca a rozumy poi pychą — ta uczy okiełzać namiętności, tamta wolne im cugle popuszczać.

Otwarta jest szkoła Jezusa, uczy otwarcie, gorliwie, że chciałby wszystką swoją mądrość wlać w nas ku ściślejszemu połączeniu nas z sobą tu w doczesności, a potem w wieczności. Uczy i tajemnic, przez tajemne ale zrozumiałe swe głosy. Bodajby tylko serca nasze przejąć się chciały tymi Jego głosami! Uczy, nie opuszczając żadnej sposobności, w którejby nam nie dał lekcji zbawienia. Daje, bo nas kocha, i zbawienia nam życzyć nie przestaje.

Duszo! od tyłu już to lat jesteś w szkole tego twojego Mistrza, a wieleś dobrego się nauczyła? Pokaż mi, albo raczej Bogu i sumieniowi twojemu pokaż choć jedną twoją cnotę, któraby mogła się przeciwieź nazwać cnotą, któraby cechę ucznia Chrystusowego nosiła na sobie! Co kluczem jest do cnot wszelkich, a bez czego żadna się nigdy nie ostoi cnota nasza, to prawdziwa pobożność. Maszże przynajmniej choć początkowego w sobie ducha pobożności? Ach! podobno niejednego z nas tu dotyczy ów wyrzut, jaki czynił niegdyś Zbawiciel uczniom swoim. *Od tak dawnego czasu jestem między wami, a wy mię nie znacie!*²⁾.

Być w szkole takiego Mistrza, słyszeć tak zbawienną i z taką miłością i tak gorliwie i od tak długiego czasu i tak, praktycznie, bo przykładem wykładaną i wyświecaną słyszeć i widzieć naukę, a być nieukiem, to hańba, to wstyd, to niedarowany grzech! Dziwna cierpliwość Mistrza! ale dziwniejsza niepojętność, albo raczej niechęć pojmowania ucznia!

I dlaczegoż do tyła cierpliwym jest Jezus? Poznaj siebie, duszo! Dlatego jedynie, że jest Oblubieńcem twej duszy. Wielka to chwała tobie, duszo! Od Oblubieńca Tego na oblubienicę

¹⁾ Ps. VIII. 3. ²⁾ Jan XIV 7.

jesteś przybrana. A trzeba tobie na to dowodów, żeś ty duszo oblubienicą Jego, a ten Oblubieniec, na uszczęśliwienie twoje wieczne, najgorętszą cię kocha miłością? Patrz na stajenkę, to praktyczna Jego miłość ku tobie — z stajenki wznies tve oczy na krzyż, to praktyczniejsza miłość. Z krzyża spuść tve oczy nagle na okrytą a najświętszą tajemnicę Ciała i Krwi Jego, a w Nim bóstwa i człowieczeństwa nierozzerwanym związkiem połączonego i przebywającego — a to już cudna miłość Jego!... A za to wszystko od swej oblubienicy duszy, czegoż chce ten Oblubieniec? Nic, tylko serca — w naszych chce żyć i przebywać sercach, iżby się sprawdziło o nas, co Paweł Apostoł rzekł o sobie: *Żyję ja, już nie ja, ale żyję we mnie Chrystus*¹⁾.

Tyle już uczynił, i tyle jeszcze czyni Oblubieniec Nauczyciel ten nasz Jezus, i cóż ma za to od nas? Zdumiewajcie się nieba, bo to jest niewdzięczność największa! W tem wszystkim co widzimy, co słyszymy, Serce Boskie tchnie samą miłością — a serca ludzkie tchną tylko oziębłością. A może i moje serce tej się oziębłości nauczyło. »Ludzie nie kochają Miłości — woła Bernard św. — tak jest, nie kochają Miłości! I cóż oni kochają?«

O serce moje! o pocznijże już kochać twojego Jezusa. Pocznij, a nie kończ, abyśmy zasłużyli Go kochać całem na wieki sercem. Amen.

¹⁾ Gal. II. 20.

NAUKA VI.

Serce Jezusa — serce Pasterza najlepszego.

Nikt nie mógł powiedzieć — sam tylko Jezus, jako Bóg i jako Odkupiciel i jako dusz naszych miłośnik, miał prawo wyrzec i wyrzekł: *Jam jest Pasterz dobry*. O, nietylko dobry, ale najlepszy! Cały widomy i niewidomy świat to przyznał. A jeśliby chciało, toby i piekło przyznało, żeś najlepszy nam Pasterz. A my nieszczęśliwego ojca Adama nieszczęśliwe dzieci doświadczyli i doświadczamy, żeś najlepszy nam Pasterz Jezu! Oby tylko my owce Twoje chcieli się poznać na Tobie, drogim Pasterzu naszym! Albo raczej, jak się znamy, obyśmy tak głosu i przewodnictwa Twojego słuchać zawsze chcieli, a innego obcego nie słuchali.

Najlepszy nam Pasterz Jezus. Wszystkie przymioty najdoskonalszego Pasterza w najdoskonalszy sposób zawarł w Sercu swem najśłodszym Jezus.

1. Najprzód zna wszystkie owce swoje — swoje — wszystkie! bo wszystkie Jego pracą, Krwią i śmiercią nabyte. Kosztowny to nabytek, kosztowne owce. Duszo, raduj się! Słyszysz? Zna cię twój Pasterz Jezus. Zapisał cię w Sercu swoim? Obyś Go poznać i o Nim myśleć tak chciała zawsze, jak On myśli o tobie! Zna i tak zna owce swoje, jak znany jest sam od Ojca swego niebieskiego. Zna i ma je przed swemi oczami, i po imieniu każdą z nich zowie. I nie po bezdrożach, i nie po przepaściach, lecz prostemi, sobie wiado-

memi, a bezpiecznemi prowadzi je ścieżkami — prawda, czasem przykre, ale nigdy błędne.

Z szczególniejszą opatrnością rządzi niemi, bo je kocha, i życzy im dobrze. Wie zaś, co dobre, i co ich duszom pomocne. A nigdy nie przestaje odzywać się głosem przestrogi swej, aby wiedziały owce, za kim iść i czego się trzymać. Zbłąka się która? Nie daje pokoju, jakby wszystko zginęło, gdy jedna mu zginęła, rzuca się między ciernie i głogi, przebiega pagórki i doliny — woła, szuka... Znalazł?! O co za radość Sercu Jego! Jakby się wszystko znalazło, gdy się jedna znalazła. Bierze ją na ramiona, wyrzutów jej nie czyni, że się była zgubiła — wszystkie owszem znaki radości swej widzieć i czuć jej daje.

Płochością, lekkomyślnością dała się zranić która? Wszystkie zaraz do zleczenia jej na pogotowiu lekarstwa u Niego. O zaiste, dobry, najlepszy to Pasterz, lepszego niema, lepszego nie trzeba.

2. Ale są, co się czynią, a przynajmniej czynić się chcą pasterzami owiec. Ale jakimi? W jakim celu? Bracia, uważmy dobrze. Najmilszy nasz Pasterz Jezus wskazał tych dla naszej przestrogi, co chcą być naszymi pasterzami. A każdy z nich przymila się tobie, każdy się narzuca, a czasem, jakby na gwałt, wdziera się do ciebie. A w jakim celu? Aby cię osiedlić i zgubić.

Którzyż to są mniemani ci pasterze, co się niby przyjacielami czynią twymi, a w rzeczy samej są zdrajcy? Poznać ich trzeba tobie, boć wśród nich pierwszy jak najemnik, a ten jest świat, czyli ludzie na nim zepsuci ze wszystkimi swemi ponętami. O, już to on wielu pogubił! O, już to nań wielu narzeka, i tu w doczesności, i tam w nieszczęśliwej wieczności! Kto? — zapytasz. Wszyscy narzekają, co się jego zdaniem przewrotnemi rządzili. Ten nieprzyjaciel świat mocen tylko zgorszenia wyziewać.

Drugi jak złodziej, własna miłość ze wszystkimi swemi pożądaniami i zdradliwymi zmysłami. Domowi nieprzyjaciele zawsze najgorsi, mówi Zbawiciel. Kto nie czuwał nad nimi, na wieki zginął.

Trzeci, drapieżnym nazwany wilkiem, jest szatan. Dziś nie wierzy weń wielu. Nieszczęśliwy, kto się nie chce poznać na sztukach jego. Krąży on tylko na pożarcie dusz. Samegoż człowieka, jego zmysłów, ciała i żądz serca używa na podniecie ku jego zgubie.

A ci trzej, jakby w zmowie otwartej, stoją zawsze na pogotowiu. Cierpi ten najlepszy Pasterz Jezus tych swoich i twoich nieprzyjaciół. A cierpi dlatego jedynie, aby ci podać sposobność do ich zwyciężenia, a uwieńczenia cię za zwycięstwo. A nie sam jeden walczysz. Jeden nigdy nie podołasz trzem, ani nawet jednemu z nich. Jezus, ten Pasterz twój najlepszy, z Sercem swoim najśodszy, On walczy w tobie i z tobą. Chciej jeno walczyć, a szczerze, a zwycięstwo twoje pewne. A dajesz się zwalczyć — to z ciebie zawsze wina, że albo sam się wdajesz w niebezpieczeństwo, albo przestrogom i napomnieniom Pasterza twego tryumfować w tobie nie dajesz.

Patrz w niebo! jak tam teraz tryumfują! A wszyscy ci przeciw trzem tym nieprzyjaciółom walczyli kiedyś, i zwyciężyli z pomocą tego najlepszego Pasterza Jezusa.

3. Pasterza Jezusa! Przy Nim na niczem nigdy owcom nie zbędzie. Oby tylko owce chciały się Go trzymać, Jego słuchać, i z Jego ręki się karmić! Która się tylko trzyma tego Pasterza, a innych nie słucha, i ani oka, ani ucha, ani serca swego i na chwilę im nie da, każda taka owca śmiało się chlubi z ukoronowanym Pasterza tego Prorokiem. *Pan mną rządzi, a na niczem mi schodzić nie będzie — na miejscu paszy tam mię osadził¹⁾.*

Dobrze się owce karmią przy tym swoim Pasterzu — karmi je tem co wprost z Serca Jego wynika. Karmi je słowem swoim, a słowo Jego, to słowo żywota. Tuczy je Ciałem swoim najświętszym, napawa je Krwią swoją najdroższą. A ten pokarm i napój Jego rodzi Mu święte jagnięta, rodzi Mu Anioły na ziemi.

I któraż matka tak swe dzieci karmi, któraż do tyła kocha swe dzieci? Inny, co chce być naszym Pasterzem, i nas pod

¹⁾ Ps. XX. 1—2.

swoją chce wziąć opiekę, nie przychodzi, tylko aby nas zabił, a najgorzej, bo aby na duszy nas zabił, jak nas ten nasz Pasterz Jezus ostrzega u św. Jana. Nasz Pasterz Jezus na to tylko przyszedł, i na to jest Pasterzem, aby Jego owce nie tylko miały żywot, ale i obficie miały.

I czego nam tu więcej trzeba? Ach, wyznajmy z Prorokiem: *Niemasz innego narodu tak wielkiego, któryby miał bogi tak przybliżające się do niego, jako Pan Bóg nasz przytomny jest na wszystkie prośby nasze*¹⁾. Chłuba to być pod takim Pasterzem!

Więcej chcemy? Mamy. Oto tak się rozmyślał w nas ten Pasterz swych owiec, że trzeba było, to i życie swe za owce i w obronie owiec położył. Nie, nie On się karmi owcami, ale owszem On karmi owce. Nie odziewa się ich wełną i skórą, siebie On owszem ze wszystkiego dał odrzeć, aby je przyodział sukienką łaski i swojej przyjaźni. Sam cierpiał nędzę, głód, aby one nie były w nędzy. Nie pracuje jak tylko dla owiec — nie jest Pasterzem jest tylko dla owiec. I broni je, i uczy sposobów, jak się same też bronić mają od wilków. Smutne są? cieszy — chore są? leczy — zabite są? ożywia. O kóż tu nie poznaje Serca dobrego, najlepszego nam Pasterza! I jakże do takiego Pasterza całem nie przylgnąć sercem?

Ale też, o jak przewrotne czasem masz owce, Pasterzu nasz, Jezus! Chytre, wykradają się czasem z pod rządów i z pod straży Twojej. Gardzą czasem paszą Twoją. Nie chcą czasem brać z ręki Twojej paszy zdrowej, zbawiennej na życie — wolą czasem z cudzej ręki brać truciznę na swe zabicie. Samochcąc czasem w zęby wilków idą — w znajomość, w przyjaźń owszem, w poufałość z niemi wchodzą.

Duszo! ty co na to? Jak bywa u ciebie? Obejrzyj się na swój sposób życia, na sprawy swoje. A nie robisz ty czasami hańby, wstydu, żalu Pasterzowi twemu Jezusowi? Maż On zawsze pociechę z ciebie, owcy swojej, tak drogo kupionej, tak drogo zapłaconej? A nie trzebaż tu tobie, Chrystu-

¹⁾ Deuter. IV. 7.

sowa owco, na cel twój się obejrzyć i upamiętać? A jeśli się nie upamiętasz, czyliż sama dobroć Jego straszliwego tobie nie wyda pozwu, powołującego ciebie na sąd Jego straszliwy?

»O Serce najśodsze najlepszego mego Pasterza Jezusa! Oświadczam się przed Tobą, i przed Twoim dworem niebieskim — pójdę, dokądkolwiek mię poprowadzisz. Pójdę z Tobą i na twarde skały z cierpliwością, znijdę z Tobą i na nizkie miejsca z pokorą. Wiem, że jesteś wszędzie przy mnie, a wszędzie z Sercem najlepszego Pasterza. Prowadź mnie i moją wolę, mój Pasterzu jedyny, Chryste Jezus, Boże, Panie mój! Prowadź — niech jak Twoją jestem owcą, tak podług twojej myśli, pokorną, posłuszną, łagodną będę twoją owcą — aż się tak z Tobą moim Pasterzem złączę w owczarni Twej niebieskiej«. Amen.

NAUKA

O ZACNOŚCI NABOŻEŃSTWA DO NAJSW. SERCA JEZUSA.

Ks. Kazimierz Riedl.

Wiele jest rodzajów nabożeństwa w św. Kościele katolickim. Nabożeństwo do Trójcy Najświętszej, do Pana Jezusa ukrzyżowanego, do ran Jezusa, do Krwi najsw., do N. P. Różańca, Szkaplerza, Niepokalanego Poczęcia. W samym Krakowie w każdym kościele istnieją najliczniejsze bractwa różnych Świętych. To wszystko dowodzi żywotności Kościoła, a zarazem stanowi jego piękność, jako oblubienicy Trójcy św. »otoczonej rozmaitością«. Jak cudny widok przedstawia nam procesya Bożego Ciała, na której w różnobarwnych, białych, niebieskich, czerwonych, zielonych strojach występują bractwa! Jakżeby cudniejszy widok i wspanialszy przedstawił się oczom naszym, gdyby się na jednym miejscu zebrało 200 przeszło milionów całego świata katolików, i z Papieżem na czele i cesarzami i królami i wojskami, i wraz z bractwami urządzili procesyę! Tak wspaniały, tak cudowny jest Kościół katolicki! Lecz jest jedno nabożeństwo w Kościele katolickim, które jest najwyższym szczytem wszystkich nabożeństw, i samej istoty Pana Boga dotyczy, a takim jest nabożeństwo do Najśw. Serca Bożego. W Starym Testamencie objawił się Bóg, jako *Ten który jest*, w porównaniu którego wszystko inne

jakoby nie było. *Wszystkie narody jakoby nie były*, bo są jako nic w oczach Jego. A w Nowym Testamencie *Ten który jest* objawił się jako miłość. *Deus charitas est* — Bóg to miłość. Stworzenie, odkupienie, poświęcenie, Sakramenta, Msza św., są tylko wynikiem tej miłości. A przeto, kto uwielbia, czci tę miłość, którą jest Bóg, ten czci Boga w samej Jego istocie. Że zaś organem tej miłości jest Serce Jezusa, Serce Boga, kto czci Serce Jezusa, czci Boga w najprzedniejszej części Jego istoty. Zastanówmy się przeto nad zacnością tego nabożeństwa, i uczmy się, jak mamy czcić to Serce Jezusa.

Zacność jakiegobądź nabożeństwa poznajemy z zacności przedmiotu czczonego. Im bowiem zacniejszy przedmiot czci, tem zacniejsze nabożeństwo. Cześć wyrządzona ojcu, matce, zacna jest, zacniejsza, gdy oddana jest Świętemu lub Aniołom, najzacniejsza, gdy oddana Bogu. Ohydna była przeto cześć oddawana przez pogan bałwanom, fetyszom, roślinom, np. cebuli, zwierzętom, kotom, krokodylom, a choćby ludziom. Lecz gdy Bóg stał się człowiekiem — *Słowo stało się ciałem*, nie przestając być Bogiem — a zatem gdy Bóg okazał się w ludzkiej postaci — tem większej czci godzien, im głębiej się uniżył, przyjąwszy postać sługi, stawszy się żebrakiem, pośmiewiskiem i wzgardą. Ależ w tym Bogu-człowieku, jak w każdym człowieku, jest Serce, a serce stanowi o wartości człowieka! Im lepsze serce, tem czcigodniejszy człowiek, im gorsze, tem mniej, i owszem pogardy godzien. Niech ten lub ów człowiek będzie czystych obyczajów, niech się modli, niech pracuje, niech ma wiarę silną, a niech nie ma dobrego serca, co się lituje, co kocha, przebacza, za nic taki człowiek — ani u ludzi, ani u Boga nic nie znaczy. Idź precz — powie Bóg — gdy miłości nie ma, niczem jest.. Przeciwnie, mamy człowieka pełnego usterek, błędów, gdy jest litościwy, kochający, przebacza chętnie, nie mści się, słowem, gdy ma serce dobre, przemykamy oczy na te błędy i sławimy go. Byłem głodny... błogosławieni miłosierni. Jeśli więc dobroć lub złość serca stanowi o wartości człowieka każdego, to i Serce Jezusa stanowi o Jego wartości. A zatem jak w każdym człowieku, tak i w Jezusie Chrystusie Serce

jest częścią najzacniejszą Jego istoty. Czcząc zatem Serce Jezusa, oddajemy cześć najzacniejszej jego części — a osobliwie, gdy uważymy, że to Serce Boga, to Serce miłości istotnej, Serce dobroci nieskończonej, Serce ojca, brata, przyjaciela, oblubieńca, pasterza, wodza, nauczyciela, Boga!

Stąd wnieść możecie, że cześć N. Serca Jezusa jest najdoskonalszą czią Boga, doskonalszą jak cześć osoby Chrystusa, bo sięga samego źródła, skąd wypłynęły dzieła dobroci i miłosierdzia Jego.

Tę sprawę lepiej poznamy, gdy się przypatrzymy temu Sercu w jego własnej doskonałości, w stosunku do ludzi, u których to Serce czci własnej się dopomina.

Jużeśmy wspomnieli o zacności tego nabożeństwa, stąd, iż serce jest najzacniejszą częścią ciała ludzkiego. Gdy zważymy, że serce jest zbiornikiem krwi, że z serca rozplywa się krew po całym ciele, i przez krew ciało żyje, żywi się, wzmacnia, rośnie, tężeje; bez krwi człowiek blednie, słabnie, umiera; zakażenie krwi niechybną śmierć sprowadza: to widzimy, że w Sercu Jezusa gromadziła się, i zeń wypływała w to ciało, żywiła je, które miało być zamordowane, gromadziła się ta krew Boża najświętsza, która za nas miała być wylana, raz na krzyżu, a potem przez całe wieki, na obmycie i zbawienie świata. Jakiejże więc czci godne to Serce, jako organ i zbiornik krwi Bożej?

To zacna dusza, to wielka dusza, dobra, pocziwa dusza — mówimy nieraz o ludziach — dlaczego? miast mówić: to zacny, wielki człowiek, dobry, pocziwy; bo dusza właściwie sprawia, że ten lub ów jest takim — a dusza działa przez serce, i ma przeważnie swe siedlisko w sercu. Przebij serce — gdy serce bić przestaje — dusza ustępuje; a zatem serce jest tem, co czyni człowieka wielkim, pocziwym, dobrym. Jakże wielka, wspaniała, dobra, święta dusza mieszkała w Sercu Jezusa, które objęło świat cały, dlań kochało, cierpiało, dało się przebić, i duszę swą położyło! Komuż więc cześć się należy? Przez duszę Sercu! Wyjmują i balsamują

i w kosztowne naczynia składają serca wielkich miłośników ludzkości, bo w nich wielka dusza: otóż i Serce Jezusa czci najgodniejsze, bo w Niem najświętsza dusza mieszkała! Lecz jeśli dusza Jezusa dlatego czci najgodniejsza, cóż dopiero, gdy uważym, że to Serce najściślej złączone z Bóstwem Jezusa?

Bo to Serce czcimy, nie jako oderwane od Bóstwa, ale jako Serce Boga! Bo ten Syn Maryi Dziewicy, ten Syn człowieczy, to Bóg! a to Serce, to Serce Boga! a to złączenie hipostatyczne z bóstwem sprawia, że wszystkie uczucia tego Serca, każde Jego uderzenie, smutek, radość, boleść, mają wartość nieskończoną, bo są uczuciami istoty nieskończonej — Boga! Jeśli więc należy cześć oddajemy gwoździom, krzyżowi, włóczni, prześcieradłom, pieluszkom Jezusa, że się acz zewnętrznie dotykały Ciała Boskiego, lub rzeczy, które były zbroszone krwią Jego: jakże cześć oddać należy Sercu, które stanowi część istotną tego Boga! Jak więc wzniosła jest cześć Serca Jezusa!

Nie dosyć na tem. Gdy zapytamy, dlaczego Bóg od wieków postanowił, a w czasie zamiar swój wykonał, t. j. dlaczego Jezus i w jakim celu przyjął Serce ludzkie, widzialne, obaczymy, że na to, aby mógł najgorętszą, Boską miłością miłować Boga, którego żadne serce ludzkie godnie kochać nie zdoła! A cóż Bogu miłszego, jak kochające Go serce? Mówi do człowieka: *Synu, daj mi serce twoje* — weź sobie ciało, a mnie daj serce, bo to jest najzacniejsza część twej istoty. Gdybyś mi dał ciało, a serca nie, za nic sobie nie mam. Niech dziecko matce ciało da, a nie kocha jej, niech małżonek utrzymuje żonę, stara się o nią, by miała wszelkie wygody, a będzie dla niej bez serca, niech jej nie kocha, w gorycz się jej ciało obraca, za nic sobie nie ma; dlatego sobie ślubują na pierwszym ołtarza stopniu: *miłość*. Jakąż więc miłością pałało Serce Jezusa ku Ojcu swemu, którego doskonale poznawało. Ono jedno godnie Boga kochało. Czyż Serce tak kochające Boga nie jest godne największej czci, a cześć Sercu temu oddawana nie jestże czią najwyższą Je-

zusa samego, jako miłośnika Bóstwa? Ono samo przyniosło Bogu najgorętszą miłość, najdoskonalszy hołd uwielbienia i czci, najdoskonalsze dziękczynienie, najdoskonalsze zadośćuczynienie za świata grzechy, a przeto chwałę najwyższą!

Nareszcie Serce Jezusa jest najświętsze! Jeśli mamy przekonanie, że jakiś człowiek jest isticie święty, t. j. bez skazy, to go mimowolnie czcimy i szanujemy; ależ cała świętość z serca płynie i sercu się udziela. Serce czuje pociechy Boże, serce wierzy, kocha, ufa, serce cierpi oschłość i opuszczenie, z serca wynikają gorące westchnienia, serce pragnie pracować i cierpieć dla Boga, serce się smuci na widok obrazy i zguby dusz ludzkich, w sercu taka miłość, że mało nie pęknie z miłości; tak św. Franciszek, Ignacy, Teresa, Stanisław, Filip Nereusz. A Serce Jezusa, to Serce Boga Najśw.: Święty, Święty, Święty! Nadto z Serca płyną cnoty, gorliwość, miłość, łagodność, cierpliwość, pokora. W Sercu Jezusa były nadto cnoty w najwyższym stopniu. Jeśli zatem czcimy Serce Jezusa, to czcimy Jego świętość i cnoty w najwyższym, ostatniem źródle, w samej przyczynie, wznosimy się do samej najgłębszej idei chrześcijańskiej.

Cześć przeto Serca Jezusa, to filozofia chrześcijańska, to szczyt mądrości chrześcijańskiej!

Czyż te uwagi nie wystarczą, aby okazać, że cześć Serca Jezusa jest najzacniejszą czcią Boga, Jezusa Chrystusa? Cóż więc dziwnego, że Bóg na przekór filozofii i mądrości ciała, która teraz takie zagony rozpuszcza, odsłonił nam filozofię i mądrość Bożą, mądrość ducha, polegającą na czci Jego N. Serca i Jego poznaniu? Cóż dziwnego, że ta cześć tak się rozszerza, i że Święci tak czcili to Serce?

Wielebna Siostra Marya od Wcielenia, w r. 1595 urodz., pełna gorliwości o rozszerzenie czci Bożej i zbawienie duszy, pisze: »Słyszałam słowa: »Proś mnie przez Serce Jezusa, mego Syna miłego. Przez to Serce cię wystucham, i otrzymasz, o co prosisz«. Odtąd serce me zawsze z Sercem Jezusa było złączone, tak, iż ani mówić ani oddychać nie mo-

głam, tylko przezeń, codzień nowych łask doznawałam, których ani opowiedzieć, ani opisać nie zdołam».

Chcecie najmilszą cześć Bogu oddać, czcicie Najśodsze Serce Jezusa!

»O Najśodsze Serce Jezusa, niech Ci będzie cześć i chwała«. Amen.

KAZANIE

NA PROCESYI NAJSŁODSZEGO SERCA P. JEZUSA ¹⁾.

Ks. Stanisław Załęski.

.....

Będziecie czerpać wody z radością,
ze źródeł Zbawicielowych.

Śpiewajcie Panu — bo wielmożnie
uczynił.

Opowiadajcie to po wszystkiej ziemi.

Izaj. XII. 3—5.

I.

Minęło 1859 lat, odkąd na Golgocie stanął krzyż Zbawiciela świata. Z pięciu Jego ran otwartych płynęły strugi krwi na odkupienie miliardów ludzi. Obok literalnego mają te rany symboliczne znaczenie. Z ran Zbawicielowych wypłynęły Sakramenta święte, a z boku, t. j. ze Serca Chrystusowego wypłynął Kościół — według słów Augustyna św. Do tego krzyża dążyć, cisnąć, tulić się miały wszystkie narody — bo do wszystkich rozpiął i wyciągnął na nim Chrystus swe ramiona, i wszystkim przyniósł zbawienie. Niestety, nie mówiąc już nic o starym, pogańskim, przedchrystusowym świecie, mała tylko część ludów i narodów garnęła się do

¹⁾ Miane na Małym Rynku w Krakowie d. 24 czerwca 1892 r., wobec JEm. Najprzewielebniejszego Ks. Kardynała Albina Sasa Dunajewskiego, księcia-biskupa krakowskiego.

krzyża na Golgocie — stanęła pod jego cieniem, i, czerpiąc z ran Zbawicielowych by ze źródeł wody łask i zmiłowań Bożych, przez Sakramenta św. znalazła się i zostaje w Kościele katolickim.

Cyfra wszystkich istniejących w tej chwili na świecie ludzi dochodzi do 1400 milionów. Z tych tylko 400 mil. zna i nosi imię Chrystusowe, a z tych jeszcze ledwo 250 mil. przyznaje się do Kościoła katolickiego, a więc zaledwie $\frac{1}{7}$ część całej ludzkości. Niestety i z tej stosunkowo małej części ludzkości odliczyć można bardzo znaczny procent katolików, którzy z imienia tylko są nimi, odznaczają się dziwną obojętnością, nie naprzykrzają się wcale P. Bogu, a w pojęciach i obyczajach swoich bardziej są poganami, jak chrześcijanami. Znajdziesz i sporą liczbę katolików odstępców, którzy jawnie przyłączyli się do sekt antychrześcijańskich, do łóz masońskich, do towarzystw antyspołecznych, wzięli sobie za zadanie zwalczanie i tępienie pierwiastku chrześcijańskiego w państwie, w szkole i w rodzinie, publicznie i prywatnie życiu narodów i społeczeństw, i dzisiaj, ba — już od lat 20 i więcej, uchwycili w swe ręce i dzierżą rządy katolickich niegdys państw, Włoch, Francji, a w części Belgii i Hiszpanii. Zwartą falangą dzierżąc władzę i siłę w ręku — nie troszcząc się o prawo i sprawiedliwość, i nie przebieając w środkach, uderzają raz po raz w wspaniałą budowę katolickiego Kościoła. Obok nich, ale w sojuszu z nimi, biją w ten Kościół katolicki, i roztluc usiłują mury jego, chrześcijańskie wprawdzie ale niekatolickie rządy, i króle, mocarze potężni, ale jak szatan złośliwi.

Pojąc łatwo, że zaskoczona z tyłu stron naraz garść wiernych synów Kościoła, katolików z zasad i przekonania, zwarła się i zszeregowała swych wojowników w zbrojne zastępy, zbrojne wiarą i pobożnością, nauką i cnotą, miłością i poświęceniem bez granic, i pod komendą takich papieży, jak wielkiej pamięci Pius IX, jak mądry i świętobliwy Leon XIII, stanęła odważnie w obronie sprawy Chrystusa i Jego Kościoła.

Wyrazem, skrzystalizowaniem się tego ducha pobożności i męstwa, miłości i poświęcenia, jest rozszerzony dziś po

całym świecie kult i cześć Najśl. Serca Jezusowego — tego Serca, z którego, według przepowiedni Izajaszowej a wykładu Augustyna, wypłynął Kościół katolicki. I oto mamy teraz przed sobą taki obraz chrześcijaństwa całego — chrześcijaństwa, mówię, bo pogaństwo dziś bierną tylko przyjęło rolę, broni się raczej, jak napastuje — po jednej stronie nowy pogaństwo przeróżnych sekt, łóz, związków, w sojuszu z niekatolickimi rządami — po drugiej stronie duch katolicyzmu pod chorągwią Najśl. Serca Jezusowego.

I dwa dziś stoją w chrześcijaństwie ołtarze, jeden bałwana złotego, bałwana, przed którym zwolennicy rozkoszy i rozpusty, przewrotności i ateizmu, żądry bogactw i światowładztwa, wyśpiewują na wszystkie tony i nuty, w dziennikach i książkach, w lożach i zebraniach, w parlamentach nawet i z katedr uniwersyteckich: precz z Chrystusem! precz z Bogiem! człowiek to tylko, równie dobry jak Buda lub Mahomet. Precz z wszelką objawioną religią! ona tylko krępuje wolną myśl ludzką, tamuje postęp ludzkości. Precz z katolickim Kościołem! bo to tyrania księży, bo to schronisko głów głupich i ograniczonych, mózgów ciasnych, wyegzaltowanych, krzywych i spaczonych — bezmyślnej trzody.

Drugi ołtarz, który nierównie wyżej i jaśniej sterczy w chrześcijaństwie całym, to ołtarz Serca Jezusowego, dokoła którego kupi się wszystko, co pobożniejsze, co gorętsze w katolicyzmie — jak my w tej chwili kupimy się koło tego widomego ołtarza Boskiego Serca — i z Izajaszem Prorokiem wyśpiewują, ile im piersi starczą: *Będziecie czerpać wody z radością ze źródeł Zbawicielowych. — Śpiewajcie Panu — bo wielmożnie uczynił — opowiadajcie to po wszystkiej ziemi!*

II.

Słabym odgłosem tego ogólnego wspaniałego ruchu katolickiego, objawiającego się we czci Najśl. Serca Jezusowego, jest ta uroczysta procesya nasza. Dajemy nią znać światu całemu, a przedewszystkiem wrogom katolicyzmu,

żeśmy po dawnemu Polakami katolikami, prawymi spadkobiercami wiary tych ojców, którzy przez kilka wieków pierściami swemi byli przedmurzem chrześcijaństwa. — Jest to więc akt publicznego wyznania wiary katolickiej, a ten akt jest równocześnie aktem czci i wdzięczności Boskiemu Sercu Jezusowemu, okazanej w sposób, na jaki się zdobyć możemy, jak najokazalszy, za Jego niesłychaną miłość i dobroć, okazaną w dziele odkupienia świata, i w tym Najśw. Sakramencie.

To jest ogólne katolickie znaczenie niniejszej procesyi. Jest jeszcze inne, rodzinne, miejscowe, nam właściwe. Oto my, tu na tym Małym Rynku Krakowa zebrani, jesteście przedstawicielami braci i siostr nietylko z Galicyi, ale i z innych dzielnic dawnej Polski, gdzie takie uroczyste obchody, a nawet sama cześć Najśl. Serca Jezusowego, srogimi ukazami zabronione. Za winy ojców i nasze, my dziś niewolą od wieku gnieceni i duszeni, ziemia się nam z pod nóg usuwa, a rozsiadają się na niej żywioły obce, nam wrogie, i na zgubę naszą czyhające. Z onej milionowej braci szlachty, która Rzeczpospolitą rządziła, nie wiem, czy dziś 100.000 się doliczysz. Świątynie Pańskie na ziemi dawnej Polski tysiącami świetlające, dziś, zwłaszcza w Rosyi, pozamieniane w zbory, cerkwie, koszary i więzienia, lub w puch rozbite. Zakony, ta straż przyboczna Kościoła Chrystusowego, z wyjątkiem Krakowa i Galicyi, na całym obszarze dawnej Polski zniesione, dobra ich rozdane w ręce czynowników, zbiory i biblioteki szacowne — zmarnowane, masy ludu pozbawione kapłanów i umysłowej pomocy, wyzyskiwane podatkami i kontrybucją, w ciemnocie i nędzy pogrążone. Nawet my tu w Galicyi, lubo od lat 30 autonomią i wolnością się cieszymy, doznajemy dobrze skutków wiekowej niewoli — dokuczają nam bieda i nędza, a nędza złym doradcą. Wołać nam z prorokiem potrzeba: *Ojcowie nasi zgrzeszyli... a myśmy nieprawości ich nosili*¹⁾ — i niemasz dziś w Europie narodu bardziej wzgardzonego, biednego i upośledzonego — jako nasz polski. Opuszczeni od wszystkich, od dyplomacyi i narodów, pozbawieni — winą

¹⁾ Tr. V. 7.

niestety naszą — ojcowizny, skazani na wygluzowanie i zatarcie z karty Europy — uciekamy się do Tego, o którym prorokowano: *położon jest na upadek i na powstanie wielu*¹⁾, i w ranach Zbawicielowych czerpać chcemy z radością wody zmiłowania i miłosierdzia.

III.

Ale, aby na miłosierdzie zasłużyć, pierw winę swą wyznać należy, i przebłaganie za nią uczynić. I ten właśnie jest trzeci cel niniejszej procesyi. Aktem tym uroczystym przebłagać chcemy sprawiedliwość Bożą, i wytrącić z rąk Jej różgę, która nas karze od wieku, a ubłagać sobie miłosierdzie i zmiłowanie Boże. My jedni pod rządami Najmiłościwszego Monarchy możemy jawnie i publicznie dać wyraz boleściom, żalom i nadziejom naszym, więc niech nam nikt za złe nie bierze, że to czynimy.

IV.

Jużeśmy wiele tą uroczystą procesyą u Serca Zbawicielowego uzyskali. Od 7 lat powtarza się ona — i oto w tem siedmioleciu dał nam Bóg oglądać wskrzeszenie i przywrócenie do dawnej świetności prastarej dyecezyi krakowskiej. Przez te lat siedm, raz tylko wyjąwszy, gdy byłeś w Rzymie, przewodniczyłeś Przenajdostojniejszy ukochany nasz Pasterzu, temu pokutniczo błagalnemu obchodowi — i patrz, że dało Ci to Boskie Serce być w tym wskrzeszeniu dyecezyi pierwszym, po wielu latach sieroctwa tej dyecezyi, księciem biskupem i księciem Kościoła, Kardynałem. Siła się dobrego w tem siedmioleciu i w dyecezyi Twojej i w innych dyecezyach Galicyi zrobiło: życie kapłańskie i zakonne spotężniało, kościoły nowe powstały, bractwa i instytucye pobożne

¹⁾ Łuk. II. 34.

nowe zawiązane, wiara się ludu oświeciłą wyrobiła, a nawet u warstw inteligentnych, dotąd obojętnych w wierze, widoczny zwrot do wiary i praktyk religijnych. Komuż to przypisać, jeżeli nie cudownej iście działalności Boskiego Serca Jezusa.

A w Prusiech? Toż w tem 7-leciu nieszczęsny Kulturkampf złamany, i w części znacznej usunięty. Toć już tam mamy arcybiskupa z kości i krwi naszej¹⁾, który w parlamencie berlińskim przez lat 15 borykał się z tym pruskim rządem, który mu archidyecezyą poznańską do rządu powierzył. Toć już i kapłanom swobodniej oddychać i pracować wolno, toć już ta wytężona na zgubę naszą nienawiść i rządu pruskiego i Niemców protestantów znacznie osłabła.

Otrzymałszy od tego Boskiego Serca tyle, toć już nie bądźmy małoduszni, ale wołajmy dalej z Izajaszem: *Zaczepnicie zbawienia z radością ze źrójów Zbawicielowych. Śpiewajcie Panu — bo wielmożnie uczynił. Opowiadajcie to po wszystkiej ziemi.*

Ma i w dzielnicach polskich, pod rządem rosyjskim, to Boskie Serce wielu cichych — bo tam się głośno modlić nie wolno — ale gorliwych czcicieli.

Za wszystkich nas, ale za tą bracią naszą z za kordonu szczególnie, wznies ręce błagalne Przenajdostojniejszy nasz i Polski całej Kardynale Pasterzu — bo dola ich ciężka i twarda bardzo.

A teraz krótkie słowo domówienia.

Czy może być cudniejszy dla oka i serca wierzącego widok, jak to tu nasze u stóp Serca Zbawicielowego zebranie. Na tej piędzi prastarej polskiej ziemi stanęła Polska cała, rozdzielona słupami granicznymi, a połączona wiarą i modlitwą.

Jest nas tu 10 do 12 tysięcy z stron i dzielnic różnych, ale jedni wiarą, i czcią Boskiego Serca ożywieni. Te sztandary katolickie i feretrony święte, te świece płonące, symbol

¹⁾ Ks. Floryan Stablewski.

wiary i miłości, te domy przystrojone, wyraz pobożności ich mieszkańców, ten ołtarz Serca Jezusa, który z obrazu wyciąga do nas ramiona — *Pójdźcie do mnie wszyscy*¹⁾ — ten biskup — za młodu więzień za ojczyznę, w wieku poważnym pierwszy Ksiądz Kościoła polskiego, przedobry Pasterz swego ludu, otoczony setką duchowieństwa równie jak on po Bożemu sprawę pojmującego, te drobne dzieciny, symbol tych aniołów, które u tronu Boga mu służą, ten śpiew pokutny, który za chwilę z piersi tysięcy się wydobydzie »Przed oczy Twoje Panie«: — toć już nad to polskie, wierzące serce nic cudniejszego, nic wzniolejszego nie znajdzie. Wyjdiesz stąd każdy podniesiony na duchu, wzmocniony w twej wierze, spotęgowany w twej pobożności do Boskiego Serca. — Jak tu nie śpiewać z prorokiem: *Będziecie czerpać wody z radością ze źródeł Zbawicielowych.* — *Śpiewajcie Panu, bo wielmożnie uczynił.* — *Opowiadajcie to po wszystkiej ziemi.* Amen.

¹⁾ Mat. XI. 28.



TREŚĆ KAZAŃ I SZKICÓW.

- | | Str. |
|--|------|
| 1. Nauka o Najśw. Sercu Pana Jezusa. — Jakie są uczucia ku nam Serca Pana Jezusa w Przenajśw. Sakramencie, a jakie nasze ku Sercu Pana Utajonego. — <i>Ks. Karol Antoniewicz</i> | 1 |
| 2. O symbolach obrazu Serca Pana Jezusa. — Serce Jezusa to szkoła miłości dla nas wszystkich. Przypatrzmy się tylko na obraz. Co nas uderza? Oto <i>a)</i> z Serca wydobywa się płomień, <i>b)</i> otaczają Je ciernie, a <i>c)</i> nad cierniami krzyż zatknięty. Ogień świeci i pali: to jasność Boża, oświecająca wszystkie narody, to ogień miłości, który Jezusa na krzyż poprowadził za nas. Kiedy ogień oświeci i zapali, zrozumimy i pokochamy ciernie pokory, krzyż wzgardy światem. — <i>Ks. Jan Badeni</i> | 5 |
| 3. Kazanie w czasie procesji N. Serca Pana Jezusa. — Zostań z nami Panie! Czemu podnosimy przy tej publicznej ekspiaci ten głos błagalny? <i>a)</i> Bo nam potrzeba Serca Pana, <i>b)</i> bo się boimy, żeby nas nie opuścił dla grzechów. — <i>Ks. Stefan Bratkowski</i> | 9 |
| 4. Na uroczystość Najśw. Serca Pana Jezusa. — Uroczystość Najśw. Serca Jezusa to prawdziwe święto hołdu i tryumfu utajonego Jezusa i Jego Serca, bo 1) w dniu tym cześć oddajemy Bogu utajenemu za łaski Serca Jego. 2) Tej czci największej Serca swojego w tym dniu chciał sam Pan Jezus, jak wiemy z objawień Bł. Małgorzaty. 3) A to, byśmy Mu publicznie zadość uczynili za zniewagi. — <i>Ks. Stefan Bratkowski</i> | 15 |
| 5. O prawdziwym nabożeństwie do Najśłodszego Serca Jezusa. — Każde nabożeństwo prawdziwe musi być wewnętrzne i zewnętrzne, a więc i nabożeństwo do Serca Jezusowego. 1) Wewnętrzne wymaga od nas miłości | |

i wdzięczności. Miłość za miłość, jaką nas ukochało Boskie Serce Jezusa, co się ujawnia w tem, co Chrystus dla nas uczynił (enumeratio); w uczynkach i naszej miłości ma się okazywać. Wdzięczność — za dobrodziejstwa, jakimi są nasze stworzenie — odkupienie — powołanie do wiary — dary mnie osobiście dotychczas — i t. d. — 2) Nabożeństwo zewnętrzne jest wyrazem wewnętrznego — objawia się w przystępowaniu do Stołu Pańskiego — w śpiewaniu — w odmawianiu modlitw — w udziale w procesjach — w przyzwitoem zachowaniu się w świątyni — i t. d. — *Ks. Iwo Czeżowski . . .*

6. Bezmierna Serca Jezusowego miłość ku nam widnieje z Najśw. Sakramentu.

— By się o tem przekonać, rozważmy okoliczności: kiedy to Jezus ustanowił Najśw. Sakrament — jak się wyniszczył aż do postaci chleba i wina — ile razy i na ilu miejscach składa się za nas w ofierze — jak nawet do serc naszych i chatek naszych zstępuje i pokarmem się staje. Rozkoszą moją, mówi, być z synami człowieczymi — niechże naszą będzie rozkoszą być ze Sercem Jezusa. — *Ks. Franciszek Eberhard*

7. Na uroczystość Najśw. Serca Pana Jezusa.

— O dziele wynagrodzenia. Nie chcę wyrzucić dziś wam oziębłości i niewdzięczności względem Pana Jezusa. Jeśli chcę mówić o cierpieniach Serca Jezusowego dla oziębłości i niewdzięczności waszej, to żeby was pobudzić do zadość uczynienia za te obelgi, które tu przytomnemu Panu ludzkie rządzą. — Świat płaci niewdzięcznością — niema wśród nas nikogo, ktoby za dobrodziejstwa nie doznał niewdzięczności. A któż ich więcej odbiera, niż Najśw. Serce Pana Jezusa? bo czyż większe, niż Jego, dobrodziejstwa i łaski? kto czyni zadość Jego wołaniu, i czerpie z nieprzebranych źródeł Zbawicielowych?... A czemu tak się dzieje? Bo Serce Jezusa cierniem zranione, a świat obiecuje wieniec różany. Ale większą jeszcze ta krzywda, że Jezus cierpi ją od dzieci swoich, od chrześcijan, a nad te zniewagi przemaga największa — Komunia świętokradzka. Trzeba więc przebłagać winy i gniew Pana, który daje nam wszelkie błogosławieństwo — to zaś najlepiej czyni Apostolstwo Modlitwy przez Komunie wynagradzające. — *Ks. Franciszek Eberhard*

8. Na uroczystość Serca Jezusowego.

— Szybki a olbrzymi rozrost nabożeństwa do Serca Jezusowego w naszych czasach okazuje, że ono z woli Bożej ma spełniać jakieś wielkie zadanie dla odrodzenia ludzkości. Pobudki do przyswojenia sobie

Str.

24

35

46

Str.

tego nabożeństwa: I. Nabożeństwo do Serca Pana Jezusa jest bardzo dobre i zacne — to nam dowodzi sama jego istota. Co to jest nabożeństwo w ogólności? Na czem polega nabożeństwo do Serca Jezusa? Jego wyższość nad inne nabożeństwa. — II. Nabożeństwo do Serca Jezusa jest nam pożyteczne a nawet konieczne — o tem nas poucza samo jego zadanie. To nabożeństwo znane było w Kościele przez wszystkie wieki niektórym uprzywilejowanym Świętym — czemu dopiero teraz rozpowszechnia się po świecie? Jest w tem wola Boga, który je zachował na ostatnie wieki, aby niem rozgrzać wyzięble serca ludzkie. A właśnie w dzisiejszem społeczeństwie jest wielki brak miłości Boga i bliźniego, i zanoszą się na straszny kataklizm społeczny. Ratunkiem nabożeństwo do Serca Jezusa. Historia uczy, że już nieraz w poprzednich wiekach nabożeństwa kościelne wydały takie doniosłe skutki. Według objawienia Bł. Małgorzaty Alacoque, nabożeństwo do Serca Jezusa jest ostatniem lekarstwem dla zleczenia serc ludzkich. Skąd taka potęga tego nabożeństwa?... A więc ratujmy niem siebie i drugich. — *Ks. Henryk Haduch . . .*

9. Na uroczystość Serca Jezusowego.

— Jaka jest miłość Serca Jezusa ku nam, a jaka nasza względem Niego niewdzięczność. — I. Serce Jezusa ukochało nas *a)* aż do końca, t. j. miłością nieograniczoną, — *b)* bez końca, t. j. miłością wieczną. — II. W naszych zaś sercach *a)* mało jest miłości szczerzej ku Jezusowi, — *b)* jeszcze mniej wspaniałomyślnej, — *c)* a najmniej stałej i trwałej. — *Domówienie.* Starajmy się odwzajemnić Panu Jezusowi miłością, gdyż w Jego miłości jedynie znaleźć możemy szczęście dla serc naszych. — *Ks. Stanisław Kusiacki*

10. Na uroczystość Serca Jezusowego.

— Serce Jezusowe czyż nie jest cudem natury i łaski, krynicą dobroci, wspaniałomyślności i miłosierdzia Bożego!? — Wiadomo, jak ścisły związek zachodzi u człowieka między jego duszą a sercem. Każde uczucie duszy odbija się w sercu. Jeśli tak się ma z sercem naszym, jaki dopiero udział musiało mieć cieleśne Serce Jezusowe w Boskiej miłości. Jeśli zaś tak jest, czemu tak późno objawił nam Pan wole, byśmy osobnem nabożeństwem czcili to Serce? Bo zachował je jako jedyne lekarstwo na charakterystyczną chorobę naszych czasów, na zgniliznę moralną, coraz więcej zarażającą serca dzisiejszych ludzi. Oto też przedmiot nauki. Choroba, która dzisiaj świat dręczy, ma siedzibę w sercu. Objawami je

55

70

- 1) lodowata obojętność względem Boga, religii i cnoty,
2) odpychające samolubstwo, które poza sobą samym nie
człowiekowi kochać nie pozwala. — 1. Jak Opatrzność
Boża zaradza pierwszej chorobie oziębłości i obojętności?
Ono Chrystus ofiaruje mu Serce płomienne miłością ofiary.
W Niem obojętny widzi bohaterską pokorę, niewysłowioną
dobroć, niepokalaną świętość w każdym symbolu Serca
Jezusowego. Tam rozpustnik znajdzie czyste a święte oby-
czaje, a wraz ze wzmagającym się pragnieniem świętości,
niepodobna, aby nie ustąpiła ze serca owa niegodziwa
obojętność dla życia przyszłego. — 2. Samolubstwo, egoizm
objawia się *a)* w ubóstwie, niedoli, zbrodni, *b)* w niepo-
skromionej żądzy sławy i bogactw, *c)* w duchu niezależno-
ści, rewolucyj. Lekarstwem znowu Serce Jezusowe: tu,
ogień miłości, ubóstwo, uniżenie, posłuszeństwo. Oddajmyż
Boskiemu Sercu nasze serca, a Ono je uleczy. — *Ks. Antoni
Langer* 80
- 11. Na uroczystość Serca Jezusowego.** — Zbawiciel, powodowany
miłością, pozwolił sobie otworzyć Serce, aby Ono było dla
ludzi krynicą łask niewyczerpaną. I. Grzesznicy czerpią
tam łaskę nawrócenia. Sam wizerunek Serca Jezusowego,
jak Je w objawieniu widziała Bł. Małgorzata Alacoque,
wzrusza grzesznika do głębi serca, i nakłania go do szcze-
rej pokuty. II. Pokutujący znajdują tam łaskę wytrwa-
nia w swem nawróceniu, gdyż, karmiąc się Chlebem eucha-
rystycznym, jaki im nagotowała miłość Serca Jezusowego,
nabierają sił do pokonania wszelkich trudności. III. Spra-
wiedliwi czerpią w Sercu Jezusa zdroje pociech niebie-
skich, które im są osłodą w ich utrapieniach zawsze,
a zwłaszcza w godzinę śmierci. — Przystępujemy więc do
Serca Jezusowego przez gorące nabożeństwo, i czerpajmy
łask zdroje. — *Ks. Jan Lubiewicz* 92
- 12. O przymiotach Serca Bożego.** — Serce Jezusa jest symbolem
Bożej ku nam miłości. Miłość Boża ku ludziom w obja-
wach swoich wzrasta ciągle. Pierwszy objaw tej miłości —
Raj, drugi — zapowiedź Zbawiciela, trzeci — Jego Wcie-
lenie i przebywanie wśród ludzi, czwarty — Jego cierpienie
i śmierć krwawa, piąty — pamiątka Jego śmierci, t. j.
Najśw. Sakrament, szósty — zjednoczenie w niebie. —
Ks. Aleksander Mohl 109
- 13. Na uroczystość Serca Jezusowego.** — O celu uroczystości Najśw.
Serca Jezusowego. 1) Pan Jezus ludzi miłuje, a ludzie od-
płacają Mu niewdzięcznością. 2) Niewdzięczność rani Mu

Str.

- Serce, ale Pan Jezus chce im przebaczyć. — 3) Pragnie
tedy zadośćuczynienia ze strony swych sług wiernych przez
poświęcenie się Sercu Najśw. — *Ks. Aleksander Mohl* 119
- 14. Na uroczystość Serca Jezusowego** — O ofierze Serca Jezuso-
wego w Najśw. Sakramencie. — Wstęp. Miłość i ofiara
od siebie zależą. — Część I dogmatyczna: Ofiara jest
wyniszczeniem. Wyniszczenie na krzyżu. Wyniszczenie na
ołtarzu. Wewnętrzny stan ofiary w Sercu Jezusa na ołta-
rzu. — Część II moralna: Życie chrześcijanina powinno
być zawsze ofiarą — szczególnie musi być takiem w na-
szych czasach. — Domówienie: Są Bogu dzięki tacy —
i my bądźmy takimi. — *Ks. Maryan Morawski* 129
- 15. Na uroczystość Serca Jezusowego.** — O Apostolstwie Modli-
twy. — Wstęp: W śnie Oniasza Jeremiasz, modlący się
za miasto święte, jest figurą pośrednictwa Jezusowego, co
dla nas jest wzorem. — I. Nabożeństwo do Serca Jezusa
dąży do przejęcia się Jego uczuciami i pragnieniami. —
II. Najgorętsze z tych pragnień jest, aby się jak najwięcej
dusz zbawiło. — III. Warunkiem tego zbawienia licznych
dusz jest: żeby nasze modły łączyły się z modlitwą Je-
zusa. — Domówienie: Oddajmy Sercu Boskiemu tę
najmilszą z przysług. — *Ks. Maryan Morawski* 138
- W czasie Nowenny przed uroczystością Serca Jezusa, dziewięć nauk
w zarysie o Sercu Jezusowem jako sercu Ko-
ścioła.** *Ks. Maryan Morawski.*
- 16. Nauka I:** Serce Jezusa jest źródłem życia łaski, czyli wne-
trznego życia Kościoła 147
- 17. Nauka II:** Serce Jezusa jest źródłem hierarchii kościelnej,
czyli zewnętrznego życia Kościoła 152
- 18. Nauka III:** Serce Jezusa jest źródłem Sakramentów, czyli
żywotnych czynów Kościoła 156
- 19. Nauka IV:** Serce Jezusa jest źródłem Najśw. Sakramentu,
czyli środka Kościoła 162
- 20. Nauka V:** Serce Jezusa jest źródłem ofiary Mszy świętej 169
- 21. Nauka VI:** Serce Jezusa jest źródłem prawa kościelnego 175
- 22. Nauka VII:** Serce Jezusa jest źródłem dziejów Kościoła 182
- 23. Nauka VIII:** Serce Jezusa jest źródłem hierarchii mistycznej
Kościoła 187
- 24. Nauka IX:** Serce Jezusa jest celem, do którego wszystko
dąży w Kościele 194
- 25. Na uroczystość Najśw. Serca Pana Jezusa (do młodzieży).** —
Serce Jezusowe w wychowaniu młodzieży potrafi zaspokoić
wszelkie jej potrzeby, bo jest pierwszym i zasadniczym źró-

Str.

dłem, z którego spływają bogactwa umysłowe, moralne i życiowe. 1) Umysłowe, bo jest źródłem mądrości, na co nam wskazuje jej pochodzenie, znaczenie, godność i piękność. — 2) Moralne, bo jest źródłem świętości, a ta jest dopiero rozsądnikiem prawdziwych cnót, i świętości prawdziwej na ziemi. — 3. Życiowe, bo jest źródłem życia w miłości prawdziwej. — *Ks. Jan Nuckowski* . . .

26. **Na uroczystość Serca Jezusowego.** — Serce Jezusa Zdobywcą serc ludzkich. — Zebraliście się licznie — kto was tu ściągnął? Ta siła, która płynie z otwartego Serca Jezusa. I. Ta siła jest potężniejszą, niżli mocarze — daje moc nawet wśród tortur, nawet dzieciom (Agnieszka) — pociąga wszystkich, nawet swych wrogów (Szawel) — a gwałtu nie zadaje. — II. Ta siła rozpala w nas miłość (Apostołowie, Święci Pańscy, szpitale, przytułki, wykup niewolników). — III. I dziś ta siła Serca Bożego pracuje, zdobywa (w Sakramentach, swą łaską, swą obecnością). — IV. Ta siła jest niezwyciężoną. Walczą z nią żydzi, pogaanie, kacerstwo, wrogowie... i padają. A cześć Serca Bożego się szerzy. Serce Jezusa króluje. Króluj nam! — *Ks. Bogumił Piłch* 201
27. **O złączeniu serca naszego z Sercem Jezusa.** — Pan Jezus nie słowa naszego, ale serca się domaga — miłość więc za miłość oddać trzeba. Kiedy On daje nam Serce swoje, cóż słusniejszego, jak byśmy serca nasze dali Mu w zamian. A jak Jezus dał nam Serce najpiękniejsze, całe, bez granic kochające, nawet wtedy, gdyśmy się stali godnymi Jego nienawiści: tak i my dajmy Mu serce czyste, bez podziału, kochające nawet wśród krzyżów. Na tem polega złączenie serca naszego z Boskiem Sercem Jezusa. — *Ks. Kamil Praszalowicz* 220
- W czasie czterwcowego nabożeństwa do Najśw. Serca Pana Jezusa sześć krótkich nauk o stosunku Serca Jezusowego do duszy naszej.** — *Ks. Kamil Praszalowicz:*
28. I. Serce Jezusa — serce Brata najukochańszego 235
29. II. Serce Jezusa — serce Przyjaciela najwierniejszego 239
30. III. Serce Jezusa — serce Obrońcy naszego najgorliwszego 244
31. IV. Serce Jezusa — serce Lekarza dusz naszych 249
32. V. Serce Jezusa — serce Nauczyciela najcierpliwiego 254
33. VI. Serce Jezusa — serce Pasterza najlepszego 259
34. **O zacności nabożeństwa do Serca Pana Jezusa.** — Zacność jakiegobądź nabożeństwa poznajemy ze zacności przedmiotu czczonego. Im przedmiot czci cenniejszy, tem zacniejsze

Str.

201

220

230

235

239

244

249

254

259

nabożeństwo. Cóż może być godniejszego czci w człowieku, jak serce, to zbiorowisko życia i uczuć. A więc i w Bogu-Człowieku Serce Jego przedewszystkiem na cześć zasługuje. A jeszcze lepiej poznamy zacność tego nabożeństwa, gdy się przypatrzymy temu Sercu Boskiemu w Jego własnej doskonałości w stosunku do ludzi, i jako Sercu Boga, Sercu najświętszemu. — *Ks. Kazimierz Riedl* 264

35. **Na uroczystość Serca Pana Jezusa.** — O opiece Serca Pana Jezusa nad Kościołem w Polsce — kazanie krótkie. — *Ks. Stanisław Załęski* 270

Str.

264

270